

STUDIA SOCJOLOGICZNO- -POLITYCZNE

1(10)/2019

PÓŁROCZNIK

SERIA NOWA

Raymond Taras Re-imaging nationhood: consolidating
nativist and immigrant social bonding

Sławomir Łodziński Uchodźcy jako „podejrzana
społeczność” (*suspect community*). Polska opinia
publiczna wobec udzielania pomocy uchodźcom
w okresie maj 2015 – grudzień 2018

Joanna Konieczna-Sałamatin Konkurencja, zagrożenie
czy ratunek dla gospodarki? Postawy Polaków
wobec imigrantów

Anita Brzozowska Najbliższe czy wciąż „obce”?
Integracja interakcyjna migrantek z Ukrainy
zawierających małżeństwa mieszane w Polsce

Maciej Ząbek Obozy dla uchodźców w Afryce
na przykładzie Kenii. Schronienie czy pułapka?

Mirosław Matyja Szwajcarska demokracja wobec
kwestii mniejszości muzułmańskiej

Nguyen Huu An Individual-Level Evidence on the
Relationship between Trust in Political Institutions
and Generalized Trust: An Analysis
in the Case of Vietnam

Wydawca

Instytut Socjologii
Uniwersytet Warszawski

Partner wydawniczy

Wydawnictwo Akademickie
SEDNO

**STUDIA
SOCJOLOGICZNO-
-POLITYCZNE**

SERIA NOWA

RADA REDAKCYJNA

Jerzy J. Wiatr – przewodniczący Rady (Europejska Wyższa Szkoła Prawa i Administracji;
prof. em. Instytutu Socjologii UW)
Krystyna Skarżyńska – z-ca przewodniczącego Rady (SWPS Uniwersytet
Humanistycznospołeczny)
Andrzej Antoszewski (Uniwersytet Wrocławski)
Mirosław Chałubiński (Uniwersytet Zielonogórski)
Krzysztof Gorlach (Uniwersytet Jagielloński)
Mirosława Grabowska (Instytut Socjologii UW)
Aleksandra Jasińska-Kania (prof. em. Instytutu Socjologii UW)
Wiesława Kozek (Instytut Socjologii UW)
Roman Kuźniar (Instytut Stosunków Międzynarodowych UW)
Grzegorz Lissowski (Instytut Socjologii UW)
Sławomir Łodziński (Instytut Socjologii UW)
Witold Morawski (Akademia L. Koźmińskiego; prof. em. Instytutu Socjologii UW)
Adam Przeworski (New York University, USA)
Jacek Raciborski (Instytut Socjologii UW)
Renata Siemieńska-Żochowska (Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii
Grzegorzewskiej; prof. em. Instytutu Socjologii UW)
Raymond Taras (Tulane University, USA)
Włodzimierz Wesołowski (Instytut Filozofii i Socjologii PAN; Collegium Civitas)

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Jacek Raciborski – Redaktor Naczelny
Wojciech Rafałowski – Sekretarz Redakcji
Jerzy Bartkowski
Maciej Gdula
Jacek Haman
Jarosław Kiliński
Sławomir Mandes
Lech M. Nijakowski
Przemysław Sadura
Tadeusz Szawiel
Joanna Wawrzyniak

STUDIA rok 2019
numer 1(10)
SOCJOLOGICZNO-
-POLITYCZNE

SERIA NOWA

Imigracja i emigracja:
polityczne wyzwania dla Polski i Europy

Redaktorzy tomu
Sławomir Łodziński i Tadeusz Szawiel

Wydawca
Instytut Socjologii
Uniwersytet Warszawski

Partner wydawniczy
Wydawnictwo Akademickie
SEDNO

Projekt okładki: Wojciech Markiewicz

Redaktorzy prowadzący: Sławomir Łodziński i Tadeusz Szawiel

Redakcja i korekta: Janusz Puskarz, Andrzej Chrzanowski

Łamanie: Efectoro, www.efectoro.pl

© Copyright by Uniwersytet Warszawski, Instytut Socjologii, Warszawa 2019

© Copyright by Wydawnictwo Akademickie SEDNO, Warszawa 2019

Czasopismo zostało zakwalifikowane do programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego „Wsparcie dla czasopism naukowych”. Numer w wykazie: 441

Wydawca

Instytut Socjologii UW, ul. Karowa 18, 00-927 Warszawa

Tel. +48 22 827 85 99

www.studiasocjologicznopolityczne.pl/

socpol.redakcja@is.uw.edu.pl

Partner wydawniczy

Wydawnictwo Akademickie SEDNO Sp. z o.o.

ul. Pankiewicza 3, 00-696 Warszawa

Tel. +48 22 46 48 797

info@wydawnictwosedno.pl

www.wydawnictwosedno.pl

ISSN 0585-556X

Ark. wyd. 13, ark. druk. 13,25

Nakład 200 egz.

Druk i oprawa: Fabryka Druku Sp. z o.o.

SPIS TREŚCI

■ Wprowadzenie	9
ARTYKUŁY	
■ Raymond Taras Re-imagining nationhood: consolidating nativist and immigrant social bonding	13
■ Sławomir Łodziński Uchodźcy jako „podejrzana społeczność” (<i>suspect community</i>). Polska opinia publiczna wobec udzielania pomocy uchodźcom w okresie maj 2015 – grudzień 2018	31
■ Joanna Konieczna-Sałamatin Konkurencja, zagrożenie czy ratunek dla gospodarki? Postawy Polaków wobec imigrantów	61
■ Anita Brzozowska Najbliższe czy wciąż „obce”? Integracja interakcyjna migrantek z Ukrainy zawierających małżeństwa mieszane w Polsce	83
■ Maciej Ząbek Obozy dla uchodźców w Afryce na przykładzie Kenii. Schronienie czy pułapka?	109
■ Mirosław Matyja Szwajcarska demokracja wobec kwestii mniejszości muzułmańskiej ...	143

- Nguyen Huu An
Individual-Level Evidence on the Relationship between Trust in Political Institutions and Generalized Trust: An Analysis in the Case of Vietnam 159

Z WARSZTATU SOCJOLOGÓW

- Anita Zupanič
Social bots influence. 187

RECENZJE

- Krzysztof Pałeczki
Recenzja książki pod redakcją Jerzego J. Wiatra *New Authoritarianism. Challenges to Democracy in the 21st century* (Opladen–Berlin–Toronto: Verlag Barbara Budrich, 2019) 195
- Lech M. Nijakowski
Imperium tekstu kontratakuje. Refleksje socjologa. Recenzja książki Marcina Matczaka *Imperium tekstu. Prawo jako postulowanie i urzeczywistnianie świata możliwego* (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2019) 199
- **Informacje dla autorów** 205
- **Recenzenci zewnętrzni artykułów zgłoszonych do czasopisma od 2014 roku** 210
- **Informacja o sprzedaży i kontakt** 211

CONTENTS

- **Introduction** 9

ARTICLES

- Raymond Taras
Re-imagining nationhood: consolidating nativist and immigrant social bonding 13
- Sławomir Łodziński
Refugees as the „suspect community”. Polish public opinion in front of providing assistance to refugees in the period May 2015 – December 2018 31
- Joanna Konieczna-Salamatin
Competition, threat or a lifebuoy for the economy? Attitudes of Poles towards immigrants 61
- Anita Brzozowska
Close ones or still strangers? Interactive integration of Ukrainian migrant women married to native Poles 83
- Maciej Ząbek
Refugee camps in Africa in the case of Kenya. Sanctuary or trap? 109
- Mirosław Matyja
Swiss democracy and the issue of the Muslim minority in the Switzerland 143

- Nguyen Huu An
Individual-Level Evidence on the Relationship between Trust in Political Institutions and Generalized Trust: An Analysis in the Case of Vietnam 159

SOCIOLOGICAL RESEARCH PAPERS

- Anita Zupanič
Social bots influence 187

REVIEWS

- Krzysztof Pałeczki
Remarks on the book *New Authoritarianism. Challenges to Democracy in the 21st century* (ed. Jerzy J. Wiatr, Verlag Barbara Budrich, Opladen–Berlin–Toronto, 2019) 195
- Lech M. Nijakowski
The Empire of the Text Strikes Back. Reflections of a Sociologist. Review of a book by Marcin Matczak *Imperium tekstu. Prawo jako postulowanie i urzeczywistnianie świata możliwego* (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2019) 199
- **Information for Authors** 205
- **External Reviewers of Articles Submitted for Publication in the Journal since 2014** 210
- **Sales Information and Contact** 211

IMIGRACJA I EMIGRACJA: POLITYCZNE WYZWANIA DLA POLSKI I EUROPY

WPROWADZENIE

Migracje zawsze były obecne w historii społeczeństw europejskich, ale w okresie po II wojnie światowej nabrały nowego charakteru, wpływając na kulturę i skład etniczny krajów Europy Zachodniej. W latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku źródłem pierwszej dużej fali migracyjnej były kolonie (szczególnie dla Wielkiej Brytanii i Francji). Do tej pierwszej fali dołączyli na początku lat sześćdziesiątych migranci zarobkowi, chętnie witani w okresie boomu gospodarczego i sytuacji braku rąk do pracy. Trzecia duża fala migracji wiąże się z tzw. kryzysem migracyjnym w 2015 roku. Konflikty zbrojne i katastrofa humanitarna na Bliskim Wschodzie (Syria) oraz w Afryce Północnej (Libia) spowodowały masowy napływ uchodźców i migrantów ekonomicznych do krajów UE. Jedynie w latach 2015–2016 w krajach UE złożono 2,6 mln wniosków o azyl. Migracje i imigranci pozostaną w najbliższych latach trwałym zjawiskiem w Europie, a skutki i wyzwania dla systemów politycznych, ekonomicznych, zabezpieczenia społecznego i kultury będą miały charakter długotrwały.

Na tym tle Polska stanowi interesujący przypadek jako kraj o długich tradycjach migrowania, w którym wzajemne przeplatanie się fal migracji ekonomicznej i politycznej mocno odcisnęło się na społecznościach regionalnych oraz indywidualnych losach wielu pokoleń i rodzin. Nowym impulsem migracyjnym w Polsce stała się integracja z Unią Europejską. Zdaniem badaczy słabnie obecnie zjawisko „migracji niepełnych” tak charakterystycznych dla okresu tuż po 1989 roku. Po 2014 roku systematycznie wzrasta rola „migracji płynnych”, których cechą jest poczucie bycia „tu i tam” oraz wysoki stopień nieprzewidywalności, polegający na świadomym niezamykaniu sobie możliwych opcji życia w Polsce i pracy za granicą. Mimo że Polska pozostaje nadal krajem emigracji, to kwestie imigracji stały się od połowy 2015 roku, wskutek kryzysu migracyjnego, przedmiotem debaty politycznej i społecznej. Wpłynęły one negatywnie na postrzeganie kategorii „uchodźcy” oraz postawy wobec imigrantów. Można

przypuszczać, że wraz ze wzrostem gospodarczym i niekorzystnymi zjawiskami demograficznymi będzie rosło w Polsce znaczenie imigrantów zarówno z sąsiednich krajów (Ukraina, Białoruś), jak i z bardziej od nas odległych. Doprowadzi to do stosunkowo szybkiego przekształcania Polski z kraju typowo emigracyjnego w kraj emigracyjno-immigracyjny.

Migracyjny numer „Studiów” otwiera artykuł autorstwa Raymonda Tarasa „Re-imaging nationhood: consolidating nativist and immigrant social bonding”. Taras analizuje, z perspektywy teoretycznej, możliwą dla państw migracyjnych alternatywę wobec różnych form polityk asymilacyjnych, uprzywilejowujących naród i jednolitą tożsamość kulturową. Alternatywną politykę określa mianem *nationhood*. Pojęcie to nie ma polskiego odpowiednika, w intencji Tarasa oznacza stan i proces: „nationhood signifies the process of expanding the nation when otherwise different people now come to share some combination of language, religion, norms, values, faith, culture, identity and ideals. [...] nationhood offers a viable alternative policy option in which a civic understanding on the part of a receiving society – its wish to construct an organic whole – replaces rigid, primordial, ethnic attitudes to the nation”. Oczekiwany rezultatem *nationhood* jest poczucie przynależności, partnerstwo i integracja społeczności imigranckich. Taras zwraca uwagę, że obecnie w dyskursie politycznym część polityków odwołuje się właśnie do obrony kultury społeczeństwa przyjmującego i ochrony jego granic państwowych, choć głównym zadaniem jest ułożenie w miarę partnerskich relacji między społeczeństwem a imigrantami. Kluczowa pozostaje właściwa polityka integracyjna opierająca się na politycznym konsensusie, zdolna wytworzyć poczucie pełnej przynależności.

Artykuł autorstwa Sławomira Łodzińskiego „Uchodźcy jako «społeczność podejrzana» (*suspect community*)”. Polska opinia publiczna wobec udzielania pomocy uchodźcom w okresie maj 2015 – czerwiec 2018” analizuje rezultaty serii sondaży opinii publicznej, dotyczących postaw wobec uchodźców, z okresu od maja 2015 roku do czerwca 2018 roku. Autor wykazuje, że przyjmowanie uchodźców przestało być postrzegane jako rodzaj zobowiązania do udzielania im pomocy ze względów moralnych, humanitarnych, prawnych czy historycznych. Uchodźcy zaczęli być zauważani przede wszystkim jako społeczność, która może zagrażać społeczeństwu polskiemu ze względu na obniżenie poziomu bezpieczeństwa publicznego (zagrożenie atakami terrorystycznymi), podmywanie kultury narodowej oraz drenaż środków publicznych na pomoc socjalną.

Artykuł Joanny Koniecznej-Salamatin „Konkurencja, zagrożenie czy ratunek dla gospodarki? Postawy Polaków wobec imigrantów” dotyczy zbliżonej problematyki. Autorka na podstawie danych sondażowych z 2017 roku przed-

stawiała uwarunkowania postaw Polaków wobec imigrantów. Wykazała wpływ dyskursu medialnego na postawy, odróżniając stosunek do „realnych” imigrantów spotykanych w miejscach publicznych i w pracy, którzy ogólnie rzecz biorąc są przez Polaków akceptowani, od postaw wobec imigrantów „wyobrażonych”, którzy wywołują poczucie zagrożenia. Postawy wobec realnych imigrantów nie wiążą się z poglądami politycznymi i nastawieniem wobec Unii Europejskiej. Natomiast ocena wpływu „wyobrażonych imigrantów” na rozwój kraju stanowi część szerszej orientacji aksjologicznej, której istotnym elementem jest silnie wyrażana chęć uporządkowania rzeczywistości społecznej według tradycyjnie pojmowanych ról i hierarchii społecznych. To z kolei wiąże się z negatywnym stosunkiem do Unii Europejskiej i sceptycyzmem wobec rządów demokratycznych i wolności obywatelskich.

Artykuł Anity Brzozowskiej „Najbliższe czy wciąż «obce»? Integracja interakcyjna migrantek z Ukrainy zawierających małżeństwa mieszane w Polsce” porusza problematykę małżeństw polsko-ukraińskich. Autorka wykazała, że o ile rośnie liczba i znaczenie małżeństw binacjonalnych, to ich wpływ na integrację imigrantów pozostaje złożony i niejednoznaczny. Małżeństwa mieszane, zwłaszcza polsko-ukraińskie, nie przyczyniają się do osłabiania dystansów społecznych, nie prowadzą do zaniku uprzedzeń i dyskryminacji wobec małżonków wyróżnionych ze względu na inne niż polskie pochodzenie etniczne lub narodowe.

Artykuł Macieja Ząbka „Obozy dla uchodźców w Afryce na przykładzie Kenii. Schronienie czy pułapka?” analizuje rolę obozów dla uchodźców kierowanych przez przedstawicieli biura Wysokiego Komisarza ds. Uchodźców (UNHCR) w Afryce Subsaharyjskiej. Obozy, określane również mianem „tymczasowych schronień” lub „stref humanitarnych”, stanowią, zdaniem autora, współczesny rodzaj stref odosobnienia („refugiów”). „Ochrona” i „pomoc” polega na kontroli i utrzymywaniu przy życiu ich pensjonariuszy, bez dawania im jednocześnie szansy na samodzielne życie. System ten, z tego powodu, jest wygodny zarówno dla państw przyjmujących, jak i dla systemu udzielania pomocy humanitarnej. Z tych pierwszych zdejmuje ciężar bezpośredniego zajmowania się uchodźcami, a drugiemu umożliwia rozwijanie specyficznego rynku usług dla grup „cierpiących” i wykluczonych, dzięki czemu legitymizuje potrzebę swojego istnienia. Autor krytycznie odnosi się do form udzielania pomocy uchodźcom. Pyta, czy faktycznie obozy zapewniają bezpieczeństwo i pomoc, które obiecują? Uchodźcy trafiają do nich dobrowolnie, ale dlaczego przebywając w nich, mają poczucie uwięzienia? Dlaczego międzynarodowy system ochrony uchodźców nie potrafi rozwiązać ich problemów? Dlaczego przebywający w obozach uchodźcy mają często poczucie, że znaleźli się w pułapce, z której trudno się wydostać?

Problematykę migracyjną zamyka artykuł Mirosława Matyi „Szwajcarska demokracja wobec kwestii mniejszości muzułmańskiej”. Problemem Szwajcarii jest szybki wzrost społeczności muzułmańskiej. Jej obecność generuje publiczne debaty dotyczące związków w trójkącie: imigracja – język – religia. Czy imigranci mają obowiązek uznania jednego z oficjalnych języków obowiązujących w Szwajcarii? Czy należy przyznać muzułmanom pełne prawa religijne? Autor wskazuje, że w dyskusjach są mocno artykułowane obawy o jedność i spójność narodu szwajcarskiego w sytuacji zwiększającej się liczby imigrantów o innej tożsamości etnicznej i kulturowej. Ciekawym wątkiem w rozważaniach autora są zależności zachodzące między procesami integracji muzułmanów a specyficznymi instrumentami demokracji bezpośredniej będącymi podstawą szwajcarskiego systemu politycznego.

Tadeusz Szawiel¹, Sławomir Łodziński²

¹ E-mail: t.szawiel@uw.edu.pl; ORCID: 0000-0003-3904-9023

² E-mail: s.lodzinski@uw.edu.pl; ORCID: 0000-0002-7484-8659

ARTYKUŁY

*Raymond Taras**2019 Fulbright Distinguished Chair, Australian National University, Canberra, and Professor of Political Science, Tulane University, New Orleans¹**ORCID: 0000-0001-7702-1262***RE-IMAGING NATIONHOOD: CONSOLIDATING
NATIVIST AND IMMIGRANT SOCIAL BONDING**■ **NATIONHOOD RE-THOUGHT**

States are today demarcated less by the nation or nations living in them and more by the awareness of nationhood. Nationhood accepts that societies have become complex in an age of global migration. Diversity management has become a pivotal issue in the shift to nationhood. Managing difference singles out the way that a state derives legitimacy from how it incorporates its inhabitants. Rather than absolute loyalty by recent immigrants to the majority culture, which had previously entailed state policies aimed at assimilationism or monoculturalism, nationhood offers a viable alternative policy option in which a civic understanding on the part of a receiving society – its wish to construct an organic whole – replaces rigid, primordial, ethnic attitudes to the nation.

For Paul Collier, development economist at Oxford who writes on migration policy, „if a shared sense of national identity enhances the ability of people to cooperate at that level, it is doing something truly important” (Collier 2013: 2 and 18). This enhancement, which generates trust, social integration, and a sense of community belonging in a host society, is what I term nationhood.

To date, nations and nationhood have been used interchangeably and rarely as complimentary to or distinguishable from each other. Distinctions have focused on concepts of the state, state identity, nationalism, national identity, national character, patriotism and chauvinism. However it is rare that nation and nationhood are distinguishable; instead they become conflated. Given the

¹ E-mail: taras@tulane.edu.

Acknowledgements are owed to two anonymous referees for their constructive critiques.

unprecedented diversity of immigrant societies today, nationhood deserves to have its own explicit meaning.

Nationhood suggests a communitarian perspective in which ethnically based nations, which include the products of several generations of mixed marriages and kinship affiliations, are bonded with more recent migrants in order to establish partnership. Belonging in a society becomes a more significant stage than citizenship since, frequently, belonging may be more difficult to achieve. In a sense, then, naturalization precedes the conveying of citizenship because the demanding part has been achieved. Post-ethnic nationhood produces deeper resonance and accord than mere banal nationalism. As Michael Billig wrote, banal nationalism typically serves as the pretext for mistreating foreigners whether in the host society or, through colonial exploitation, the migrant's home country (Billig 1995). It is far removed from a sense of nationhood.

Put differently, nationhood signifies the process of expanding the nation when otherwise different people now come to share some combination of language, religion, norms, values, faith, culture, identity and ideals. It is **not** constructed ethnically; unity out of diversity has become a cliché employed in many parts of the world but nationhood re-invents how this process works. It manages diversity so as to produce a felt, experienced, organic whole. What differentiates nationhood from related concepts is, then, enlarging the nation, interlocking it with new migrant arrivals, so that it comprises different but well-integrated ethnic parts² (Taras 2018).

■ REPUBLICANISM, TRUST AND SOCIAL CAPITAL

How similar to nationhood is the time-honored model of French republican citizenship? Its assumption is that, like nationhood, immigrants are well integrated into a secular francophone state. As individuals, they are treated equally, no better, no worse, than the French. Assimilation of immigrants is a cornerstone of the republican tradition in exchange for an abstract universalism of rights.

To be sure, this tradition allows for no injurious or positive discrimination – it does not countenance affirmative action. Without such assistance, immigrants are on their own even while needing to incorporate themselves in the re-

² A tripartite synthesis of nativists, migrants and Aboriginal indigenous First Peoples make up nationhood in my book. The latter component, often comprising the most discriminated-against population of any society that is denied basic land rights, requires separate treatment not feasible in this article.

publican ideal of a single people. Thus *assimilation républicaine* holds that the values of liberty, equality and fraternity require full insertion in French society.

Cultural assimilation follows from the principle that the French nation is based not on ethnic or racial exclusiveness but on citizenship, that is, membership in the national community. In theory, republicanism is composed of five fundamental components: equality before the law; individual emancipation understood as a rejection of communitarianism; a universal understanding of citizenship; secularism, that is, *laïcité*; and cultural assimilation.

But France has not implemented all elements of this model. In practice it has become a culturally, ethnically and religiously diverse society while formally committed to colour blindness. For Étienne Balibar, then, France's refusal to recognize any kind of foreignness – even of linguistic groups living in the Hexagon such as Alsace, Breton, Catalan and Occitan – demonstrates „a profound fear of a multicultural society and cultural *métissage*” (Balibar 1997: 327 and 328). The exclusionary rather than inclusionary character of republicanism becomes transparent, as opposed to the nationhood idea.

Nationhood is not as new or as radical an idea as it appears. It is a more liminal proposition than republicanism and is prepared to tweak policy so as to give up on notions of universalism while encouraging communitarianism and bonding across minority groups³ (Levey 2019: 200–226). Nationhood insists on a sufficient degree of social integration so that nativists and migrants deepen their sense of belonging to one shared nation. It also questions whether race and ethnicity can be swept under the carpet; on the contrary, minorities *qua* minorities merit assistance by the state.

Trust and social capital are mainstays of communitarian networks. Collier underscores the importance of cooperation between locals and migrants, similar to the idea of nationhood: „By cooperating, people are able to provide public goods that would otherwise not be well supplied by a purely market process” (Collier 2013: 62). He used Robert Putnam's classic study of social capital that distinguished bonding social capital – the value assigned to social networks between **homogeneous** groups of people – and bridging capital which cuts across socially **heterogeneous** groups, for example, those based on race, class, or religion (Putnam 2000).

In an article arousing controversy, Putnam had linked the significance of trust to its impact on migrants. Not only did he find that mutual levels of trust were lowered when immigrant numbers increased, trust also declined **within** nativist populations – in other words, homogeneous groups of people – when immigrants had become numerous (Putnam 2009: 137–174). If this

³ This resembles the Bristol school of multiculturalism.

was accurate, then we can infer that the correlation between trust and migrant numbers would destabilize emergent nationhood.

Collier adds a corollary to Putnam's thesis: „the higher the level of trust is on the part of the indigenous [nativist] population, not just regarding migrants but each other, the easier it is for migrants to integrate” (Collier 2013: 105). That is, immigrants succeed in forming attachments and having a stronger sense of belonging to a host society when locals trust them more. Cross-cultural bridging social capital can therefore forge links between the two aspirational partners.

It is not simply questions of trust that create obstacles for the nationhood project. Collier adds that, instead of viewing migration numbers as excessive, nativists single out how „unabsorbed diasporas are getting too large”. He contends that dependent relatives joining their kin in host societies „will increasingly crowd out other would-be migrants as diaspora-fueled migration accelerates” (Collier 2013: 259 and 260).

Nationhood is unlikely to take hold when close-knit migrant communities attract greater migrant numbers, keep to themselves, focus on bonding rather than bridging capital, and prefer to practice cultures distinctive from nativists. „Precisely because their diasporas take longer to be absorbed [i.e. socially integrated] than the culturally proximate, these large diasporas facilitate further migration”. Presumably they are now too large to get a fair share of the welfare pie in one country and have to move on to another one. Collier concludes that „It may prove unsustainable to combine rapid migration with multicultural policies that keep absorption rates low and welfare systems that are generous” (Collier 2013: 262 and 265).

The end result is that multiculturalism – a building block for fashioning nationhood – falls by the wayside. The vicious circle of arriving migrants procuring fewer benefits while driving down wages – the so-called race to the bottom – is exacerbated. Sociologist Zygmunt Bauman lamented the fact that such people were on the road to leading wasted lives (Bauman 2003).

■ POLICY FEARS

So far I have considered nationhood in terms of immigrant-receiving societies located in the Western world that serve as magnets. These are not the societies that send, facilitate transit, or place a ban on migrants. Nevertheless in these societies significant attitudinal changes have occurred over the past decade, even earlier in some countries. Tallying election results is enough to demonstrate that there is blowback to admitting current numbers of immigrants. Purely

xenophobic and racist movements have sometimes taken over from anti-establishment political parties, although the two can have much in common.

The unprecedented scale and accelerating rates of migration have become causes for concern for parties not just of the right but also the left. Centrist parties have also „mainstreamed” immigration-skeptic views and have become rent-seeking entities. A ban on white supremacist groups using social media can help isolate them. But other forms of racism and xeno-racism – new categories of the uprooted, displaced and dispossessed who have the same skin colour as nativists – make categorizing racists difficult, especially with freedom-of-speech rights.

Government policies regulating migrant numbers are critical factors. But loopholes exist which undermine these policies, for example, immigration and recruitment „consultants” in host societies; work-and-study permits allowing abuse; and family unification programs that allow distant relatives to join them (so-called chain migration). Migration blowback can have many different sources.

A counterintuitive finding on migration policy is therefore timely. Dutch expert Ruud Koopmans claims that societies endorsing multicultural policies **retard** immigrant integration. All things being equal and holding labor market integration policies constant, multiculturalism causes migrants to learn the national language more slowly because the increasing size of diasporas slow language acquisition. He further found that generous welfare systems in particular societies can cause social integration to decrease since they would entice migrants to linger longer at the bottom of the social ladder (Koopmans 2010: 1–26).

Koopmans’ quantitative analysis raises a number of questions. Does multiculturalism lead to lowering national-language proficiency among newly arrived immigrants? While this may be the case in Britain where a *laissez-faire* approach has led to marginalization in ethnic enclaves and even ghettoization, the French republican approach insists, at a minimum, that migrants learn French. Multicultural models have also differed from one country to another⁴ (Taras 2013). Moreover, the effects reported by Koopmans can be explained by differences in the structure of migration, for example, humanitarian flows based on acceptance of large numbers of asylum seekers (Germany) compared to economic migration (Austria). To be sure, Koopmans controls for other factors and his sample size provides validity, so sophisticated research projects such as his offer valuable contributions to migration research.

⁴ It compares eleven Europe-wide cases of multiculturalism including three notional ones – Poland, Russia and Turkey.

Sociologist Myron Weiner sketched a policy-based approach to migration many years ago. He introduced an informal „iron law of migration” which stated: „If there is a single «law» in migration, it is that a migration flow, once begun, induces its own flows”. Chain migration follows (Weiner 1995: 21). Nationhood is jeopardized when host societies become aware that „the longer migration continues, the more difficult politically it is to stop it”. Thus, nongovernmental organizations lobby to expand migrant rights and benefits, thereby promoting ever more immigration. With increased numbers, Weiner argued, „sustained high-level immigration retards and can even obstruct assimilation”. We have two arguments, therefore, that caution how migration is not a problem in itself, only its persistent and elevated levels.

Based on Weiner’s proposition, my hypothesis is that building nationhood becomes far fetched if migrant flows continue unabated. For whatever reason – economic, political, identitarian, or the reluctance of host society and newcomer population to adjust to each other – no degree of trust, social cohesion, or cooperation with each other can emerge if a government carries on without becoming a representative form of government (Taras 2019).

■ EUROCENTRIC BIASES

The cognates nation and nationhood suffer from a Eurocentric bias. They have been operationalised in European-based research projects but have also been transposed to make sense of non-Western states. British-based academics have a special penchant for employing the term nationhood (Grant 1991; Bell 1995; Hastings 1997; Schöpflin 1997; Canovan 1998; Lynch 1999; Davidson 2000; Kidd 2006; Kenney 2014).

What are some of the significant theories advanced when challenging received Western dogma on the nation? A possibility is that nationhood will be emancipated from serving as mere cognate of the nation. The conventional approach is to insist that secular multilingual societies in the West are treated as the products of centuries of political evolution guided by state institutions. Civic nationalism – a „big tent nationalism” inclusive of all denizens living within state borders – is thought to be the result of such processes unique to Western societies. But Azar Gat, an Israeli political scientist who may have first-hand experience of life in civilizations 3,000 years old, draws a contrast between civic and ethnic nationalisms:

Ostensibly, civic nationalism is defined as belonging to a political community, state, and territory, whereas ethnic nationalism is based on a perception of blood relation and common descent. The civic nation has been identified with

a benign Western European liberal model epitomized by Britain and France, whereas xenophobic ethnic nationalism supposedly characterized Central and Eastern Europe [...]. This picture is largely misleading (Gat 2013: 260).

In Europe the nation dates back to the sixteenth and seventeenth centuries when the beginnings of the use of the vernacular, secularization and an end to religious domination, and the rise of a scientific revolution took place, though at different speeds and on separate registers for many countries. England is sometimes identified as God's first-born while as late as the nineteenth century Germany, Italy, Russia, and several other European colossi were still said to be in the throes of birth pangs (Greenfeld 1993). Are we measuring nations by the same criteria? Even if we are, do they have significance today?

Recent scholarship has returned to an old truth: very few nations are not connected to traditions and histories permeating their ethnicity and culture. Gat in particular is a leading proponent of *la longue durée* of nations. He contends that nationalism antedated modernity, nations are hardly recent formations, and they are not superficial or contrived, as some modernist experts on nationalism believe. He takes issue with instrumentalist approaches which claim that „leaders use the nation for their own purposes”. Or with the social constructivist argument that „we imagine that there are such things as nations” (Gat 2017).

Ethnic and national sentiments are inscribed in human nature and are as ancient as human civilizations, Gat contends. Thus, „ethnic and national identities, though they are always in flux, are also among the most durable, and most potent, of human cultural forms. They often span centuries and even millennia”. National sentiments of common identity, affinity, and solidarity long precede the modern era: „Ethnicity made the state and the state made ethnicity, in a reciprocal and dialectical process” (Gat 2013: 3).

Crucial for Gat is that nationhood emerges out of people's sense of culture and kinship. Kinship, not descent, is constitutive of ethnicity: „The key to the fusion of a shared ethnic identity, even in the absence of a belief in common descent, is extensive intermarriage among the founding groups and the adoption of a common culture. Over time these processes both turn the populations in question into self-perceived kin or a «community of blood»” (Gat 2013: 20).

The propensity to bond with genetic fellow travellers performs a deterministic function: „people tend to prefer closer kin, who share more genes with them, to more remote kin or strangers” (Gat 2013: 27). Gat comes close to approximating my understanding of nationhood when he proposes the following dynamic: „civic nationalism **in particular** generates assimilation into the

ethnonational community [...] not only to old ethnicities and nations, but also to new ones” (Gat 2013: 7).

These interlocking mechanisms are perceptible in immigration societies molded by processes of integration, hybridization, and amalgamation. Of critical importance is the exogenous marriage that blurs genetic lines and eventually becomes indistinguishable from indigenous marriage, „The more ethnic and national collectives integrate through marriages over generations and centuries the more they feel them to be a kin community” (Gat 2013: 38).

Shared common features are no guarantee that a sense of common nationhood will arise. Yet „In the vast majority of nations there are strong ties of common culture; and over time these ties also produce a perception of the nation as an extended family, if a sense of kinship did not exist from the outset” (Gat 2013: 311 and 349). It follows that an immigrant, once naturalized, joins the host nation even if she may preserve different markers of cultural distinctiveness. The kin-culture fusion will assure this.

Gat states explicitly, then, that „the perception of a common nationhood strongly correlates with shared kin-culture identity” (Gat 2013: 385). When societies are not segregated by ethnicity, language, or religion and are prepared to incorporate „strangers”, it is on the path to nationhood. Citing Bauman, uninvited guests have always been strangers who strike anxiety and fear precisely because they are unknown (Bauman 2016). My iteration of nationhood is that, as a first step, such imaginings of strangers and the fears they project must be cast aside because shared kin-culture merits a more sympathetic understanding.

Renewed interest in the nationhood idea can be dated back to a book published in 1992. To be sure, the focus of Rogers Brubaker’s study was on Europe, specifically, *Mittleuropa*. His *Nationalism Reframed: Nationhood and the National Question in the New Europe* groomed a cohort of academics fixated on distinguishing between ethnic and civic nationalism. They overlooked the nationhood idea to capture the relationship that receiving societies and recent migration influxes were forging. Brubaker himself largely consigned nationhood to the cognate – nation – as earlier generations had done.

Brubaker’s approach examined the cultural and historical roots of what he termed nationhood in France and Germany. He concluded that the nation in France was associated with the institutional and territorial contours of the state; French writers therefore defined the nation as a form of political unity synonymous with *la République*. In Germany, by contrast, nationhood and citizenship were treated chiefly as ethno-cultural, grounded on common descent, bloodlines, and ancestry. In both cases nationhood was used to depict the two states’ respective pathways to statehood (Brubaker 1992). He juxtaposed civic and ethnic approaches to membership in a nation: „If the French

understanding of nationhood has been state-centered and assimilationist, the German understanding has been Volk-centered and differentialist” (Brubaker 1992: 1). In sum, centuries-old traditions of nationhood in the two countries were fashioned by distinctive geographical, cultural, and political conditions.

Brubaker did not re-tool nationhood, then. The closest he came to inferring that migration represented a value-added element to the character of a host society was in his concept of „nationalizing nationalism”. It claimed that formerly marginalized ethnic groups who had insisted on being treated as a core nationality could now take part in legitimate ownership of the state in which they lived.

Nearly two decades after publishing *Nationhood Reframed*, Brubaker revisited the notion of nationhood to underscore a different characteristic – its ability to mobilize people:

Nationhood is not an ethnodemographic or ethnocultural fact; it is a political claim. It is a claim on people’s loyalty, on their attention, on their solidarity. If we understand nationhood not as fact but as claim, then we can see that „nation” is not a purely analytical category. It is not used to describe a world that exists independently of the language used to describe it. It is used, rather, to change the world, to change the way people see themselves, to mobilize loyalties, kindle energies, and articulate demands (Brubaker 2004: 116).

As a mobilizing political claim, nationhood might lead to „more robust forms of citizenship, provide support for redistributive social policies, foster **the integration of immigrants**” (Brubaker 2004: 115). It is this last characteristic of nationhood that I single out as the **defining** quality of nationhood.

Much earlier, sociologist Reinhard Bendix had regarded the extension of citizenship to members of ever-broadening communities, including migrants, as unavoidable. In 1977 he claimed that it was the definitive trademark of successful nation building and modernization. Primarily focused on Western Europe, his case studies of India and Japan applied Eurocentric ideas to societies that were making up their minds about choosing centralized or decentralized forms of authority. Inescapably, „The case of India has served to remind us that the expansion of European ideas and institutions has placed the task of nation-building on the agenda of most countries, whether or not they are ready to tackle the job” (Bendix 1977: 357).

Bendix came close to viewing nation building as a building block for nationhood. Nationhood reflects how people from different heritages are brought together and projected as an integrated whole. Let me compare this understanding with non-Eurocentric, non-Western perspectives.

■ NON-WESTERN APPROACHES

Scholars outside the Western tradition have been critical of the dominant European paradigm focusing on the nation. A few suggest that nationhood, whether by this name or some other, may be a better explanatory framework for understanding management of diversity and the type of society it can lead to.

In *The Location of Culture*, Homi Bhabba criticized the forms of nationalism that were associated with the European experience. Instead he singled out an in-between life that he famously called the third space, *l'espace entre-deux*. In it there are syncretism, cultural hybridity, multiculturalism, liminality, and space situated on the margins of individual societies. In many respects these attributes correspond to fragments of nationhood. A phenomenon that he termed *migrance* spotlighted the position of postcolonial populations that had become metaphors for displacement. Bhabba reversed the colonial injunction to be like the West – *soyez comme nous* – and derided its absurdity (Bhabba 1994).

Focusing on an ethical dimension, Seyla Benhabib insisted on how liberal democracies had to pass a „moral conscience test” in their approach to outsiders. Three principles had to be followed: 1) members of cultural, religious, linguistic, and other minorities cannot possess lesser degrees of civil, political, economic, and cultural rights than the majority; 2) individuals should not be assigned to a cultural group by virtue of birth but had the right to negotiate change; and 3) an individual’s freedom to exit the ascribed group had to entail no restrictions.

These ideal-types increasingly came into conflict with the realities engendered by the immigration-sceptic backlash in Western societies. For Benhabib, minority rights outweighed majority rights causing rifts in building partnership. As she put it, „Universal human rights transcend the rights of citizens and extend them to all persons considered as moral beings” (Benhabib 2002: 148, 149, 152). The result has been the backlash against minority rights advocates undertaken by re-energized majority rights proponents (discussed below).

Gayatri Spivak believes that postcolonial theorists are well positioned to question Europe’s civilizational exceptionalism. She underscored the incomplete and amorphous formation of nationalism in the global South, such as India, and arrived at a critical nationhood-related question: „When and how does the love of mother tongue, the love of my little corner of ground become the nation thing? I say nation thing rather than nationalism because something like nations, collectivities bound by birth, that allowed in strangers gingerly, have been in existence long before nationalism came around” (Spivak 2010: 79).

Singling out the exclusionary character of European philosophical thought, Spivak denounced „how Kant foreclosed the Aboriginal; how Hegel put the other of Europe in a pattern of normative deviations and how the colonial subject sanitized Hegel; how Marx negotiated difference” (Spivak 1999: x). It was Eurocentrism, then, that presented an impediment to understanding much of what passed as philosophy. The implication is that if philosophy is lopsided because of European deviations, how can newcomers arriving from other parts of the world form a legitimate partnership with host societies given how programmed these societies are?

Writing about the same time, Dipesh Chakrabarty weighed in on the „first in Europe, then elsewhere” Eurocentric allegation. In his introduction to *Provincializing Europe*, he contended that „No major Western thinker has publicly shared Francis Fukuyama’s «vulgarized Hegelian historicism» that saw in the fall of the Berlin wall a common end for the history of all human beings” (Chakrabarty 2000: 3; see too – Fukuyama 1992). Multiple Western citations of his thesis contrasted with few references among non-Western academics.

Chakrabarty went further: „The European colonizer of the nineteenth century both preached this Enlightenment humanism at the colonized and at the same time denied it in practice” (Chakrabarty 2000: 4). In addition, „Historicism, and even the modern, European idea of history, one might say, came to non-European peoples in the nineteenth century as somebody’s way of saying «not yet» to somebody else”. What did this mean? „Not yet civilized enough to rule themselves”, he explained⁵ (Chakrabarty 2000: 8; see too – Heidegger 2008). Preconceived ideas of immigrants partnering with receiving societies that consistently demeaned them ensured that social integration and cohesion models were fanciful.

In turn, Partha Chatterjee accepted that the pathways to nationalism in the West and in the East have diverged. In the West, the nation could take advantage of linguistic, educational, and professional skills brought in by migrants to promote progress. In the East, however, ancestral cultures were maladapted for this purpose, particularly when „those standards have come from an alien culture”. For him, a national culture should accept the idea of progress championed by the West but also should retain its own distinctive character (Chatterjee 1986: 2). Migrants socialized in this way would be better prepared for successful integration into Western societies.

A further classic problem involving conceptual stretching was that Asian and African nationalisms were oftentimes distinctive in rejecting the socially constructed idea of imagined communities, even of social constructivism in its

⁵ „Not yet” is taken from Martin Heidegger, *Being and Time*.

entirety. Chatterjee believed the concept was dubious for those living in non-Western societies; „imagined communities” had little traction and migrants from these sending countries would find such illusory ideas implausible (Chatterjee 1993: 11 and 14). Appropriately, the author titled his book *The Nation and its Fragments*, published about the time social constructivism was taking off in the West.

Andre Gunder Frank’s *ReOrient* was a further effort to decenter Europe. The goal of this German-born academic was to provide a „holistic universal, global, world history – «as it really was»”, which would turn „Eurocentric historiography and social theory upside down by using a „«globological» perspective” (Frank 1998: 340). He too rejected the Eurocentrism inherent in the works of European philosophers. Like Spivak, he adopted a „different paradigmatic perspective” which would again place Asia, not Europe, „at the helm of history” (Frank 1998: 334). Already in 1998 the author was convinced that the center of the world economy was returning to the Middle Kingdom – China.

Eurocentrism has applied processes of Othering to assign people to ethnic hierarchies. Whiteness prevailed over Negritude. The consequences have been a persistence of European fears that target rootless migrants whether from faraway countries with peculiar cultures or the Roma, Jews, Turks in their midst. Such groups are often exoticised and even Orientalised.

■ NATION BRANDING IN PLACE OF NATIONHOOD

In the era of the divine rights of kings, dynasties and unfettered sovereignty, the role of the state and its church – „whose realm, his religion”, that is, the religion of the ruler dictates the religion of those ruled over – had been unchallengeable. The scramble for political autonomy begun a few centuries before the Westphalia pact of 1648 had been concluded heralded the enshrining of national sovereignty. At the Council of Constance in 1416, bidding and bargaining among ecclesiastical communities and the populations they commanded had become paramount. As Gat observed, the lines were drawn:

It is difficult to imagine more impressive evidence for the national question in medieval Europe. Here were delegations from all over the Continent struggling for recognition of their independent national status, voting in national blocs of interest and debating the meaning of the national concept. In this debate they invoked blood relations, language, common customs, and shared history, on the one hand, as well as territory, systems of government and law and voluntary participation, on the other (Gat 2013: 219).

In 1555 the Augsburg formula to end massacres of Catholics and Protestants in Europe was enshrined: *cuius regio, eius religio* or, in Bauman's translation, „who rules decides which God his subjects worship” (Bauman 2017: 156 and 157). Over the next five centuries, a snakes-and-ladders process to the making of the nation, its Gods, and the peoples who worshipped them emerged. Some countries passed out of existence, others were remade under different designations, and new makeshift ones were created. Wars great and small changed state boundaries. The most commonly identified functions of the classic state were to provide for peace, prosperity, territorial integrity, and state and national identity.

Large-scale immigration into a country shakes these traditional functions of the state if the latter insists on its continual right to control its borders. Bauman was convinced that for long periods of history the nation-state acquitted itself well in protecting its independence and autonomy. Writing at the time of the European crisis of migration in 2015, however, in his view it was „demonstrating daily its singular unfitness to act effectively under the present condition of planet-wide interdependence of humans” (Bauman 2017: 159).

Three decades ago, Theda Skocpol made the case for recapturing state autonomy so as to formulate policy (Skocpol 1985: 3–38). Particularly relevant to migration policy was the question which institutions would guarantee social order, promote economic development, create a balance between majoritarian and minority values, and keep borders salient.

A new challenge has surfaced to undermine the state. According to public relations and communications professor Melissa Aronczyk, the meaning of nation has been put into the hands of branders with distorted ideas: „Nation branding maintains and perpetuates the nation as a container of distinct identities and loyalties, and as a project for sovereignty and self-determination”. But there is a catch. She regards a nation's culture and territory as marketable, monetizable values. Commodification of the nation begins when economic experts are given the license to determine what values, attitudes, behaviors, and beliefs are superior to others” (Aronczyk 2013: 5 and 9).

A transnational promotional class (TPC) emerges that projects images of legitimacy and authority of the nation; spins positive foreign public opinion about a country; and helps „maintain and reinforce historical inequalities and reify paternalist and neocolonial assumptions” (Aronczyk 2013: 13).

It is no surprise that anti-establishment movements make their appearance in the face of contrived nation branding. For our purposes, it makes migration an even more polarized subject giving „populists” headway. Brubaker notes:

The opening of national economies to immigrant labor is part of a broader set of economic transformations that have created opportunities for populists to speak in the name of „ordinary people” against „those on top” and against outside forces seen as threatening „our” jobs, „our” prosperity, and „our” economic security. The litany is familiar: sharp increases in inequalities, the regionally concentrated collapse of manufacturing jobs, the accelerating cross-border flows of goods, services, and investments as well as labor, and the shifting of risks and responsibilities to individuals through neoliberal modes of governance (Brubaker 2017).

The rise of „populist” rhetoric is countered by ever more misleading nation branding. Aronczyk explains: „a nation’s brand is meant to offer a version of nationalism rooted in the unifying spirit of benign commercial «interests» rather than in the potential divisions of political «passions»”. Even though some countries lack success in the competition to capture global markets, nevertheless

the future of the nation consists of finding a „lucrative role” to play within a globally integrated economic system. Under the rubric of global nationalism, national identity is acknowledged more in terms of its fitness for capital attraction than for its cohesive or collegial properties; that is, cohesiveness and belonging are seen to follow from the nation’s fitness for capital attraction, as state policies are mutually configured to favor economic growth as the engines of citizens’ well-being (Aronczyk 2013: 17 and 22).

Yet cohesion and belonging are precisely the key attributes of what I call nationhood.

Nation branding practitioners seek to reclaim a unique, distinctive inimitable **national self**. The commodity of **diversity** stands out: these days culture converted into marketable resources trades on diversity. In her six major case studies, all countries market diversity which thrives on migratory influxes. Aronczyk categorically rejects such pretenses: „this making and marketing of diversity is a fundamentally flawed project, one that celebrates difference only insofar as it corresponds to patterns of consumption”. Indeed, it comprises „A fantasy of diversity in which the only kind of diversity that matters is one that is defanged for purposes of global trade”. It is skin deep: „It encounters social difference without social consequences” (Aronczyk 2013: 31). Contrary to its „spin”, diversity is fake in that it does not beget nationhood.

Branding a nation is a contrivance, therefore, that if anything removes nationhood from an incipient partnership struck up between nativists and recently integrated migrants. Fetishizing phony diversity while marketing it comprehensively can lead to social pathologies like segregation, illiberalism, intolerance, ghettoization, radicalization and xenophobia. The superficial character of na-

tion branding may be the antithesis of nationhood by relocating a person's loyalty, allegiance and belonging from the nation to the dictates of economic globalization.

Aronczyk, finally, condemns the perverted shape of what passes for nationhood:

Theorists of nationalism have conveyed that „idioms of nationhood” emerge from a number of corners and in a variety of registers: from the „felt” nationalisms of communities, classes, and social movements to the „official” registers of state organization, conscription, and education [...]. The idiom of nationhood at stake in the phenomenon of nation branding, the „other” who is made to matter for the nation, is the amorphous figure of the „global” (Aronczyk 2013: 168).

This „abracadabra” deception results in markets being regarded as more natural than the nation or the state. It is particularly far removed from the communitarian aspect of nationhood.

■ CONCLUSION: NATIONHOOD AND MAJORITY RIGHTS

In *The Cultural Defense of Nations*, Liav Orgad, like Gat an Israeli-educated migration specialist, took issue with receiving societies giving in to rights-based claims of minorities while not asserting their own. „For the past half-century, the preservation, protection, and, indeed, active promotion of the cultures of minority groups have been widely championed, as part of an effort to defend the rights of the weak against the crushing dominance of the majority”. He agrees that liberal thought and human rights law recognize the rights of minority groups to maintain their cultural identity. But, for Orgad, thus far majority groups have not received similar rights because it is assumed that their culture is not at risk (Orgad 2015: 7 and 21).

For this specialist on constitutional theory, liberal democracies should welcome immigrants without having to adjust their cultural heritage, surrender their liberal traditions or, importantly, slide into right-wing nationalism. Orgad's thesis is the need to establish cultural defense policies. These include aspects of migrant integration that require citizenship tests, loyalty oaths, social integration contracts and language proficiency. He elaborates:

Liberal democracies are citizen makers. They have a long tradition of attempts to „Protestantize” Catholic immigrants and „Westernize” non-Western immigrants. In contemporary liberal democracies, the ultimate goal of the naturalization process is to „liberate” the illiberal and channel immigrants into the dominant customs, beliefs, and values of the dominant majority (Orgad 2015: 1).

A pivotal disagreement in immigration societies is „whether it is legitimate for a people and nation to seek to preserve their core culture, most notably when they feel it is threatened by large masses of immigrants whose integration into their adopted country is slow and problematic and whose values are often illiberal” (Gat 2017). Orgad may overstate the significance of majorities who need to build up their cultural defenses. But his intent bears on the nationhood approach: fostering partnership between hypothetically vulnerable nativists and purportedly unprotected arriving immigrants.

Nationhood is a grand compromise whose goal includes managing migration flows. Not only does this model recognize diverse communities, it may empower them. But multiple hazards today are in the way. Ethnic, religious, linguistic and regional pecking orders exist in most contemporary societies. They can be longstanding, rigid and unyielding. Many rejuvenated political movements, furthermore, wish to return to ethnocentric-based government. The rhetoric of political leaders has hardened as anti-establishment parties secure more votes from establishment ones.

Nationhood cannot be built if, having made progress in integrating them into host societies, immigrants are not accorded a full sense of belonging. A crucial step towards expanding the nation so as to build nationhood is, therefore, a reasonable, balanced, consensus-based immigration policy aimed at attracting immigrants into a vibrant partnership. Fashioning nationhood in this way creates this sense of belonging **and** partnership. It also encourages political socialization of majority groups to begin early on so as to pre-empt the need to combat racism and xenophobia subsequently.

Nationhood’s functions are not, therefore, limited to the classic negative one of protecting borders. Through bonding nativists and migrants into a cohesive unity, it is directly implicated in expansion beyond existing borders.

REFERENCES

- Aronczyk Melissa (2013), *Branding the Nation: The Global Business of National Identity*, New York: Oxford University Press.
- Balibar Étienne (1997), *La crainte des masses: politique et philosophie avant et après Marx*, Paris: Galilée.
- Bauman Zygmunt (2003), *Wasted Lives: Modernity and its Outcasts*, Cambridge: Polity Press.
- Bauman Zygmunt (2016), *Strangers at Our Door*, Cambridge: Polity Press.
- Bauman Zygmunt (2017), *Retropia*, Cambridge: Polity Press.
- Bell Ian A. (ed.) (1995), *Peripheral Visions: Images of Nationhood in Contemporary British Fiction*, Cardiff: University of Wales Press.
- Bendix Reinhard (1977), *Nationbuilding and Citizenship*, Berkeley, CA: University of California Press.

- Benhabib Seyla (2002), *The Claims of Culture: Equality and Diversity in the Global Era*, Princeton, NJ: Princeton University Press.
- Bhabba Homi K. (1994), *The Location of Culture*, London: Routledge.
- Billig Michael (1995), *Banal Nationalism*, Thousand Oaks, CA: Sage.
- Brubaker Rogers (1992), *Citizenship and Nationhood in France and Germany*, Cambridge, MA: Harvard University Press.
- Brubaker Rogers (2004), *In the Name of the Nation: Reflections on Nationalism and Patriotism*, „Citizenship Studies”, 8 (2).
- Brubaker Rogers (2017), *Populism's Perfect Storm*, „Boston Review” (11 July), <http://bostonreview.net/politics/rogers-brubaker-populisms-perfect-storm#>. WWeOMIkyuaU.facebook
- Canovan Margaret (1998), *Nationhood and Political Theory*, Cheltenham: Edward Elgar.
- Chakrabarty Dipesh (2000), *Provincializing Europe: Postcolonial Thought and Historical Difference*, Princeton, NJ: Princeton University Press.
- Chatterjee Partha (1986), *Nationalist Thought and the Colonial World: A Derivative Discourse*, London: Zed Books.
- Chatterjee Partha (1993), *The Nation and its Fragments: Colonial and Postcolonial Histories*, Princeton, NJ: Princeton University Press.
- Collier Paul (2013), *Exodus: How Migration is Changing our World*, Oxford: Oxford University Press.
- Davidson Neil (2000), *The Origins of Scottish Nationhood*, London: Pluto Press.
- Frank Andre Gunder (1986), *ReOrient: Global Economy in the Asian Age*, Berkeley, CA: University of California Press.
- Fukuyama Francis (1992), *The End of History and the Last Man*, New York: Free Press.
- Gat Azar (2013), *Nations: The Long History and Deep Roots of Political Ethnicity and Nationalism*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Gat Azar (2017), *The Other N-Word*, „Foreign Policy” (21 April), <https://foreignpolicy.com/2017/04/21/the-other-n-word-nationalism-trump-immigration/>
- Grant Alexander (1991), *Independence and Nationhood: Scotland 1306–1469*, Edinburgh: Edinburgh University Press.
- Greenfield Liah (1993), *Nationalism: Five Roads to Modernity*, Cambridge, MA: Harvard University Press.
- Hastings Adrian (1997), *The Construction of Nationhood: Ethnicity, Religion and Nationalism*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Heidegger Martin (2008), *Being and Time*, New York: Harper Perennial, Division II.
- Kenny Michael (2014), *The Politics of English Nationhood*, Oxford: Oxford University Press.
- Kidd Colin (2006), *British Identities before Nationalism: Ethnicity and Nationhood in the Atlantic World, 1600–1800*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Koopmans Ruud (2010), *Trade-offs between Equality and Difference: Immigrant Integration, Multiculturalism and the Welfare State in Cross-National Perspective*, „Journal of Ethnic and Migration Studies”, 36.
- Levey Geoffrey Brahm (2019), *The Bristol school of multiculturalism*, „Ethnicities”, 19 (1).
- Lynch Philip (1999), *The Politics of Nationhood: Sovereignty, Britishness and Conservative Politics*, London: Palgrave Macmillan.
- Orgad Liav (2015), *The Cultural Defense of Nations: A Liberal Theory of Majority Rights*, Oxford: Oxford University Press.

- Putnam Robert D. (2000), *Bowling Alone: The Collapse and Revival of American Community*, New York: Simon and Schuster, Section II.
- Putnam Robert D. (2007), *E Pluribus Unum: Diversity and Community in the 21st Century*, „Scandinavian Political Studies”, 30 (2).
- Schöpflin George (1997), *Myths and Nationhood*, London: Routledge.
- Skocpol Theda (1985), *Bringing the State Back In: Strategies of Analysis in Current Research*, in: Peter B. Evans, Dietrich Rueschemeyer, Theda Skocpol (eds.), *Bringing the State Back In*, New York: Cambridge University Press.
- Spivak Gayatri Chakravorty (1999), *A Critique of Postcolonial Reason: Toward a History of the Vanishing Present*, Cambridge, MA: Harvard University Press.
- Spivak Gayatri Chakravorty (2010), *Nationalism and the Imagination*, New York: Seagull Books.
- Taras Raymond (2018), *Nationhood, Migration and Global Politics*, Edinburgh: Edinburgh University Press.
- Taras Raymond (2019), *Representative Government, Migration Blowback*, forthcoming: School of Politics and International Relations, Australian National University.
- Taras Raymond (ed.) (2013), *Challenging Multiculturalism: European Models of Diversity*, Edinburgh: Edinburgh University Press.
- Weiner Myron (1995), *The Global Migration Crisis: Challenge to States and to Human Rights*, New York: HarperCollins.

Raymond Taras

RE-IMAGING NATIONHOOD: CONSOLIDATING NATIVIST AND IMMIGRANT SOCIAL BONDING

States are today defined less by the nation(s) in them and more by nationhood – a term that subsumes complex and diverse societies characteristic of an age of global migration. Nationhood involves a process in which otherwise different people share some combination of a language, set of values, faith, culture, identity and ideals. When managed successfully, immigration offers an opportunity to give a state the opportunity to expand the nation beyond utilitarian considerations such as labour needs and demographic decline. It begins with immigrant inclusion in the receiving society and the social cohesion that follows. Failed social integration policy results in unachieved, fragmented nationhood leading to different social pathologies. Derived largely from the French Republican tradition, nationhood emphasizes social bonding of a cross-cultural kind. Eurocentric bias focusing primarily on the origins of the nation is examined, non-Western critiques are assayed, and nation branding as a substitute for nationhood is questioned. When nationhood allows locals and immigrants to develop partnership, it is on the basis of an equilibrium established between minority and majority rights regimes.

Keywords: nationhood, Republican citizenship, social bonding, social integration, nation branding, majority rights

Sławomir Łodziński

*Uniwersytet Warszawski
Instytut Socjologii¹
ORCID: 0000-0002-7484-8659*

UCHODŹCY JAKO „PODEJRZANA SPOŁECZNOŚĆ” (SUSPECT COMMUNITY). POLSKA OPINIA PUBLICZNA WOBEC UDZIELANIA POMOCY UCHODŹCOM W OKRESIE MAJ 2015 – GRUDZIEŃ 2018²

■ WSTĘP

Do połowy 2015 roku zjawisko uchodźstwa (jak i generalnie imigracji) do Polski nie wzbudzało dużego zainteresowania tak mediów i opinii publicznej, jak i polityków. Było ono raczej kwestią drugorzędną i egzotyczną zarówno słabo dyskutowaną, jak i artykułowaną społecznie, poruszaną głównie z perspektywy doświadczeń innych krajów europejskich. Dlatego uchodźcy nie budzili negatywnych emocji, nie przyczyniali się do powstawania „paniki moralnej” i tworzenia społecznej atmosfery zagrożenia związanej z migracjami. Sytuacja ta zmieniła się radykalnie w połowie 2015 roku, kiedy wskutek doniesień medialnych o „kryzysie migracyjnym” w Europie problem uchodźców, sposobów i zakresu udzielania im pomocy oraz udziału Polski w unijnym rozwiązywaniu tego wyzwania stał się nieoczekiwanie problemem „gorącym” politycznie i żywo dyskutowanym publicznie.

¹ E-mail: s.lodzinski@uw.edu.pl

² Jest to zmieniony i zaktualizowany fragment ekspertyzy mojego autorstwa znajdujący się w: Agata Górny (red.), *Uchodźcy w Polsce. Sytuacja prawna, skala napływu i integracja w społeczeństwie polskim oraz rekomendacje*, opracowanie przygotowane na zlecenie Komitetu Badań nad Migracjami PAN, Kraków–Warszawa 2017, dostępny na stronie: https://instytucja.pan.pl/images/2018/wydzialy/w1/Uchod%C5%BACY_w_Polsce_ekspertyzaKBnM_PAN.pdf, s. 71–96. Współautorami tej ekspertyzy byli także: Agata Górny, Halina Grzymała-Moszczyńska i Witold Klaus.

Opisywane wydarzenia spowodowały głębokie zmiany w opinii publicznej co do gotowości przyjmowania osób starających się w Polsce o uzyskanie statusu uchodźcy oraz udzielania im pomocy. Samo to pojęcie rozumiem szeroko zgodnie z literaturą przedmiotu. Uchodźca to osoba, która wymaga ochrony i pomocy z powodu przyczyn i skutków ucieczki z ojczystego kraju lub regionu (Kowalczyk 2014: 105 i 106). Nastąpił wówczas szybki (już w drugiej połowie 2015 roku) i radykalny (o prawie jedną trzecią) spadek dotychczasowego raczej wysokiego poziomu deklarowanych pozytywnych postaw wobec uchodźców i udzielania im pomocy oraz silny wzrost negatywnych nastawień wobec nich. Stali się oni nagle problemem publicznym (który nadal wywołuje żywe reakcje opinii publicznej) i politycznym (zarówno w wymiarze krajowym, jak i europejskim), a także wyzwaniem związanym z zapewnieniem bezpieczeństwa państwa przed możliwymi zagrożeniami terrorystycznymi (Jaskułowski 2019). Nie miało to jednak nic wspólnego z rzeczywistymi przyjazdami uchodźców do Polski, które pozostawały w tym okresie na stosunkowo niskim poziomie³. Sytuacja taka trwa do dzisiaj. Podobne pogorszenie społecznych nastawień wobec imigracji oraz postaw wobec udzielania pomocy uchodźcom, choć nie tak radykalne, wystąpiło również w innych krajach europejskich (Chouliaraki i in. 2017).

Pogorszenie postaw wobec uchodźców miało w dużym stopniu związek, jak się wydaje, ze społecznym odbiorem w naszym kraju „kryzysu migracyjnego” w Europie (Balicki, Necel 2017; Szymańska, Wojtaszczyk 2017). Przybrało ono u nas cechy zjawiska medialnej „paniki moralnej” (Zielińska 2015: 18–24; Bauman 2016: 7–29). Pojęcie to (jak i sama koncepcja) mówi o tym, że taka panika powstaje w efekcie zaniepokojenia (lęku) społeczeństwa możliwym zachowaniem określonych grup i osób (jak np. reprezentantów niektórych kultur młodzieżowych, np. skinheadów lub przedstawicieli niektórych grup mniejszościowych, np. osób homoseksualnych czy członków sekt religijnych) lub stanowi reakcję na określone zjawiska społeczne (np. AIDS czy narkomanię). Są one traktowane jako zagrożenie dla głównych wartości oraz interesów całego społeczeństwa lub jego wybranych grup (Ungar 2008: 907–933). Towarzyszy temu poczucie dysproporcji (poziom lęku jest nieproporcjonalny do rzeczywistego znaczenia danego zjawiska) i konsensu społecznego, czyli przekonania, że dane zjawisko istnieje i należy sobie z nim odpowiednio radzić. Związana jest z tym stereotypizacja i stygmatyzacja danej kategorii społecznej. Udział mediów w informowaniu o rozwoju tego zjawiska powoduje, że ich odbiorcy stają się z czasem coraz bardziej przekonani, że poruszany problem jest nie

³ Wszystkie cytowane w tekście dane dotyczące liczebności uchodźców pochodzą ze strony: www.migracje.pl (por. Cywiński 2018).

tylko rzeczywisty, ale może ich nawet osobiście dotykać, co prowadzi do wzrostu „publicznej nerwowości” i pojawienia się społecznego lęku.

Jak się wydaje, uchodźcy stali się w naszym kraju przedmiotem takiej medialnej „paniki moralnej”, wskutek czego tej kategorii osób przypisano konkretne znaczenia związane z jej pochodzeniem z krajów Bliskiego Wschodu i Afryki, wyznaniem religijnym (islam) oraz poczuciem zagrożenia związanego z terroryzmem. Dodatkowo zjawisko było wzmacniane brakiem przez długi czas jasnej i zdecydowanej politycznej odpowiedzi na kryzys migracyjny (szczególnie latem 2015 roku), a także toczącą się w tym okresie (lato – wczesna jesień 2015 roku) kampanią wyborczą do parlamentu. Uchodźcy stali się wówczas symbolicznym pretekstem do wyraźnego artykułowania i zaznaczenia różnic politycznych konkurujących ze sobą ugrupowań. Dyskusja o ich przyjmowaniu w naszym kraju przyczyniła się nie tylko do medialno-publicznej widoczności, czy wręcz tabloizacji kwestii imigracji do Polski, ale także do jej znacznego upolitycznienia.

Opis i analiza reakcji na tę grupę doczekały się w polskiej literaturze już szerokiego omówienia (por. Hall, Mikulska-Jolles 2016; Świdarska, Winiewski, Hansen 2016; Markowska-Manista, Pasamonik 2017b; Nowicki 2017; Pasamonik, Markowska-Manista 2017a). W tym opracowaniu będę próbował pokazać, że przyjmowanie uchodźców w Polsce przestało być widziane jako rodzaj zobowiązania do udzielenia im pomocy, czy to ze względów moralnych (pomoc osobom potrzebującym), humanitarnych (osoby te znalazły się w niezawinionej przez siebie sytuacji wojny oraz prześladowań na tle etnicznym i religijnym), prawnych (ze względu na podpisane umowy międzynarodowe dotyczące ochrony ich praw) lub też historycznych (poczucia solidarności, że my też kiedyś byliśmy uchodźcami). Uchodźcy zaczęli być postrzegani przede wszystkim jako społeczność, która nam zagraża z perspektywy utrzymania bezpieczeństwa publicznego (zagrożenie atakami terrorystycznymi), kultury ojczyściej (obawa przed ich religijnym fundamentalizmem i nietolerancją w stosunku do innych religii i obyczajów, zwłaszcza tych dotyczących kobiet) oraz wykorzystywania przez nią ograniczonych zasobów finansowych i socjalnych kosztem potrzeb własnych obywateli.

W literaturze przedmiotu takie społeczności określa się często terminem „społeczności podejranej” (*suspect community*). Twórcą tego pojęcia jest brytyjski kryminolog Paddy Hillard, który opisywał skutki społeczne wprowadzenia w Wielkiej Brytanii ustaw antyterrorystycznych skierowanych przeciwko IRA w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku (Hillard 1993). Wpłynęło to na takie postrzeganie Irlandczyków oraz osób o irlandzkim pochodzeniu mieszkających w Wielkiej Brytanii, że zarówno poszczególne osoby, jak i cała społeczność byli postrzegani jako „podejrzani o terroryzm” jedynie ze względu

na swoje pochodzenie narodowe, a nie zebrane przeciwko nim dowody prawne. Autor ten odnosił to pojęcie do procesu identyfikacji zagrożenia i takiego klasyfikowania osób i grup społecznych, które legitymizowało i umożliwiało prowadzenie wobec nich „polityki wyjątkowości” (*politics of exception*), związanej z zawieszeniem niektórych praw i wolności obywatelskich, motywowanego względami bezpieczeństwa. Pojęcie „społeczności podejrzanej” jest obecnie szeroko wykorzystywane w badaniach socjologicznych zarówno z perspektywy studiów nad zagrożeniem terroryzmem i prowadzenia polityki bezpieczeństwa, jak i badań migracyjnych (Hickman i in. 2011; Ragazzi 2016).

Przedmiotem analiz w artykule będzie opis wyników serii sondaży (łącznie 20) wykonanych przez Centrum Badania Opinii Społecznej od maja 2015 roku do czerwca 2018 roku, dotyczących postaw wobec uchodźców, a także zarysowanie głównych kierunków interpretacji. Będę starał się także wskazać na ważność społeczną tych wyników w związku ze zmianą sytuacji migracyjnej naszego kraju (zwłaszcza ze względu na duży napływ obywateli Ukrainy) oraz prognozami demograficznymi, co spowodowało opracowanie nowych założeń polityki migracyjnej, zakładającej szersze otwarcie rynku pracy i kraju na imigrantów zarobkowych.

Na początku artykułu omówię badania CBOS-u, przedstawiając ich główne wyniki dotyczące udzielania pomocy uchodźcom oraz udziału Polski w europejskim (unijnym) rozwiązywaniu kryzysu migracyjnego, a także postawy wobec uchodźców z Ukrainy. Następnie będę starał się przedstawić interpretację uwarunkowań tych postaw oraz podsumować je w zakończeniu na szerszym tle porównawczym.

■ POSTAWY WOBEC UDZIELANIA POMOCY UCHODźCOM W ŚWIETLE BADAŃ POLSKIEJ OPINII PUBLICZNEJ W OKRESIE MAJ 2015 – LIPIEC 2018

Przyjęcie przez Polskę Konwencji Genewskiej dotyczącej statusu uchodźców (wraz z Protokołem Nowojorskim) w 1991 roku sprawiło, że staliśmy się od początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku krajem przyjmującym uchodźców oraz realizującym zobowiązania międzynarodowe w tej dziedzinie. W połowie tamtej dekady prasa i media dużo pisały o zjawisku uchodźstwa w Europie i w naszym kraju ze względu na jego nowość oraz ówczesny kryzys uchodźczy, który był głównie związany z rozpadem Jugosławii i wojną w Bośni. Później już nie był to temat ani pierwszorzędny, ani polityczny ze względu na małą liczbę podań o nadanie statusu uchodźcy oraz znikomą liczbę osób, które ten status otrzymywały. Tematyka ta wraz z migracyjną nie była praktycznie poruszana w żadnej kampanii wyborczej (prezydenckiej czy parlamentarnej) od 1989 do

2015 roku. Sporadycznie wspomniano o niej przy okazji debat parlamentarnych podczas uchwalania nowej ustawy o cudzoziemcach (1997 rok) i podczas kolejnych jej nowelizacji, a także otwarcia granic i wejścia Polski do strefy Schengen (2007 rok). W latach 2000–2010 tematyka ta powróciła w związku z pojawieniem się dużej liczby uchodźców z Czeczenii (z Federacji Rosyjskiej).

Z przeprowadzonych w latach 1992–2008 sondaży wynika, że Polacy opowiadali się za udzieleniem pomocy uchodźcom (za przyjęciem ich lub zgodą na ich osiedlenie się) – w 2008 roku odsetek osób deklarujących zgodę na ich dłuższy pobyt w naszym kraju aż do możliwości osiedlenia wyniósł ponad dwie trzecie – 67%. Postawy popierające odsyłanie uchodźców do krajów ojczyźnych lub do innych krajów czy też zostawienia ich samym sobie utrzymywały się zaś na poziomie około 20% (w 2008 roku odsetek takich osób wyniósł 21%) (por. Giza-Poleszczuk, Poleszczuk 1993: 105 i 106; CBOS 1997; OBOP 2008). Od 2008 roku nie prowadzono już sondaży na ten temat, ze względu na fakt, iż było to zagadnienie społeczne mało widoczne medialnie. Jak stwierdzali badacze, kwestie dotyczące imigrantów mieszkających w naszym kraju w polskim dyskursie publicznym były w tamtym okresie „tematami marginalnymi” (Grzymała-Każłowska 2007; Jura, Kałużyńska 2015: 169). Sytuacja ta zmieniła się latem 2015 roku.

Omawianie wyników badania opinii publicznej odnoszących się do postaw Polaków wobec udzielania pomocy uchodźcom rozpoczniemy od przedstawienia rezultatów sondażu CBOS-u z maja 2015 roku, który dotyczył ogólniejszych postaw wobec imigrantów w naszym kraju. Świadczyły one o sporej otwartości na migrację międzynarodowe i obecność cudzoziemców. Wskazały na stosunkowo częste i bezpośrednie kontakty z cudzoziemcami mieszkającymi w Polsce (choć byli to najczęściej obywatele państw sąsiedzkich) oraz na brak niechęci i większych konfliktów z nimi (CBOS 2015b). Podobne wyniki otrzymano w innych badaniach socjologicznych – które podejmowały w tamtym czasie kwestię postaw wobec imigrantów i uchodźców – takich jak Europejski Sondaż Społeczny oraz sondaż firmy Ipsos, wykonanych na zlecenie polskiego przedstawicielstwa Międzynarodowej Organizacji do spraw Migracji (IOM-u) w połowie 2015 roku. Rezultaty tych sondaży wskazywały na wyraźnie pozytywne nastawienie badanych wobec migracji oraz zjawiska uchodźstwa (Andrejuk 2015; *Badanie na temat postaw... 2015*).

Dlatego może zaskakiwać dramatyczna ewolucja wyników sondaży badających poparcie dla udzielania pomocy uchodźcom (niezależnie od tego, z jakiego pochodziliby kraju) w okresie od czerwca 2015 roku do lipca 2018 roku (tab. 1). Uległy one zmianie w połowie 2015 roku, kiedy rozpoczęła się debata publiczna o udziale naszego kraju w rozwiązywaniu skutków „kryzysu migracyjnego” w Europie. Początkowo (do lipca 2015 roku) skupiła

się ona wokół przyjmowania chrześcijan z Syrii i była związana m.in. z szeroko nagłośnioną medialnie inicjatywą Fundacji Estera. Nikt wówczas nie negował publicznie konieczności ich przyjmowania, a kontrowersje budziła jedynie idea sprowadzania samych tylko chrześcijan z tego kraju. Sondaż CBOS-u przeprowadzony w maju 2015 roku w związku z dyskusją dotyczącą przyjęcia przez Polskę grupy ponad 2 tys. uchodźców z krajów Europy Południowej wykazał, że prawie trzy czwarte badanych było za ich przyjęciem (a w tym 14% – także z prawem do osiedlenia się w naszym kraju, 58% – z prawem do udzielenia doraźnej pomocy), a niewiele ponad jedna piąta respondentów była temu przeciwna (7% odpowiedzi „trudno powiedzieć”). Wyniki te niewiele odbiegały więc od rezultatów wspomnianego już sondażu z 2008 roku (CBOS 2015a).

Od lata 2015 roku dyskusja na temat przyjmowania uchodźców przybrała już nowe oblicze, które było związane z doniesieniami medialnymi, opisującymi przyjazd ogromnej liczby imigrantów kierujących się głównie do Niemiec i Austrii oraz krajów skandynawskich przez Grecję, Węgry i kraje bałkańskie (Chorwacja i Słowenia). Prawie wszyscy badani deklarowali wiedzę na ten temat, a tylko co jedenasty respondent (9%) mówił, że nic nie słyszał o sytuacji imigrantów w Grecji, Włoszech i krajach bałkańskich. Reszta badanych była świadoma tych problemów, z czego prawie połowa (46%) twierdziła, że nie tylko o nich słyszała, ale także nimi się interesowała, a druga połowa (45%) – choć deklarowała ich znajomość – to nimi się jednak nie interesowała (CBOS 2015c). W krótkim czasie nastąpił spadek poparcia na rzecz udzielania pomocy uchodźcom. W sierpniu 2015 roku (czyli ponad dwa miesiące od pierwszego sondażu z maja) postawy wobec uchodźców skokowo się pogorszyły. Mimo że ponad połowa badanych (56%) nadal wyrażała pozytywne nastawienie wobec uchodźców, to w stosunku do badania z maja nastąpił już spadek o 16 punktów procentowych. O prawie identyczną liczbę (17 punktów procentowych) zwiększył się z kolei odsetek osób przeciwnych przyjmowaniu uchodźców przez Polskę (wzrost z 21% do 38%) (CBOS 2015c).

Następne badanie wykonano we wrześniu 2015 roku. Przyniosło ono niewielkie zmiany w stosunku do wyników z sierpnia. Nadal ponad połowa badanych (56%) była pozytywnie nastawiona wobec udzielania pomocy uchodźcom, a dwie piąte respondentów była jej przeciwna (CBOS 2015d). Poziom ten został utrzymany także w październiku tego roku. Badanie z tego miesiąca wykazało, że nadal ponad połowa badanych była za udzielaniem takiej pomocy (54%), natomiast 43% sprzeciwiało się jej udzielaniu (CBOS 2015e).

Tabela 1. Stosunek do udzielania pomocy uchodźcom z krajów objętych konfliktami zbrojnymi w okresie maj 2015 – czerwiec 2018 (według terminów badań; dane w %)

Czy Pana(i) zdaniem Polska powinna przyjmować uchodźców z krajów objętych konfliktami zbrojnymi?*	2015 r.												2016 r.												2017 r.	2018 r.
	V	VIII	IX	X	XII	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	X	VI							
Tak, powinniśmy ich przyjmować i pozwolić się osiedlić	14	6	8	8	5	4	4	4	3	4	5	4	4	4	5	4	4	4	5							
Tak, powinniśmy ich przyjmować do czasu, kiedy będą mogli wrócić do kraju, z którego pochodzą	58	50	48	46	37	37	35	40	30	35	36	35	40	38	38	40	29	29	29							
Nie, Polska nie powinna przyjmować uchodźców	21	38	40	43	53	53	57	53	61	55	53	58	52	54	53	52	63	60	60							
Trudno powiedzieć	7	6	4	3	5	6	5	4	6	6	6	4	4	6	4	4	4	6	6							

* Brzmienie pytania CBOS-u dotyczącego przyjmowania uchodźców było ogólnie sformułowane i mówiło jedynie o „krajach objętych konfliktami zbrojnymi”, bez dokładnej konkretyzacji, o jakie regiony lub państwa świata może chodzić. Dotyczy więc ogólnej postawy wobec udzielania pomocy osobom zmuszonym do opuszczenia kraju swojego zamieszkania.

Źródło: CBOS 2018b, s. 2.

Dalsze znaczące pogorszenie postaw nastąpiło w grudniu 2015 roku po zamachach terrorystycznych w Paryżu z 13 listopada tego roku (a także w Mali i Tunezji w końcu listopada). Tylko 42% badanych zadeklarowało poparcie dla udzielania pomocy uchodźcom (z czego tylko 5% było za ich przyjmowaniem i osiedlaniem się), a już ponad połowa respondentów (53%) była jej przeciwna (CBOS 2015g). Przekroczono wówczas ważną psychologicznie granicę połowy badanych opowiadających się za udzielaniem pomocy uchodźcom.

Nagła zmiana atmosfery społecznej wokół uchodźców i migracji w drugiej połowie 2015 roku przełożyła się na radykalizację języka i zwiększenie obecności przejawów „mowy nienawiści” w mediach tradycyjnych, Internecie oraz w sytuacjach codziennych (generalnie w całej przestrzeni publicznej) wobec uchodźców i wyznawców islamu (Winiewski i in. 2017: 3–9, 81–103). Wzrosła publiczna dostrzegalność aktów przemocy fizycznej i symbolicznej wobec cudzoziemców, osób o imigranckim pochodzeniu i członków mniejszości narodowych. Stanowiło to podstawę wystąpienia Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka z apelem o braku reakcji władz polskich na te zjawiska do Europejskiej Komisji Przeciwko Rasizmowi i Nietolerancji w Radzie Europy (*Thumaczenie Apelu HFPC...* 2017). Zmiana atmosfery była widoczna m.in. w postaci licznych demonstracji za i przeciw przyjmowaniu migrantów w naszym kraju, które w poprzednich latach praktycznie nie występowały. Uspokojeniu nastrojów nie pomogły ani specjalne kampanie prasowe, ani też uruchomienie tematycznych serwisów internetowych, próbujących rzeczowo wyjaśniać rozwój sytuacji migracyjnej w Europie.

W połowie września 2015 roku odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Sejmu dotyczące kryzysu migracyjnego w Europie oraz jego skutków dla Polski (*Sprawozdanie Stenograficzne z 100. posiedzenia...* 2015; Bielecka-Prus 2016: 115–132). Fala dyskusji publicznej o przyjmowaniu uchodźców i kryzysie migracyjnym, a także sposób reakcji polityków zrodziły jesienią 2015 roku protesty środowisk naukowych zaniepokojonych tonem toczącej się debaty publicznej nad problematyką uchodźczą w Polsce. Apelowały one do władz o podjęcie działań ułatwiających przyjęcie uchodźców przez społeczeństwo polskie. Takie listy otwarte w formie uchwał zostały wystosowane m.in. przez Komitet Migracji PAN (wrzesień 2015 roku) oraz Polskie Towarzystwo Socjologiczne (październik 2015 roku).

Dodajmy, że w Polsce w całym 2015 roku złożono 12 325 podań do władz polskich z prośbą o udzielenie ochrony międzynarodowej w naszym kraju, z czego status uchodźcy przyznano 348 osobom. Nieoczekiwanym efektem odwrócenia postaw wobec uchodźców stały się także trudności Urzędu do Spraw Cudzoziemców w pozytywnym rozstrzygnięciu przetargów na organizację ośrodków dla uchodźców. Brak akceptacji społeczności lokalnych dla

przyjmowania uchodźców w ramach programu relokacji pokazały również wyniki specjalnej ankiety – dotyczącej gotowości ich uczestnictwa w takim programie – skierowanej za pośrednictwem wojewodów przez Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej do gmin. Ze wszystkich gmin tylko 66 zadeklarowało możliwość przyjęcia cudzoziemców i to w bardzo ograniczonej liczbie (Baczyński-Sielaczek i in. 2016: 21).

Podobne pogorszenie społecznych nastawień wobec imigracji i udzielania pomocy uchodźcom nastąpiło także w tym czasie w innych krajach europejskich. Według badań Eurobarometru z jesieni 2015 roku imigracja została uznana za największe wyzwanie stojące przed Unią Europejską przez 58% badanych we wszystkich krajach członkowskich i był to wzrost o 20% w porównaniu do podobnego badania z wiosny tamtego roku. Najwięcej tego typu wskazań odnotowano w Estonii (79%), Czechach, Danii i Niemczech (po 76%), w Polsce – 54%, a względnie najmniej – w Hiszpanii (39%) (*Standard Eurobarometer 84...* 2015: 13 i 14).

Na początku 2016 roku (w okresie od stycznia do marca) zanotowano w Polsce podobne wyniki, jak w grudniu 2015 roku. Według nich większość Polaków była przeciwna przyjmowaniu jakichkolwiek uchodźców (wskazania między 53% a 57%), udzielenie im czasowego schronienia w Polsce akceptowało niecałe 40% badanych (wskazania 37–40%), a jedynie 4% ankietowanych było za ich przyjmowaniem i pozwoleniem na zamieszkanie w Polsce (CBOS 2016ab). Najgorszy wynik zanotowano jednak w kwietniu 2016 roku (tuż po marcowym zamachu w Brukseli), kiedy 61% badanych odrzucało jakąkolwiek możliwość przyjmowania uchodźców, mniej niż jedna trzecia (30%) była za czasowym udzieleniem im pomocy, a jedynie 3% akceptowało rozwiązanie polegające na ich przyjmowaniu i osiedleniu się w naszym kraju (CBOS 2016d).

W majowym sondażu z 2016 roku wyniki dotyczące postaw wobec uchodźców powróciły do poziomu z początku tego roku i praktycznie nie zmieniały się aż do jego końca (CBOS 2016ef). Nie naruszyły tego wiadomości medialne o kolejnych zamachach latem w Nicei i Monachium oraz w końcu tego roku w Berlinie. Można więc sądzić, że udzielane poparcie lub sprzeciw wobec pomocy uchodźcom stały się w polskiej opinii publicznej już postawami ugruntowanymi.

Analizując wyniki sondaży CBOS-u z drugiej połowy 2016 roku, można stwierdzić, że przeważającą postawą stała się odmowa przyjmowania uchodźców (w granicach 54%), niewiele ponad jedna trzecia badanych (w granicach 37%) deklarowała chęć udzielenia im czasowego schronienia w Polsce, a jedynie 4% skłonne było pozwolić im na osiedlenie się w naszym kraju (CBOS 2016g–k; CBOS 2017a). W tym też roku napłynęła do władz polskich podobna

jak w 2015 roku liczba aplikacji o przyznanie statusu uchodźcy (12 322), który uzyskało 108 osób.

Na tak ustalone postawy wobec uchodźców nie wpłynęła również polityka Kościoła katolickiego w Polsce, który pod wpływem apeli papieża Franciszka i jego wizyty w Polsce w sierpniu 2016 roku stał się bardziej otwarty na rozwiązywanie europejskich problemów uchodźczych. Konferencja Episkopatu Polski zgłosiła w czerwcu 2016 roku inicjatywę organizacji, przy udziale Caritasu, tzw. korytarzy humanitarnych (które zostały utworzone w innych krajach, np. we Włoszech), mających pomóc w przyjeździe i przyjęciu w naszym kraju uchodźców. Mimo początkowego zainteresowania polskiego rządu tym programem, nie zdecydowano się na jego wprowadzenie (Cekiera 2018: 166). Poglądy biskupów uczestniczących w debacie publicznej na temat kryzysu migracyjnego, mimo oficjalnych apeli o chrześcijańską gościnność, nie były również jednomyślne, lecz podzielone i często przeciwne przyjmowaniu uchodźców pochodzących z innych regionów świata i wyznających inne niż katolicka religie (Krotofil, Molak 2018: 105–109). W publicznej dyskusji na temat udzielania pomocy uchodźcom praktycznie zniknął język wartości religijnych, a postawy wobec nich stawały się przede wszystkim „deklaracją «prawicowości» bądź «lewicowości». A te kategorie nie mają nic wspólnego z Ewangelią! Katolik bowiem – w największym skrócie – winien mieć «prawe serce po lewej stronie». Jak zatem widać problem uchodźców wiąże się w Kościele w Polsce z ideologizowaniem wyznawanej wiary” (Zięba 2018).

Badania Eurobarometru prowadzone w 2016 roku potwierdziły, że identycznie jak jesienią 2015 roku imigracja i zagrożenie terroryzmem są uważane za największe wyzwania stojące przed krajami Unii. Jednocześnie zauważono powolny spadek znaczenia kategorii imigracja – wiosną 2016 roku 48% badanych w krajach członkowskich UE wskazało na imigrację jako takie wyzwanie (i było to o 10% mniej niż jesienią 2015 roku; w Polsce takich wskazań było 51%). Ta tendencja utrzymała się także jesienią 2016 roku, kiedy to obawy związane z imigrantami nadal były uważane za największe wyzwanie. Imigrację wskazało 45% respondentów i był to spadek o trzy punkty procentowe w stosunku do wiosny 2016 roku. W Polsce takiego wyboru dokonała dokładnie połowa badanych (50%) (*Standard Eurobarometer 86...* 2016: 6 i 7).

W październiku 2017 roku CBOS przeprowadził kolejny sondaż na temat postaw wobec udzielania pomocy uchodźcom. Wykazał on, że aż 63% badanych (czyli więcej o 11% niż w grudniu 2016 roku) nie zgodziłoby się na ich przyjęcie przez nasz kraj, 29% udzieliłoby im czasowego schronienia (spadek o 11% w stosunku do grudnia 2016 roku), a tylko nieliczni (4%) zgodziliby się na ich osiedlenie w Polsce. Był to najwyższy, jak do tej pory, zarejestrowany

przez CBOS poziom niechęci wobec tej kategorii społecznej (CBOS 2017e). Decydowały o tym być może doniesienia medialne o zamachach terrorystycznych w Europie – w Londynie (w marcu i czerwcu), w Sztokholmie i Petersburgu (w kwietniu) oraz w Barcelonie (w sierpniu). Dodajmy też, że w 2017 roku zostało złożonych w naszym kraju 5078 podań o ochronę międzynarodową, którą uzyskało 150 osób.

Od tamtej pory opinie na ten temat przyjmowania uchodźców praktycznie się nie zmieniły. W sondażu CBOS-u przeprowadzonym w czerwcu 2018 roku 60% Polaków było przeciwnych napływowi migrantów do naszego kraju (oznaczało to spadek o 3 punkty procentowe w stosunku do 2017 roku, ale było w granicach błędu statystycznego). Ponad jedna czwarta respondentów (29%) uważała, że powinniśmy przyjmować uchodźców do czasu, kiedy będą mogli wrócić do kraju pochodzenia, a co dwudziesty (5%) był zdania, że powinniśmy pozwolić na swobodne przybywanie i osiedlanie się uchodźców. Nieznacznie (o 2 punkty procentowe) wzrósł odsetek odpowiedzi „trudno powiedzieć” (CBOS 2018b). Tak więc po zarejestrowanym jesienią 2017 roku wzroście niechęci wobec przyjmowania uchodźców opinie na ten temat ustabilizowały się. Potwierdzają to również wyniki sondażu firmy IBRiS wykonanego na zlecenie gazety „Rzeczpospolita” w czerwcu 2018 roku, w którym na pytanie „Czy Polska powinna przyjmować uchodźców?” negatywnie odpowiedziała ponad połowa badanych (53%), czyli mniej niż we wspomnianym wyżej badaniu CBOS-u, natomiast 45% zadeklarowało ich przyjęcie (Dąbrowska 2018). A w całym 2018 roku wnioski o nadanie statusu uchodźcy w naszym kraju złożyło 4100 osób (a więc o tysiąc mniej niż w 2017 roku), z których 406 uzyskało taki status.

Badania Eurobarometru prowadzone w latach 2017 i 2018 potwierdziły, że imigracja jest nadal uważana za największe wyzwania stojące przed krajami Unii. Jesienią 2018 roku wskazało na nią 40% badanych obywateli państw członkowskich UE i było to dwa razy więcej niż opinii o zagrożeniu terroryzmem (20%), które pozostaje stale na drugiej pozycji. Zagrożenie imigracją było najbardziej postrzegane przez mieszkańców Estonii (65%), Malty (61%), a także w Słowenii i Czechach (58% w obu krajach). W Polsce zaś wskazało na nią 43% badanych (*Standard Eurobarometer 90...* 2018: 12–15). Decydowała o tym także znacznie już mniejsza liczba zamachów terrorystycznych przeprowadzonych w krajach europejskich (w marcu 2018 roku we Francji – w Carcassonne i Trèbes).

Podsumowując, możemy z jednej strony podkreślić szybką i radykalną zmianę nastawień polskiej opinii publicznej wobec przyjmowania uchodźców – z pozytywnych postaw wyrażających się w chęci udzielania im pomocy oraz zgody na ich czasowy lub dłuższy pobyt w naszym kraju na rzecz ich

nieprzyjmowania oraz odmowy udzielania im schronienia. Ta postawa pozostała stabilna i utrzymywała się do połowy 2018 roku. Z drugiej strony można zauważyć stabilizację, a nawet pewien spadek negatywnych opinii na ten temat zanotowany w połowie tego roku. Może to więc już świadczyć o zmniejszeniu się obaw przed przyjmowaniem uchodźców. Potwierdzenie tej tendencji możemy odnaleźć w obecności kwestii imigrantów i uchodźców w trakcie kampanii samorządowej prowadzonej w Polsce jesienią 2018 roku. Jak wykazał przeprowadzony przez Helsińską Fundację Praw Człowieka monitoring:

częste kontakty z pracującymi w Polsce migrantami powodują natomiast, że część Polaków już oswoiła „obcość” i dostrzega korzyści wynikające z obecności cudzoziemców, co widać na przykładzie dyskusji w Internecie, podczas których odwołują się oni do własnych doświadczeń. Nadal jednak są osoby, które w migracji widzą jedynie zagrożenia (o czym chętnie rozprawiają, na przykład w mediach społecznościowych podobnie myślących polityków), a poziom przestępstw z nienawiści wciąż utrzymuje się na wysokim poziomie w porównaniu z okresem sprzed 2015 roku (*Migranci, uchodźcy i...* 2018: 33 i 34).

■ POSTAWY WOBEC UDZIELANIA POMOCY UCHODźCOM W RAMACH UNIJNEGO SYSTEMU RELOKACJI W ŚWIETLE BADAŃ POLSKIEJ OPINII PUBLICZNEJ W OKRESIE MAJ 2015 – CZERWIEC 2018

Analizowana ewolucja postaw wobec uchodźców w omawianym okresie miała również swój wymiar „europejski”. Komisja Europejska próbowała rozwiązywać problem nagłego przyjazdu uchodźców do krajów Europy Południowej w połowie 2015 roku poprzez ich podział (relokację) między kraje członkowskie Unii Europejskiej. Rozwijający się kryzys migracyjny i jego spotęgowanie latem 2015 roku uwidoczniły podziały polityczne w ramach tej organizacji dotyczące zasad oraz tempa relokacji. Rząd polski zdecydował w lipcu 2015 roku o przyjęciu około 2 tys. uchodźców, a we wrześniu 2015 roku następnej grupy ponad 5 tys. osób w ramach systemu relokacji. Oceniano wówczas (a był to początek 2016 roku), że do Polski może przyjechać około 6,5–6,8 tys. osób. Następnie Polska wycofała się z tego programu (podobnie jak i pozostałe państwa Grupy Wyszehradzkiej) i w jego ramach nie przyjęła już żadnej osoby. W październiku 2018 roku władze UE oficjalnie zrezygnowały z programu przymusowej relokacji uchodźców.

Tabela 2. Stosunek do udzielania pomocy uchodźcom w systemie relokacji w okresie maj 2015 – czerwiec 2018 (według terminów badań; dane w %)

Czy, Pana(i) zdaniem, Polska powinna przyjąć część uchodźców z Europy?*	2015 r.				2016 r.								2017 r.		2018 r.						
	V	VIII	IX	X	XII	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	IV	X	VI	
Zdecydowanie tak	3	6	8	7	5	3	2	3	2	3	4	4	2	3	4	3	3	4	4	4	5
Raczej tak	30	30	38	36	25	27	24	26	23	27	24	22	23	25	21	24	25	18	16	17	17
Raczej nie	32	29	19	21	30	26	27	31	28	23	26	30	27	28	28	29	27	31	23	26	26
Zdecydowanie nie	21	26	29	30	34	37	40	36	43	40	39	36	42	39	41	38	40	43	52	46	46
Trudno powiedzieć	14	9	6	6	6	7	6	4	4	7	8	8	6	5	6	5	5	5	5	6	6

* Uwaga: Pełne brzmienie pytania było następujące: „Z powodu dużego napływu uchodźców z Bliskiego Wschodu i Afryki do niektórych państw Unii Europejskiej kraje te nie są w stanie poradzić sobie z tym problemem. Czy, Pana(i) zdaniem, Polska powinna przyjąć część uchodźców przybywających do Europy?..”

Źródło: CBOS 2018b, s. 4.

Opinie dotyczące udziału Polski w europejskim projekcie relokacji kształtowały się nieco odmiennie od ewolucji ogólnych postaw wobec pomocy uchodźcom (tab. 2), choć trzeba pamiętać, że postawione pytanie miało na celu zbadanie nie tylko stosunku do uchodźców, ale także do naszych zobowiązań wobec innych państw Unii. Od samego początku (od maja 2015 roku) większość badanych wyrażała sprzeciw wobec programu relokacji i taka tendencja utrzymała się do czerwca 2018 roku. W maju 2015 roku takie przekonanie wyrażało 53% badanych, we wrześniu trochę mniej (48%), a na koniec 2015 roku odsetek ten był już wyższy i w grudniu wyniósł 64% (CBOS 2015g). Takie nastawienie utrzymało się praktycznie przez cały rok 2016, aby w październiku 2017 roku osiągnąć najwyższy dotychczas poziom w historii badań wynoszący 75% (CBOS 2017d). W czerwcu 2018 roku ten odsetek nieznacznie spadł do 72% (CBOS 2018b).

Podobnie zmieniały się opinie przeciwne, które wyrażały poparcie dla udziału Polski w tym projekcie. W maju 2015 roku zwolennikami takiego rozwiązania było jedynie 33% respondentów, ale ich odsetek wzrósł we wrześniu tego roku do prawie połowy (46%), w październiku wyniósł 43%, aby na koniec roku spaść do 30% (CBOS 2015g), a w grudniu 2016 roku osiągnąć 28% (CBOPS 2017a). Ten poziom poparcia spadł nieznacznie w latach 2017–2018 i kształtował się na poziomie 20–22% (CBOS 2018b).

Opinie o gotowości przyjmowania uchodźców z Bliskiego Wschodu i Afryki w ramach systemu relokacji pozostawały ogólnie mniej przychylne niż deklaracje dotyczące udzielania pomocy uchodźcom. Można sądzić, że nawet respondenci ogólnie pozytywnie nastawieni wobec przyjmowania uchodźców mogli zmieniać swoje przekonania przy ocenie udziału naszego kraju w tym programie.

Badani Polacy w grudniowym sondażu CBOS-u z 2015 roku uzasadniali swoje opinie głównie obawami związanymi z kosztami finansowymi i obniżeniem poziomu bezpieczeństwa. Ponad trzy czwarte respondentów (78%) uważało, że przyjęcie uchodźców w liczbie wyznaczonej przez Komisję Europejską będzie zbyt dużym obciążeniem dla budżetu państwa, a tylko co siódmy badany (15%) uważał przeciwnie, że nie będzie ono zbyt duże. Identyczny odsetek badanych (78%) był także przekonany, że uchodźcy obniżą poziom bezpieczeństwa w Polsce (i podobnie identycznie – 15% respondentów uważało, że nie wpłynie to na sytuację w tym zakresie). Dlatego popierali oni starania rządu o zmianę tego programu lub nawet wycofanie się z niego naszego kraju (CBOS 2015g). Na tle tych wyników nie zaskakiwały próby organizacji w 2016 roku przez kierownictwo ruchu Kukiz'15 referendum „Stop «uchodźcom»” dotyczącego odmowy przyjmowania uchodźców w systemie relokacji (zakończyły się one w lutym 2017 roku

w związku z sygnałami o oficjalnym wycofywaniu się rządu polskiego z programu).

W tym kontekście warto również pamiętać o serii uchwał dotyczących tej sprawy przyjętych przez Sejm w 2016 roku. Pierwsza z nich została uchwalona na początku kwietnia i dotyczyła polityki migracyjnej państwa. Stanowiła, że:

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wyraża zdecydowany sprzeciw wobec jakichkolwiek prób ustanawiania unijnych stałych mechanizmów alokacji uchodźców czy imigrantów. Instrumenty polityki uchodźczej i imigracyjnej powinny pozostać w rękach państwa polskiego. Jest to szczególnie ważne z punktu widzenia rosnących napięć społecznych, których przyczyną jest nadmierna fala migracji z Bliższego Wschodu do Europy (Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 1 kwietnia 2016 r.: 2016a).

Dwie następne zostały prawie jednogłośnie przyjęte jesienią. W pierwszej uchwale, z końca października 2016 roku, posłowie uznali obowiązek przyjmowania uchodźców z krajów UE znajdujących się pod presją migracyjną pod groźbą kary finansowej za każdego nieprzyjętego uchodźcę za naruszający zasadę pomocniczości (art. 5 ust. 3 Traktatu o Unii Europejskiej) (Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 21 października 2016 r.: 2016b). W drugiej zaś uchwale, zaakceptowanej na początku grudnia, Sejm podtrzymał swoje stanowisko z kwietnia tego roku, podkreślając, że przyjęcie stałego mechanizmu automatycznej relokacji uchodźców stanowi „pogwałcenie wynikających z traktatów kompetencji państw członkowskich w zakresie systemu zabezpieczeń społecznych, polityki bezpieczeństwa wewnętrznego oraz polityki integracyjnej” (Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 grudnia 2016 r.: 2016c).

Groźba kar finansowych i ograniczenia funduszy unijnych dla krajów, które nie wywiązują się ze swoich zobowiązań w ramach programu relokacji, nie zmieniła postaw Polaków wobec tego programu. Było to widoczne w sondażach przeprowadzonych zarówno w 2017, jak w 2018 roku. Na pytanie, „Jeżeli Polsce groziłaby utrata pieniędzy z funduszy unijnych, to czy powinna przyjąć uchodźców z krajów muzułmańskich?”, w czerwcu 2018 roku trzy czwarte respondentów sprzeciwiłoby się przyjmowaniu w naszym kraju uchodźców z tych krajów, za ich przyjęciem opowiedział się jedynie co szósty (16%), a prawie co dziesiąty (9%) nie miał zdania w tej kwestii (CBOS 2018b).

Należy dodać, że w tym czasie (lata 2016–2018) społeczne poparcie dla członkostwa Polski w Unii Europejskiej było najwyższe od 2015 roku i kształtowało się na poziomie 87–88% (tylko 7–8% stanowili przeciwnicy przynależności

naszego kraju do UE) (CBOS 2018c). Jednocześnie badani postrzegali integrację europejską przede wszystkim w kontekście zapewnienia bezpieczeństwa państwowemu członkowskiemu poprzez walkę z terroryzmem, ochronę granic i politykę obronną (CBOS 2017c).

■ **POSTAWY WOBEC UDZIELANIA POMOCY UCHODŹCOM POCHODZĄCYM Z UKRAINY W ŚWIETLE BADAŃ POLSKIEJ OPINII PUBLICZNEJ W OKRESIE SIERPIEŃ 2015 – CZERWIEC 2018**

Nastawienia wobec uchodźców pozostają jednak zróżnicowane ze względu na ich kraj pochodzenia. Widać to szczególnie w wypadku stawiania pytania o udzielanie pomocy osobom pochodzącym z Ukrainy (z terenów objętych działaniami wojennymi) i poszukujących w naszym kraju schronienia. Od początku jego postawienia (sierpień 2015 roku) większość badanych była za przydzielaniem im takiej ochrony i do grudnia 2015 roku odsetek ten nawet znacznie się zwiększył (tab. 3).

O ile w sierpniu 2015 roku odsetek osób udzielających poparcia uchodźcom z Ukrainy wynosił 50%, o tyle w grudniu wzrósł on do 60%. Proporcjonalnie (choć w mniejszym stopniu) zmniejszył się deklarowany sprzeciw – z 38% do 33% (CBOS 2015g). Poparcie to w końcu 2015 roku było znacznie większe niż to deklarowane w stosunku do uchodźców przybyłych do krajów Unii a pochodzących z krajów objętych konfliktami zbrojnymi lub z krajów Bliskiego Wschodu i Afryki.

Podobnie było przez cały 2016 rok, w czasie którego Polacy dwukrotnie częściej akceptowali udzielanie schronienia swoim wschodnim sąsiadom niż uchodźcom spoza Europy. Stałe ponad połowa badanych uważała, że Polska powinna przyjąć ukraińskich uchodźców, natomiast ponad jedna trzecia była temu przeciwna. Ten względnie wysoki poziom akceptacji utrzymywał się również w 2017 roku. Jesienią tego roku 61% badanych aprobowало udzielenie im w Polsce azylu, natomiast 32% było temu przeciwnie (CBOS 2017e). Z kolei w czerwcu 2018 roku ponad połowa badanych (56%) opowiedziała się za przyjęciem uchodźców z tego kraju, a nieco ponad jedna trzecia (35%) wyraziła sprzeciw. W porównaniu z poprzednim pomiarem nieznacznie wzrósł udział odpowiedzi „raczej nie” kosztem odpowiedzi „zdecydowanie tak”, ale był porównywalny z tym z końca 2016 roku (CBOS 2018b).

Tabela 3. Stosunek do udzielania pomocy uchodźcom pochodzącym z Ukrainy w okresie sierpień 2015 – czerwiec 2018 (według terminów badań; dane w %)

Czy, Pana(i) zdaniem, Polska powinna przyjąć ukraińskich uchodźców z terenów objętych konfliktem?*	2015 r.			2016 r.												2017 r.		2018 r.	
	VIII	IX	X	XII	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	IV	X	VI
Zdecydowanie tak	11	13	15	14	13	12	12	14	13	12	10	10	10	13	10	12	11	16	11
Raczej tak\	39	48	46	46	48	47	50	46	44	45	47	44	47	46	46	46	44	45	45
Raczej nie	22	18	20	20	18	19	18	17	18	19	20	21	20	18	22	21	24	18	21
Zdecydowanie nie	16	10	14	13	13	15	15	16	19	17	15	19	18	16	18	16	16	14	14
Trudno powiedzieć	12	11	5	7	8	7	5	7	6	8	8	8	6	7	4	5	6	7	9

* Uwaga: Pełne brzmienie pytania było następujące: „W związku z konfliktem na wschodzie Ukrainy odnotowano także wzrost liczby uchodźców z tego kraju. Czy, Pana(i) zdaniem, Polska powinna przyjąć ukraińskich uchodźców z terenów objętych konfliktem?..”

Źródło: CBOS 2018b, s. 7.

Poparcie społeczne dla przyjmowania ukraińskich uchodźców w analizowanym okresie było więc względnie wysokie. Rosło ono wraz z wykształceniem i dochodami na osobę w gospodarstwie domowym, częściej wyrażali je mieszkańcy dużych miast niż osoby mieszkające na wsi. Akceptację wyrażała także ta część badanych (ponad jedna trzecia), która mogła sprzeciwiać się w ogóle przyjmowaniu uchodźców (CBOS 2017a). Powyższe wyniki świadczą o świadomości położenia geopolitycznego Polski oraz jej zobowiązań wobec społeczeństw krajów z nią sąsiadujących, jak i występowania przesłanek o charakterze pragmatycznym, tj. osobistej znajomości cudzoziemców pochodzących z Ukrainy, odczuwanych korzyściach i bliskości kulturowej, a także wysokiego prawdopodobieństwa udanej ich integracji w naszym społeczeństwie.

■ POGŁĄDY BADANYCH POLAKÓW NA TEMAT UDZIELANIA POMOCY UCHODźCOM

Przejdźmy teraz do próby odpowiedzi na pytanie, co mogło spowodować zmianę postaw wobec udzielania pomocy uchodźcom w połowie 2015 roku. Zaczniemy od uzasadnień dotyczących przyjmowania uchodźców w naszym kraju i udzielania im pomocy lub też jej odmowy. Najważniejszym wskazywanym motywem były względy humanitarne, czyli przekonanie o potrzebie niesienia im pomocy (tak twierdziło 66% badanych popierających przyjmowanie uchodźców), więcej niż co czwarty respondent (29%) odwoływał się do zasady wzajemności, mniej niż co dziesiąty przywoływał zobowiązania międzynarodowe naszego kraju (7%), a 2% badanych wyraziło pozytywną opinię o Polsce i skutkach przyjęcia uchodźców. Z kolei najczęstszymi motywami odmowy przyjmowania uchodźców z Bliskiego Wschodu i Afryki było przekonanie o braku możliwości udzielenia im pomocy z powodu złej sytuacji gospodarczej kraju i braku dostatecznych zasobów finansowych (44% badanych odmawiających przyjęcia uchodźców), obawa i strach przed konsekwencjami przyjęcia uchodźców (41%), obcość kulturowa i religijna przybyszów (13%). Co dziesiąty badany w ogóle negował zasadność udzielania im pomocy ze względu na to, iż są to w przeważającej masie migranci ekonomiczni (CBOS 2015d).

Zbliżone wyniki otrzymano w pogłębionym badaniu młodych Polaków (w wieku 18–30 lat) (Hall, Mikulska-Jolles 2016: 62–76). Sprzeciw wobec przyjmowania uchodźców związany był przede wszystkim z poczuciem zagrożenia bezpieczeństwa kraju i osobistego, przekonaniem o wykorzystywaniu przez nich wsparcia socjalnego, z zagrożeniem dla kultury polskiej (przede wszystkim przez islam), a także brakiem odpowiedzialności Polski za obecną sytuację uchodźców w krajach ich pochodzenia. Wśród innych powodów pojawiały się

opinie o potrzebie udzielania im pomocy na miejscu, o zaniepokojeniu sytuacją na krajowym rynku pracy i o finansowaniu pomocy z „moich” podatków. Tym, co łączyło wszystkie poglądy o negatywnym nastawieniu wobec uchodźców, były silne obawy, a czasami wręcz strach związane z wyobrażeniem samej możliwości napływu uchodźców do naszego kraju, ich przyjęciem oraz bezpośrednią obecnością w naszym społeczeństwie (Hall, Mikulska-Jolles 2016: 128 i 129). Te emocje badani mogli wyjaśniać, odwołując się do wyobrażeń na temat islamu i wzrostu sentymentów antymuzułmańskich oraz obaw związanych z atakami terrorystycznymi.

Efektom tego stała się głęboka zmiana semantyczna słowa „uchodźca” w społeczeństwie. Ważnym jej elementem stał się język opisu i mówienie o uchodźcach w kategoriach ogólnych i masowych jako o „fali uchodźczej”, „napływie uchodźczym” lub „kryzysie uchodźczym” (Cieśla 2016). Badania dotyczące skojarzeń związanych ze słowem „uchodźca” wykazały polaryzację postaw wobec uchodźców (choć duża część badanych osób wykazywała neutralne wobec nich nastawienia), której bieguny z jednej strony wyznaczały nastawienia prouchodźcze (postawa „współczująca”) a z drugiej strony opinie o antyuchodźczym charakterze oparte na negatywnym i stereotypowym obrazie uchodźców (Kropiński, Hansen 2016).

Prowadzone systematycznie przez CBOS sondaże dotyczące postaw sympatii Polaków wobec innych narodów stale pokazują zdecydowanie niechętnie nastawienia wobec kategorii „Arabowie”. O ile w latach 2008–2012 nie przekraczała ona poziomu 50%, o tyle w sondażu z 2016 roku ponad dwie trzecie badanych wyraziło wobec nich niechęć (67%), a tylko 8% sympatię. W 2017 roku wyniki te nieznacznie się poprawiły, gdyż ponad połowa badanych (59%) wyrażała wobec nich niechęć, a sympatię – co szósty badany (16%). W 2018 roku wyniki te nieznacznie się pogorszyły, gdyż niechęć wyrażało już 62% badanych, 10% sympatię, a 15% obojętność (CBOS 2018a).

Pogłębione badanie dotyczące postrzegania muzułmanów w naszym kraju przeprowadzone przez Centrum Badań nad Uprzedzeniami UW w sierpniu 2015 roku (a więc w szczytowym momencie rozwoju kryzysu migracyjnego w Europie) wskazało na negatywne postawy Polaków wobec islamu, który był kojarzony z takimiż znaczeniami, jak „religia” (wiara religijna – najczęściej wskazań), „przemoc” i „zagrożenie terroryzmem” (drugie w kolejności wskazanie) oraz „Arabowie” (w sensie narodowości wyznawców; trzecie w kolejności wskazanie) (Stefaniak 2015: 14 i 15). Blisko trzy czwarte badanych (73,6%) wyrażało negatywne uczucia wobec muzułmanów (mężczyzn), a ponad połowa wobec muzułmank (57,2%). Niewiele ponad połowa respondentów czuła się zagrożona możliwą obecnością muzułmanów w naszym kraju w związku z konkurencją z nimi o ograniczone zasoby na rynku pracy, negatywnym ich

wplywem na polską tradycję i kulturę oraz zmniejszonym poczuciem bezpieczeństwa ze względu na zagrożenie aktami terrorystycznymi. Zaobserwowano także duży udział przekonani islamofobicznych (uprzedzeń wobec islamu) oraz negatywnych przekonań na temat islamu, a ważnym elementem tych postaw stało się także wyrażane poparcie dla możliwości stosowania przemocy wobec muzułmanów oraz nieuznawanie antymuzułmańskiej mowy nienawiści za obraźliwą. Badanie społeczeństwa polskiego pokazało także ograniczoną bezpośrednią znajomość osób, które są wyznawcami islamu (Stefaniak 2015: 32).

Ten obraz islamu i jego wyznawców mógł mieć znaczący wpływ na postrzeganie uchodźców pochodzących z krajów muzułmańskich jako osób mogących zagrażać krajowi i bezpieczeństwu jego obywateli. Wpłynęło na to upowszechniające się dzięki medialnym przekazom poczucie zagrożenia spowodowane zamachami terrorystycznymi, które łączono z falą uchodźców oraz ich pochodzeniem z krajów arabskich (Pędzwiatr 2015: 139). Ważnymi wydarzeniami wpływającymi na postawy wobec uchodźców i sposobów rozwiązania kryzysu migracyjnego były bowiem doniesienia medialne o kolejnych atakach terrorystycznych w miastach europejskich. Do tego doszła ogólnoeuropejska dyskusja o przymusowych kwotach uchodźców w ramach Unii Europejskiej, a także przeświadczenie o wysokim prawdopodobieństwie ich przyjazdu do Polski oraz potencjalnie wielkiej skali ich napływu. Działo się to w czasie długiego okresu kampanii wyborczych – prezydenckiej i parlamentarnej, w których tematyka uchodźcza stała się widoczna (szczególnie w końcu lata i na początku jesieni 2015 roku). Znalazło to wyraz w badaniu przeprowadzonym przez firmę Kantar Public z kwietnia 2017 roku, w którym zagrożenie zamachami terrorystycznymi oraz obawy związane z napływem uchodźców zostały uznane za największe stojące przed Polakami zagrożenia (odpowiednio 38% i 37%) (Cieśla 2017).

Na poziomie politycznym obawy te przerodziły się w postulat dążenia do pełnej ochrony bezpieczeństwa mieszkańców Polski. Po październikowych wyborach parlamentarnych w 2015 roku nastąpiła zmiana retoryki, a następnie polityki państwa polskiego wobec rozwiązywania kryzysu migracyjnego związanego z napływem uchodźców do Europy (Pędzwiatr, Legut: 685–690). Utworzony jesienią nowy rząd, po początkowych zapewnieniach wypełniania swoich zobowiązań wobec unijnego programu relokacji uchodźców, wycofał się z nich. Głównym argumentem i najbardziej powtarzanym hasłem stało się „bezpieczeństwo”, a polityka migracyjna stała się elementem szerszej strategii sekurytyzacyjnej państwa, w której niewiele miejsca pozostawiano już na dyskusję o prawach uchodźców oraz możliwościach ich integracji w naszym społeczeństwie (Adamczyk 2017: 330 i 331; por. Bauman 2016: 31–54).

Hasło „bezpieczeństwo” przełożyło się na zmianę społecznego definiowania pojęcia „uchodźcy” – z osoby opuszczającej swój kraj, aby ratować swoje życie lub uniknąć prześladowań (czyli ofiary), na rzecz pojęcia określającego kogoś, kto jest lub może być niebezpieczny dla nas (osoba podejrzana). Wzmocnione to zostało podziałem na znanych i lepszych uchodźców oraz na tych nieznanymi i gorszych, którzy pochodzą z odległych krajów arabskich, gdzie dominującą religią jest islam.

■ SPOŁECZNO-DEMOGRAFICZNE UWARUNKOWANIA POSTAW WOBEC UDZIELANIA POMOCY UCHODŹCOM

W analizie postaw wobec uchodźców oprócz samych poglądów istotne stały się również kwestie ich społeczno-demograficznych uwarunkowań, związane przede wszystkim z wiekiem i wykształceniem badanych, miejscem ich zamieszkania oraz poglądami politycznymi. Zaczniemy od dosyć zaskakującego wyniku, jakim jest wiek badanych. W majowym sondażu z 2015 roku osoby najstarsze względnie częściej deklarowały negatywny stosunek wobec uchodźców, ale w sierpniowym sondażu z tego roku proporcje negatywnie nastawionych młodych i starszych badanych były już wyrównane (CBOS 2015a). Z kolei począwszy od badania z września 2015 roku, sprzeciw wobec przyjmowania uchodźców był już wyrażany częściej przez młodszych (poniżej 35. roku życia) niż starszych wiekiem respondentów (CBOS 2015de). W grudniowym badaniu z 2015 roku tylko co czwarty badany z tej kategorii wiekowej zaakceptowałby udzielanie takiej pomocy, gdy w tym samym czasie taką pomoc zadeklarował co drugi badany w wieku powyżej 45 lat (49%) (CBOS 2015g). Ta relacja młodych i starszych w nastawieniu wobec uchodźców utrzymała się praktycznie przez cały okres analizowanych tutaj badań. W drugiej połowie 2016 roku prawie dwie trzecie (62%) młodych ludzi było im przeciwnych, podczas gdy w następnych kohortach wiekowych sprzeciw ten kształtował się na poziomie 48–52% (CBOS 2017a).

W analizach czynnika wieku zwraca się uwagę na specyfikę postaw społecznych pokolenia ludzi młodych (określanych w literaturze również mianem pokolenia Y) związaną przede wszystkim z ich „naturalnym ucyfrowieniem”, czyli jednoczesnym przeżywaniem życia w rzeczywistości i w sieci internetowej (*digital native*). Ważnym źródłem informacji określających postawy badanych wobec uchodźców były informacje i komentarze znajdujące się w mediach społecznościowych, które dotyczyły dramatycznego napływu do krajów Unii Europejskiej uchodźców i imigrantów spoza Europy (CBOS 2015e).

Mogło to sprzyjać szybkiemu rozpowszechnianiu się lęków i negatywnych opinii związanych z problemami wynikającymi z napływu uchodźców.

Sprzeciw ludzi młodych wobec ich przyjmowania nie wynikał tylko z przekonań o ekonomicznych motywach uchodźców, ale także „ze strachu przed obcymi” i skutkami ich przyjęcia w naszym kraju w postaci poczucia zagrożenia terroryzmem (Hall, Mikulska-Jolles 2016: 23–30). Analiza wpisów internetowych (a większość internautów to ludzie młodzi) na temat uchodźców i kryzysu migracyjnego pokazała, że tylko niewielka część internautów (zaledwie 6%) zaproponowałaby pomoc na ich rzecz, bez względu na kolor skóry i wyznanie religijne. Co ósmy internauta (13%) odniósł się do kwestii pomocy „neutralnie”, natomiast przeważająca część (81%) odniosła się do niej negatywnie, wyrażając przede wszystkim niechęć do odmiennych kultur i religii (CBOS 2015g).

Co szczególnie istotne, to osoby młodsze deklarowały wyższy poziom uprzedzeń wobec muzułmanów i muzułmanek (tj. większy dystans społeczny, bardziej negatywne uczucia) oraz wyższy poziom islamofobii i krytyki islamu. Uznawały one „mowę nienawiści” za mniej obraźliwą, były mniej skłonne podjąć jakiegokolwiek działania, by ją ograniczyć, były najbardziej przeciwnie jej zakazywaniu oraz najmniej przeciwnie ekstremistycznej przemocy wymierzonej w muzułmanów. Im młodsze były osoby badane, tym silniej odczuwały też lęk międzygrupowy oraz zagrożenie realistyczne (ekonomiczne) i symboliczne (odnoszące się do sfery wartości) ze strony muzułmanów (Stefaniak 2015: 32).

Zastanawiające wyniki przyniosło badanie porównawcze młodzieży pochodzącej z państw Grupy Wyszehradzkiej oraz z Austrii i Niemiec przeprowadzone na początku 2017 roku. Wskazało ono z jednej strony na duże podobieństwa w zakresie proeuropejskich orientacji, a z drugiej strony na znaczne różnice między nimi, które unaoczniały się przede wszystkim w postawach wobec uchodźców. Zdecydowana większość młodych ludzi ze Słowacji, Polski, Węgier i Czech była przeciwna ich przyjmowaniu (w granicach 70%). W wypadku młodzieży austriackiej i niemieckiej było wprost przeciwnie, gdyż większość (odpowiednio 61% i 73%) opowiedziała się za ich przyjmowaniem, mimo że ich kraje doświadczyły realnych skutków kryzysu migracyjnego (Kucharczyk, Łada 2017: 18). Te różnice świadczą o roli polityki i oficjalnego dyskursu publicznego tworzącego określone ramy wobec imigracji i udzielania pomocy uchodźcom.

W analizowanym okresie nie zmienił się natomiast wpływ wykształcenia na postawy wobec uchodźców. Ogólnie, im badani byli słabiej wykształceni, tym rzadziej decydowali się na deklaracje przyjęcia (czasowego lub stałego) uchodźców. W grudniu 2015 roku większość (55%) osób z wykształceniem wyższym godziła się na ich przyjęcie (choć we wrześniu było ich jeszcze 64%), a wśród osób z podstawowym (i gimnazjalnym) wykształceniem wynik ten wynosił zaledwie 27% (we wrześniu 2015 roku wynosił jeszcze 44%) (CBOS

2015g). Miały znaczenie także wielkość miejsca zamieszkania oraz wysokość dochodów w gospodarstwie domowym. Większość respondentów z miast powyżej 100 tys. mieszkańców skłonna była, choć zazwyczaj czasowo i warunkowo, przyjmować uchodźców z krajów ogarniętych konfliktami zbrojnymi. Ta tendencja utrzymała się do sondażu z 2018 roku, w którym większą przychylność wobec bezwarunkowego osiedlania się migrantów zadeklarowali mieszkańcy ponadpółmilionowych miast (12%) oraz osoby z wyższym wykształceniem (10%) (CBOS 2018b).

Widoczne były także różnice regionalne (wojewódzkie). Stosunkowo najmniej przychylnie wobec uchodźców nastawieni byli mieszkańcy województw łódzkiego i podkarpackiego (60% przeciwników przyjmowania uchodźców) oraz lubelskiego i opolskiego (podobnie po 58%). Z kolei stosunkowo najbardziej przychylni byli badani pochodzący z województw dolnośląskiego, mazowieckiego, pomorskiego i zachodniopomorskiego (po 49% przeciwników przyjmowania uchodźców) (CBOS 2017a). Wyniki te mogą świadczyć o dużych rozbieżnościach regionalnych.

Podobnie jak ogólne postawy wobec udzielania pomocy uchodźcom, zróżnicowane są również opinie na temat ich relokacji. I tak, bardziej przychylnie wobec tego programu są osoby starsze, lepiej wykształcone, z wysokimi dochodami oraz mieszkańcy miast. Zbliżone są także podziały regionalne (względnie bardziej otwarci są mieszkańcy województw dolnośląskiego, mazowieckiego, pomorskiego, a względnie bardziej niechętni są badani pochodzący z województw opolskiego, łódzkiego, małopolskiego i podlaskiego) (CBOS 2017a).

Ważnym czynnikiem różnicującym postawy wobec udzielania pomocy uchodźcom stały się poglądy polityczne badanych, które do połowy 2015 roku praktycznie nie miały żadnego znaczenia. I tak, najbardziej przychylnie opinie o uchodźcach formułują przedstawiciele lewicy, a zwłaszcza potencjalni wyborcy Partii Razem. Prawie co piąty jej zwolennik (19%) wyraziłby zgodę na ich osiedlenie się w Polsce, a 49% – na czasowe schronienie. Podobnie otwarte opinie formułują zwolennicy partii Nowoczesna (14% przyjąłoby na stałe uchodźców, a 62% – czasowo). Najbardziej nieprzychylnie nastawienia stały się widoczne wśród elektoratu partii prawicowych – wyróżniają się tutaj zwolennicy partii Wolność (wcześniej KORWiN – 65% przeciwników ich przyjmowania), Prawa i Sprawiedliwości (64%) oraz ugrupowania Kukiz'15 (62%). Identyczne pozostały uwarunkowania wobec przyjmowania uchodźców w ramach unijnego programu relokacji – zwolennicy lewicy byli stosunkowo bardziej przychylni temu programowi niż zwolennicy ugrupowań prawicowych (choć połowa z nich deklaruje sprzeciw wobec uchodźców) (CBOS 2017a; CBOS 2018b). Podobnie mocno upolitycznione były postawy wobec przyjmowania uchodźców z krajów muzułmańskich (CBOS 2017d).

■ ZAKOŃCZENIE

Odbiór społeczny i dyskusja polityczna na temat rozwiązania kryzysu migracyjnego w Europie przyczyniły się do wzrostu negatywnych opinii na temat imigracji także w innych krajach Europy Środkowej. Warto przypomnieć, że od późnej jesieni 2015 roku Polska zaczęła uzgadniać swoje stanowisko wobec tego zjawiska w ramach Grupy Wyszehradzkiej, choć jeszcze we wrześniu wyłamywała się z tej współpracy. Rządy państw Grupy ogólnie sprzeciwiają się obowiązkowym kwotom uchodźców w systemie relokacji, gdyż ich zdaniem nie będzie to prowadziło do powstrzymania fali żywiołowych migracji, a nawet wprost przeciwnie, doprowadzi do jej zwiększenia (Zachová i in. 2017). Ważnym i swoiście polskim argumentem w tej dyskusji była konieczność przygotowania naszego kraju na potencjalny wzrost napływu imigrantów z Ukrainy.

Badania opinii publicznej prowadzone na jesieni 2015 roku w grupie tych państw wykazały, że paradoksalnie to Węgrzy okazali się najbardziej otwarci na uchodźców – dwie trzecie z nich (65%) zaakceptowałyby przyjęcie uchodźców z państw objętych konfliktami zbrojnymi, natomiast jedna trzecia byłaby temu przeciwna (32%). Bardziej ostrożnie podeszli do tej kwestii Polacy (pisałem już o tym wcześniej), z których 56% opowiedziało się za taką pomocą, a 40% było jej przeciwnie. Mniej przychylni okazali się Czesi – ponad dwie piąte (44%) zaakceptowałyby uchodźców, zaś dokładnie połowa sprzeciwiłaby się ich przyjmowaniu. Największy sprzeciw wobec udzielania pomocy uchodźcom był na Słowacji, gdzie prawie dwie trzecie badanych (62%) zadeklarowało dezaprobatę wobec uchodźców, a jedynie co trzeci (33%) zaaprobowałby choćby czasową pomoc (CBOS 2015f). Zbliżone wyniki zanotowano jesienią 2017 roku (choć badanie dotyczyło już tylko trzech krajów – Polski, Czech i Słowacji). Z ich porównania wynika, że Czesi i Słowacy byli nadal bardziej krytyczni wobec przyjmowania uchodźców niż Polacy (CBOS 2017e). W 2018 roku Czesi byli nadal w kwestii przyjmowania uchodźców bardziej krytyczni niż Polacy, pozostali też bardziej niechętni niż my w przyjmowaniu obywateli Ukrainy (CBOS 2018b).

Podsumowując rozważania prowadzone w tym artykule, można stwierdzić, że kryzys migracyjny w Europie miał znaczący wpływ na postawy wobec uchodźców i migracji w naszym kraju. Od połowy 2015 roku kwestie te, po raz pierwszy od początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, wraz z polityką wobec uchodźców i współpracą polityczną na tym polu w ramach Unii Europejskiej stały się przedmiotem gorącej debaty publicznej. Przełożyło się to na zmianę społecznego postrzegania kategorii „uchodźcy” oraz postaw wobec udzielania im pomocy. Uchodźca z osoby opuszczającej swój kraj, aby ratować

swoje życie lub uniknąć prześladowań (czyli ofiary) stał się przedstawicielem „społeczności podejranej”, który nie budzi już pozytywnych emocji, a wręcz przeciwnie, łączy w sobie wiele znaczeń związanych z zagrożeniami i „wzbudzaniem” strachu w społeczeństwie (Cywiński 2018). Dodatkowo został on utożsamiony z określonym pochodzeniem geograficznym i wyznaniem religijnym, co w połączeniu z informacjami na temat aktywności muzułmańskich organizacji terrorystycznych mogło sprzyjać wzrostowi niechęci do przybyşy.

Pamiętajmy jednak o tym, że w maju 2015 roku opinie na temat migracji i udzielania pomocy uchodźcom były zupełnie inne. To pokazuje znaczenie zasobów kulturowych w naszym społeczeństwie, które nie zostały odpowiednio wykorzystane i użyte w debacie publicznej. Wraz ze wzrostem zamożności Polski będzie także rosła imigracja do naszego kraju, w tym zarówno z biedniejszych państw z naszego kręgu kulturowego, jak i z bardziej od nas odległych kulturowo (Koss-Goryszewska, Pawlak 2018: 182). Będzie to wymagało wykształcenia odpowiednich sposobów mówienia o uchodźcach i imigrantach, jak i kultury ich przyjmowania. Pojawi się ważne społecznie pytanie, do jakiego społeczeństwa i kraju będą oni przyjeżdżać (Garapich 2016; Mucha 2016: 19 i 20). Znaczenie tego problemu widać w dyskusji o skutkach zmian demograficznych w naszym kraju, a zwłaszcza trwającego procesu starzenia się społeczeństwa (wynikającego z wydłużania trwania życia ludzkiego i emigracji młodego pokolenia), co będzie wzmagało popyt na pracę cudzoziemców i prowadziło do stosunkowo szybkiego przekształcania Polski z kraju typowo emigracyjnego w kraj emigracyjno-imigracyjny (Organiściak-Krzykowska 2018: 138–143). Rodzi to kolejne wyzwania dla tworzonej polityki migracyjnej państwa, która będzie musiała zapełnić rosnące braki na rynku pracy (Woś 2018).

LITERATURA PRZYWOŁANA

- Adamczyk Anita (2017), *Kryzys migracyjny w Europie a polska polityka migracyjna*, „Studia Migracyjne–Przegląd Polonijny”, nr 1 (43), s. 307–331.
- Andrejuk Katarzyna (2015), *Postawy wobec imigrantów w świetle wyników Europejskiego Sondażu Społecznego 2014–2015. Polska na tle Europy*, „Working Paper”, nr 2, Warsaw: European Studies Unit, Polish Academy of Sciences Institute of Philosophy and Sociology, s. 1–23.
- Baczyński-Sielaczek Rafał, Korniychuk Andriy, Owczarek Dominik, Sitko Agnieszka (2016), *Analiza przygotowania lokalnych instytucji do przyjęcia uchodźców z programu relokacji i przesiedleń. Raport końcowy z badań fokusowych*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych, s. 1–89.
- Balicki Janusz, Necel Wojciech (red.) (2017), *Kryzys migracyjny w Europie. Wyzwanie etyczne, społeczno-kulturowe i etniczne*, Warszawa: Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

- Bielecka-Prus Joanna (2016), *„Językowe konstruowanie obcego w polskiej debacie parlamentarnej na temat uchodźców*, w: Tomasz M. Korczyński, Annamaria Orla-Bukowska (red.), *Obcy w labiryncie kultur*, Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Socjologiczne, s. 115–132.
- Bauman Zygmunt (2016), *Obcy u naszych drzwi*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Cekiera Rafał (2018), *Chrystus o twarzy uchodźcy. Instytucjonalny wymiar reakcji Kościoła katolickiego w Polsce na kryzys migracyjny*, „Czas Kultury”, nr 3 (198), s. 160–171.
- Chouliaraki Lilie, Georgiou Myria, Zaborowski Rafal, Oomen Wouter (2017), *The European „migration crisis” and the media. A cross-European press content analysis. A report on the press coverage of the migration phenomenon in eight European countries and the consequences of media representations for public opinion and policy choices*, London: London School of Economics, Department of Media and Communication and Utrecht University, s. 1–35.
- Cieśla Joanna (2016), *Obcy wyjęci z sieci*, „Polityka”, nr 44, 26.10–1.11.
- Cieśla Joanna (2017), *Suma polskich strachów*, „Polityka”, nr 17/18, 26.04–9.05.
- Cywiński Piotr (2018), *Zarządzanie strachem dla opornych*, „Gazeta Wyborcza”, 6–7.10.
- Dąbrowska Zuzanna (2018), *Sondaż: Czy Polska powinna przyjąć uchodźców? „Rzeczpospolita”*, 28.06.2018, <https://www.rp.pl/Uchodzcy/306289893-Sondaz-Czy-Polska-powinna-przyjac-uchodzcow.html> (dostęp: 29 stycznia 2019).
- Garapich Michał (2016), *Wielokulturowość i jej wrogowie. Jakich imigrantów potrzebujemy? A może jakiej Polski potrzebują imigranci*, liberte.pl, 14.03.
- Giza-Poleszczuk Anna, Poleszczuk Jan (1993), *Postawy Polaków wobec uchodźców i imigrantów zarobkowych*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1 (37), s. 103–108.
- Grzymała-Kazłowska Aleksandra (2007), *Konstruowanie „innego”. Wizerunki imigrantów w Polsce*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Hall Dorota, Mikulska-Jolles Agnieszka (2016), *Uprzedzenia, strach czy niewiedza? Młodzi Polacy o powodach niechęci do przyjmowania uchodźców*, Warszawa: Stowarzyszenie Interwencji Prawnej.
- Hickman Mary J., Lyn Thomas, Silvestri Sara, Nickels Henri (2011), *„Suspect communities”. Counter-terrorism policy, the press, and the impact on Irish and Muslim communities in Britain*, London: London Metropolitan University.
- Hillard Paddy (1993), *Suspect community*, London: Pluto Press.
- Jaskułowski Krzysztof (2019), *The Everyday Politics of migration Crisis in Poland. Between Nationalism, Fear and Empathy*, Cham, Switzerland: Palgrave Macmillan.
- Jura Jarosław, Kałużyńska Kaja (2015), *Obraz obcokrajowców i imigrantów w polskich mediach tradycyjnych i internetowych*, w: Joanna Konieczna (red.), *Imigranci o wysokich kwalifikacjach na polskim rynku pracy. Raport z badań 2014–2015*, Warszawa: Instytut Społeczno-Ekonomicznych Ekspertyz Fundacja „Nasz Wybór”, s. 119–173.
- Koss-Goryszewska Maryla, Pawlak Mikołaj (2018), *Integration of Migrants in Poland: Contradictions and Imaginations*, w: Jacek Kucharczyk, Grigorij Meseżnikow (red.), *Phantom Menace: The Politics and Policies of Migration in Central Europe*, Bratislava: Institute for Public Affairs, Heinrich-Böll-Stiftung, s. 169–184.
- Kowalczyk Barbara (2014), *Polski system azylowy*, Wrocław: Uniwersytet Wrocławski – E-Wydawnictwo, Prawnicza i Ekonomiczna Biblioteka Cyfrowa.
- Kropiński Maksymilian, Hansen Karolina (2016), *Jakie skojarzenia ze słowem „uchodźca” mają Polacy?* Warszawa: Centrum Badań nad Uprzedzeniami Uniwersytetu Warszawskiego, s. 1–15.

- Krotofil Joanna, Motak Dominika (2018), *A critical discourse analysis of the media coverage of the migration crisis in Poland*, „Scripta Instituti Donneriani Aboensis”, nr 28, s. 92–115.
- Kucharczyk Jacek, Łada Agnieszka (2017), *Akceptacja, reforma, rozstanie? Młodzież z sześciu państw członkowskich Unii europejskiej wobec integracji europejskiej*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Markowska-Manista Urszula, Pasamonik Barbara (red.) (2017b) *Kryzys migracyjny. Perspektywa pedagogiczno-psychologiczna*, T. 2. Warszawa: Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej.
- Migranci, uchodźcy i ksenofobia w kampanii wyborczej 2018 – raport z monitoringu* (2018), Warszawa: Helsińska Fundacja Praw Człowieka, s. 1–35.
- Mucha Janusz (2016), *Migracje, Polska i problemy z wielokulturowością*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny”, nr 4 (43), s. 9–21.
- Nowicki Tomasz (red.) (2017) *Zemsta emancypacji. Nacjonalizm, uchodźcy, muzułmanie*, Gdańsk: Wydawnictwo Naukowe Katedra.
- Organiściak-Krzykowska Anna (2018), *Konsekwencje społeczno-ekonomiczne sytuacji demograficznej w Polsce*, w: Józefina Hrynkiewicz, Janusz Witkowski, Alina Potrykowska (red.), *Sytuacja demograficzna Polski jako wyzwanie dla polityki społecznej i gospodarczej*, Warszawa: Rządowa Rada Ludnościowa, s. 130–144.
- Pasamonik Barbara, Markowska-Manista Urszula (red.) (2017a), *Kryzys migracyjny. Perspektywa społeczno-kulturowa*, T. 1, Warszawa: Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej.
- Pędziwiatr Konrad (2015), *Islamofobia jako nowy wymiar lęków i obaw Polaków*, w: Robert Kusek, Jacek Purchla, Joanna Sanetra-Szeliga (red.), *Narody i stereotypy 25 lat później*, Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury.
- Pędziwiatr Konrad, Legut Agnieszka (2017), *Polskie rządy wobec unijnej strategii na rzecz przeciwdziałania kryzysowi migracyjnemu*, w: Jolanta Szymańska, Konstanty A. Wojtaszczyk (red.), *Uchodźcy w Europie. Uwarunkowania, istota, następstwa*, Warszawa: Wydawnictwo Aspra-JR, s. 671–693.
- Ragazzi Francesco (2016), *Suspect community or suspect category? The impact of counter-terrorism as ‘policed multiculturalism’*, „Journal of Ethnic and Migration Studies”, nr 5 (42), s. 724–741.
- Sprawozdanie Stenograficzne z 100. posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 16 września 2015 r.* (2015), Warszawa: Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, Kadencja VII.
- Stefaniak Anna (2015), *Postrzeganie muzułmanów w Polsce. Raport z badania sondażowego*, Warszawa: Centrum Badań nad Uprzedzeniami Uniwersytetu Warszawskiego.
- Szymańska Jolanta, Wojtaszczyk Konstanty A. (red.) (2017), *Uchodźcy w Europie. Uwarunkowania, istota, następstwa*, Warszawa: Wydawnictwo ASPRA.
- Świdorska Aleksandra, Winiewski Mikołaj, Hansen Karolina (2016), *Przemoc jako rozwiązanie? Napięcie uchodźców w opiniach Polaków*, Warszawa: Centrum Badań nad Uprzedzeniami Uniwersytetu Warszawskiego.
- Thumaczenie Apelu HFPC do instytucji międzynarodowych w sprawie braku reakcji władz Polski na incydenty rasistowskie* (2017), Warszawa: Helsińska Fundacja Praw Człowieka.
- Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 1 kwietnia 2016 r. w sprawie polityki imigracyjnej Polski (2016a), „Monitor Polski”, poz. 370.
- Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 21 października 2016 r. w sprawie uznania projektu rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie ustanowienia

- kryteriów i mechanizmów ustalania państwa członkowskiego odpowiedzialnego za rozpatrzenie wniosku o udzielenie ochrony międzynarodowej złożonego w jednym z państw członkowskich przez obywatela państwa trzeciego lub bezpaństwowca za niezgodny z zasadą pomocniczości (2016b), „Monitor Polski”, poz. 1070.
- Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 grudnia 2016 r. w sprawie propozycji ustanowienia unijnego korekcyjnego mechanizmu alokacji uchodźców oraz mechanizmu solidarności finansowej (2016c), „Monitor Polski”, poz. 1183.
- Ungar Sheldon (2008), *Panika moralna versus społeczeństwo ryzyka: konsekwencje zmian w sferze niepokojów społecznych*, w: Piotr Sztompka, Małgorzata Boguni-Borowska (red.), *Socjologia codzienności*, Kraków: Wydawnictwo Znak, s. 907–933.
- Walczak Gaweł (2016), *Uchodźcy, witajcie (stad). Przyjmowanie uchodźców w Polsce z perspektywy lokalnej*, Warszawa: Fundacja Polskie Forum Migracyjne.
- Winiewski Mikołaj, Hansen Karolina, Bilewicz Michał, Soral Wiktor, Świdarska Aleksandra, Bulska Dominika (2017), *Mowa nienawiści, mowa pogardy. Raport z badania przemocy werbalnej wobec grup mniejszościowych*, Warszawa: Fundacja im. Stefana Batorego – Centrum Badań nad Uprzedzeniami Uniwersytetu Warszawskiego.
- Woś Rafał (2018), *Rodacy, do pracy!*, „Polityka”, nr 45, 7–13 listopada.
- Zachová Aneta, Zgut Edit, Kokoszczyński Krzysztof, Gabrižová Zuzanna (2017), *Wyszehrad i migracje: małe szanse na zmiany*, „Euractiv Special”, 27.03–31.03, s. 1–3.
- Zięba Maciej (2018), *Haniebna rana*, „Rzeczpospolita”, 14 stycznia.
- Zielińska Iwona (2015), *Panika moralna. Homoseksualność w dyskursach medialnych*, Kraków: Wydawnictwo Naukowe Nomos.

SONDAŻE OPINII PUBLICZNEJ

- Badanie na temat postaw wobec cudzoziemców w Polsce. Ipsos dla IOM, IOM i Urząd do spraw Cudzoziemców*, Warszawa, czerwiec 2015 (<https://poland.iom.int/>; dostęp: 29 stycznia 2018), s. 1–49.
- CBOS (1997), *Polacy wobec uchodźców. Komunikat z badań*, nr 155, Warszawa: Centrum Badań Opinii Społecznej, grudzień.
- CBOS (2015a), *Polacy wobec problemu uchodźstwa. Komunikat z badań*, nr 81, Warszawa: Centrum Badań Opinii Społecznej, czerwiec.
- CBOS (2015b), *Przybysze z bliska i z daleka, czyli o imigrantach w Polsce. Komunikat z badań*, nr 93, Warszawa: Centrum Badań Opinii Społecznej, czerwiec.
- CBOS (2015c), *Stosunek do uchodźców w kontekście kryzysu migracyjnego w Europie. Komunikat z badań*, nr 122, Warszawa: Centrum Badań Opinii Społecznej, wrzesień.
- CBOS (2015d), *O uchodźcach w przededniu unijnego szczytu poświęconego kryzysowi migracyjnemu. Komunikat z badań*, nr 133, Warszawa: Centrum Badań Opinii Społecznej, październik.
- CBOS (2015e), *Polacy o uchodźcach – w Internecie i w Realu”. Komunikat z badań*, nr 149, Warszawa: Centrum Badań Opinii Społecznej, listopad.
- CBOS (2015f), *Stosunek do uchodźców w krajach Grupy Wyszehradzkiej. Komunikat z badań*, nr 151, Warszawa: Centrum Badań Opinii Społecznej, listopad.
- CBOS (2015g), *Stosunek do uchodźców po atakach terrorystycznych w Paryżu. Komunikat z badań*, nr 172, Warszawa: Centrum Badań Opinii Społecznej, grudzień.

- CBOS (2016a), *Stosunek Polaków do przyjmowania uchodźców. Komunikat z badań*, nr 12, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej, styczeń.
- CBOS (2016b), *Stosunek Polaków do przyjmowania uchodźców. Komunikat z badań*, nr 24, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej, luty.
- CBOS (2016c), *Stosunek do przyjmowania uchodźców w Polsce i Czechach. Komunikat z badań*, nr 54, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej, kwiecień.
- CBOS (2016d), *O kryzysie migracyjnym po zamach w Brukseli. Komunikat z badań*, nr 69, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej, kwiecień.
- CBOS (2016e), *Stosunek o przyjmowania uchodźców po ogłoszeniu nowej propozycji Komisji Europejskiej dotyczącej reformy polityki azylowej. Komunikat z badań*, nr 79, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej, maj.
- CBOS (2016f), *Stosunek Polaków do przyjmowania uchodźców. Komunikat z badań*, nr 98, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej CBOS, lipiec.
- CBOS (2016g), *Stosunek do przyjmowania uchodźców. Komunikat z badań*, nr 111, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej CBOS, lipiec.
- CBOS (2016h), *Stosunek do przyjmowania uchodźców. Komunikat z badań*, nr 128, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej CBOS, wrzesień.
- CBOS (2016i), *Stosunek do przyjmowania uchodźców. Komunikat z badań*, nr 136, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej CBOS, październik.
- CBOS (2016j), *Stosunek do przyjmowania uchodźców. Komunikat z badań*, nr 153, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej CBOS, listopad.
- CBOS (2016k), *Stosunek do przyjmowania uchodźców. Komunikat z badań*, nr 169, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej CBOS, grudzień.
- CBOS (2017a), *Stosunek Polaków do przyjmowania uchodźców. Komunikat z badań*, nr 1, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej, styczeń.
- CBOS (2017b), *Stosunek do przyjmowania uchodźców. Komunikat z badań*, nr 44, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej, kwiecień.
- CBOS (2017c), *Jakiej Unii chcą Polacy? Komunikat z badań*, nr 50, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej, kwiecień.
- CBOS (2017d), *Oczekiwania pod adresem polskich polityków w związku z kryzysem migracyjnym w UE. Komunikat z badań*, nr 65, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej, maj.
- CBOS (2017e), *Stosunek do przyjmowania uchodźców. Komunikat z badań*, nr 163, CBOS, grudzień (badanie zostało przeprowadzone w październiku 2017 r.).
- CBOS (2018a), *Stosunek do innych narodów. Komunikat z badań*, nr 37, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej, marzec.
- CBOS (2018b), *Stosunek Polaków i Czechów do przyjmowania uchodźców Komunikat z badań*, nr 87, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej, lipiec.
- CBOS (2018c), *Polska w Unii Europejskiej. Komunikat z badań*, nr 166, Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej, grudzień.
- OBOP (2008), *Polacy o uchodźcach*, Warszawa: TNS OBOP, lipiec.
- Standard Eurobarometer 84. Autumn 2015. First Results* (2015), European Commission.
- Standard Eurobarometer 86. Autumn 2016. First Results* (2016), European Commission.
- Standard Eurobarometer 90. Autumn 2018. First Results* (2018), European Commission.

Sławomir Łodziński

REFUGEES AS THE „SUSPECT COMMUNITY“. POLISH PUBLIC OPINION IN FRONT OF PROVIDING ASSISTANCE TO REFUGEES IN THE PERIOD MAY 2015 – DECEMBER 2018

The purpose of this article is to analyze the results of a series of public opinion polls carried out by the Public Opinion Research Center in the period May 2015 – December 2018 which focus their attention on the attitudes towards refugees. I try to show that the admission of refugees in Poland has ceased to be seen as a kind of obligation to help this group whether from moral reasons, humanitarian (these people are found in the situation of war and ethnic persecution), legal (due to international agreements regarding the protection of their rights signed by Poland) or historical (in a sense of solidarity as we – Poles – were also refugees in the past). Refugees began to be seen primarily as a community that threatens us from the perspective of maintaining public security (threat of terrorist attacks), native culture (fear of religious fundamentalism and intolerant attitudes to other religions and customs, especially concerning women) and use of limited financial and social resources for our needy citizens.

Słowa kluczowe: uchodźcy, Polska, kryzys migracyjny, badania opinii publicznej, panika moralna

Keywords: refugees, Poland, migration crisis, opinion polls, moral panic

Joanna Konieczna-Safamatin

*Uniwersytet Warszawski
Instytut Socjologii¹
ORCID: 0000-0001-7675-5440*

KONKURENCJA, ZAGROŻENIE CZY RATUNEK DLA GOSPODARKI? POSTAWY POLAKÓW WOBEC IMIGRANTÓW

■ WSTĘP

Imigrację do Polski i związane z nią problemy należy rozpatrywać jako zjawiska relatywnie nowe, bo choć od przystąpienia Polski do Unii Europejskiej liczba imigrantów rośnie, to do niedawna był to wzrost bardzo powolny i dla przeciętnego obywatela słabo widoczny. Imigranci stali się zauważalni dla znaczącej części mieszkańców Polski dopiero w ciągu ostatnich 5–6 lat. Dziś można ich spotkać przede wszystkim w dużych miastach, ale nie tylko tam – bywa, że pracują w rolnictwie lub na budowach z dala od ośrodków miejskich.

Jak ten stan rzeczy odbierają Polacy? Czy przyjmują poszukujących pracy cudzoziemców z przyjaźnią, czy też z niechęcią? Jakie czynniki wiążą się z przychylnym, a jakie – z nieprzychylnym nastawieniem do imigrantów w Polsce? Na te pytania staram się odpowiedzieć w niniejszym tekście².

W Polsce od wielu lat bada się stosunek Polaków do innych narodów – np. od 1993 roku co najmniej raz do roku takie badania przeprowadza CBOS³,

¹ E-mail: jkonieczna@uw.edu.pl

² Opieram się na wynikach badań sondażowych z roku 2017 uzyskanych w ramach projektu „Wartości w dobie globalnego kryzysu” finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki i realizowanego w Instytucie Socjologii UW, nr grantu 2016/21//B/HS6/03199. Korzystam też z danych sondażu z początku 2018 roku zrealizowanego w ramach projektu „Kultury historyczne w procesie przemian: uzgadnianie pamięci, historii i tożsamości we współczesnej Europie Środkowej i Wschodniej”, finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki i realizowanego przez Instytut Studiów Politycznych PAN i Collegium Civitas, nr grantu NCN 2016/21/B/HS3/03415. Serdecznie dziękuję Mirosławie Marody i Mai Sawickiej za pomoc w uzyskaniu danych z badań jakościowych i bardzo dla mnie cenne dyskusje wokół interpretacji otrzymanych wyników analiz ilościowych i jakościowych.

³ Najnowsze dane dostępne w momencie pisania niniejszego artykułu zostały opublikowane w komunikacie CBOS nr 17/2019, z lutego 2019 roku. W dokumencie tym są również dane z poprzednich badań (od 1993 roku).

ale dotychczas w sposób systematyczny nie prowadzono badania opinii i postaw odnoszących się do cudzoziemców przybywających do Polski z zamiarem pracy i przynajmniej czasowego osiedlenia się (imigrantów zarobkowych). Od 2015 roku CBOS bada natomiast opinie Polaków o przyjmowaniu „uchodźców z krajów objętych konfliktami zbrojnymi”⁴.

Warto o tych badaniach wspomnieć w kontekście postaw wobec imigrantów, choć naturalnie uchodźcy to bardzo specyficzna ich grupa, w dodatku w warunkach polskich – grupa dość nieliczna (na koniec 2018 roku status uchodźcy miało 1357 osób, z czego najliczniejsi – 29% – byli obywatele Rosji). W dyskursie publicznym kategorii imigrantów i uchodźców są często utożsamiane lub mylone i robią to – mniej lub bardziej świadomie – zarówno dziennikarze, jak politycy. Wspomniane badania CBOS zarejestrowały spektakularną zmianę postaw Polaków wobec uchodźców, która dokonała się w bardzo krótkim czasie – w maju 2015 roku 72% badanych wyrażało przekonanie, że Polska powinna przyjmować uchodźców z krajów objętych konfliktami (14% wybrało opinię „powinniśmy ich przyjmować i pozwolić osiedlić się” a 58% – „powinniśmy ich przyjmować do czasu, kiedy będą mogli wrócić do kraju, z którego pochodzą”). Przeciwników przyjmowania uchodźców było wówczas 21%. Latem 2015 roku sytuacja zaczęła się zmieniać i po upływie pół roku, w grudniu już jedynie 42% Polaków było gotowych przyjmować uchodźców (z tego 5% bez stawiania warunku „do czasu, gdy będą mogli wrócić”), a 53% uważało, że Polska nie powinna ich przyjmować⁵. Ten ostatni rozkład opinii utrzymywał się, z niewielkimi fluktuacjami, co najmniej do czerwca 2018 roku, a być może jest aktualny również w pierwszych miesiącach 2019 roku.

■ NOTA METODOLOGICZNA

W niniejszym artykule zostały wykorzystane dane z badań ilościowych i jakościowych przeprowadzonych w końcu 2017 roku i w początkach 2018 roku w ramach projektu „Wartości w dobie (globalnego) kryzysu”. Sondaż (Europejski Sondaż Wartości⁶, EVS) zrealizował CBOS na próbie liczącej 1352 osoby, reprezentatywnej dla dorosłych mieszkańców Polski. Na badanie jakościowe składało się 12 zogniskowanych wywiadów grupowych, po 3 grupy w mieście

⁴ Jest to cytat z pytania, które w całości brzmiało „Czy, Pana(i) zdaniem, Polska powinna przyjmować uchodźców z krajów objętych konfliktami zbrojnymi?” (komunikat CBOS nr 87/2018).

⁵ Dane pochodzą z komunikatu CBOS nr 87/2018.

⁶ Dane Europejskiego Sondażu Wartości są dostępne publicznie (po zarejestrowaniu się) za pośrednictwem portalu www.europeanvaluesstudy.eu.

dużym, średnim i małym. Uczestnicy wywiadów byli dobierani według preferencji wyborczych (PO – PiS).

W ostatniej części artykułu wykorzystano dane sondażu Wydarzenia i problemy ważne dziś i w przeszłości, przeprowadzonego w początkach 2018 roku. Sondaż realizował IQS na próbie liczącej 1500 osób, reprezentatywnej dla dorosłych mieszkańców Polski. Sondaż był częścią projektu Kultury historyczne w procesie przemian: uzgadnianie pamięci, historii i tożsamości we współczesnej Europie Środkowej i Wschodniej.

■ KONTEKST DEMOGRAFICZNY – SKĄD DO POLSKI PRZYBYWAJĄ IMIGRANCI I ILU ICH JEST?

Opinie i postawy obywateli kształtują się w kontekście społecznym, którego znajomość jest niezbędna do właściwej interpretacji wyników badań sondażowych. Spójrzmy zatem na dane statystyczne dotyczące skali migracji do Polski. Odwołanie się do tych danych wymaga precyzyjnego ustalenia, kogo uważamy za imigranta. Słownik języka polskiego określa imigrację jako „napływ ludności obcej do jakiegoś kraju w celu osiedlenia się w nim”⁷, jednak socjologowie definiują to zjawisko szerzej. Przegląd rozmaitych koncepcji migracji można znaleźć m.in. w pracy Aleksandry Grzymały-Kazłowskiej (2013: 34). Zgodnie z zawartymi tam sugestiami, imigrantami będą zarówno osoby osiedlające się na stałe, jak i studenci czy osoby poszukujące w Polsce tymczasowego zatrudnienia. Będą nimi również wspomniani we wstępie uchodźcy, czyli osoby szukające schronienia w rozmaitych sytuacjach zagrożenia życia w ich kraju pochodzenia.

Przy takiej definicji imigracji zbadanie jej skali jest trudne, gdyż niemal każdą z wymienionych kategorii należy poszukiwać w innym rejestrze. Stosunkowo najprościej pokazać liczbę cudzoziemców mających prawo stałego lub czasowego pobytu w Polsce. W marcu 2019 roku takich osób było niecałe 300 tys., czyli stosunkowo niewiele⁸. Jeśli do podanych liczb dodamy obywateli Unii Europejskiej oraz rodziny obywateli Unii Europejskiej, to liczba osób mających tzw. karty pobytu w Polsce wzrasta do 381 tysięcy.

Liczba ta nie odzwierciedla jednak rzeczywistego stanu rzeczy, gdyż większość imigrantów przybywających w ostatnich latach przyjeżdża i mieszka

⁷ <https://sjp.pwn.pl/slowniki/imigrant.html> – dostęp 25 marca 2019.

⁸ Jest to sumaryczna liczba posiadaczy kart pobytu stałego, czasowego i rezydenta długoterminowego Unii Europejskiej oraz osób posiadających status uchodźcy, osób którym udzielono zgody na pobyt tolerowany, pobyt ze względów humanitarnych lub ze względu na ochronę uzupełniającą (dane pochodzą z portalu <https://migracje.gov.pl>, prowadzonego przez Urząd ds. Cudzoziemców – dostęp 27 marca 2018).

w Polsce na podstawie wiz, a nie kart pobytu⁹ i korzystają z uproszczonego trybu legalizacji zatrudnienia, tzw. oświadczenia o zamiarze powierzenia pracy cudzoziemcowi¹⁰. W 2017 roku wydano około 1,8 mln takich oświadczeń, z czego ponad 1 mln „nowych” (dla osób, które nie miały żadnego dokumentu uprawniającego do pobytu w Polsce)¹¹. Nie oznacza to oczywiście, że w którymkolwiek momencie czasowym w Polsce przebywało niemal 2 mln cudzoziemskich pracowników (oświadczenia uprawniały do 6-miesięcznej pracy), ale ta liczba daje znacznie trafniejsze wyobrażenie o skali imigracji zarobkowej do Polski niż liczba posiadaczy kart pobytu.

Wszystkie dane statystyczne są zgodne w jednym – największą grupę migrantów w Polsce stanowią obywatele Ukrainy, którzy nie tylko są głównymi beneficjentami uproszczonego trybu legalizacji zatrudnienia, ale stanowią także większość wśród posiadaczy kart pobytu, zezwoleń na pracę oraz wśród zagranicznych studentów. Można w tym miejscu wspomnieć jeszcze interesujące badanie przeprowadzone przez firmę Selectivv, która na podstawie smartfonów oszacowała liczbę Ukraińców przebywających w Polsce na początku 2019 roku na około 1,2 miliona¹².

Inne kraje, z których przybywa relatywnie liczna grupa imigrantów, to Białoruś i Wietnam. Można zwrócić też uwagę na obywateli Indii, których liczba – choć wciąż niewielka – szybko przyrasta: w 2014 roku karty pobytu w Polsce miało niespełna 2,6 tys. obywateli Indii, a na koniec roku 2018 liczba ta wzrosła niemal czterokrotnie (do blisko 9 tys.).

Dane te świadczą o tym, że imigranci nie są już w Polsce zjawiskiem marginalnym i dziś prawie każdy Polak spotkał już lub niebawem spotka jakiegoś cudzoziemca, który nie jest turystą, lecz przyjechał do Polski do pracy albo na studia. Ta znacząca zmiana nastąpiła w ciągu ostatnich 7–8 lat.

⁹ Dodatkowo, 11 czerwca 2017 roku zniesiono obowiązek wizowy dla obywateli Ukrainy wjeżdżających do strefy Schengen. Mogą przebywać w tej strefie do 90 dni. Jeśli zamierzają pracować w Polsce, nadal muszą ubiegać się o zezwolenie na pracę i o wizę lub kartę pobytu.

¹⁰ Przepisy dotyczące tych oświadczeń oraz pracy sezonowej zmieniły się w 2018 roku, jednak do końca 2017 roku obowiązywały. Warto też pamiętać, że z tej formy legalizacji zatrudnienia mają prawo korzystać obywatele Armenii, Białorusi, Gruzji, Mołdawii, Rosji i Ukrainy. W praktyce – korzystają głównie Ukraińcy (94%) i Białorusini (3%). Szczegóły reguluje Ustawa z dnia 20 lipca 2017 r. o zmianie ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. 2017 poz. 1543).

¹¹ Są to dane publikowane przez Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

¹² Badanie to zostało opisane w artykule Sylwii Czubkowskiej „Smartfony policzyły Ukraińców. Ile Ukrainek planuje mieć dzieci?”, opublikowanym na stronach wyborcza.pl (<https://bit.ly/2GzwhU> – dostęp 23 kwietnia 2019). Na podstawie danych dostarczanych przez Google i inne aplikacje na telefony oszacowano liczbę smartfonów spełniających równocześnie dwa warunki: mają polską kartę SIM, mają ustawiony język systemu ukraiński lub rosyjski oraz co najmniej raz w ciągu roku logowały się w roamingu do ukraińskiej sieci komórkowej.

■ IMIGRANCI I „PANIKA MORALNA”

Wróćmy zatem do wspomnianej we wstępie znaczącej zmiany postaw Polaków wobec uchodźców w drugim półroczu 2015 roku. W tym czasie (maj–grudzień) do Polski nie przybyła żadna większa niż zazwyczaj fala uchodźców ani imigrantów – przyrost liczby tych ostatnich jest stopniowy i trwa od wielu lat. Jednak w tym czasie media przekazywały wiadomości o „kryzysie migracyjnym” w innych krajach i społeczeństwo polskie zareagowało na tę sytuację w sposób niezwykle gwałtowny, czego efektem była spektakularna zmiana postaw ujawniona przez sondaże CBOS. Komentując tę zmianę, Sławomir Łodziński odwołał się do pojęcia „paniki moralnej” (Łodziński 2017). Jest to rodzaj zbiorowych emocji, które powstają wokół jakiegoś zjawiska społecznego i których natężenie jest nieproporcjonalne do skali tego zjawiska. Ważny jest też udział mediów, podnoszących poziom lęku społecznego przez dobór informacji (Łodziński 2017: 72). Wiele wskazuje na to, że ten stan „paniki” wokół zjawiska imigracji wciąż w jakimś sensie trwa, choć jest ograniczony do pewnych środowisk społecznych oraz w niewielkim tylko stopniu dotyczy rzeczywistych imigrantów – tych, którzy podejmują w Polsce pracę i których liczba w ciągu ostatnich kilku lat stale rośnie.

Iwona Zielińska w pracach o panice moralnej (2004 i 2011) zwraca uwagę na fakt, że czynnikiem, który może ową panikę wyzwolić jest zwiększona widoczność pewnej grupy, kategoryzowanej następnie jako „wróg publiczny”. Od momentu rozwoju komunikacji masowej kluczowy udział w konstruowaniu kategorii „wroga publicznego” mają media – to one wytwarzają i rozpowszechniają dyskurs o danej grupie, w naszym przypadku – o imigrantach. Pisał o tym szerzej Kenneth Thompson (1998). Zwrócił uwagę na kluczową rolę ogólnonarodowego medium, które dociera do wszystkich lub przynajmniej znacznej większości obywateli i przekazuje specyficznym sformatowany obraz jakiegoś zjawiska lub problemu społecznego, wskazując na jego „groźne” aspekty z punktu widzenia powszechnie uznawanych wartości. W Wielkiej Brytanii takim medium były gazety, w Polsce rolę tę odgrywa raczej telewizja, szczególnie TVP¹³. Thompson podkreśla (s. 28), że nie da się wygenerować paniki moralnej „z niczego” – niezbędne są odpowiedni kontekst społeczny oraz

¹³ Wyniki badań Eurobarometru (Standard Eurobarometer 88, Autumn 2017 – <http://ec.europa.eu/commfrontoffice/publicopinion/index.cfm>) wskazują na to, że 90% Polaków ogląda telewizję co najmniej kilka razy w tygodniu (77% codziennie). Pozostałe media były wspomniane znacznie rzadziej: radio 79% (44% codziennie), prasa drukowana 49% (12% codziennie). Wskazanie na narrację TVP jako główne źródło propagowania lęków związanych z imigrantami to wniosek z badań jakościowych prowadzonych w ramach wspomnianego projektu „Wartości w dobie globalnego kryzysu”.

znacząca grupa obywateli zaniepokojona danym zjawiskiem i przez to wrażliwa na wszelkie przekazy na ten temat. Gdy te warunki są spełnione stosunkowo łatwo uruchamia się spiralę: media przekazują informacje coraz bardziej opierające się na emocjach a odbiorcy coraz chętniej takie właśnie informacje przyjmują i reprodukują (przekazują dalej). Tak narasta panika.

Na sytuację oderwania się obrazu imigranta prezentowanego w polskich mediach, a szczególnie w Internecie, od faktycznego kontekstu migracyjnego w Polsce zwrócili uwagę Jarosław Jura i Kaja Kałużyńska (2015), którzy w końcu 2014 roku przeanalizowali obszerny materiał tekstowy (artykuły, komentarze czytelników) i wizualny (tzw. memy) z polskiej prasy i Internetu. Zauważyli oni, że:

niektóre grupy imigrantów, takie jak Wietnamczycy, Chińczycy czy Białorusini są w badanym materiale niemal nieobecne. Analiza memów ujawniła natomiast pewne treści, które teoretycznie można by uznać za antyimigranckie, jednakże dotyczą one zwykle tych grup (etnicznych, religijnych czy rasowych), które nie są szeroko obecne w Polsce (głównie muzułmanie i Afrykanie). Opisują zatem zarówno problemy, jak i zagrożenie raczej potencjalne (czy nawet: urojone) niż rzeczywiste (s. 168).

Jak widać, społeczny kontekst dla powstania wspomnianej paniki moralnej wokół zjawiska uchodźców już był w Polsce gotowy w momencie, gdy zaczęły pojawiać się informacje o fali uchodźców napływających do Włoch, Austrii, Niemiec i innych krajów Unii Europejskiej oraz o projektowanym przez Komisję Europejską systemie relokacji uchodźców wewnątrz UE. Powstał wówczas w Polsce obraz wyobrazonego „imigranta-uchodźcy” – obcego kulturowo, muzułmanina, ewentualnie czarnoskórego.

Wydaje się, że antyimigrancką narrację w późniejszym okresie podchwyciła telewizja publiczna, w szczególności w kontekście kryzysu migracyjnego w Europie Zachodniej. Można to zauważyć w wynikach badania jakościowego¹⁴ przeprowadzonego w początkach 2018 roku. Oto cytaty z wypowiedzi w trakcie dyskusji grupowych:

Za 10, za 20 lat będziemy, jak my pomrzemy, bo nie będziemy żyli wiecznie, to nasze dzieci będą do spółki z czarnymi mieszkali tutaj. Ja się na to nie zgadzam. [FGI1]¹⁵

¹⁴ Chodzi o wspomniane badanie prowadzone w ramach projektu „Wartości w dobie globalnego kryzysu”.

¹⁵ Była to grupa wyborców PiS-u.

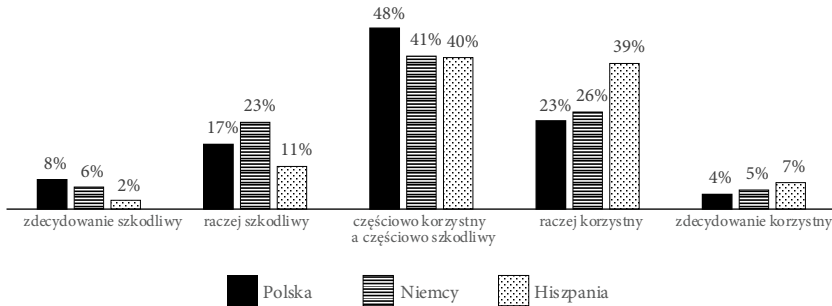
Wie pani, już dzisiaj... od 95-go roku do 98-go moglibyśmy być społeczeństwem kolorowym i wielokulturowym. Już dzisiaj mogło być tutaj około pięciu milionów kolorowych. Pięć może nie, albo do dwóch. I oni byliby tutaj, między nami by siedzieli być może, chodziliby do naszych szkół, jeździliby autobusami. I to było bardzo duże zagrożenie, i ludzie tego nie widzieli. [FGI1]

Mi się wydaje, że ludzie mogliby wyjść na ulicę, żeby protestować przeciwko temu, żeby osoby, które są (ns) muzułmanie, żeby do nas nie przyjeżdżali. Ja wiem, że to ma bardziej... U ludzi takich, którzy mają rodzinę, dzieci, którzy mają za co odpowiadać, nie tylko za własne życie, budzi się coś takiego, że jeśli na całym świecie widzi się, jak jest terroryzm i jak to wygląda. [FGI1]

Wypowiedzi te, w których badani mówią o „czarnych” lub „muzułmanach”, padły w kontekście rozmowy o tym, jak jest w Europie Zachodniej (źle), a jak nie jest jeszcze w Polsce, i lepiej, żeby – zdaniem tych badanych – nie było. Ksenofobia, którą można wyczuć w tych wypowiedziach, wydaje się pochodną medialnych narracji o kryzysie migracyjnym na Zachodzie. Analiza wypowiedzi uczestników wywiadów grupowych wskazuje, że nie mieli oni własnych doświadczeń kontaktu z imigrantami-muzułmanami ani różniącymi się kolorem skóry, znaczący zaś udział w podsycaniu ich lęku przed uchodźcami i konstruowaniu negatywnego wizerunku „wyobrażonego innego” miała narracja TVP.

Obraz imigrantów-uchodźców nie miał nic wspólnego z „rzeczywistymi imigrantami” – w znacznej większości Ukraińcami. W wizerunku imigrantów-Ukraińców ważnym elementem jest bliskość kulturowa oraz pracowitość, co opisuje Marek Troszyński (2016: s. 10) i co zauważali też uczestnicy badań jakościowych towarzyszących Europejskiemu Sondażowi Wartości („To co pani wcześniej mówiła o Ukraińcach – oni biorą taką pracę z pocałowaniem w rękę, Polak nawet nie spojrzy”). W cytowanej pracy Troszyńskiego wskazane jest również bardzo wiele negatywnych elementów medialnego obrazu Ukraińców, które być może nawet przeważają nad pozytywnymi, ale mają inny charakter i nie wydają się generować paniki moralnej. „Moralny komponent” postaw Polaków względem imigrantów jest wyraźnie widoczny również z perspektywy ilościowych badań nad wartościami. W Europejskim Sondażu Wartości z 2017 roku bezpośrednie pytanie o stosunek do imigrantów było sformułowane następująco: „Chcielibyśmy teraz dowiedzieć się, co Pan(i) sądzi o ludziach z innych krajów, którzy przyjeżdżają na stałe do Polski – czyli o imigrantach. Jak by Pan(i) ocenił(a) wpływ tych ludzi na rozwój Polski? Czy sądzi Pan(i), że jest on zdecydowanie korzystny, raczej korzystny, częściowo korzystny a częściowo szkodliwy, raczej szkodliwy czy zdecydowanie szkodliwy?”. Rozkład odpowiedzi prezentuje rycina 1. Dla zarysowania kontekstu przedstawiono również dane z dwóch innych krajów europejskich: Niemiec – jako kraju aktywnie działającego w Unii Europejskiej na rzecz kształtowania

wspólnej polityki migracyjnej, oraz Hiszpanii¹⁶ – jako kraju z południa Europy, który bezpośrednio styka się z imigrantami, m.in. z Afryki Północnej, będącymi bezpośrednimi „sprawcami” tzw. kryzysu migracyjnego w Europie.



Rycina 1. Opinie mieszkańców Polski, Niemiec i Hiszpanii o wpływie imigrantów na rozwój kraju
Pominięto odpowiedzi „trudno powiedzieć”, których odsetki wynosiły w każdym kraju poniżej 5%.

Źródło: EVS 2017, opracowanie własne.

Blisko połowa badanych Polaków dostrzegą zarówno plusy, jak minusy imigracji i wskazywała środek skali. Wśród tych, którzy wyrazili bardziej zdecydowany pogląd, postawy niechętnie imigrantom nieznacznie ustępowały częstości postaw im sprzyjających, czyli przekonaniu o korzystnym wpływie przybyszów na rozwój kraju.

Cytowane pytanie zadawano w tej formie po raz pierwszy, nie można więc porównać rozkładu tych odpowiedzi do struktury opinii z wcześniejszego sondażu, ale można zauważyć, że struktura postaw Polaków jest bardzo podobna do postaw prezentowanych przez Niemców, Hiszpanie zaś znacznie częściej dostrzegają korzystny niż szkodliwy wpływ imigrantów na rozwój ich kraju.

Do interesujących spostrzeżeń prowadzą natomiast próby znalezienia cech i przekonań współwystępujących z opisanymi opiniami mieszkańców Polski o imigrantach. Okazuje się bowiem, że stosunkowo słabo wiążą się one z własnymi doświadczeniami emigracyjnymi osób badanych, z doświadczeniami ich rodzin, a także z ich statusem na rynku pracy.

Kierunek tego pierwszego związku jest zgodny z oczekiwaniami, tj. (nie)liczne osoby, które pracowały za granicą, częściej dostrzegają korzystny wpływ imigrantów na rozwój Polski niż ci, którzy takich doświadczeń nie mają –

¹⁶ W tym kontekście trafniejsze byłoby porównanie z opiniami mieszkańców Włoch lub Grecji, jednak w momencie pisania niniejszego artykułu dane z tych krajów nie były jeszcze dostępne.

odpowiednie odsetki wynoszą 39% wśród mających doświadczenia migracyjne i 24% wśród niemających takich doświadczeń. Różnice te wydają się wyraźne, jednak ze względu na znaczną dysproporcję liczebności obu kategorii (za granicą pracowało niespełna 5% badanych, czyli 65 osób), test chi-kwadrat nie pozwala na odrzucenie hipotezy o braku zależności między badanymi zmiennymi ($p=0,06$). Podobne proporcje uzyskujemy, gdy badamy związek postaw względem imigrantów z doświadczeniami emigracyjnymi rodziny respondenta – zależność istnieje, jednak nie jesteśmy pewni, czy możemy ją przełożyć na populację, z której pobrano próbę.

Jeśli chodzi o kategorie wyróżnione ze względu na status na rynku pracy, to najbardziej przychylną imigrantom postawę demonstrują pracujący: 29% uznaje ich wpływ za korzystny, a 21% – za szkodliwy. Bezrobotni częściej widzą minusy (31%) niż plusy (26%) imigrantów, ale jeszcze wyraźniejsze są te różnice wśród emerytów, którzy przecież nie konkurują z imigrantami o miejsca pracy (38% emerytów uznaje wpływ imigrantów za szkodliwy, a 22% – za korzystny z punktu widzenia rozwoju kraju). Ta zależność okazała się znacząca statystycznie ($p<0,001$). Warto jednak zauważyć również podobieństwo w strukturze postaw omawianych kategorii przejawiające się w tym, że we wszystkich wyróżnionych grupach zdecydowanie najczęściej wskazywano środek skali, czyli opinię głoszącą, że wpływ imigrantów na rozwój Polski jest „częściowo korzystny, a częściowo szkodliwy”.

Wyniki te pokazują, że postawy względem imigrantów słabo wiążą się z własnymi doświadczeniami badanych oraz z ich interesami wynikającymi z pozycji na rynku pracy. Okazuje się jednak, że opinie o wpływie imigrantów na rozwój Polski są w sposób znaczący powiązane z postawami moralnymi respondentów, czyli z ich skłonnością do usprawiedliwiania, bądź nieusprawiedliwiania różnych zachowań, w szczególności takich jak homoseksualizm, przerywanie ciąży, rozwód, eutanazja i zapłodnienie in vitro. O każdym z tych zachowań badany mógł się wypowiedzieć, w jakim stopniu byłby skłonny je usprawiedliwić. Do określenia stanowiska respondenta służyła skala dziesięciopunktowa, gdzie 1 oznaczało, że danego zachowania nigdy nie można usprawiedliwić, a 10 – że można zawsze.

Na podstawie opinii o wymienionych zachowaniach skonstruowano miarę rygoryzmu moralnego, która przyjmuje wartości tym większe, im więcej z wymienionych zachowań wskazano jako niemożliwe do usprawiedliwienia (wartość 1 lub 2 na wspomnianej skali). Wartość współczynnika korelacji Spearmana między stosunkiem do imigrantów a tak mierzonym rygoryzmem moralnym wynosi $-0,303$ ($p<0,001$). Ujemna wartość oznacza, że im większy rygoryzm, tym większa skłonność do dostrzegania negatywnego wpływu imigrantów na rozwój Polski.

Z rygoryzmem moralnym wiąże się też tęsknota za uporządkowanym światem, w którym każdy wie, jakie jest jego miejsce i zadanie życiowe. Za wskaźnik tego rodzaju postawy życiowej można uznać m.in. zgodę ze stwierdzeniem „zadaniem mężczyzn jest zarabiać pieniądze, zadaniem kobiet – dbać o dom i dzieci”. Z takim poglądem zgadzało się 40% badanych (w tym 13% „zdecydowanie”), a nie zgadzało – 60% (w tym również 13% „zdecydowanie”). Analizowany w niniejszym artykule stosunek do imigrantów okazał się bardzo wyraźnie związany również z tą postawą. Szczególnie wyróżniali się „zdecydowani” zwolennicy porządku świata, opisanego w badanym stwierdzeniu. Aż połowa z nich uważała imigrantów za szkodzących rozwojowi Polski, a jedynie 18% dostrzegało korzyści wynikające z ich obecności, wśród osób wyrażających mniej zdecydowaną zgodę, odpowiednio odsetki wynosiły 36% i 18%. Współczynnik korelacji Spearmana między stopniem akceptacji przytoczonego stwierdzenia i stosunkiem do imigrantów wyniósł $-0,27^{17}$ ($p < 0,001$). Jeszcze trochę silniejsza okazała się korelacja postaw wobec imigrantów z bardziej złożonym indeksem obrazującym ogólne przekonanie, że kobiety mają realizować inne role niż mężczyźni i być im podporządkowane (współczynnik Spearmana $-0,29$). Skłonność do dostrzegania niekorzystnego wpływu imigrantów na rozwój Polski miały też osoby patrzące na relacje społeczne w kategoriach obowiązku¹⁸.

A zatem – przekonanie o szkodliwym oddziaływaniu imigrantów na rozwój Polski częściej podzielają osoby niegotowe do usprawiedliwiania zachowań sprzecznych z nauką kościoła (homoseksualizm, przerywanie ciąży, rozwód, eutanazja i zapłodnienie in vitro należą do takiej kategorii) oraz osoby przywiązane tradycyjnego „porządku społecznego”, w którym miejsce jednostki jest w znacznym stopniu przypisane. Jeśli dodamy do tego jeszcze informację o tym, że postawy względem imigrantów są skorelowane z religijnością kościelną¹⁹ oraz, że skłonność do dostrzegania niekorzystnego wpływu imigrantów pojawia się częściej wśród osób sądzących, że istnieje tylko jedna prawdziwa religia – zyskujemy kolejny argument na rzecz tezy, że mieszkańcy Polski pytani o „imigrantów” (z wykorzystaniem tego słowa) odnoszą się przede wszystkim

¹⁷ Znak „-” wskazuje, że im silniejsza akceptacja stwierdzenia, tym większa skłonność do uznawania imigrantów za szkodliwych z punktu widzenia rozwoju Polski.

¹⁸ Chodzi o zgodę ze stwierdzeniami: „praca jest obowiązkiem wobec społeczeństwa”, „posiadanie dzieci jest obowiązkiem wobec społeczeństwa” i „dorosłe dzieci mają obowiązek zapewnienia swoim rodzicom długotrwałej opieki”. Współczynnik korelacji Spearmana wyniósł tu $-0,16$ ($p < 0,001$), co oznacza, że im większa liczba akceptowanych stwierdzeń tym większa skłonność do uznawania imigrantów za szkodzących rozwojowi Polski.

¹⁹ Indeks religijności kościelnej został skonstruowany podobnie do opisanego w pracy Marody i Mandesa (2012), Przemiany religijności Polaków.

do opisanego wyżej wyobrazonego imigranta-innowiercy (najprawdopodobniej muzułmanina) i postrzegają ewentualną obecność takich imigrantów jako zagrożenie dla tradycyjnego ładu symbolicznego.

■ IMIGRANCI I ZAGROŻENIE DLA BEZPIECZEŃSTWA

Badacze przemian społecznych zachodzących w skali globalnej wskazują, że zmiany modernizacyjne, z którymi wiąże się m.in. zwiększona częstotliwość kontaktów międzyludzkich i szybsza wymiana informacji prowadzą również – szczególnie w dłuższej perspektywie – do większego otwierania się społeczeństw na otaczający świat i wzrostu tolerancji (Allport 1954; Pettigrew, Tropp 2006). Zjawiska te mogłyby prowadzić do upowszechniania się postaw przychylnych względem różnorodności kulturowej i etnicznej, w szczególności względem imigrantów. Równocześnie jednak, szybkie i głębokie zmiany społeczne, ekonomiczne i polityczne generują poczucie zagrożenia i niepewności, a to sprzyja raczej zamykaniu się (Bilewicz 2006; Haas, Cunningham 2014).

Staralam się pokazać, w jaki sposób poczucie zagrożenia wzmacniane przez media może przekładać się na niechęć do (wyobrażonych) imigrantów ze względu na to, że stanowią oni potencjalne zagrożenie dla „naszego” ładu moralnego (zagrożenie symboliczne – Stephan, Ybarra, Morrison 2015). W niechęci do imigrantów (cały czas mowa o tych wyobrażonych) można jednak znaleźć także element obawy o własne bezpieczeństwo (zagrożenie realistyczne). To również reakcja na wiadomości przekazywane przez media, gdyż w Polsce na szczęście dotychczas nie było ataków terrorystycznych²⁰.

W Polsce około połowy dorosłych mieszkańców odczuwa lęk o swoje bezpieczeństwo osobiste. Wniosek ten wypływa z analizy odpowiedzi uczestników Europejskiego Sondażu Wartości na zestaw pytań, w których byli oni proszeni o ocenę, w jakim stopniu obawiają się różnych zdarzeń, dotyczących bezpośrednio lub pośrednio ich bezpieczeństwa (odpowiedzi do wyboru były na pięciopunktowej skali, w której 1 oznaczało „zupełnie się nie obawiam”, a 5 – „obawiam się w bardzo dużym stopniu”). Pytano o cztery takie zdarzenia: wojna, w której bierze udział mój kraj, wojna domowa, atak terrorystyczny

²⁰ Warto przy tej okazji zdać sobie sprawę, że liczba osób zabitych w atakach terrorystycznych w Europie Zachodniej jest obecnie znacznie mniejsza niż np. przed 1990 rokiem. Przekonują o tym dane przedstawione w serwisie Datagraver z powołaniem na Global Terrorism Database (<https://www.datagraver.com/case/people-killed-by-terrorism-per-year-in-western-europe-1970-2015> – dostęp 23 kwietnia 2019). Równocześnie jednak w XXI wieku pojawia się znacznie więcej ataków mających podłoże dżihadystyczne.

i napaść na ulicy. Co czwarty badany (24%) nie obawiał się żadnej z tych sytuacji (zliczano odpowiedzi „obawiam się bardzo dużym stopniu” i „obawiam się w dużym stopniu”), 30% obawiało się wszystkich. Średnia liczba wskazywanych zagrożeń dla bezpieczeństwa osobistego wynosiła 2,15.

Na podstawie listy wymienionych wyżej zdarzeń została skonstruowana skala lęku²¹, która – zgodnie z oczekiwaniami – okazała się negatywnie skorelowana z postawami względem imigrantów: im większy lęk, tym silniejsze przekonanie, że imigranci szkodzą rozwojowi Polski²². Podobne wyniki uzyskiwali inni badacze. Im większe postrzegamy zagrożenie, tym mniejszą mamy chęć na integrowanie się z osobami postrzeganymi jako potencjalne źródło tego zagrożenia. Jeśli rozłożymy skalę lęku na poszczególne elementy, okaże się, że jedynymi, które korelują z postawami względem imigrantów są lęk przed atakiem terrorystycznym (-0,144) i lęk przed wojną domową (-0,103)²³. Kierunek zależności taki sam – większy lęk sprzyja przekonaniu o niekorzystnym wpływie imigrantów na rozwój Polski.

Imigranci postrzegani są jako zagrożenie przede wszystkim przez osoby i środowiska, charakteryzujące się niskim poziomem zaufania do innych ludzi. Zaufanie – jak przekonują różni badacze – jest niezbędnym elementem integracji społecznej, głównie dlatego, że redukuje ryzyko związane z nieprzewidywalnością relacji społecznych, a kiedy go brakuje każda nietypowa sytuacja odbierana jest jako niebezpieczna (Mishler, Rose 1997; Sztompka 2007; Uslander 2011). Tak było również wśród uczestników Europejskiego Sondażu Wartości. W grupie osób sądzących, że większości ludzi można ufać, aż 40% widziało pozytywny wpływ imigrantów na rozwój Polski, a tylko 14% – negatywny. Osoby sądzące, że nigdy dość ostrożności w kontaktach z innymi wyrażały inne poglądy: 31% z nich uważało imigrantów za szkodzących rozwojowi Polski, a tylko 20% – za korzystnych. Zwolennicy ufania ludziom są jednak znacznie mniej liczni niż zwolennicy ostrożności (stanowią odpowiednio 26% i 74%).

Jeśli wziąć pod uwagę deklarowane zaufanie do różnych grup ludzi, takich jak „ludzie, których spotyka Pan(i) po raz pierwszy”, „ludzie innego wyznania” i „ludzie innej narodowości”, to okazuje się, że pozytywny stosunek do imigrantów najsilniej wiąże się z zaufaniem do tej ostatniej kategorii²⁴. Ogólnie – im więcej z wymienionych kategorii osób respondent obdarza zaufaniem, tym większą ma skłonność do uznawania imigrantów za korzystnych dla rozwoju Polski, przy czym 49% badanych ufa co najmniej jednej z powyższych kategorii, a co piąty ufa wszystkim.

²¹ Analiza czynnikowa pokazała, że poszczególne elementy istotnie tworzą jeden czynnik, a Alpha Cronbacha wynosi 0,81.

²² Wartość współczynnika korelacji rangowej Spearmana -0,15, $p < 0,001$.

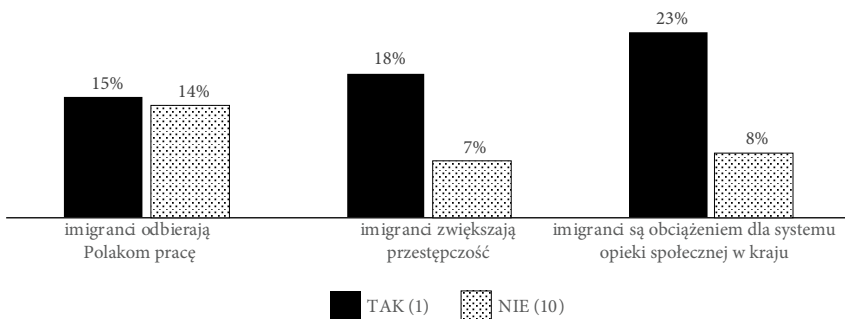
²³ Oba współczynniki istotnie różne od 0 na poziomie $p < 0,001$.

²⁴ Wartość współczynnika korelacji rangowej Spearmana 0,27, $p < 0,001$.

Obawy o bezpieczeństwo osobiste płynące ze strony innej grupy (w tym przypadku imigrantów) nazwane zostały przez badaczy relacji międzygrupowych „realistycznymi”, w odróżnieniu od „symbolicznych”, czyli dotyczących wartości, religii, przekonań lub zagadnień światopoglądowych (Stephan, Ybarra, Morrison 2015). Przedstawione analizy pokazały, że w Polsce obie grupy lęków sprzyjają negatywnemu stosunkowi do imigrantów, lecz jest to stosunek do imigrantów wyobrażonych, niewiele mających wspólnego z profilem najczęściej spotykanych w Polsce.

■ IMIGRANCI JAKO SPRAWA POLITYCZNA

Dane cytowanego tu sondażu przynoszą także pewne sugestie na temat tego, na czym konkretnie polega – zdaniem niektórych respondentów – szkodliwy wpływ imigrantów na rozwój naszego kraju. Badani byli proszeni o ocenę tego, czy imigranci odbierają Polakom pracę, zwiększają przestępczość w kraju oraz – czy obciążają polski system opieki społecznej. Każde z tych oddziaływań można było ocenić na dziesięciopunktowej skali, w której 1 oznaczało zdecydowane przekonanie, że dane niekorzystne zjawisko występuje, a 10 – że nie występuje. Na rycinie 2 przedstawione są odsetki osób, które udzieliły skrajnych odpowiedzi na zacytowane pytania (czyli wskazały 1 lub 10 na wspomnianej skali).



Rycina 2. Zestawienie skrajnych opinii dotyczących roli imigrantów w Polsce

Źródło: EVS 2017, opracowanie własne.

Zwraca uwagę fakt, że najczęściej dostrzegane, niekorzystne oddziaływanie imigrantów polega na tym, że są oni „obciążeniem dla systemu opieki społecznej w kraju” – tak sądzi prawie co czwarty mieszkaniec Polski (23%). Kolejne 31% badanych (czego już na wykresie nie widać) wskazuje wartości od 2 do 4

na wspomnianej dziesięciopunktowej skali – to znaczy, że w sumie ponad połowa badanych skłania się do poglądu, że imigranci są obciążeniem, choć formułują to niezbyt kategorycznie.

Tak powszechne przekonanie mieszkańców Polski o obciążaniu systemu pomocy społecznej przez imigrantów jest kolejnym argumentem na rzecz tezy, że odpowiadający nie mieli na myśli „realnych” imigrantów. Cudzoziemcy, którzy rzeczywiście przyjeżdżają do Polski w poszukiwaniu pracy – jak już wspomniano są to głównie obywatele Ukrainy – najczęściej wykonują prace sezonowe. Gdy praca się kończy – wyjeżdżają, ewentualnie szukają kolejnego pracodawcy. Jeśli więc w ogóle w jakiś sposób oddziałują na „system opieki społecznej”, to raczej go wspierają, bo z roku na rok wzrasta liczba obywateli Ukrainy, za których odprowadzane są składki do ZUS²⁵.

Wykorzystanie w ankiecie słowa „imigranci” automatycznie uruchomiło skojarzenia z sugestywnymi obrazami prezentowanymi w mediach i Internecie i przeniosło całą kwestię do sfery symbolicznej – przekonań i wartości, zamiast odnosić się do realnych doświadczeń i interesów. Jak przekonują zaprezentowane wyżej analizy, odpowiadający na pytanie, w którym padło to słowo najprawdopodobniej reagowali na uogólniony konstrukt „obcego” i wyobrażenie odmiennego kulturowo „imigranta”, znanego przede wszystkim z Internetu lub z mediów, a nie z życia.

O tym, że badane opinie o wpływie imigrantów na rozwój Polski łączyły się z orientacjami aksjologicznymi (rygoryzm moralny, tradycjonalizm) i lękami o bezpieczeństwo osobiste, starałam się przekonać już wyżej. W tej części przedstawiam związek postaw względem imigrantów z poglądami politycznymi osób badanych. Dostępne dane z innego sondażu pozwalają na pokazanie różnicy postaw wobec imigrantów wyobrażonych i „realnych” i oddziaływania tych postaw z poglądami politycznymi.

Tabela 1 pokazuje korelacje dwóch miar stosunku do imigrantów z poglądami politycznymi osób badanych. Pierwszą z tych miar jest omawiany już pogląd na temat wpływu imigrantów na rozwój Polski, a drugą – indeks stworzony na podstawie pytań o to, czy imigranci odbierają Polakom pracę, zwiększają przestępczość i obciążają system opieki społecznej. Indeks przyjmował wartość od 0 do 3 w zależności od tego, ile z tych niekorzystnych zjawisk dostrzegali respondenci²⁶.

²⁵ Według stanu na koniec 2018 roku do ubezpieczenia emerytalnego i rentowego zgłoszono ponad 425 tys. obywateli Ukrainy (*Cudzoziemcy w polskim systemie ubezpieczeń społecznych*, Warszawa 2019, publikacja dostępna na stronach internetowych ZUS).

²⁶ Utworzony indeks zliczał dwie najbardziej skrajne opinie, czyli wartości 1 i 2 na dziesięciopunktowej skali, na której 1 oznaczało, że dane niekorzystne zjawisko na pewno występuje, a 10 – że na pewno nie występuje.

Tabela 1. Korelacje* stosunku do imigrantów z opiniami o pożądanym systemie politycznym

	Władza silnego przywódcy, który nie musi liczyć się z parlamentem i wyborcami	Władza ekspertów z kół pozarządowych, którzy przy podejmowaniu decyzji kierują się tym, co jest najlepsze dla kraju	Rządy wojskowych	Demokratyczny system polityczny
Wpływ ludzi z innych krajów, którzy przyjeżdżają na stałe do Polski (imigrantów) na rozwój Polski	-0,140 (0,000)**	0,11 (0,000)	-0,21 (0,000)	0,15 (0,000)
Indeks szkodliwego oddziaływania imigrantów	0,084 (0,002)	-0,083 (0,003)	0,166 (0,000)	-0,095 (0,001)

* Ze względu na porządkowy charakter zmiennych zastosowano współczynniki korelacji rang Spearmana.

** W nawiasach podano poziom istotności.

Uwaga: w pytaniu o wpływ imigrantów na rozwój kraju zastosowano skalę, w której im większa wartość tym silniejsze przekonanie o korzystnym wpływie imigrantów, natomiast w pytaniach o pożądaną ustrój polityczny – im większa wartość zmiennej, tym silniejsza akceptacja danego ustroju politycznego.

Źródło: EVS 2017, opracowanie własne.

Z danych zawartych w tabeli 1 wynika, że osoby przekonane o szkodliwym wpływie imigrantów na rozwój naszego kraju chętniej niż inni akceptują rządy wojskowych i władzę silnego przywódcy²⁷. Przywiązanie do systemu demokratycznego natomiast współwystępuje z dostrzeganiem pozytywnych aspektów imigracji.

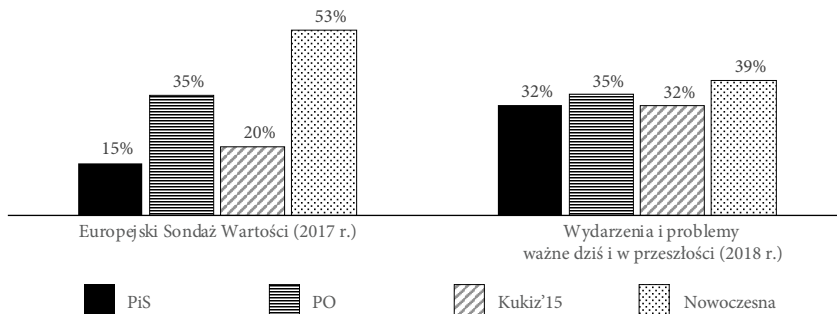
²⁷ Ujemna wartość współczynników korelacji w pierwszym wierszu tabeli oznacza, że przekonanie o szkodliwości imigrantów idzie w parze z akceptacją danego systemu. Z kolei dodatnia korelacja mówi o współwystępowaniu pozytywnych postaw względem imigrantów i w stosunku do danego systemu politycznego. Wartość bezwzględna współczynnika informuje nas o sile związku.

Kolejne analizy pokazały również, że postawy niechętne imigrantom współwystępują z zaufaniem do rządu polskiego oraz z przekonaniem, że Polska jest dziś rządzona w sposób demokratyczny, natomiast dostrzeżenie plusów imigracji łączy się z zaufaniem do Unii Europejskiej²⁸. Ponieważ inne badania pokazały, że zaufanie do rządu i do Unii Europejskiej są skorelowane negatywnie (Konieczna-Salamatin 2018), co zostało zinterpretowane jako efekt konsekwentnego zajmowania przez Unię Europejską stanowiska krytycznego wobec wielu posunięć polskich władz, można wnioskować, że postawy względem imigrantów (tych wyobrażonych) również są elementem trwającego w Polsce sporu politycznego, a wyrażanie opinii o znaczeniu (abstrakcyjnej) imigracji dla rozwoju Polski to jeden ze sposobów komunikowania swojej pozycji politycznej.

Można te wyniki zestawić z oceną korzyści dla kraju płynących z pracy „rzeczywistych” imigrantów, którą badano w sondażu Wydarzenia i problemy ważne dziś i w przeszłości z 2018 roku. Uczestników tego sondażu zapytano, co myślą o tych imigrantach, ale pytanie było sformułowane bez użycia słowa „imigranci”: „Jak Pan(i) sądzi, czy pracujący w Polsce Ukraińcy przynoszą Polsce więcej szkody, czy więcej korzyści?”. W odpowiedzi 8% uznało, że przynoszą więcej szkody, 45% – że mniej więcej tyle samo szkody, ile korzyści, a 24% – że więcej korzyści (pozostali nie mieli zdania). Rozkład odpowiedzi był więc trochę podobny do uzyskanego w Europejskim Sondażu Wartości (por. ryc. 1), główna różnica polegała na tym, że badani częściej dostrzegali szkody, gdy pytano ich o „imigrantów” (w EVS) niż o Ukraińców (w sondażu Wydarzenia i problemy...).

Bardziej istotne jest jednak to, że rozkłady odpowiedzi na pytanie z użyciem słowa „imigranci” zależały od preferencji wyborczych badanych (oraz od poglądów politycznych przedstawionych w tabeli 2), natomiast jeśli pytano o Ukraińców (bez używania słowa „imigranci”) – takiego związku nie stwierdzono. Na rycinie 3 przedstawione są odsetki osób sądzących, że imigranci przynoszą więcej korzyści niż szkody z punktu widzenia rozwoju Polski wyznaczone w elektoratach czterech najczęściej wskazywanych partii: PiS-u, PO, Ruchu Kukiza i Nowoczesnej. Zwolenników innych partii było w próbie zbyt mało, by ich analizować.

²⁸ Wartości współczynników korelacji Spearmana wynosiły: -0,15 z zaufaniem do rządu polskiego, 0,20 z przekonaniem o tym, że Polska jest rządzona demokratycznie, z zaufaniem do Unii Europejskiej 0,21. Wszystkie współczynniki istotne na poziomie $p < 0,001$.



Rycina 3. Odsetki osób przychylnych imigrantom* w elektoratach najpopularniejszych partii uzyskane w wyniku odpowiedzi na różnie sformułowane pytania**

* W Europejskim Sondażu Wartości przedstawione odsetki są sumą odsetków odpowiedzi, że wpływ imigrantów jest „raczej korzystny” i „zdecydowanie korzystny”. W ankiecie sondażu z 2018 roku nie było zróżnicowania na „zdecydowanie” i „raczej”.

** W Europejskim Sondażu Wartości pytanie zawierało słowo „imigranci”, natomiast w sondażu Wydarzenia i problemy ważne dziś i w przeszłości pytano konkretnie o Ukraińców.

Źródło: EVS 2017, Wydarzenia i problemy... 2018, opracowanie własne.

Jak widać, badani w EVS różnie odpowiadali na pytanie o wpływ imigrantów na rozwój Polski w zależności od tego, jakie mieli preferencje wyborcze. W sondażu przeprowadzonym kilka miesięcy później nie stwierdzono związku między postawami względem imigrantów a chęcią głosowania na taką czy inną partię. Wątpliwe jest, by w krótkim czasie dzielącym oba sondaże nastąpiła tak wyraźna zmiana postaw. To raczej kolejny dowód na to, że imigrant ma w oczach Polaków dwa oblicza. Jedno z nich jest obliczem przedstawiciela obcej kultury, z którą zwolennicy tradycyjnych poglądów i wartości (elektorat PiS-u i Ruchu Kukiza) woleliby nie mieć na co dzień do czynienia, a drugie – to oblicze spotykanych w realnym życiu ciężko pracujących ludzi, których wkład w polską gospodarkę się docenia i którzy raczej nie budzą lęku ani „paniki moralnej”.

Na marginesie analizy politycznych korelatów postaw wobec imigrantów warto również odnotować ich związek z poglądami, określanymi zwykle jako lewicowe. Należy jednak pamiętać, że w polskim kontekście pojęcia lewicowości i prawicowości nabierają nieco innych znaczeń niż te przyjęte w literaturze i praktyce politycznej stabilnych demokracji. Jak przekonują Adrian Wójcik i Aleksandra Cisłak (2012), współczesna polska lewicowość ma przede wszystkim wymiar światopoglądowy, natomiast poglądy ekonomiczne związane z lewicą w Europie Zachodniej, w szczególności poparcie dla interwencjonizmu

państwowego, łączą się w Polsce ze światopoglądowym tradycjonalizmem. Znalazło to odzwierciedlenie również w postawach względem imigrantów.

W Europejskim Sondażu Wartości wskaźnikiem „lewicowości ekonomicznej” był stosunek do takich celów społecznych, jak „eliminowanie dużych nierówności w dochodach obywateli” oraz „zagwarantowanie zaspokojenia podstawowych potrzeb dla wszystkich (jedzenie, mieszkanie, ubranie, wykształcenie, opieka lekarska)”. Respondenci mieli ocenić, w jakim stopniu cele te są dla nich ważne. Korelacja omawianych wyżej miar stosunku do imigrantów (tych przedstawionych w tabeli 1) ze znaczeniem nadawanym obu cytowanym opiniom wskazuje, że uznawanie tych celów za ważne sprzyja negatywnym postawom wobec imigrantów²⁹: wśród osób uznających wyrównywanie dochodów za bardzo ważne, aż 34% sądzi, że wpływ imigrantów na rozwój Polski jest szkodliwy (zdecydowanie lub raczej), natomiast wśród uznających ów cel za nieważny³⁰ odsetek wyrażających ten sam pogląd wynosił 18%. Podobny, choć nieco słabszy, jest związek omawianych postaw z opinią o potrzebie zagwarantowania zaspokojenia podstawowych potrzeb.

A zatem podzielenie przekonania o konieczności eliminowania nierówności wiąże się z raczej niechętną postawą względem (wyobrazonych) imigrantów. Równocześnie, jeśli prosimy respondentów wprost o zaznaczenie swoich poglądów na dziesięciopunktowej skali lewica-prawica (1 – lewica, 10 – prawica), uzyskujemy przeciwny wynik: samoidentyfikacja badanych bliżej lewego krańca skali łączy się z pozytywnymi postawami wobec imigrantów. Do podobnych wniosków prowadzi skrzyżowanie stosunku do imigrantów z postawami proekologicznymi, będącymi niewątpliwie częścią lewicowego światopoglądu. Dostrzeganie korzystnego wpływu imigrantów na rozwój Polski współwystępuje z gotowością oddania części swoich zarobków na rzecz działań ekologicznych.

■ PODSUMOWANIE

Powyższe analizy były poświęcone różnym czynnikom współwystępującym w przekonaniach społecznych ze stosunkiem do imigrantów wyrażanym na dwa sposoby – jako odpowiedź na zadane wprost pytanie o wpływ imigrantów na rozwój Polski, oraz – jako opinie dotyczące możliwego oddziaływania imigrantów na sytuację w Polsce (odbieranie Polakom pracy, zwiększanie

²⁹ Wszystkie współczynniki korelacji Spearmana były istotnie różne od zera na poziomie $p < 0,001$.

³⁰ Połączono odpowiedzi „raczej nieważne” i „w ogóle nieważne” ze względu na niewielką liczebność odpowiadających: „raczej nieważne” odpowiedziało 218 osób, zaś „w ogóle nieważne” odpowiedziały jedynie 33 osoby. Z kolei odpowiedzi „bardzo ważne” udzieliło 327 osób.

przestępczości, obciążanie systemu zabezpieczenia społecznego). Wszystkie te poglądy są w jakimś stopniu wzajemnie ze sobą powiązane, dlatego ostatnim elementem opisu podstaw Polaków względem imigrantów jest model pozwalający wyróżnić zestaw czynników oddziałujących niezależnie od siebie na te postawy (tab. 2).

Tabela 2. Modele regresyjne (OLS) obrazujące czynniki oddziałujące z przekonaniem o szkodliwym wpływie imigrantów na sytuację w Polsce

	Model 1	Model 2	Model 3	Model 4
ZMIENNE DEMOGRAFICZNE				
Wykształcenie wyższe	-0,194**	-0,090**	-0,070*	-0,082*
Pracujący zawodowo	0,012	0,006	0,015	0,005
Emeryt	0,079	-0,009	0,004	-0,047
Bezrobotny	0,061*	0,025	0,023	0,011
Doświadczenie migracyjne własne lub rodziny	-0,044	-0,045	-0,044	-0,028
RYGORYZM MORALNY I ANTYFEMINIZM				
Indeks rygorystyki moralnego	--	0,167**	0,138**	0,053
Indeks religijności kościelnej	--	0,003	-0,002	-0,029
Indeks antyfeminizmu	--	0,212**	0,185**	0,208**
LEK O BEZPIECZEŃSTWO OSOBISTE I ZAUFANIE				
Indeks lęku o bezpieczeństwo osobiste	--	--	0,076*	0,076*
Indeks mierzący zaufanie do osób spoza bliskiego kręgu (spotkanych po raz pierwszy, innego wyznania, innej narodowości)	--	--	-0,179**	-0,174**
POGLĄDY POLITYCZNE				
Skala lewica-prawica (1 – lewica; 10 – prawica)	--	--	--	0,131**
Rządy wojskowych jako sposób rządzenia krajem	--	--	--	0,053
Demokratyczny system polityczny jako sposób rządzenia krajem	--	--	--	-0,057

Władza silnego przywódcy, który nie musi liczyć się z parlamentem i wyborcami	--	--	--	0,025
Sympatia do PiS-u	--	--	--	0,054
Sympatia do Platformy Obywatelskiej	--	--	--	0,020
Sympatia do Ruchu Kukiza	--	--	--	0,009
R²	0,050	0,130	0,167	0,206

Zmienna zależna: indeks zliczający, ile wskazano niekorzystnych oddziaływań imigrantów na sytuację w Polsce. Im większa wartość indeksu, tym więcej szkodliwych oddziaływań wskazano (skala 0–3).

* $p < 0,01$; ** $p < 0,001$

Źródło: EVS 2017, opracowanie własne.

Ujawnione postawy względem imigrantów praktycznie nie są związane z czynnikami demograficznymi ani z własnymi doświadczeniami migracyjnymi osób badanych, mają za to wyraźny związek z przekonaniami politycznymi oraz szerszymi orientacjami na utrzymanie założonego (tradycyjnego) porządku społecznego.

Badanie stosunku Polaków do imigrantów ujawniło istnienie w polskim społeczeństwie zespołu przekonań o charakterze konserwatywnym, którego istotnym elementem, a najprawdopodobniej dominantą jest pragnienie uporządkowania rzeczywistości społecznej w ramach tradycyjnie pojmowanych ról i hierarchii. Stosunek do imigrantów jako pewnej wyobrażonej figury „obcego” jest elementem tego zespołu postaw. „Wyobrażeni imigranci” odbierają Polakom pracę, zwiększają przestępczość i stanowią obciążenie dla polskiego systemu opieki społecznej, przy okazji stanowiąc poważne zagrożenie aksjologiczne – zaburzają znany i zrozumiały świat.

Okazało się też, że imigrant w Polsce ma „dwie twarze” – jedna z nich, to twarz wspomnianego „wyobrażonego imigranta”, uogólnionego obcego, który wywołuje niechęć w segmencie społeczeństwa dającym się dobrze scharakteryzować poprzez konserwatywne poglądy. Druga to twarz realnego imigranta – najczęściej obywatela Ukrainy, którego rzeczywiście łatwo spotkać na polskim rynku pracy. Postawy względem tych realnych imigrantów nie są powiązane z poglądami politycznymi, stosunkiem do Unii Europejskiej czy światopoglądem badanych, a ich ewentualne niekorzystne oddziaływanie na polską rzeczywistość nie wywołuje poczucia zagrożenia.

Można sformułować nieco paradoksalny wniosek, że Polacy zasadniczo akceptują imigrantów, dostrzegając wiele pozytywnych aspektów ich obecności na polskim rynku pracy (24% uznaje ich oddziaływanie za korzystne, a tylko 8% – za szkodliwe) – jednak nie nazywają ich „imigrantami”. Słowo „imigranci” przywołuje na myśl niejasne zewnętrzne zagrożenie, przed którym część obywateli o konserwatywnych poglądach chciałaby się bronić.

LITERATURA PRZYWOŁANA

- Allport Gordon W. (1954), *The nature of prejudice*, Reading, MA: Addison-Wesley.
- Bilewicz Michał (2006), *Kiedy kontakt osłabia uprzedzenia? Kategoryzacje społeczne i temporalne jako warunki skuteczności kontaktu międzygrupowego*, „Psychologia Społeczna”, nr 2 (02), s. 63–74.
- Fietkau Sebastian, Hansen Kasper M. (2018), *How perceptions of immigrants trigger feelings of economic and cultural threats in two welfare states*, „European Union Politics”, nr 19 (1), s. 119–139, <http://doi.org/10.1177/1465116517734064>.
- Freeman Gary (1995), *Modes of immigration politics in liberal democratic states*, „International Migration Review”, nr 29 (4), s. 881–902.
- Grzymała-Kazłowska Aleksandra (2013), *Ku socjologii mobilnego społeczeństwa? Rozwój nowych koncepcji migracji i integracji a socjologia*, „Studia Socjologiczne”, nr 3 (3), s. 31–52.
- Haas Ingrid J., Cunningham William A. (2014), *The Uncertainty Paradox: Perceived Threat Moderates the Impact of Uncertainty on Political Tolerance*, „Political Psychology”, nr 35 (2), s. 291–302, doi: 10.1111/pops.12035.
- Jura Jarosław, Kałużyńska Kaja (2015), *Obraz obcokrajowców w polskich mediach tradycyjnych i internetowych*, w: Joanna Konieczna-Sałamatin (red.), *Imigranci o wysokich kwalifikacjach na polskim rynku pracy. Raport z badań 2014–2015*, Warszawa: Wyd. ISEE i Fundacja „Nasz Wybór”, s. 119–174.
- Konieczna-Sałamatin Joanna (2018), *Unia europejskich wartości*, Fundacja im. Stefana Batorego, <https://bit.ly/2VKAaBX> (dostęp: 8 kwietnia 2019).
- Łodziński Sławomir (2017), *Uchodźcy jako „społeczność podejrzana” (suspected community). Polska opinia publiczna wobec udzielania pomocy uchodźcom w okresie maj 2015 – maj 2017*, w: Agata Górny, Halina Grzymała-Moszczyńska, Witold Klaus, Sławomir Łodziński, *Uchodźcy w Polsce. Sytuacja prawna, skala napływu i integracja w społeczeństwie polskim oraz rekomendacje*, Kraków–Warszawa: Komitet Badań nad Migracjami PAN. Ekspertyza, s. 71–103, http://www.kbnm.pan.pl/images/KBnM_PAN_ekspertyza_Uchodźcy_w_Polsce.pdf (dostęp: 8 kwietnia 2019).
- Marody Mirosław, Mandes Sławomir (2012), *Przemiany polskiej religijności*, w: Aleksandra Jasińska-Kania (red.), *Wartości i zmiany. Przemiany postaw Polaków w jednoczącej się Europie*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Mishler William, Rose Richard (1997), *Trust, Distrust and Skepticism: Popular Evaluations of Civil and Political Institutions in Post-Communist Societies*, „The Journal of Politics”, nr 59 (02), s. 418–451, <http://doi.org/10.2307/2998171>.
- Morales Laura, Jean-Benoit Pilet, Didier Ruedin (2015), *The Gap between Public Preferences and Policies on Immigration: A Comparative Examination of the Effect of Politicization on Policy Congruence*, „Journal of Ethnic and Migration Studies”, nr 41 (9), s. 1495–1516.

- Pettigrew Thomas F., Tropp Linda R. (2006), *A meta-analytic test of intergroup contact theory*, „Journal of Personality and Social Psychology”, nr 90 (5), s. 751–793.
- Stephan Walter G., Ybarra Oscar, Morrison Kimberly R. (2015), *Intergroup Threat Theory*, w: Todd Nelson (red.), *Handbook of Prejudice, Stereotyping, and Discrimination* (wyd. 2), Mahwah, NJ: Lawrence Erlbaum Associates.
- Sztompka Piotr (2007), *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*, Kraków: Znak
- Troszyński Marek (2016), *Opinie o mniejszości ukraińskiej w polskim Internecie*, Warszawa, http://siectolerancji.pl/sites/default/files/st_raport_ukraincy.pdf (dostęp: 30 kwietnia 2019).
- Thompson Kenneth (1998), *Moral Panics*, London, UK: Routledge.
- Uslaner Eric M. (2011), *Trust, diversity and segregation in the United States and the United Kingdom*, „Comparative Sociology”, nr 10, s. 221–247.
- Wójcik Adrian, Cisłak Aleksandra (2012), *Lewicowość i prawicowość: uwarunkowania autoidentyfikacji politycznych w krajach Europy Wschodniej i Zachodniej*, w: Aleksandra Jasińska-Kania (red.), *Wartości i zmiany. Przemiany postaw Polaków w jednoczącej się Europie*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 262–277.
- Zielińska Iwona (2004), *Media, interes i panika moralna. Nowa kategoria socjologiczna i jej implikacje*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 161–177.
- Zielińska Iwona (2011), *Sposoby ochrony porządku społecznego przed „skalaniem” w panikach moralnych. Weryfikacja koncepcji Mary Douglas*, w: Paweł Łuczeczko, Adriana Mica (red.), *Ludzie i nie-ludzie. Perspektywa antropologiczno-socjologiczna*, Pszczółki: Wyd. Orbis Exterior.

Joanna Konieczna-Salamatin

COMPETITION, THREAT OR A LIFEBUOY FOR THE ECONOMY? ATTITUDES OF POLES TOWARDS IMMIGRANTS

This article presents the attitudes of Poles towards immigrants and analyses the factors that co-exist with these attitudes. Data come mainly from the European Values Study (2017). The analyses have shown a clear impact of media discourse on the social perception of immigrants, which leads to a split image of the immigrants: „real” ones, whom Poles meet in various public places or at work and who are generally accepted, and „imagined” immigrants - „aliens”, more often causing a sense of threat. Attitudes towards real immigrants are not connected with political views and are to a small extent related to opinions on the European Union. The assessment of the „imagined” immigrants’ impact on the development of Poland is an element of a broader set of axiological orientations, the essential element of which is trying to order the social reality in the framework of traditionally understood roles and hierarchy and which are associated with a negative relationship with the European Union and even with scepticism towards democracy as a form of government and civil liberties.

Słowa kluczowe: imigracja, wartości europejskie, Polska

Keywords: immigration, European values, Poland

Anita Brzozowska

Uniwersytet Warszawski
Ośrodek Badań nad Migracjami¹
ORCID: 0000-0001-7176-5578

NAJBLIŻSZE CZY WCIĄŻ „OBCE”? INTEGRACJA INTERAKCYJNA MIGRANTEK Z UKRAINY ZAWIERAJĄCYCH MAŁŻEŃSTWA MIESZANE W POLSCE

■ WPROWADZENIE

Ujmowanie małżeństw jako wskaźnika ilustrującego procesy przenikania się i łączenia różnych kultur i społeczności jest głęboko zakorzenione w myśli społecznej (por. Kalmijn 1998; Domański, Przybysz 2007; Szlendak 2010). Liczba związków małżeńskich zawieranych przez przedstawicieli różnych grup społecznych wyróżnionych ze względu na etniczność, narodowość, religię czy klasę społeczną, określanych jako małżeństwa mieszane (rzadziej międzykategorialne lub heterogamiczne), świadczy bowiem o otwartości społecznych struktur, podczas gdy małżeństwa zawierane w tych samych kategoriach sprzyjają zaostrzeniu dystansów społecznych (Kacprowicz 1989; Domański 2009; Domański, Przybysz, Pokropek 2016). Z tego względu małżeństwa mieszane uważane są za przejaw największej bliskości społecznej według skali dystansu społecznego Bogardusa (1925). Co więcej, na gruncie studiów migracyjnych traktowane były przez wielu badaczy i teoretyków jako jeden z najlepszych wskaźników integracji i spójności społecznej.

Jednocześnie w życie małżeńskie i rodzinne pary mieszanej wpisane są różne formy nierówności – od płciowych poprzez rasowe, etniczne i kulturowe, na klasowych i związanych ze statusem pobytowym w danym kraju skończywszy. Spotkanie przyszłych małżonków oznacza nie tylko spotkanie dwóch kultur czy tradycji. Dokonywane nieustannie małżeńskie wybory odzwierciedlają relacje społeczne naznaczone nierównościami między małżonkami, których kultury pochodzenia zazwyczaj nie cieszą się równym prestiżem (Collet 2015). Jeden z partnerów reprezentuje legitymizowaną w danym kraju normę, podczas gdy

¹ E-mail: anita.brzozowska@uw.edu.pl

ten drugi wprowadza element zróżnicowania i inności. Ich role mogą jednak zmieniać się w zależności od tego, w którym kraju postanowili żyć razem. Jawne (związane m.in. ze statusem pobytowym) bądź ukryte hierarchie naznaczają ich codzienne relacje i mogą spychać kulturę, język lub religię jednego współmałżonka na niższą pozycję względem drugiego. Oddziałuje to nie tylko na relacje w obrębie pary, ale także na ich otoczenie społeczne, w tym członków rodzin, przyjaciół, znajomych i sąsiadów.

W Polsce, jak wskazują dane GUS (2018), począwszy od lat dziewięćdziesiątych XX wieku jednymi z najliczniejszych par mieszanym pozostają małżeństwa polsko-ukraińskie, stanowiąc w poszczególnych latach nawet 30% małżeństw zawieranych przez obywateli i obywatelki RP z cudzoziemcami. Warto przy tym dodać, że rokrocznie aż 80% wśród ogółu związków polsko-ukraińskich stanowiły pary Ukrainek z Polakami. Przekazy medialne dotyczące tych par koncentrowały się przede wszystkim na bliskości kulturowej, w tym podobieństwie języków i religii, oraz wspólnocie pewnych doświadczeń historycznych, takich jak zmiana systemów politycznych w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, wspomagających dobrą komunikację i zrozumienie między Polakami i Ukraińcami (Grzymała-Kazłowska 2007: 261–263). Co więcej, w mediach można było obserwować zjawisko projekcji „idealnych migrantek” z Ukrainy, które nie tylko łatwo przystosowują się do życia w Polsce, praktycznie „wtapiając się” w polskie społeczeństwo dzięki podobieństwu kulturowemu, lecz także spełniają wszystkie oczekiwania potencjalnego polskiego współmałżonka, niezależnie od miejsca jego zamieszkania – na wsi bądź w mieście (Grzymała-Kazłowska 2007).

Z drugiej zaś strony wyniki realizowanych od 25 lat przez CBOS (2018) badań dotyczących stosunku Polaków do innych narodów wskazują, że Ukraińcy w latach dziewięćdziesiątych XX wieku i w pierwszych latach obecnego stulecia (do pomarańczowej rewolucji) byli narodem, do którego Polacy podchodzili z największą nieufnością – deklarowano wobec nich najmniejszą sympatię i zarazem największą niechęć. Wprawdzie w kolejnych latach (2008–2015) nastawienie do Ukraińców poprawiło się znacząco, lecz postawy wobec nich były mocno spolaryzowane – sympatię deklarowano tylko nieco częściej niż niechęć, a jednocześnie najrzadziej była wyrażana wobec nich obojętność (Grzymała-Kazłowska 2007). Ponadto jeszcze w 2000 roku Polacy dość niechętnie akceptowali Ukraińców we wszystkich rolach społecznych – zaledwie 29% badanych deklarowało wówczas akceptację Ukraińców jako członków rodziny, a 48% wyrażało zdecydowany sprzeciw wobec ich wejściu do rodziny poprzez małżeństwo (Fomina i in. 2013).

W ciągu nieco ponad dekady wiele zmieniło się w stosunkach między Polakami i Ukraińcami, przy czym zdecydowanie zmniejszył się dystans przez

nich odczuwany – znacząco wzrosła w polskim społeczeństwie deklarowana akceptacja przedstawicieli drugiego narodu niemal we wszystkich rolach, w tym jako członków najbliższej rodziny (Fomina i in. 2013: 42). Z kolei porównanie wyników uzyskanych w Polskim Sondażu Uprzedzeń w 2017 roku z analogicznym sondażem przeprowadzonym przez Centrum Badań nad Uprzedzeniami w 2016 roku pokazuje, że mamy do czynienia z pogorszeniem się postaw wobec „Innych”, w tym wobec Ukraińców (Stefaniak, Malinowska, Witkowska 2017). Okazuje się bowiem, że mimo iż byli oni akceptowani w najbliższym otoczeniu przez większość badanych, to w 2017 roku aż 33% respondentów nie zgadzało się na małżeństwo osoby z rodziny z Ukraińcem/Ukraińką. Także badania CBOS (2018) wskazywały na spadek sympatii do Ukraińców w ciągu minionego roku.

Warto przyrzeć się zatem, jak w szerszym społecznym kontekście wyglądały relacje społeczne migrantek z Ukrainy, które zawarły małżeństwa z obywatelami Polski. Związki te będą określała na łamach niniejszego artykułu jako małżeństwa mieszane lub małżeństwa polsko-ukraińskie, a podstawą wyróżnienia tej kategorii stanowić będzie obywatelstwo nowożeńców posiadane przed zawarciem związku małżeńskiego oraz podjęcie przez jedną ze stron migracji do Polski.

Należy zauważyć, że małżeństwa polsko-ukraińskie stanowiły przedmiot zainteresowania badaczy. Ich uwaga koncentrowała się jednak przede wszystkim na wybranych zagadnieniach związanych z dobrorem małżeńskim, napływem strumieni migracyjnych do Polski oraz procesem osiedlania się i funkcjonowaniem cudzoziemskich współmałżonek obywateli RP na rynku pracy (Kępińska 2001; Górny, Kępińska 2004; Iglicka, Gmaj, Bąbiak 2012). Relatywnie niewiele uwagi poświęcono natomiast pozostałym aspektom integracji migrantek i migrantów, którzy zawarli małżeństwa z Polakami i Polkami, w tym ich relacjom społecznym.

Celem tego artykułu jest częściowe uzupełnienie tej luki w wiedzy i przedstawienie zagadnień związanych z integracją społeczną rozumianą jako oparty na otwartości dwustronny i nieliniowy proces włączania cudzoziemców do kluczowych instytucji społeczeństwa przyjmującego oraz akceptacji ich uczestnictwa w relacjach społecznych, jak również osiąganym przez nich pozycji w społeczeństwie przyjmującym (Heckmann 2006: 18). W wykorzystanym w artykule podejściu integracja nie jest jednakże pojedynczym procesem, lecz zachodzi w kilku wymiarach – kulturowym, identyfikacyjnym, interakcyjnym i strukturalnym.

Ze względu na ograniczenia, jakie niesie ze sobą forma artykułu i niemożność zaprezentowania w pogłębiony sposób wszystkich zagadnień związanych z procesem integracji migrantów, swoją uwagę skoncentruję na jednym jej wymiarze, a mianowicie na integracji interakcyjnej, która oznacza akceptację

i włączenie migrantów w relacje pierwszego rzędu, czyli grupy towarzyskie, przyjacielskie i związki intymne oraz sieci społeczne społeczeństwa przyjmującego (Heckmann 2006). Zanim to jednak nastąpi, umiejscowię problematykę małżeństw mieszanych w kontekście teoretycznym i przedstawię metodologię badania jakościowego, które stanowiło źródło materiału empirycznego wykorzystanego w prezentowanych analizach. Następnie zarysuję kontekst ich zawierania poprzez prezentację danych zastanych dotyczących skali, dynamiki oraz struktury zawierania małżeństw mieszanych w Polsce w latach 1990–2017, ze szczególnym uwzględnieniem małżeństw polsko-ukraińskich, by przejść do zasadniczej części artykułu, w której analizuję integrację w wymiarze interakcyjnym migrantek z Ukrainy zawierających małżeństwa z obywatelami RP, które przyjechały do Polski zarówno w związku z zawarciem małżeństwa, jak również w celach edukacyjnych i zarobkowych.

■ MAŁŻEŃSTWO MIESZANE JAKO WSKAŹNIK CZY KATALIZATOR INTEGRACJI?

Małżeństwa między przedstawicielami różnych środowisk były ujmowane w klasycznych koncepcjach asymilacji i integracji rozwijanych przede wszystkim na gruncie amerykańskim jako jeden z najlepszych wskaźników integracji oraz przejaw zaniku dystansu społecznego (Bogardus 1925). Założenia te możemy odnaleźć m.in. w koncepcji „asymilacji linearnej” (*straight line assimilation*) zakładającej nieuchronność tego procesu poprzez zbliżanie się wzorców zachowania migrantów do wzorców obowiązujących w społeczeństwie przyjmującym, co wiąże się z kolei z coraz większą liczbą zawieranych małżeństw mieszanych (Warner i Srole 1945). Obecne jest również w teorii „asymilacji strukturalnej” Milтона Gordona (1964), traktującej wszakże asymilację jako proces nieunikniony, lecz w którym poszczególne etapy nie pojawiają się automatycznie i w sposób ciągły. Jeden z nich został opisany jako „asymilacja małżeńska”, zwana też „amalgamacją”. Polega on na zwiększeniu się liczby małżeństw mieszanych wskutek nawiązywania przez migrantów bezpośrednich kontaktów towarzyskich i relacji przyjacielskich z członkami społeczeństwa przyjmującego. W ujęciu Gordona etap ten wiąże się ze zmniejszeniem się dyskryminacji i separacji grup mniejszościowych, lecz nie z całkowitym ich zanikiem. W prezentowanym podejściu tuż po „asymilacji małżeńskiej” może pojawić się „asymilacja identyfikacyjna”, czyli wyłonienie się poczucia przynależności do nowej kultury i społeczeństwa, należy jednak podkreślić, że nie jest to proces nieuchronny.

Podobne założenia dotyczące małżeństw mieszanych zostały uwzględnione w tzw. nowej koncepcji asymilacji autorstwa Richarda Alby i Victora Nee

(1997, 2003), którzy definiują asymilację jako zmniejszenie się etnicznych podziałów, co wywołuje spadek kulturowych i społecznych różnic w społeczeństwie przyjmującym. Innymi słowy, przedstawiciele różnych grup mniejszościowych o zbliżonej pozycji społecznej postrzegają siebie nawzajem jako coraz bardziej podobnych, a różnice kulturowe wynikające z pochodzenia etnicznego przestają być odbierane przez nich jako bariery w tworzeniu trwałych związków intymnych. W rezultacie, w ujęciu Alby i Nee, małżeństwa mieszane stają się bezpośrednim wskaźnikiem asymilacji świadczącym o niewielkim dystansie społecznym pomiędzy różnymi grupami etnicznymi (2003: 90).

Jednakże już w latach pięćdziesiątych XX wieku Simon Marcson (1950) zakwestionował wykorzystywanie skali zawierania małżeństw mieszanych jako wskaźnika asymilacji. Natomiast w kolejnych latach w dyskusji akademickiej pojawiały się coraz liczniejsze głosy krytyczne wobec opisanych powyżej koncepcji. Badacze zaczęli kwestionować automatyczne łączenie małżeństw mieszanych i integracji, zwracając uwagę, że małżeństwa mieszane nie zawsze są wskaźnikiem integracji, lecz jej katalizatorem. Było to zgodne z założeniem, że codzienne, bliskie kontakty i emocjonalne więzi ze współmałżonkiem, będącym członkiem społeczeństwa przyjmującego ułatwiają przekraczanie barier kulturowych, przyspieszają rozumienie reguł kulturowych, a zarazem rozszerzają zakres kontaktów społecznych imigranta ze społeczeństwem przyjmującym (Bastide 1961; Safi, Rogers 2008; Song 2009; Muttarak, Heath 2010; Rodríguez-García 2015; Rodríguez-García i in. 2015; Törnngren, Irastorza, Song 2016).

Zawarcie małżeństwa mieszane może wiązać się z nawiązaniem bliskich relacji z konkretnymi grupami społecznymi, np. grupami koleżeńskimi bądź rodzinami. Nie musi jednak oznaczać całkowitej społecznej akceptacji i bliskości społecznej między grupą dominującą a przedstawicielami mniejszości etnicznej, narodowej bądź grupy imigranckiej, co potwierdza cząstkowy czy też wycinkowy charakter związku między zawarciem małżeństwa mieszane a integracją (Rodríguez-García, Solana-Solana i Lubbers 2016; Törnngren 2016). Zawarcie małżeństwa mieszane nie wiąże się również z automatyczną społeczną akceptacją dzieci z tych związków (Song 2010, 2015, 2016). Klasyczne teorie integracji i asymilacji niejednokrotnie pomijają te istotne kwestie, nie uwzględniając w analizach czynników strukturalnych związanych z dostępnością potencjalnych kandydatów na współmałżonków oraz innych istotnych zmiennych, które należy kontrolować, takich jak chociażby przynależność klasowa przyszłych współmałżonków (Collet 2017).

Na przestrzeni kolejnych lat dokonała się zatem istotna zmiana w ujmowaniu kierunku zależności między zawarciem małżeństwa mieszane a poszczególnymi wymiarami integracji imigrantów – od traktowania go jako prostego wskaźnika osłabienia dystansów społecznych i rosnącej integracji

ku ujmowaniu związków mieszanych także jako katalizatora integracji przy jednoczesnym zwróceniu uwagi na wyłaniające się wzory dyskryminacji grup mniejszościowych.

Zarysowując kontekst teoretyczny prowadzonych badań, nie można pominąć także fali krytyki samego pojęcia integracja ze względu na jego normatywne obciążenie, upolitycznienie, dominację praktycznego podejścia nad analitycznym oraz łączenie z pojęciem używanym potocznie, m.in. w dyskursie dotyczącym reżimów migracyjnych (Dahinden 2016). Przyczyniło się to do rozwoju alternatywnych propozycji teoretycznych opisujących procesy związane z pojawieniem się migrantów w nowej społeczności. W związku z tym rozwijane są m.in. koncepcje „przywiązania” (*attachment*) przede wszystkim na gruncie psychologii społecznej (Trąbka 2019) czy też „przynależności” (*belonging*), akcentującej zagadnienia związane z tożsamością i/lub obywatelstwem migrantów oraz przywiązaniem do miejsca (Antonsich 2010). Kolejną propozycją jest rozwijana przez Louise Ryan koncepcja „osadzenia społecznego” lub „zakorzenienia” (*embedding, differentiated embedding*), odnoszącego się do negocjowania własnej pozycji w nowym społeczeństwie i ujmującego go jako dynamiczny i relacyjny proces, w którym znaczącą rolę odgrywają sieci społeczne (Ryan, Mulholland 2015; Ryan 2017). Z kolei koncepcja „społecznego zakotwiczenia” (*anchoring*) uwypukla rolę tożsamości i poczucia stabilizacji w nowym otoczeniu społeczno-kulturowym, traktując jednostki jako podmioty poszukujące bezpieczeństwa i stabilności (Grzymała-Kazłowska 2015). W tym ujęciu małżeństwo zawarte w kraju przyjmującym może stanowić istotny punkt oparcia, „kotwicę” osadzającą migrantów w nowej rzeczywistości.

■ MAŁŻEŃSTWA MIESZANE W ŚWIETLE DANYCH URZĘDOWYCH

Dane dotyczące małżeństw mieszanych publikowane są rokrocznie przez Główny Urząd Statystyczny. Jednak w związku z tym, że zarejestrowanie zagranicznego aktu małżeństwa w polskim urzędzie stanu cywilnego nie jest obligatoryjne, dane te nie pokazują w precyzyjny sposób skali zawierania małżeństw przez obywateli RP z obywatelami państw, które określić możemy jako „stare” kraje imigracyjne, czyli takie, do których od lat kierują się m.in. polscy migranci. A zatem statystykom GUS umykają te osoby, które decydują się na rejestrację związku małżeńskiego w kraju pochodzenia cudzoziemskiego współmałżonka i/lub w kraju faktycznego zamieszkiwania (por. Szukalski 2013: 70–77). Dostępne dane pozwalają jednakże prześledzić najważniejsze trendy, przybliżając nas do określenia skali osiedlania się migrantów w Polsce w związku z zawarciem małżeństwa z obywatelem RP.

Co istotne, w polskiej statystyce funkcjonują dwa sposoby definiowania małżeństw mieszanych. Pierwsza kategoria obecna w rocznikach demograficznych od lat dziewięćdziesiątych XX wieku to „małżeństwa zawarte w Polsce przez cudzoziemców”, którzy definiowani są jako osoby zamieszkałe na stałe poza granicami Polski, przy czym ani obywatelstwo, ani kraj urodzenia czy też przynależność etniczna nowożeńców nie są uwzględniane w tej kategorii (tab. 1). W związku z tym mogą znaleźć się w niej osoby, które wyemigrowały z Polski przed laty, lecz związek małżeński postanowiły zawrzeć w kraju pochodzenia (Górny, Kępińska 2005). Dotyczy to w szczególności osób zamieszkałych przed ślubem w typowych krajach polskiej emigracji – w latach dziewięćdziesiątych XX wieku w Niemczech (Jaroszevska 2003), a po rozszerzeniu granic Unii Europejskiej w Wielkiej Brytanii (Brzozowska 2017) oraz Irlandii (Szukalski 2013).

Tabela 1. Małżeństwa polsko-cudzoziemskie zawarte w Polsce w latach 1990–2017 wyróżnione na podstawie miejsca stałego pobytu małżonków (Polska vs zagranica)

Rok zawarcia małżeństwa	Małżeństwa polsko-cudzoziemskie	Odsetek małżeństw typu Polka-cudzoziemiec (Polak-cudzoziemka)	Małżeństwa polsko-ukraińskie	Odsetek małżeństw polsko-ukraińskich wśród małżeństw polsko-cudzoziemskich	Odsetek małżeństw typu Polka-Ukrainiec (Polak-Ukrainka) wśród małżeństw polsko-ukraińskich
1990	4240	78,5 (21,5)	(a)	(a)	(a)
1991	3929	79,5 (20,5)	(a)	(a)	(a)
1992	3364	76,9 (23,1)	181	5,4	26,0 (74,0)
1993	3077	75,5 (24,5)	255	8,3	26,3 (73,7)
1994	3297	71,8 (28,2)	337	10,2	24,6 (75,4)
1995	3240	71,6 (28,4)	420	13,0	21,2 (78,8)
1996	3154	69,0 (31,0)	448	14,2	24,1 (75,9)
1997	3372	65,4 (34,6)	562	16,7	18,9 (81,1)
1998	3969	61,2 (38,8)	656	16,5	18,1 (81,9)
1999	3639	63,7 (36,3)	800	22,0	20,0 (80,0)
2000	3537	61,6 (38,4)	827	23,4	18,4 (81,6)
2001	3495	60,5 (39,5)	884	25,3	17,6 (82,4)

2002	v3552	59,7 (40,3)	937	26,4	18,7 (81,3)
2003	v3967	56,9 (43,1)	1282	32,3	19,6 (80,4)
2004	4080	58,9 (41,1)	1187	29,1	16,6 (83,4)
2005	3483	64,9 (35,1)	789	22,7	21,3 (78,7)
2006	3547	66,6 (33,4)	716	20,2	19,3 (80,7)
2007	3850	69,0 (31,0)	741	19,3	20,4 (79,6)
2008	3957	75,0 (25,0)	499	12,6	18,8 (81,2)
2009	4120	74,7 (25,3)	524	12,7	21,2 (78,8)
2010	3732	75,1 (24,9)	474	12,7	17,9 (82,1)
2011	3318	79,2 (20,8)	260	7,8	17,7 (82,3)
2012	3399	76,4 (23,6)	326	9,6	19,9 (80,1)
2013	3357	75,9 (24,1)	353	10,5	18,7 (81,3)
2014	3367	77,2 (22,8)	380	11,3	21,3 (78,7)
2015	2422	79,3 (20,7)	182	7,5	17,0 (83,0)
2016	1996	81,4 (18,6)	142	7,1	14,1 (85,9)
2017	1914	81,0 (19,0)	139	7,3	20,1 (79,9)
1990–2017	96374	70,4 (29,6)	14301	14,9	19,5 (80,5)

(a) w latach 1990 i 1991 małżeństwa polsko-ukraińskie włączane do kategorii małżeństwa z obywatelami ZSRR.

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych GUS.

Z kolei podstawę drugiego sposobu definiowania małżeństw mieszanych stanowią publikowane przez GUS od 2006 roku dane dotyczące obywatelstwa współmałżonków, ujmowane niezależnie od miejsca ich stałego pobytu (tab. 2). Kategoria ta obejmuje zarówno osoby przybyłe z zagranicy, jak i legitymujące się zagranicznym paszportem, które w Polsce przebywają m.in. na podstawie wizy, zezwolenia na pobyt czasowy (wydawane maksymalnie na 3 lata), pobyt stały lub pobyt rezydenta długoterminowego UE. W związku z powyższym dane te w większym stopniu pozwalają określić skalę zawierania małżeństw mieszanych w Polsce, gdyż obejmują nie tylko migrantów, którzy legalizują swój pobyt w Polsce na podstawie zawartego małżeństwa, lecz także cudzoziemców przebywających w Polsce na innej podstawie.

Tabela 2. Małżeństwa polsko-cudzoziemskie zawarte w Polsce w latach 2006–2017 wyróżnione na podstawie obywatelstwa współmałżonków

Rok zawarcia związku małżeńskiego	Małżeństwa polsko-cudzoziemskie	Odsetek małżeństw typu Polka-cudzoziemiec (Polak-cudzoziemka)	Małżeństwa polsko-ukraińskie	Odsetek małżeństw polsko-ukraińskich wśród małżeństw polsko-cudzoziemskich	Odsetek małżeństw typu Polka-Ukrainiec (Polak-Ukrainka) wśród małżeństw polsko-ukraińskich
2006	3589	64,8 (35,2)	768	21,4	19,0 (81,0)
2007	3955	68,0 (32,0)	795	20,1	20,1 (79,9)
2008	4095	73,4 (26,6)	563	13,7	18,7 (81,3)
2009	3853	72,8 (27,2)	561	14,6	20,7 (79,3)
2010	3837	73,2 (26,8)	558	14,5	19,5 (80,5)
2011	3680	76,5 (23,5)	361	9,8	17,5 (82,5)
2012	3861	74,1 (25,9)	478	12,4	20,5 (79,5)
2013	3939	73,5 (26,5)	537	13,6	21,0 (79,0)
2014	4019	73,3 (26,5)	614	15,3	22,1 (77,9)
2015	4060	69,3 (30,7)	715	17,6	19,9 (80,1)
2016	4662	68,5 (31,5)	966	20,7	19,0 (81,0)
2017	5108	65,3 (34,7)	1268	24,8	18,4 (81,6)
2006–2017	48658	70,9 (29,1)	8184	16,8	19,6 (80,4)

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych GUS.

Przyjrzyjmy się zatem dokładniej dostępnym danym. Otóż statystyki dotyczące małżeństw zawieranych przez osoby zamieszkałe na stałe poza granicami Polski (tab. 1) wskazują, że stanowiły one niewielką część ogółu rejestrowanych związków, mieszcząc się w analizowanym okresie, czyli w latach 1990–2017, w przedziale 1,0–2,1% ogółu małżeństw zawieranych na terenie RP. W latach dziewięćdziesiątych XX wieku ich liczba stale rosła aż do roku 2004, kiedy to zarejestrowano 4080 tego typu związków, po czym nieco spadła, kolejne maksimum osiągając w 2009 roku – wówczas odnotowano 4120 małżeństw polsko-cudzoziemskich. Kolejna dekada przyniosła znaczący spadek ich liczebności. Otóż w 2017 roku zarejestrowano zaledwie 1914 małżeństw

polsko-cudzoziemskich wyróżnionych na podstawie miejsca stałego pobytu współmałżonków. Jeśli natomiast weźmiemy pod uwagę drugi sposób definiowania małżeństw mieszanych (tab. 2), a więc uwzględnimy obywatelstwo nupturientów, okazuje się, że liczba tego typu związków nie spada, lecz z każdym rokiem wzrasta (co związane jest z ponownym wzrostem liczby małżeństw polsko-ukraińskich), osiągając poziom 5108 małżeństw zalegalizowanych w 2017 roku.

Należy również podkreślić, że struktura według płci i kraju pochodzenia cudzoziemskich współmałżonków ulegała wyraźnym zmianom na przestrzeni kolejnych lat. Otóż na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku dominującym wzorem były małżeństwa Polek z cudzoziemcami, stanowiąc blisko 80% wszystkich małżeństw mieszanych. Jednakże stopniowo ich udział spadał, a coraz większy odsetek stanowiły małżeństwa Polaków z cudzoziemkami – w szczytowym okresie ich udział podwoił się w porównaniu z początkiem lat dziewięćdziesiątych XX wieku, osiągając nieco ponad 40% ogółu małżeństw mieszanych. Z kolei pod koniec pierwszej dekady XXI wieku udział małżeństw typu „Polka-cudzoziemiec” zwiększył się i powrócił do poziomu z lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Jednak jeśli przeanalizujemy dane dotyczące małżeństw mieszanych wyróżnionych na podstawie obywatelstwa, okazuje się, że proporcje te w ostatnich latach układają się nieco inaczej – nieznacznie większe odsetki stanowiły związki typu „Polak-cudzoziemka”, co jest po części związane ze zmianami pod względem kraju pochodzenia cudzoziemskich partnerów i partnerek obywateli RP i ponownym wzrostem liczby zawieranych małżeństw polsko-ukraińskich (tab. 2).

Zasadniczo w przypadku małżeństw Polek z cudzoziemcami przeważają związki z obywatelami krajów Europy Zachodniej. Przez lata dominowały liczebnie małżeństwa polsko-niemieckie, w połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku stanowiąc ok. 30% wszystkich małżeństw Polek z cudzoziemcami. Jednak z roku na rok przewaga małżeństw polsko-niemieckich malała, a po wejściu Polski do Unii Europejskiej stanowiły one już tylko od 14% do 22% (w 2017 r.) ogółu małżeństw zawartych przez Polki z cudzoziemcami.

Jeszcze większe zmiany dokonały się w przypadku małżeństw Polek z obywatelami Wielkiej Brytanii. Ich liczba wzrosła aż sześciokrotnie – od ok. 100, w połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku, do ponad 600, począwszy od 2010 roku, kiedy to rokrocznie zaczęły stanowić $\frac{1}{4}$ wszystkich małżeństw zawartych przez Polki z cudzoziemcami, przewyższając liczbę małżeństw z obywatelami Niemiec.

Z kolei w przypadku małżeństw Polaków z cudzoziemkami najważniejszym regionem pochodzenia wciąż pozostają kraje powstałe po rozpadzie Związku Radzieckiego. Od końca lat 90. do pierwszej połowy kolejnej dekady małżeństwa Polaków z Ukrainkami, Białorusinkami i Rosjankami stanowiły blisko

80% wszystkich małżeństw Polaków z cudzoziemkami. Najliczniejsze pozostają małżeństwa z obywatelkami Ukrainy. Począwszy od lat dziewięćdziesiątych XX wieku zawarto 10 931 tego typu małżeństw – niespełna 45% ogółu małżeństw Polaków z cudzoziemkami.

Natomiast Polki zdecydowanie rzadziej niż polscy mężczyźni decydują się na związek małżeński z obywatelami państw powstałych po rozpadzie Związku Radzieckiego. Małżeństwa Polek z obywatelami byłych republik radzieckich w pierwszym szczytowym okresie, przed wstąpieniem Polski do UE, stanowiły niespełna 19% wszystkich małżeństw Polek z cudzoziemcami. W tej grupie najliczniejsze są wciąż małżeństwa obywaterek RP z Ukraińcami – w latach 1995–2017 zarejestrowano 2597 tego typu małżeństw wyróżnionych na podstawie miejsca stałego pobytu nupturientów. Należy przy tym podkreślić, że w całym analizowanym okresie utrzymywała się znacząca asymetria w liczbie małżeństw mieszanych zawieranych w Polsce przez migrantki i migrantów z Ukrainy. Rokrocznie ok. 80% wśród ogółu związków polsko-ukraińskich stanowiły pary Ukrainek z Polakami zarówno na początku obecnego stulecia, kiedy małżeństwa polsko-ukraińskie stanowiły aż 30% wszystkich małżeństw mieszanych i było ich ponad dwa razy więcej niż legalizowanych w Polsce związków polsko-niemieckich, jak i w późniejszym okresie, kiedy to stanowiły od kilku do kilkunastu procent w skali roku wśród ogółu małżeństw mieszanych wyróżnionych na podstawie miejsca stałego pobytu.

Po raz kolejny warto jednak przyjrzeć się danym dotyczącym małżeństw polsko-ukraińskich wyróżnionych na podstawie obywatelstwa, które wskazują, że w latach 2016 i 2017 mamy do czynienia z kolejnym znaczącym wzrostem ich liczebności. Małżeństwa polsko-ukraińskie w 2017 roku stanowiły bowiem już blisko ¼ ogółu małżeństw polsko-cudzoziemskich wyróżnionych na podstawie obywatelstwa. Oznacza to, że małżeństwa mieszane wciąż stanowią ważną ścieżkę uzyskania legalnego pobytu w Polsce, prowadząc do osiedlania się migrantów z państw trzecich w naszym kraju, lecz w przypadku obywateli i obywaterek Ukrainy coraz popularniejszy staje się model, w którym cudzoziemcy przed zawarciem małżeństwa z obywatelami RP posiadają już zezwolenia pobytowe.

■ METODOLOGIA BADAŃ

Analizy prezentowane w artykule opierają się na materiale pochodzącym z indywidualnych wywiadów pogłębionych z elementami narracji biograficznej przeprowadzonych z migrantami i migrantkami z Ukrainy, którzy zawarli związki małżeńskie z obywatelkami i obywatelami Polski. Podstawą wyróżnienia tej

kategorii było obywatelstwo nowożeńców posiadane przed zawarciem związku małżeńskiego oraz podjęcie przez jedną ze stron migracji do Polski. Ze względu na trudności w zlokalizowaniu potencjalnych uczestników rekrutacja następowała przy wykorzystaniu sieci społecznych oraz z zastosowaniem metody kuli śnieżnej, rozpoczętej jednakże w kilku niezależnych punktach, aby nie zawęzić grona badanych do jednego kręgu towarzyskiego.

Łącznie zrealizowano 42 wywiady z 40 migrantami i migrantkami pochodzącymi z Ukrainy, którzy zawarli małżeństwa z obywatelami RP. Byli wśród nich zarówno migranci i migrantki, którzy przyjechali do Polski w celach 1) zarobkowych, 2) edukacyjnych, jak również 3) migrantki i migranci „matrymonialni”, których przyjazd do Polski i decyzja o osiedleniu związane były z zawarciem związku małżeńskiego z obywatelem lub obywatelką RP. Dodatkowo przeprowadzone zostały 4 wywiady z migrantkami i migrantami pozostającymi w stanie narzeczeńskim z obywatelami Polski. W sumie w badaniu wzięło udział 8 mężczyzn i 36 kobiet. Ze względu na niewielką liczbę mężczyzn w próbie związaną m.in. z utrzymującą się od lat znaczącą przewagą małżeństw typu Polak-Ukrainka i wynikającą stąd dysproporcję w zebranych materiale, w niniejszym artykule wykorzystuję wyłącznie wywiady z migrantkami, czyli 37 zebranych narracji 36 kobiet. Wywiady były przeprowadzane od września 2015 roku do lutego 2017 roku na terenie województwa mazowieckiego (w aglomeracji warszawskiej), w którym została zarejestrowana największa liczba małżeństw polsko-ukraińskich. Trend ten utrzymuje się od lat dziewięćdziesiątych XX wieku przede wszystkim pod wpływem miasta stołecznego, które przyciąga migrantów rynkiem pracy oraz rozbudowaną infrastrukturą i ofertą edukacyjną (por. Kępińska 2001: 26).

Dyspozycje do wywiadów zawierały istotne z perspektywy integracji obszary tematyczne: 1) historię życia rozmówcy przed przyjazdem do Polski, 2) historię pobytu w Polsce, 3) obecne życie w Polsce i plany na przyszłość oraz 4) samoocenę pozycji społecznej i ekonomicznej w kraju pochodzenia oraz kraju przyjmującym. Jednym z głównych założeń przyjętych w badaniu było podążanie za strukturami istotności nadawanymi przez rozmówców poszczególnym kwestiom, a następnie ich pogłębianie. W związku z tym należy podkreślić, że migranci i migrantki opowiadali o istotnych wydarzeniach i doświadczeniach, tworzących kolejne etapy w ich życiu, w porządku odzwierciedlającym ich własną hierarchię ważności, nadając znaczenia zgodnie z własnymi przekonaniem m.in. podjętej migracji oraz zawarciu małżeństwa mieszanego (por. Johnson-Hanks 2002).

Po zakończeniu wywiadu pogłębianego przeprowadzany był krótki wywiad kwestionariuszowy w celu uzupełnienia informacji dotyczących obiektywnych wskaźników integracji (m.in. poziomu edukacji, zarobków oraz doświadczeń

zawodowych). Natomiast przed rozpoczęciem wywiadu wszyscy rozmówcy byli informowani o pełnej anonimowości badania, jego celach, naturze rozmowy i ankiety oraz sposobach, w jakie uzyskane dane będą wykorzystywane. Uczestnicy badania byli również proszeni o wyrażenie zgody na nagrywanie wywiadu na dyktafon cyfrowy.

Zebrane dane zostały poddane anonimizacji – wszystkie imiona rozmówczyń zostały zmienione na pseudonimy odpowiadające najpopularniejszym ukraińskim imionom w poszczególnych generacjach. Natomiast pojawiające się w artykule informacje o ich sytuacji zawodowej są na tyle ogólne, by uniemożliwić identyfikację uczestniczek. Wszystkie wywiady zostały przeprowadzone w języku polskim, poddane dokładnej transkrypcji, a następnie zakodowane w programie ATLAS.ti (wersja 7).

■ RELACJE Z PRZEDSTAWICIELAMI SPOŁECZEŃSTWA PRZYJMUJĄCEGO

Analizy dotyczące wymiaru interakcyjnego integracji warto rozpocząć od przedstawienia sytuacji migrantek matrymonialnych, które częstokroć przed przyjazdem do Polski nie mają możliwości stopniowego poznawania rodziny i najbliższego kręgu przyjaciół przyszłego współmałżonka. W tym celu przytoczę fragment narracji 33-letniej Walentyny, od 3 lat mieszkającej w Polsce:

Powiem szczerze, że [teściowie – przyp. aut.] na początku też byli zaskoczeni, bo zawsze chyba marzyli, że ich syn znajdzie sobie jakąś Polkę albo jakąś kobietę może z tej Europy bardziej Zachodniej niż Wschodniej. To było pierwsze zaskoczenie dla nich. Nie to, że byli nastawieni przeciwko mnie, ale nie mogli się jakoś przyzwyczaić się do tej myśli. Później drugim zaskoczeniem było to, że ja mam dziecko, to też było... Moja obecna teściowa na początku bardzo tak ostrożnie podchodziła do mnie, może nie poczułam tego w takim dużym stopniu, ale czułam, że jest jakiś dystans i takie może... jakaś ostrożność z ich strony. Ale później jak już bardziej mnie poznali, to też wszystko jest w porządku. Bardzo się bali takiej sytuacji, że mój obecny mąż nie będzie mógł utrzymać całej rodziny, bo oni myśleli, że ja tutaj nie znajdę pracy, że będę siedziała w domu, że będę ciągnęła od niego kasę, myśleli, że to będzie w takim stylu wyglądało. A tak naprawdę, to pracuję więcej niż on, więc jak zobaczyli, że naprawdę radzę sobie, to już jakby sytuacja polepszyła się.

W powyższej wypowiedzi widzimy cały katalog obaw, jakie mieli obecni teściowie Walentyny, kiedy dołączyła do ich rodziny. Mimo że jest ona z wykształcenia filologiem i doskonale zna język polski, który szlifowała m.in. na studiach podyplomowych w Polsce, rodzina męża z dystansem podchodziła

do pojawienia się w ich gronie cudzoziemki z Europy Wschodniej. Przełamaniu tego dystansu nie sprzyjał też fakt, że Walentyna była rozwódką (co nie jest nietypowym scenariuszem, biorąc pod uwagę dostępne statystyki) i miała kilkunastoletniego syna z pierwszego małżeństwa. Rodzice jej męża obawiali się ponadto, że jako cudzoziemka będzie miała problemy ze znalezieniem w Polsce pracy, w związku z czym utrzymanie całej trójki spadnie na barki ich syna. W dalszej części tej narracji Walentyna podkreślała z kolei olbrzymią determinację, jaką cechowała ją przy poszukiwaniu pracy, a następnie pracowitość, za pomocą której starała się nie tylko podreperować domowy budżet powiększającej się rodziny, lecz także udowodnić swoją wartość i zdobyć uznanie w oczach rodziny męża. Dzięki tym staraniom i jednostronnym wysiłkom Walentyny dystans między nimi stopniowo topniał, lecz po 3 latach spędzonych w Polsce kobieta wciąż miała problem w nawiązywaniu satysfakcjonujących relacji z Polakami, w tym znajomymi męża, mimo jego aktywnej postawy w tym zakresie i oferowanej pomocy:

Jak przyjechałam tutaj, to od razu poznałam jego kolegów, znajomych, czasem chodzimy w goście do nich. Ale natomiast jest sytuacja taka, że ja tutaj nie mam, mam znajome Polki, ale nie mam koleżanek. Mój mąż kilka razy próbował nawiązać, poprawić te moje relacje, mówił, umów się z tamtą znajomą na kawę albo jeszcze z inną. Nie wiem, może nie mam czasu, może jakiś inny mam styl myślenia, nie mam koleżanek Polek. [...] Jest mi tutaj trudno w Polsce zawrzeć, może znajomości nie, ale takie relacje bliższe z kimś. Nie wiem, może problem polega na mnie, może to ja jakaś taka jestem, ale koleżanek Polek nie mam i kilkakrotnie próbowałam z kimś nawiązać takie bliższe relacje, nie... Może trafiłam na takie osoby, które mają zupełnie inny punkt widzenia niż ja. Z tymi dziewczynami, z którymi próbowałam się zaprzyjaźnić, no nie mamy wspólnych tematów. Ja niekomfortowo się czuję w ich towarzystwie. [...] Może, tak mi się wydaje, że Polki myślą troszeczkę w inny sposób, może patrzą na świat jakby z takiej perspektywy bardziej europejskiej. Może nie mieli takiego doświadczenia, że musieli... jakby nie ukrywam, że mój przyjazd do Polski też był taki jakby z nadzieją, że tutaj poprawi się sytuacja materialna. I tak rzeczywiście się stało. Z tymi kobietami, z którymi spotykałam się, one nie miały takiego doświadczenia jak ja, czyli, że nie musieli sami utrzymywać dziecka. Może nie mają takiego doświadczenia jak ja ciężkiego. Dlatego są takie, były takie... nie miały zmartwień, czyli mieszkały albo z rodzicami, albo z chłopakiem, i życie było piękne, łatwe, kolorowe. Ja patrzę troszeczkę już w inny sposób, więc dlatego może nie mogłyśmy znaleźć tego wspólnego języka. Może też problem polega na tym, że ja nie mam czasu po prostu na takie relacje. Bo jak nie siedzę z dzieckiem, to pracuję, więc tak naprawdę ciągle jestem zajęta i tak naprawdę na koleżanki nie mam czasu.

W powyższej wypowiedzi warto zwrócić uwagę na dwie kwestie. Po pierwsze, Walentyna, tłumacząc odczuwany w towarzystwie polskich znajomych dyskomfort, odwołuje się do różnic w doświadczeniach biograficznych między nią a poznawanymi Polkami. Różnice te wynikają nie tylko z indywidualnych trajektorii – w przypadku Walentyny samotnego macierzyństwa, którego nie doświadczyły jej nowe, polskie koleżanki – lecz także z odmiennych uwarunkowań strukturalnych i kulturowych w Polsce i na Ukrainie związanych m.in. z innym przebiegiem transformacji systemowej, której skutkami na Ukrainie były m.in. pauperyzacja średniozamożnych warstw społeczeństw, pogłębianie się nierówności i wytworzenie systemu oligarchicznego (Olszański 2017). W percepcji Walentyny spłot tych różnic wysuwał się na plan pierwszy, utrudniając wzajemne zrozumienie.

Drugim ważnym kontekstem cytowanego powyżej fragmentu wypowiedzi jest konkretny etap cyklu życia Walentyny, jakim jest ciąża i pierwsze intensywne lata macierzyństwa. W chwili przeprowadzenia wywiadu jej najmłodsze dziecko miało bowiem nieco ponad 2 lata, w związku z czym Walentyna swój czas dzieliła między opiekę nad nim a podejmowanie dorywczych zleceń, które pomagały podreperować domowy budżet. Na życie towarzyskie zostawało jej już niewiele czasu i energii. W takiej sytuacji znajdują się jednak nie tylko migrantki, lecz także inne matki bez doświadczeń migracyjnych, na których spoczywa większość obowiązków związanych z opieką nad dziećmi, jeśli nie mogą lub nie chcą korzystać ze wsparcia instytucjonalnego lub pomocy członków rodziny. Warto przy tym zwrócić uwagę, że w przypadku migrantek matrymonialnych szybkie zajście w ciążę jest jedną ze strategii na wykorzystanie czasu następującego bezpośrednio po przyjeździe do Polski, kiedy borykają się one m.in. z problemami językowymi, związanymi z nimi trudnościami na rynku pracy i co nie mniej istotne, nie mają jeszcze w Polsce uformowanych sieci społecznych.

W tym pierwszym okresie po przyjeździe do nowego kraju współmałżonkowie mogą nie tylko wprowadzać silne powiązania z członkami własnej rodziny (choć nie zawsze ma to miejsce), lecz także być pomostem pomiędzy obcokrajowcem a grupami swoich znajomych w Polsce (Granovetter 1973). Taki scenariusz był udziałem m.in. 37-letniej Weroniki, która w cytowanej poniżej narracji podkreśla zarówno znaczenie opanowania języka polskiego w codziennych kontaktach z Polakami (zmniejszającego ryzyko nieprzychylnego zachowania czy dyskryminacji z ich strony), jak również otwarte postawy znajomych jej męża. Należy jednak dodać, że w jej ocenie postawy oparte na wiedzy i faktach, a nie stereotypach (por. Jasińska-Kania, Kofta 2001), nie stanowią normy obowiązującej w całym polskim społeczeństwie, lecz są związane

z uprzywilejowanym umiejscowieniem w społecznych strukturach i posiadaniem wyższego wykształcenia:

[...] też ze względu na to, że mąż nie pracował tutaj na etacie, to większość czasu spędziliśmy razem, gdzieś wychodziliśmy to razem, więc automatycznie byłam postrzegana przez pryzmat pewnie jego i większość była związana z jego otoczeniem. Poza tym bardzo szybko nauczyłam się języka i też jakoś tam w miarę mi poszło, prawie bez akcentu zaczęłam mówić bardzo szybko, więc czasami się zdarzało, że kiedy mówiliśmy, że przyjechaliśmy z zagranicy, to myśleli, że ja jestem Polką, a on jest, bo miał takie nazwisko nie do końca polskie, że on jest obcokrajowcem. Akurat ja jestem w tym przypadku może złym przypadkiem do badania, bo ja nie miałam złych doświadczeń i to jest też związane, że... prawdopodobnie w 99% z pozycją społeczną męża i jego otoczeniem, z tym, że on ma ludzi z pewnym spojrzeniem świata, wykształcenia, bardziej otwartego, szerokiego.

Innym spotykanym scenariuszem jest ten, w którym to migranci, starając się odnaleźć w nowej rzeczywistości, korzystają z możliwości budowania relacji z osobami poznanymi w różnych kontekstach społecznych, z których nie korzystają z kolei ich polscy współmałżonkowie. A zatem małżonkowie nie stanowili „pomostów” między zróżnicowanymi grupami swoich znajomych (Granovetter 1973). Tak było m.in. w przypadku kolejnej migrantki matrymonialnej, 33-letniej Tetyany, która mieszka w Polsce od 2008 roku. Kobieta po opanowaniu języka polskiego w stopniu umożliwiającym swobodną komunikację zaczęła nawiązywać kontakty towarzyskie z nowo poznawanymi Polkami w niewielkiej, rodzinnej miejscowości jej męża, w której mieszkali przez kilka lat przed przeprowadzką do Warszawy:

Jesteśmy skupieni na relacjach rodzinnych. W K. [nazwa rodzinnej miejscowości współmałżonka – przyp. aut.] już miałam swoich przyjaciółek, zapraszali mnie w gości, ja tam chodziłam w gości, ale mój mąż na przykład nie ma przyjaciół, jakoś nie czuje takiej potrzeby. Dobrze mu jest z sobą i z rodziną, więc takie życie przyjacielskie było powiedzmy z jednej, z mojej strony.

Należy jednak jeszcze raz podkreślić, że jednym z najistotniejszych czynników w nawiązywaniu relacji jest nie tylko inicjatywa samych migrantów, lecz także nastawienie wobec nich społeczeństwa przyjmującego. Upowszechnione uproszczenia i generalizacje dotyczące przedstawicieli konkretnego narodu mogą bowiem skutecznie hamować integrację migrantów w wymiarze interakcyjnym, co przekłada się także na ich niechętnie nastawienie wobec możliwości budowania poczucia przynależności do społeczeństwa przyjmującego.

Zależności te przedstawię na przykładzie historii kolejnej migrantki matrymonialnej, 33-letniej Aliny od 3 lat mieszkającej w Polsce, a od 5 będącej w związku małżeńskim z polskim obywatelem:

W ogóle powiem tak, że uważam, że Polska nie jest otwartym krajem, nie jest otwarta w ogóle na jakichkolwiek cudzoziemców, nie mówię tylko o sobie, a w ogóle kogokolwiek. Nie jest otwarta na inne kultury, no w ogóle na coś takiego, żeby coś było tutaj poza polskim itd. Nie chcę powiedzieć, że to jest źle, bo to nie jest mój kraj ojczysty itd. To jest decyzja dotycząca obywateli, to znaczy Polaków, nie chcę tutaj mówić, że to jest niedobrze. Ale jeżeli ktoś mówi, że Polak był źle potraktowany w Anglii czy tam w Stanach, bo jest Polakiem, czy tam nawet we Francji, to uważam, że Polacy muszą z początku popatrzeć na siebie, tak jak oni wszyscy traktują cudzoziemców w Polsce. Bo kiedyś jechałam w autobusie, ktoś usłyszał, że właśnie z mężem, że ja mówię, jeszcze nie mówiłam po polsku... Od razu „proszę pani, jeżeli pani szuka pracy jako sprzątaczką, to proszę tutaj, ja tutaj mogę zapłacić 10 złotych za sprząkanie”. Pamiętam, że mój mąż był po prostu zszokowany. On mówi: „proszę pani to jest moja żona, moja żona w ogóle nie szuka żadnej pracy jako sprzątaczką”. Ona mówi: „no przecież wszyscy Ukraińcy sprzątają”. No dobrze, a wszyscy Polacy sprzątają w Anglii i to daje prawo, że ktoś tam usłyszy język polski w Anglii, żeby Anglik podszedł i powiedział, że „a niech pan u mnie w domu posprząta”, tak? No powiem tak, że jeżeli widzę, że osoba jest już starsza po czterdzieście, od razu wiem, że raczej coś nieprzyjemnego będzie, bo młode osoby raczej takie są otwarte i jakaś jest tolerancja, zrozumienie itd. A tym bardziej jest jeszcze taki problem, że Polacy, większość osób tak nie widzi różnicy między Białorusinem, Kazachem, Ukraińcem, jemu wszyscy to są Ruscy.

W powyższej narracji uwydatnionych jest kilka istotnych kwestii dotyczących codziennych kontaktów migrantek z Ukrainy ze społeczeństwem przyjmującym. Na plan pierwszy wysuwa się upowszechnienie stereotypu dotyczącego sektora zatrudnienia skupiającego ukraińskich migrantów – kobiety utożsamiane są bowiem, szczególnie w większych polskich miastach, z pomocami domowymi i sprzątaczkami a mężczyźni z niewykwalifikowanymi, nisko opłacanymi robotnikami, najczęściej budowlanymi (por. Fomina i in. 2013: 52). Nieoczekiwane zderzenie z tą upowszechnioną generalizacją i przymusowe wtłoczenie w rolę pomocy domowej poszukującej pracy w Polsce było dla Aliny tym bardziej deprymujące, że na Ukrainie miała ustabilizowaną sytuację zawodową (tuż po ukończeniu studiów artystycznych podjęła pracę w swoim zawodzie), a jej migracja nie miała charakteru zarobkowego. Po ponad roku wspólnego życia w Kijowie wraz z mężem zdecydowała się na przyjazd do Polski przede wszystkim ze względu na jego pracę, a dokładnie rzecz ujmując, możliwość

podjęcia w pełni legalnego zatrudnienia, co umożliwiłoby im zaciągnięcie kredytu na mieszkanie.

Jednak ani Alina, ani jej mąż nie spodziewali się, że ich przyjazd do Polski będzie wiązał się z wieloma problemami natury biurokratycznej. Tym bardziej nie byli gotowi na to, że w codziennych sytuacjach, takich jak zakupy, wizyty w przychodniach czy jazda środkami komunikacji miejskiej, spotykać się będą z zachowaniami wyrażającymi poczucie wyższości i dominacji lub z otwarcie nieprzychylnym nastawieniem wobec osób rosyjskojęzycznych.

Wiąże się to z kolejną kwestią podnoszoną przez Alinę, czyli traktowaniem przez Polaków z niechęcią lub protekcyjnie migrantów przyjeżdżających do Polski zza wschodniej granicy i nieodróżnianiem przedstawicieli poszczególnych narodowości wchodzących dawniej w skład Związku Radzieckiego. Innymi słowy, osoby rosyjskojęzyczne odbierane są jak Rosjanie, a jak wskazują cytowane już wcześniej wyniki badań CBOS-u dotyczące stosunku Polaków do innych narodów (2018), od kryzysu krymskiego znacznemu pogorszeniu uległo nastawienie Polaków wobec przedstawicieli tej nacji. W kontekście działań Rosji na Ukrainie utożsamianie rosyjskojęzycznych migrantów z Ukrainy z Rosjanami było nie tylko odbierane przez uczestniczki prezentowanego badania jako przejaw ignorancji Polaków lekceważących odrębność narodu ukraińskiego, lecz także jako narzucanie im niechcianej tożsamości agresora.

Warto też zwrócić uwagę, że Alina podkreśla w swojej narracji niechęć wobec migrantów ze Wschodu, w głównej mierze ze strony dojrzałych i starszych osób, podczas gdy najmłodszym i najlepiej wykształconym Polakom przypisuje bardziej otwarte i tolerancyjne postawy. Jednak mimo obserwowanego zróżnicowania w zakresie postaw wobec cudzoziemców, zdaniem Aliny, polskie społeczeństwo wciąż jest nietolerancyjne i zamknięte na kontakt z „Innymi”, akceptując migrantów ze Wschodu jedynie w roli pracowników wtórnego (zwanego też drugorzędnym lub podrzędnym) sektora rynku pracy, który cechują m.in. niskie zarobki, brak zabezpieczeń socjalnych i duża niestabilność zatrudnienia (Piore 1979). Najistotniejszy w procesie integracji okazał się zatem brak pełnej akceptacji ze strony społeczeństwa przyjmującego w rolach wychodzących poza repertuar związany z podejmowaniem przez Ukraińców niskopłatnych prac niewymagających kwalifikacji i wynikające z tego poczucie deprywacji w zakresie możliwości realizacji aspiracji zawodowych. W oczywisty sposób kontekst ten nie sprzyjał budowaniu przez Alinę poczucia przynależności do kraju osiedlenia, lecz ciągłemu dystansowaniu się od Polski, widocznemu w przewijających się w jej narracji frazach, takich jak chociażby „to nie jest mój kraj”.

Ponadto w przytoczonym powyżej fragmencie widoczna jest jeszcze jedna strategia narracyjna stosowana częstokroć przez pozostałe uczestniczki badania, a mianowicie budowanie analogii między migracjami obywateli Ukrainy

do Polski a migracjami zarobkowymi Polaków do tradycyjnych krajów emigracyjnych, takich jak Wielka Brytania. Takie porównania miały za zadanie m.in. zdjęcie odium wyjątkowości z podejmowanych przez Ukraińców migracji do Polski, z drugiej zaś strony podkreślenie bliskości kulturowej i językowej Polaków i Ukraińców, w odróżnieniu od narodów zachodniej Europy.

Warto dodać, że wątek niechęci lub braku zaufania ze strony Polaków wobec Ukraińców pojawiał się także w narracjach migrantek edukacyjnych. Wybrzmiewało to zwłaszcza w kontekście doświadczeń związanych z poszukiwaniem przez nich mieszkań do wynajęcia oraz dopełnienia obowiązku meldunkowego. 23-letnia Lydia opowiada o problemach z tym związanych w następujący sposób:

[...] spotkałam się z trudnościami, z trudnością, ponieważ już na drugim roku studiów wynajmowaliśmy mieszkanie, wtedy już zaczęliśmy odczuwać, że jednak nie wszyscy jakby byli zadowoleni z przyjazdu naszego do Polski, ponieważ mieliśmy problemy, jak mówiłyśmy, że jesteśmy z Ukrainy. Rozłączali się. Dzwoiliśmy, żeby wynająć mieszkanie, po prostu się rozłączali albo prowadziliśmy wstępnie rozmowę i było wszystko ok, było mówione, że przyjedziemy, zobaczymy i nagle po trzeciej rozmowie któraś tam pani, coś sobie przypomniała: „A skąd przyjechaliście? No przyjechaliśmy z Ukrainy”. I nagle ona... było czuć to, było odczuwalne, że „przepraszam, to ja muszę pogadać z mężem, bo ja do końca nie wiem... że my oddzwonimy” i po prostu nie oddzwoniali albo od razu wprost mówili, że żadnych Ukraińców nie chcemy. [...] Raczej to było wcześniej od starszych ludzi, bo, nie wiem... Tak samo, jak powiedzmy, ja to traktowałam, że jak mój dziadek nie chciał, żebym jechała do Polski, to ja tak to traktowałam, że starsi ludzi w Polsce tak samo nie chcieli Ukraińców. To jest bardziej jakoś tak wychodziło z historycznych jakichś różnych konfliktów i po prostu nie zwracaliśmy na to uwagi. Czasami to było niemiłe, ale po prostu nie zwracaliśmy na to uwagę. Jednak większość ludzi, młodszych ludzi w ogóle nie zwracali na to uwagi.

Jak widzimy, zastosowana przez Lydię strategia wyjaśniania niechęci ze strony Polaków ze starszych pokoleń polegała na odwoływaniu się do ich zanurzenia w historii i porównywaniu ich postaw z zachowaniem starszych mieszkańców zachodnich regionów Ukrainy, którzy pamiętać mogą dawne konflikty polsko-ukraińskie (por. Fomina i in. 2013). Jednocześnie podkreślała, że wśród młodszych osób zaszłości historyczne nie mają znaczenia, tak jak dla niej samej i jej znajomych. W związku z tym nie zrażała się ani w poszukiwaniach mieszkania, ani w nawiązywaniu nowych znajomości z Polakami. To ostatnie nie było jednak zadaniem łatwym, gdyż na studiach w jednej z warszawskich prywatnych uczelni i w akademiku, w którym musiała obowiązkowo mieszkać

przez pierwszy rok pobytu w Polsce, była otoczona w dominującej większości przez innych Ukraińców:

Poza tym spory błąd robili moi rówieśnicy ze szkoły, że jakoś robili swoją grupkę Ukraińców i trzymali się swoją grupką. Zamykali się po prostu i nie byli otwarci na jakieś nowe znajomości. Właśnie dla mnie studia były tak, że właśnie poznałam tych ludzi, poznawałam w grupie przede wszystkim mieliśmy sporą grupę, ale w tej grupie, powiedzmy z trzydziestu osób, było tylko na te czasy z dziesięciu Polaków, ale z tych dziesięciu i tak starałam się z nimi bardziej rozmawiać, jak to przede wszystkim ćwiczenia. Przede wszystkim trzeba rozmawiać, jakoś brać. Ja się uczyłam od ludzi po prostu, od ludzi.

Jak widzimy w powyższej wypowiedzi, Lydię od samego początku cechowała postawa prointergacyjna, którą kontrastowała mocno ze strategiami przyjmowanymi przez otaczających ją ukraińskich studentów, czyli izolacji i skupienia na podtrzymywaniu więzi w obrębie społeczności osób ukraińsko-rosyjskojęzycznych. Jest to jedna z form dystansowania się przedstawicielei poszczególnych środowisk migranckich od innych grup. Ponadto, oprócz motywów przyjazdu (edukacyjne *versus* zarobkowe), ważną linią podziału okazała się długość pobytu w Polsce. W zebranych narracjach migrantki krytycznie bowiem oceniały zachowanie Ukraińców przyjeżdżających do Polski po wybuchu konfliktu zbrojnego w Donbasie jako motywowane wyłącznie względami finansowymi i chęcią szybkiego zarobku. Tym samym zarzucano przedstawicielom najnowszej ukraińskiej migracji brak postaw prointegracyjnych w wymiarze społecznym i kulturowym.

Z kolei w przypadku migrantek zarobkowych biorących udział w badaniu sieci bazujące na etniczności i zatrudnieniu w tym samym sektorze rynku pracy pełniły ważną funkcję przez cały okres pobytu w Polsce, także po zawarciu małżeństwa z obywatelem polskim. Warto też dodać, że pracownice sektora usług domowych w kwestii legalizacji pobytu lub podjęcia legalnej pracy korzystały z pomocy nie tylko polskich współmałżonków lub partnerów, lecz także pracodawców, z którymi nawiązywały przyjacielskie relacje (por. Kindler 2011; Kindler i Wójcikowska-Baniak 2018). Inaczej kwestia nawiązywania i podtrzymywania więzi prezentuje się w przypadku migrantek przynależących do kościołów protestanckich ze względu na charakter tych wspólnot i ich mniejszą liczebność sprzyjającą nawiązywaniu osobistych kontaktów między wiernymi niezależnie od narodowości. W związku z tym zbory te dawały możliwość nawiązania bliskich relacji także z Polakami i wyjścia poza krąg społeczny polskiego współmałżonka.

Kolejne zagadnienie, na które warto zwrócić uwagę, to częściowe racjonalizowanie nieprzychylnych zachowań, z którymi spotykali się migranci ze

strony Polaków, widoczne także w przytoczonej wcześniej narracji Lydii. I tak na przykład opowiadając o problemach z podjęciem legalnego zatrudnienia, wynajmem mieszkań bądź meldunkiem potrzebnym do załatwienia kwestii pobytowych w Urzędzie do Spraw Cudzoziemców, uczestniczki badania zastanawiały się, czy same nie bałyby się zaufać migrantom, będąc w sytuacji właścicieli wynajmowanych mieszkań lub polskich pracodawców. Z drugiej zaś strony powtarzającym się wątkiem w zebranych narracjach była wyraźna zmiana kontekstu migracyjnego i związana z nim obserwowana różnica w nastawieniu Polaków do cudzoziemców, w tym do Ukraińców. W następujący sposób mówi o tym 32-letnia Natasza, która jako migrantka matrymonialna przyjechała do Polski w 2010 roku:

Różnica polega na tym, że wcześniej była dużo mniejsza ta migracja i w sumie nie znam tu Ukraińców, którzy wyjechali tutaj za pracę. Znam jedną Ukrainkę, która też ma męża Polaka z Gdańska. Ona w ogóle jest też nauczycielką języka polskiego, to też trochę inaczej. Teraz to jest bardzo dużo Ukraińców, wszyscy przyjeżdżają za pracę. Wojna nie pomaga, a ceny rosną. Ludzie też nie mają wyjścia. Wydaje mi się, że stosunek Polaków do Ukraińców się zmienia na gorszy, bo zrobiło się bardzo dużo Ukraińców. Bo przyjeżdżają tutaj i wykonują najgorszą pracę. Bardzo często jest tak, że nie wypłacają pensji, nie biorą na etaty, wykorzystują. Człowiek chyba taki jest, że jak jest słabszy, to zawsze próbuje wykorzystać. Parę miałam takich sytuacji nieprzyjemnych ze strony Polaków, ale w większości były przyjemne. Nie wiem, wydaje mi się, że teraz jest trudniej Ukraińcom.

Coraz liczniejsza i bardziej widoczna migracja z Ukrainy, w tym z terenów objętych konfliktem zbrojnym, „oswaja” Polaków z obecnością cudzoziemców, lecz jednocześnie kontekst ten sprzyja pewnym nadużyciom, które wymieniła Natasza. Wprawdzie jej samej nie dotknęły zachowania dyskryminacyjne na rynku pracy, gdyż na kilka lat wycofała się z niego, zajmując się dwójką małych dzieci, lecz nie ominęły jej nieprzychylnie postawy Polaków w codziennych sytuacjach oraz w przestrzeni internetowej (nawiązujące do zaszłości historycznych i przypisujące Ukraińcom skrajny nacjonalizm). Znamienne w wypowiedzi Nataszy jest także dokonane rozróżnienie na migrantów przyjeżdżających do Polski w celach rodzinnych lub edukacyjnych oraz migrantów zarobkowych, co jest przejawem dystansowania się wobec tej ostatniej spośród wymienionych grup i wytwarzania granic przynależności grupowej (*boundary work*) wykraczającej poza dominujące w badaniach migracyjnych kategorie etniczności i przynależności narodowej.

■ PODSUMOWANIE

Zaprezentowane badanie pozwoliło porównać procesy związane z integracją w wymiarze interakcyjnym w bardzo zróżnicowanej zbiorowości, jaką stanowią migranci z Ukrainy zawierający małżeństwa z obywatelami Polski. Różnią się oni bowiem nie tylko podstawowymi cechami społeczno-demograficznymi, lecz także ścieżkami migracyjnymi, które prowadzą ich do nieco odmiennych społecznych kontekstów. I tak, biorące udział w badaniu migrantki zarobkowe pracowały przeważnie w sektorze usług domowych i opiekuńczych (lub od niego zaczynały swoją aktywność na polskim rynku pracy), w którym miały ograniczone możliwości nawiązywania nowych znajomości z przedstawicielami społeczeństwa przyjmującego. Z kolei ich polscy współmałżonkowie wprowadzali wprawdzie powiązania z członkami własnej rodziny i znajomych, lecz nie stanowiło to reguły. Migrantki zarobkowe łączyły jednak niejednokrotnie zażyłe relacje z polskimi pracodawcami.

Z kolei migrantki z Ukrainy przyjeżdżające do Polski na studia nierzadko trafiały w relatywnie hermetyczne środowisko ukraińsko- i rosyjskojęzycznych studentów, dodatkowo odizolowanych od Polaków, stanowiących mniejszość w akademikach, w których były kwaterowane. Należy jednak zaznaczyć, że uczestniczki badania z tej grupy cechowały postawy nakierowane na integrację i nawiązywanie relacji także poza społecznością studentów pochodzących z byłych republik radzieckich. W celu rozszerzenia kręgu swoich znajomych wykorzystywały zarówno okazje na studiach, jak i podczas podejmowanych dorywczych prac pozwalających im utrzymać się w Polsce. Natomiast studentki, które przyjeżdżały w ramach rozmaitych programów stypendialnych na publiczne uczelnie, funkcjonowały od samego początku w bardziej zróżnicowanym środowisku, jeśli nie całkowicie polskim. W związku z tym ich integracja w wymiarze interakcyjnym przebiegała w odmienny sposób i jeszcze przed zawarciem związku małżeńskiego z polskim obywatelem ich sieci społeczne obejmowały Polaków (por. Kindler, Wójcikowska-Baniak 2018).

Odrębną grupę tworzą migrantki matrymonialne, których przyjazd do Polski wiąże się z założeniem nowej rodziny a nierzadko także szybką decyzją o jej powiększeniu. W związku z tym podjętej migracji towarzyszyła koncentracja przede wszystkim na życiu rodzinnym a nie nawiązywaniu nowych znajomości z przedstawicielami społeczeństwa przyjmującego lub innymi migrantami. Wzorce te mogą jednak zmieniać się na kolejnych etapach cyklu życia, np. w związku z podjęciem aktywności zawodowej.

Nie bez znaczenia pozostają także uwarunkowania strukturalne, w których funkcjonują migrantki zawierające małżeństwa mieszane (związane m.in. z liczbą cudzoziemców w kraju przyjmującym i stopniem ich zorganizowania),

oraz postawy przedstawicieli społeczeństwa przyjmującego. Wyniki prezentowanego badania wskazują bowiem, że migrantki spotykają się w codziennych sytuacjach z protekcyjnym i opartym na stereotypach (dotyczących m.in. typowych wykonywanych przez nich zajęć) a czasami otwarcie niechętnym traktowaniem ze strony Polaków, co utrudnia ich integrację nie tylko w wymiarze interakcyjnym, lecz także w pozostałych wymiarach.

Informacje o finansowaniu

Badanie terenowe zostało przeprowadzone w ramach realizacji projektu *Małżeństwa mieszane a „asymetria płci”*. *Wzory integracji i mobilności społeczno-ekonomicznej imigrantów w Polsce i Wielkiej Brytanii* finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki w ramach konkursu Preludium 7 (umowa nr 2014/13/N/HS6/03770).

LITERATURA PRZYWOŁANA

- Alba Richard, Nee Victor (1997), *Rethinking Assimilation Theory for a New Era of Immigration*, „The International Migration Review”, nr 31 (4), s. 826–874.
- Alba Richard, Nee Victor (2003), *Remaking the American Mainstream: Assimilation and Contemporary Immigration*, Cambridge: Harvard University Press.
- Antonsich Marco (2010), *Searching for Belonging – An Analytical Framework*, „Geography Compass”, nr 4 (6), s. 644–659.
- Bastide Roger (1961), *Dusky Venus, Black Apollo*, „Race and Class”, nr 3 (1), s. 10–18.
- Bogardus Emory S., 1925, *Measuring social distance*, „Journal of Applied Sociology”, nr 9, s. 299–308.
- Brzozowska Anita (2015), *Dobór małżeński i integracja imigrantów w małżeństwach mieszanych – stan badań*, 81/139, CMR Working Papers, Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW, <http://www.migracje.uw.edu.pl/publikacje/dobor-malzenski-i-integracja-imigrantow-w-malzenstwach-mieszanych-stan-badan/>.
- Brzozowska Anita (2017), *Mixed marriages in a super-diverse society. The case of Polish-British couples in the cities of the West Midlands*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny”, nr 166 (4), s. 13–35.
- CBOS (2018), *Stosunek do innych narodów. Komunikat z badań*, nr 37, Warszawa: Centrum Badań Opinii Społecznej, https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K_037_18.PDF.
- Collet Beate (2015), *From Intermarriage to Conjugal Mixedness Theoretical Considerations Illustrated by Empirical Data in France*, „The ANNALS of the American Academy of Political and Social Science”, nr 662 (1), s. 129–147.
- Collet Beate (2017), „*Conjugal mixedness*” or how to study marital norms and inequalities in interethnic relationships, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny”, nr 166 (4), s. 143–161.
- Dahinden Janine (2016), *A plea for the ‘de-migrantization’ of research on migration and integration*, „Ethnic and Racial Studies”, nr 39 (13), s. 2207–2225.

- Domański Henryk (2009), *Wzory zawierania małżeństw*, w: tegoż, *Spoleczeństwa europejskie. Stratyfikacja i systemy wartości*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 61–84.
- Domański Henryk, Przybysz Dariusz (2007), *Homogamia małżeńska a hierarchie społeczne*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Domański, Henryk, Przybysz Dariusz, Pokropek Artur (2016), *Wzory wyboru małżonków – tendencje do otwartości struktury społecznej*, w: Paweł B. Sztabiński (red.), *Polska-Europa. Wyniki Europejskiego Sondażu Społecznego 2002–2015*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, s. 17–47.
- Fomina Joanna, Konieczna-Salamatin Joanna, Kucharczyk Jacek, Wenerski Łukasz (2013), *Polska – Ukraina, Polacy – Ukraińcy. Spojrzenie przez granicę*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych, <http://isp.org.pl/publikacje,25,638.html>.
- Gordon Milton (1964), *Assimilation in American Life*, New York: Oxford University Press.
- Górny Agata, Kępińska Ewa (2004), *Mixed marriages in migration from the Ukraine to Poland*, „Journal of Ethnic and Migration Studies”, nr 30 (2), s. 353–372.
- Górny Agata, Kępińska Ewa (2005), *Małżeństwa mieszane w migracji z Ukrainy do Polski*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny”, nr 3, s. 59–75.
- Granovetter Mark S. (1973), *The Strength of Weak Ties*, „American Journal of Sociology”, nr 78 (6), s. 1360–1380.
- Grzymała-Kazłowska Aleksandra (2007), *Konstruowanie „innego”: wizerunki imigrantów w Polsce*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Grzymała-Kazłowska Aleksandra (2015), *Social Anchoring: Immigrant Identity, Security and Integration Reconnected?* „Sociology”, <https://doi.org/10.1177/0038038515594091>.
- Heckmann Friedrich (2006), *Integration and Integration Policies: IMISCOE Network Feasibility Study*, Bamberg: European Forum for Migration Studies, <http://www.efms.uni-bamberg.de/pdf/INTPOL%20Final%20Paper.pdf>.
- Iglicka Krystyna, Gmaj Katarzyna, Bąbiak Iwona (2012), *Integracja kobiet – żon polskich obywateli, wyniki badań i rekomendacje*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Jaroszewska Emilia (2003), *Małżeństwa polsko-niemieckie w RFN. Relacje polskich partnerów na tle obrazu innych małżeństw binacjonalnych*, Warszawa: Instytut Polityki Społecznej UW.
- Jasińska-Kania Aleksandra, Kofta Mirosław (red.) (2001), *Stereotypy i uprzedzenia. Uwarunkowania psychologiczne i kulturowe*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Johnson-Hanks Jennifer (2002), *On the Limits of Life Stages in Ethnography: Toward a Theory of Vital Conjunctions*, „American Anthropologist”, nr 104 (3), s. 865–880.
- Kacprowicz Grażyna (1989), *Małżeństwa a struktura społeczna*, Warszawa: Instytut Socjologii UW.
- Kalmijn Matthijs (1998), *Intermarriage and Homogamy: Causes, Patterns, Trends*, „Annual Review of Sociology”, nr 24, s. 395–421.
- Kępińska Ewa (2001), *Mechanizmy migracji osiedleńczych na przykładzie małżeństw polsko-ukraińskich*, CMR Working Papers, „Prace Migracyjne”, nr 40, http://www.migracje.uw.edu.pl/wp-content/uploads/2016/12/040_.pdf.
- Kindler Marta (2011), *A Risky Business? Ukrainian Migrant Women in Warsaw's Domestic Work Sector*, IMISCOE Dissertations, Amsterdam: Amsterdam University Press.
- Kindler Marta, Wójcikowska-Baniak Katarzyna (2018), *„Sieci społeczne a integracja migrantów ukraińskich w Polsce. Raport z badań jakościowych”*. CMR Working Papers, nr 107/165, Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW, <http://www.migracje.uw.edu.pl/wp-content/uploads/2018/05/WP107165.pdf>.

- Marcson Simon (1950), *A Theory of Inter-marriage and Assimilation*, „Social Forces”, nr 29 (1), s. 75–78.
- Muttarak Raya, Heath Anthony (2010), *Who Inter-marries in Britain? Explaining Ethnic Diversity in Inter-marriage Patterns*, „The British Journal of Sociology”, nr 61 (2), s. 275–305.
- Olszański Tadeusz A. (2017), *Cwierćwiecze niepodległej Ukrainy. Wymiary transformacji*, „Prace OSW”, nr 64, Warszawa: Ośrodek Studiów Wschodnich im. Marka Karpia, https://www.osw.waw.pl/sites/default/files/prace_64_pl_cwierciecze_ukrainy_net.pdf.
- Piore Michael J. (1979), *Birds of Passage: Migrant Labor and Industrial Societies*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Rodríguez-García Dan (2015), *Inter-marriage and Integration Revisited International Experiences and Cross-Disciplinary Approaches*, „The ANNALS of the American Academy of Political and Social Science”, nr 662 (1), s. 8–36.
- Rodríguez-García Dan, Lubbers Miranda J., Solana Miguel, Miguel-Luken Verónica de (2015), *Contesting the Nexus between Inter-marriage and Integration Findings from a Multi-Dimensional Study in Spain*, „The ANNALS of the American Academy of Political and Social Science”, nr 662 (1), s. 223–245.
- Rodríguez-García Dan, Solana-Solana Miguel, Lubbers Miranda J. (2016), *Preference and Prejudice: Does Inter-marriage Erode Negative Ethno-Racial Attitudes between Groups in Spain?* „Ethnicities”, nr 16 (4), s. 521–546.
- Ryan Louise (2017), „Differentiated embedding: Polish migrants in London negotiating belonging over time”. *Journal of Ethnic and Migration Studies* 0 (0): 1–19. <https://doi.org/10.1080/1369183X.2017.1341710>.
- Ryan Louise, Mulholland Jon (2015), *Embedding in Motion: Analysing Relational, Spatial and Temporal Dynamics among Highly Skilled Migrants*, w: Louise Ryan, Umut Erel, Alessio D'Angelo (red.), *Migrant Capital*, London: Palgrave Macmillan, s. 135–153.
- Safi Mirna, Rogers Godfrey (2008), *Inter-marriage and Assimilation: Disparities in Levels of Exogamy among Immigrants in France*, „Population”, nr 63 (2), s. 239–267.
- Song Miri (2009), *Is Inter-marriage a Good Indicator of Integration?* „Journal of Ethnic and Migration Studies”, nr 35 (2), s. 331–348.
- Song Miri (2010), *What happens after segmented assimilation? An exploration of inter-marriage and 'mixed race' young people in Britain*, „Ethnic and Racial Studies”, nr 33 (7), s. 1194–1213.
- Song Miri (2015), *What Constitutes Inter-marriage for Multiracial People in Britain?* „The ANNALS of the American Academy of Political and Social Science”, nr 662 (1), s. 94–111.
- Song Miri (2016), *Multiracial People and Their Partners in Britain: Extending the Link between Inter-marriage and Integration?* „Ethnicities”, nr 16 (4), s. 631–648.
- Stefaniak Anna, Malinowska Katarzyna, Witkowska Marta (2017), *Kontakt międzygrupowy i dystans społeczny w Polskim Sondażu Uprzedzeń 3*, Warszawa: Centrum Badań nad Uprzedzeniami, http://cbu.psychologia.pl/uploads/PPS3_raporty/Stefaniak_Malinowska_Witkowska_Dystans&Kontakt.pdf.
- Szlendak Tomasz (2010), *Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, różnicowanie*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Szukalski Piotr (2013), *Małżeństwo: początek i koniec*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Szukalski Piotr (2018), *Małżeństwa i rozwody, w: Sytuacja demograficzna Polski. Raport 2017–2018*, Warszawa: Rządowa Rada Ludnościowa, s. 84–104.

- Törngren Sayaka Osanami (2016), *Attitudes toward Interracial Marriages and the Role of Interracial Contacts in Sweden*, „Ethnicities”, nr 16 (4), s. 568–588.
- Törngren Sayaka Osanami, Irastorza Nahikari, Song Miri (2016), *Toward Building a Conceptual Framework on Inter-marriage*, „Ethnicities”, nr 16 (4), s. 497–520.
- Trąbka Agnieszka (2019), *From functional bonds to place identity: Place attachment of Polish migrants living in London and Oslo*, „Journal of Environmental Psychology”, nr 62 (April), s. 67–73, <https://doi.org/10.1016/j.jenvp.2019.02.010>.
- Warner William L., Srole Leo (1945), *The Social Systems of American Ethnic Groups*, New Haven: Yale University Press.

ŹRÓDŁA PUBLICZNYCH DANYCH STATYSTYCZNYCH

- Baza Demografia <http://demografia.stat.gov.pl/bazademografia/> (dostęp: 7 marca 2019)
- Rocznik Demograficzny 2017, GUS, Warszawa, 2018
- Rocznik Demograficzny 2016, GUS, Warszawa, 2017
- Rocznik Demograficzny 2015, GUS, Warszawa, 2016.
- Rocznik Demograficzny 2014, GUS, Warszawa, 2015.
- Rocznik Demograficzny 2013, GUS, Warszawa, 2014.
- Rocznik Demograficzny 2012, GUS, Warszawa, 2013.
- Rocznik Demograficzny 2011, GUS, Warszawa, 2012.
- Rocznik Demograficzny 2010, GUS, Warszawa, 2011.
- Rocznik Demograficzny 2009, GUS, Warszawa, 2010.
- Rocznik Demograficzny 2008, GUS, Warszawa, 2009.
- Rocznik Demograficzny 2007, GUS, Warszawa, 2008.
- Rocznik Demograficzny 2006, GUS, Warszawa, 2007.

Anita Brzozowska

CLOSE ONES OR STILL STRANGERS? INTERACTIVE INTEGRATION OF UKRAINIAN MIGRANT WOMEN MARRIED TO NATIVE POLES

Inter-marriage has been argued to be a key indicator of migrants' integration into the host society. However, the data collected in the course of the qualitative research that includes in-depth interviews with migrants from Ukraine suggest that the relationship between inter-marriage and integration of migrants is complex and multifaceted. The study presented in this article found that mixed unions do not have a uniform significance for the weakening of social boundaries as they do not necessarily serve to erode prejudices towards other groups associated with ethnic origin and nationality of potential partners.

Słowa kluczowe: małżeństwa mieszane, integracja, migranci z Ukrainy, dystans społeczny

Keywords: inter-marriage, integration, migrants from Ukraine, social distance

Maciej Ząbek

Uniwersytet Warszawski
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej¹
ORCID: 0000-0003-2337-3064

OBOZY DLA UCHODźCÓW W AFRYCE NA PRZYKŁADZIE KENII. SCHRONIENIE CZY PUŁAPKA?²

■ WPROWADZENIE

W 2017 roku, według danych Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców (*United Nations High Commissioner for Refugees*, UNHCR) – organizacji uważającej się za reprezentanta wszystkich uchodźców – w Afryce Subsaharyjskiej było około 26 mln ludzi, których Komisarz określa jako przymusowo przesiedlonych (*forcibly displaced*) czy też przemieszczonych (*displacee*) (UNHCR 2018). Większość z nich nie jest jednak uchodźcami (*refugees*) w sensie definicji uchodźcy zawartej w Konwencji genewskiej z 1951 roku choć, w medialnym i społecznym dyskursie, często tak właśnie się ich określa.

Wspomniana Konwencja wykluczała możliwość ochrony międzynarodowej, tj. nadawania statusu uchodźcy grupom na zasadzie kolektywnej, osobom znajdującym się wciąż na terenie państwa swojego obywatelstwa oraz ludziom zmuszonym do opuszczenia swojego miejsca zamieszkania z powodów nie wymienionych w Konwencji, jak klęski żywiołowe lub wojny, chyba że przyczyny te współgrały jakoś z wymienionymi w Konwencji powodami³.

Sytuacja w Afryce od początku jednak wymuszała konieczność przyjmowania uciekinierów na zasadzie grupowej (*en masse*) na podstawie samego

¹ E-mail: m.zabek@uw.edu.pl

² Niniejszy artykuł nawiązuje do studiów uchodźczych autora prowadzonych w Afryce, których synteza została zaprezentowana w książce: M. Ząbek, *Uchodźcy w Afryce. Etnografia przemocy i cierpienia*, WUW, Warszawa 2018.

³ Konwencja Genewska z dnia 28 lipca 1951 roku, artykuł 1A.

domniemania (*prima facie*), że są uchodźcami, bez zbytniego wgłębiania się w sprawę⁴ (Goodwin-Gill, McAdam 2007). Przeszkody te usunęła dopiero kolejna Konwencja uchwalona w 1969 roku przez Organizację Jedności Afrykańskiej (OJA⁵). Dotyczyła ona, jak głosiła, „[...] specyficznych aspektów problemów uchodźstwa w Afryce”, stojąc z jednej strony na gruncie Konwencji z 1951 roku, a z drugiej rozszerzając ją o „uciekierców wojennych”⁶ (Cutts 2000: 61). Poza tym zwiększała zakres gwarancji *non-refoulement*, nadając zasadzie dobrowolnej repatriacji wymiar bezwarunkowy. Zobowiązywała też strony Konwencji do udzielania wsparcia uchodźcom w celu ułatwienia im powrotu, a w przypadku dużej ich liczby do dzielenia odpowiedzialności (Cutts 2000: 62 i 63).

Konwencja OJA pojęcie uchodźcy rozszerzała na tyle, że w przypadku konfliktu w danym kraju obejmowała w zasadzie wszystkich uciekinierów i imigrantów z niego pod warunkiem, że przekroczyli granicę. W połączeniu ze świadczeniem dla nich ochrony i pomocy międzynarodowej⁷ prowadziło jednak do powiększenia się skali zjawiska uchodźstwa. Podkreślić trzeba jednak przy tym, że tylko około 40% z ogólnej liczby uchodźców objętych jest jakąś formą ochrony i pomocy międzynarodowej (Kibreab 1991b). Większość „uchodźców” afrykańskich nie mieszka w obozach, ale wśród lokalnej ludności, nie otrzymuje żadnej pomocy, jest „niewidzialna” i „samozatrudniona”, często nie będąc przez nikogo dostrzeżona.

Niniejszy tekst skupia się wyłącznie na uchodźcach przebywających w tymczasowych schronieniach zwanych strefami humanitarnymi, czyli potocznie mówiąc, na obozach dla uchodźców zarządzanych przez UNHCR. Jest próbą

⁴ Znany prawnik z Amsterdamu, Guy S. Goodwin-Gill, podkreślał „niepraktyczność” przeprowadzania indywidualnego postępowania azylowego w Afryce ze względu na liczbę ubiegających się osób o status uchodźcy oraz brak warunków dla badania spraw w trybie procedur indywidualnych.

⁵ Od 26 maja 2001 roku organizacja ta funkcjonuje pod nazwą Unia Afrykańska (*The African Union* – AU).

⁶ Artykuł I, w p. 1 tej konwencji dotyczącej terminu „uchodźca” zgodny jest z art. 1 A (2) konwencji geneńskiej z 1951 roku, natomiast w p. 2 mówi: „Termin uchodźca odnosi się również do każdej osoby, która z powodu pochodzącej z zewnątrz agresji, okupacji i obcego panowania lub poważnych naruszeń bezpieczeństwa i ładu publicznego w części lub na całym terytorium jej kraju pochodzenia lub narodowości, została zmuszona do opuszczenia miejsca zwyczajowego zamieszkania w celu poszukiwania schronienia w innym miejscu poza krajem pochodzenia lub narodowości [...]”.

⁷ Pojęcie „ochrony międzynarodowej” (*international protection*) odróżniamy od „pomocy międzynarodowej” (*international assistance*). Obie formy działalności różni liczba zaangażowanych stron. W przypadku tej pierwszej jedna strona (np. państwo przyjmujące) chroni drugą (uchodźcę) – w sensie nie tylko fizycznym, ale przede wszystkim prawnym – przed trzecią (państwo pochodzenia uchodźcy). W przypadku pomocy, która ma konkretny wymiar fizyczny, są tylko dwie strony, jedna udziela pomocy drugiej (organizacja humanitarna pomaga uchodźcy).

krytycznego opisu tego systemu ochrony uchodźców i pomocy humanitarnej, celnie określonego przez amerykańskiego antropologa Aristide'a Zolberga „międzynarodowym reżimem uchodźczym” (*International Refugee Regime*) (Zolberg, Suhrke, Aguayo 1989; Bloch 2011: 19)⁸, w celu przemyślenia istoty współczesnego humanitaryzmu, uwikłanego w sprzeczności i tak bezradnego wobec cierpień milionów ludzi (postulował to m.in. francuski antropolog Michel Agier 2008; patrz też Verdirame, Harrell-Bond 2005).

■ SPECYFIKA I ORGANIZACJA AFRYKAŃSKICH OBOZÓW DLA UCHODźCÓW

Słowo „obóz” (*camp*, arab. *maasker*⁹) oznacza zwykle miejsce czasowego pobytu jakiejś grupy ludzi, mieszkających w tymczasowych schronieniach: namiotach, szałasach lub innych prostych domostwach o lekkiej konstrukcji. Jednoznacznej definicji obozu nie ma (Cutts 2000: 118). Nazwa ta jest stosowana zazwyczaj wobec siedlisk uchodźców, które z założenia mają być tymczasowe, choć tak naprawdę często końca ich trwania nie widać. Mogą to być obozy budowane przez samych uciekinierów, powstające spontanicznie, szybko i chaotycznie w pobliżu granicy oraz te zaplanowane wcześniej i zbudowane oraz zarządzane przez władze państw przyjmujących i/lub organizacje międzynarodowe na czele z UNHCR.

Uchodźcy afrykańscy, a ściślej rzecz biorąc, głównie uciekinierzy wojenni przebywają w Afryce przeważnie w tego typu obozach. Teren, na którym się znajdują, UNHCR otrzymuje od rządu centralnego, który formalnie sprawuje kontrolę nad całą ziemią w danym państwie. Dający i przyjmujący nie biorą jednak pod uwagę, że zawsze są jeszcze „prawdziwi właściciele” ziemi¹⁰ (Millerová Prášková 2012). „Nowoczesne państwo” i UNHCR nie traktuje jednak poważnie ludności tubylczej, praktykując tak zwany *land-grabbing*, co niestety przekłada się później na jej wrogi stosunek do uchodźców.

⁸ Podobnie jak Natalia Bloch, tłumacząc dosłownie termin *regime*, aby podkreślić, że jest to system władzy nad uchodźcami w znaczeniu silnie negatywnym.

⁹ W języku arabskim to słowo wyraźnie sugeruje wojskowy (od *askar* – żołnierz), a więc dyscyplinujący charakter tego miejsca.

¹⁰ Nie są to właściciele ziemi w rozumieniu prawa zachodniego, co najwyżej jej użytkownicy, i to w sensie kolektywnym, a nie indywidualnym. Stąd we współczesnych państwach afrykańskich formalnie ziemia jest państwowa, rozporządza nią, jak chce, administracja, a tubylcy mają zwykle duże problemy z potwierdzeniem prawa do jej posiadania. Rządy często wykorzystują tę sytuację – sprzedają lub dzierżawią na długie okresy ziemię należącą do poszczególnych plemion międzynarodowym organizacjom i firmom, nie licząc się często zupełnie z ludnością miejscową, niekiedy nawet brutalnie ją wysiedlając.

Same obozy mogą być bardzo różne – od 2 tys. osób, jak niewielkie obozy Mauretańczyków w Senegal, po 400 tys., jakim jeszcze niedawno był obóz dla Somalijszczyków w Kenii¹¹. W niedalekiej przeszłości istniały obozy jeszcze większe, gdyż często powstają całe ich zespoły wokół jednej bazy humanitarnej, jak wokół Gomy w Zairze (obecnie Demokratyczna Republika Kongo), która w latach 1994–1996 dała „schronienie” około 750 tys. osób. Uchodźcy są w nich zmuszeni do życia w ekstremalnych warunkach i tracą kontrolę nad własnym życiem. Jednocześnie obóz jest narzędziem do zarządzania nimi i dogodnym miejscem do ideologicznej indoktrynacji ze strony różnych instytucji i ugrupowań.

Warunki, jakie stwarzają obozy administrowane przez UNHCR, są pod niektórymi względami (wyżywienie, pomoc lekarska oraz edukacja dzieci) wprawdzie lepsze od nielegalnych siedlisk typu *squatter areas*, ale mimo to ich pokrewieństwo z „obozami koncentracyjnymi” czy „obozami pokoju” (*peace camps*) w Sudanie¹² (Madut Jok 2001: 12) dla obserwatora z zewnątrz jest uderzające. W każdym razie kojarzą się nie tylko z niewyobrażalną nędzą, warunkami trudnymi do przeżycia, ale także z więzieniem, segregacją i separacją. Pod tym względem slumsy, będące również rodzajem getta, ale mające bezpośrednie powiązania z wielkim miastem, są lepsze dla życia i godności człowieka.

Miejsca te, w pewnym sensie, mogą uchodzić za szczególnego rodzaju miasta, przynajmniej pod względem liczby mieszkańców, gęstości zabudowy i pozarolniczego trybu życia mieszkających w nich ludzi. Natomiast z punktu widzenia tymczasowego charakteru zabudowy, elementarnej infrastruktury, braku funkcji administracyjnych, produkcyjnych i komunikacyjnych, mogą zostać przez przypadkowych obserwatorów z zewnątrz zakwalifikowane do jednych z tych ponowoczesnych utopii, „nie-miejsc” (fr. *non-lieux*) według koncepcji francuskiego antropologa Marca Augé (2010). Będące antytezą prawdziwego domostwa, przestrzeni oswojonej, zorientowanej, spersonalizowanej i historycznej. Postrzegane są jako zaprzeczenie prawdziwych *civitas* kojarzonych z trwałością, względną niezniszczalnością i dostępnością do szeregu udogodnień niedostępnych poza miastem. W przeciwieństwie do nich, obozy uchodzą raczej za wielkie, tymczasowe habitaty prowizorycznie skleconych domostw, położonych gdzieś na kresach, w niezamieszkanym buszu bądź na pustyni,

¹¹ Chodzi o obóz wokół somalijskiego miasta Dedaab w Kenii, stanowiący kompleks czterech podobozów. Liczba przebywających w nim ludzi ostatnio spadła o blisko połowę.

¹² *Peace camps* – obozy koncentracyjne skupiające ludność wiejską, która mogła stanowić zaplecze dla oddziałów rebelianckich, zakładane przez władze sudańskie w Kordofanie Południowym. Rząd zachęcał miejscową ludność do przenoszenia się do nich dobrowolnie, obiecując w nich ochronę i pomoc humanitarną. W praktyce przesiedlenia organizowano przymusowo, wykorzystując przesiedlonych do pracy na rządowych farmach.

z dala od większych ośrodków, celowo trudno dostępne, ogrodzone i poddane policyjno-sanitarnej kontroli, co wyraźnie wskazuje na ich koncentracyjno-separacyjno-policyjną funkcję. „Nagie miasta”, jak za włoskim filozofem Giorgio Agambenem¹³ (2008a, 2008b) nazwał je francuski etnolog Michel Agier (2002: 120 i 121), pisząc o ich „nagich ofiarach”, cierpiących, wyobcowanych, prowadzących „nagie życie” tylko z powodu pewnej politycznej niezdolności do znalezienia swego miejsca w otaczających ich społeczeństwach. Z drugiej strony nie jest tak, że w nie-miejscach nic się nie dzieje (Czaja 2013: 16). Afrykańscy uchodźcy to na pewno nie są więźniowie Auschwitz i, mówiąc za austriackim socjologiem Michaellem Pollakiem (1995), wyłącznie „ranne tożsamości”. W obozach, które powstały na skutek interwencji humanitarnych w miejscach najczęściej bezludnych, usiłuje się mimo wszystko toczyć prawdziwe, nie aż tak bardzo „nagie” życie. Jeśli nie zostaną zlikwidowane, to mają szansę przekształcić się w prawdziwe miasta, swoją nagość i pustkę wypełnić treścią.

Nie jest też tak, że obozy istnieją wyłącznie dlatego, że tak chcą państwa przyjmujące i UNHCR. Obozy przyciągają nie tylko „prawdziwych” uchodźców, ale także wielu okolicznych mieszkańców, którzy zgłaszają się do nich, gdyż życie pod opieką organizacji międzynarodowych, choć odbiera im wolność i przypomina nieraz „opiekę paliatywną”, bywa łatwiejsze niż poza nimi. Wielu z jego mieszkańców zadowolonych jest nawet, że znajduje takie „nowoczesne refugium”, jakim są „obozы dla uchodźców”, gdzie bez większego własnego wysiłku można egzystować i mieć dostęp do lekarza, szkoły dla dzieci i rozrywki. Wprawdzie wszystko to na bardzo elementarnym poziomie, ale poza obozem, w sudańskim czy somalijskim „buszu”, nie mieli często nic z tych rzeczy, które mogą otrzymać w obozie. Wielu jednak perspektywa „wiecznej poczekalni” i „kroplówki” nie cieszy. Czują, że nie tylko są pozbawieni prawa głosu, ale zostali złapani w pułapkę, która nazywa się „przestrzenią humanitarną” i na którą nie byli przygotowani. Są gotowi do buntu tym bardziej, im dłużej trwa ich uwięzienie. Aby ich zrozumieć, trzeba najpierw poznać te współczesne strefy „stosowanego”, a nie deklarowanego humanitaryzmu.

*

Obozy dla uchodźców na pierwszy rzut oka wyglądają jak zwykłe afrykańskie osady, przeważnie zbudowane na określonym planie z siatką przecinających się pod kątem prostym dróg wewnątrzobozowych. Nawet jednak

¹³ Autor jednego z ważniejszych opracowań na temat obozów koncentracyjnych pt. *Co zostaje z Auschwitz* i dwutomowego *Homo sacer*, w których w ten sposób definiuje współczesnych wykluczonych, m.in. więźniów obozów koncentracyjnych oraz uchodźców również przetrzymywanych w podobnych obozach.

leprozoria dla trędowatych, choć usytuowane poza murami miast, nie znajdowały się w takim oddaleniu i z takim zakazem dostępu do nich, jak w przypadku współczesnej izolacji uchodźców.

W pobliżu obozów dla uchodźców znajduje się zwykle specjalny kompleks organizacji międzynarodowych otoczony często zasiekami z drutu kolczastego, pilnowany przez strażników, w nocy dobrze oświetlony. Przed bramą do kompleksu, pod tablicą z napisem *Welcome to Refugee Camp*, od świtu zbiera się codziennie tłum interesantów, którzy czekają w słońcu nieraz cały dzień, aby zgłosić urzędnikom swoje problemy. To wiele mówi o relacjach i poziomie napięcia, jakie istnieją między uchodźcami a czołowymi misjonarzami humanitaryzmu. W innych obozach i centrach przyjęć i rejestracji jest podobnie, zawsze są to twierdze niedostępne dla tych, którym mają podobno służyć. Z bazy tej, na której terenie w wygodnych domach mieszkają pracownicy humanitarni i ich goście, z własnym barem, stołówką i biurami oraz rodzajem świetlicy przeznaczonej na warsztaty z uchodźcami, UNHCR koordynuje pracę międzynarodowych organizacji pozarządowych (*Non-Governmental Organisations* – NGOs) i sprawuje najwyższą władzę nad uchodźcami w obozach.

Większość uchodźców w tego typu miejscach to, jak już wspomniałem, uciekinierzy wojenni, choć mogą być wśród nich również tzw. uchodźcy środowiskowi i ekonomiczni. Niektórzy z nich, jak np. w kenijskich obozach Kakuma i Dedaab, mieszkają tam 20 a nawet 30 lat. Są często po traumatycznych doświadczeniach i nigdy nie zdecydowali się na repatriację, choć wielu ich towarzyszy już dawno wróciło do kraju pochodzenia. Inni wielokrotnie przekraczają granicę, prowadząc szczególny rodzaj cyrkulacji lub migracji wahadłowych, które można nazwać „humanitarnym nomadyzmem”. Niektórzy oczywiście uciekają, aby uniknąć skutków wewnętrznych walk, w tym wiążących się z kradzieżami bydła i długami krwi, ale także w celu otrzymania pomocy humanitarnej. W sytuacjach, kiedy wielka liczba osób przekracza granicę, nie ma zazwyczaj możliwości stwierdzenia, czy każda z nich faktycznie spełnia kryteria pozwalające na przyznanie jej statusu uchodźcy.

■ PRZYJMOWANIE I LICZENIE UCHODźCÓW

Ochrona uchodźców zakłada konieczność udzielenia im pomocy natychmiast po przekroczeniu granicy, w praktyce na początku uchodźcy szukają sobie schronienia na własną rękę. Często znajdują pomoc u miejscowych mieszkańców. Dopiero gdy na pograniczu powstaną duże „dzikie” obozowiska, zaczyna się akcja pomocowa. Składa się na nią zapewnienie im transportu do zorganizowanego obozu, a tam dachu nad głową, wyżywienia

i opieki medycznej, a dla dzieci także dostępu do szkół na miarę możliwości organizacji humanitarnych. Przede wszystkim trzeba jednak ich policzyć. Jest to konieczne dla zbierania funduszy, choć nie tylko¹⁴ (Crisp 1999). Potrzeba liczenia uchodźców wynika z polityki planowania i wdrażania poszczególnych projektów, stanowiąc centralny element tzw. kultury kontroli, która jest częścią większości programów pomocowych (Harrell-Bond, Voutira, Leopold 1992; Telford 1997).

Najpierw na samej granicy spisuje ich często policja państwowa, co trwa czasami całe tygodnie. Dopiero po zakończeniu tego uchodźcy są przewożeni ciężarówkami do obozu a UNHCR liczy ich powtórnie. W kenijskiej Kakumie urzędnicy z lokalnego naboru zapisują imiona i nazwiska głów gospodarstw domowych wraz z imionami pozostałych członków grup rodzinnych. Próbuje także spisać dane dotyczące płci, wieku i krewnych. Można się domyślić, że dane pochodzące z różnych źródeł często się nie zgadzają zarówno co do ogólnej liczby, jak i w podziale na płeć i wiek¹⁵ (Tandon 1984: 267–271). Tak jak niemożliwe jest ustalenie, kto jest „prawdziwym” uchodźcą, tak niemożliwe jest ich dokładne policzenie. Jednym z problemów może być brak ustalonej ortografii przy zapisywaniu nazwisk. Podobnie może być w przypadku zapisywania nazw różnych pomniejszych plemion i klanów. Uchodźcy poza tym robią wszystko, aby maksymalizować korzyści, jakie są im dostępne. W tym bezosobowym systemie, jakim jest pomoc humanitarna, nie czują wdzięczności i zobowiązań wobec darczyńców, których nie znają, którzy nie wchodzą z nimi w bliższe relacje. Są więc bardzo mobilni, wracają i ponownie przybywają, rejestrują się po kilka razy, zmieniając niektóre dane, a ponieważ za każdym razem ich nazwiska są inaczej zapisywane, system nie jest w stanie tego wykryć. Poza tym wędrują od obozu do obozu, gdzie tylko jest wydawana pomoc materialna, ukrywają śmierć członków rodziny, kobiety zaś wypożyczają sobie dzieci, aby zwiększyć przydziały żywności przypadające na rodzinę. Za każdym razem, gdy UNHCR organizuje akcje ich liczenia, robią wszystko, aby to liczenie utrudnić. Czasami władze obozu akcje szybkiego liczenia z dużą liczbą zaangażowanych wolontariuszy organizują w nocy. W dzień bowiem część uchodźców zawsze zbiera drewno opałowe, wypasa bydło lub chodzi po wodę. Według instrukcji

¹⁴ UNHCR potrzebuje statystyk dla zaplanowania budżetu, wydatków organizacji i pozyskania odpowiedniej ilości pieniędzy od państw darczyńców. Państwo przyjmujące potrzebuje ich z uwagi na planowanie wydatków i ze względów bezpieczeństwa. Potrzebują ich też media, aby mieć informacje dla opinii publicznej.

¹⁵ Czasami między administracją rządową kraju przyjmującego a UNHCR dochodzi do sporów na tym tle. Zazwyczaj jednak strony we wspólnym interesie starają się dojść do kompromisu. Podobnie bywa też między państwem wysyłającym a przyjmującym. Jeśli są sobie względnie przyjazne, to zgodnie zaniżają liczbę uchodźców. Bywa jednak, że gdy oczekują zwiększonej pomocy, to ją zawyżają.

z podręcznika Oxfam najlepiej je zorganizować o północy lub o świcie, kiedy większość ludzi będzie w swoich domostwach (Mitchell, Slim 1990). Dzieci natomiast, aby zapobiec ich pożyczaniu, oznacza się fioletem gencjanowym¹⁶. Dopiero od 2006 roku UNHCR zaczął stosować w niektórych obozach rejestrację biometryczną, ale nadal prawdopodobnie robił to niekonsekwentnie. Rząd kenijski po zamachach terrorystycznych w 2016 roku wymógł jednak od organizacji, aby w oparciu o te badania stale aktualizowała liczebność osób w obozach (UNHCR 2016: 11 i 12). Podobnie zrobił rząd ugandyjski, po skandalu, jaki wybuchł w tym kraju w 2018 roku, gdy okazało się, że dane, jakimi dysponował rząd, były znacznie zawyżone. Dotychczas jednak wszystkie liczby odnoszące się do uchodźców w rzeczywistości były wyłącznie grubymi szacunkami (Harrell-Bond 1986; Kibreab 1991a: 6–11; Wilson 1994).

W punkcie recepcyjnym, zwanym także „centrum sortowania”, które Michel Agier (2008: 59) nazwał „ślužą”, przeprowadza się krótki wywiad i dokonuje podziału uchodźców na kategorie. Zdrowych oddziela się od chorych, a niezdolnych do samodzielnej egzystencji odsyła do szpitala na terenie obozu. Następnie przygotowuje się nowo przybyłych do osiedlenia w obozie. Z uwagi jednak na zakładaną dogmatycznie przejściowość ich pobytu, wszystko, co się dla nich robi, nosi w sobie znamię prowizoryczności, którą można uznać za cechę konstytutywną obozów dla uchodźców. Każdy z przybyłych otrzymuje około 10 m folii lub niebiesko-białych plandek z napisem HCR, żerdzie, metalowe łóżko, materac, kilka sprzętów kuchennych i plac wielkości 4 m² pod „dom”, w odpowiednim dla siebie sektorze etnicznym obozu. Sektory podzielono na działki zwane blokami, każdy na około 100 gospodarstw uchodźczych dla około 500 osób. Na wszystkich workach, plandekach i narzędziach zgodnie z praktyką humanitarną widnieją loga ich ofiarodawców, UNHCR, WFP, USAID, Japan i tak dalej.

W każdym bloku znajduje się latryna, przed którą rano ustawiają się długie kolejki. Bloki są ogrodzone za pomocą gałęzi z ciernistych drzew i drutów kolczastych, a granice między nimi są równo wymierzone i pozostawione w postaci wewnętrznych dróg obozowych, umożliwiających przejazd pojazdów policji, służby zdrowia i transport materiałów budowlanych. Na ich terenie z otrzymanych materiałów uchodźcy konstruują sobie we własnym zakresie domostwo. Budują tak, jak potrafią i z tego, co jeszcze znajdą lub kupią w okolicy. Są to z reguły kopie ich tradycyjnych, charakterystycznych dla ich grupy etnicznej i regionu chat, choć z wykorzystaniem materiałów, które otrzymali bądź zdobyli w okolicy, głównie gliny, blachy, starych szmat i worków po

¹⁶ Roztwór gencjany naniesiony na skórę zachowuje swój fioletowy kolor przez dłuższy czas i może służyć do oznaczania już policzonych ludzi.

pomocy humanitarnej. Drzwi, czasami okiennice, stoliki i kurniki są wytwarzane z kartonów i blachy pozyskiwanej z dużych puszek po oleju lub soczewicy z napisami określonych firm humanitarnych (np. USAID, CEE, WFP). Na niektórych dachach wiszą flagi państw ich pochodzenia. Na wyposażenie takiego schronienia składa się metalowe łóżko z materacem do spania, ze dwa, trzy garnki i trochę zniszczonych ubrań. Przed wejściem znajduje się palenisko do przygotowania potraw.

Zaopatrzenie w żywność na terenie obozów wynosi teoretycznie według norm UNHCR od 1900 do 2100 kcal na osobę dziennie. Na taką dawkę składało się 400–500 g zboża lub kaszy, 10–20 g oleju, 30–40 g fasoli i soczewicy i 5 g cukru. Z rozmów z uchodźcami wynikało, że w praktyce te dawki były jeszcze mniejsze. Kierownictwo obozu bardzo dbało, aby żywności nie było przypadkiem więcej niż w okolicznych wsiach, w przeciwnym razie uchodźcami mogli stać się też ich mieszkańcy. Produkty żywnościowe wydawane były co dwa tygodnie. Uchodźcy skarżyli się jednak powszechnie, że ciągle chodzili głodni. Był to główny temat uchodźczych narracji. Najczęściej otrzymywali tylko kaszę, olej, i sól. Sporadycznie cukier i mąkę lub 20-letnie puszki z sardynkami z rezerw nienaruszalnych Bundeswehry lub niewykorzystane „ciastka” ze schronów przeciwatomowych z Holandii. Mieszankę sojowo-kukurydzianą tylko w zasadzie dla dzieci. Nigdy nie dostawali mięsa, warzyw i owoców. Nie była to dieta, do której byli przyzwyczajeni, a w dodatku charakteryzowała się niedoborem witamin A i C oraz niektórych witamin z grupy B, żelaza i cynku. Badania dietetyczne w obozach ujawniły niedobór różnych mikroelementów i niedożywienie białkowo-energetyczne zarówno u dorosłych, jak i u dzieci, co powodowało wiele ich problemów zdrowotnych (Henry, Macbeth 2017: 53–64). Zaopatrzenie w wodę było podobnie – tylko teoretycznie wystarczające. Na każdą osobę miało przypadać około 15–20 litrów wody dziennie. Były jednak nieustające problemy z jej dystrybucją, a przed pompami ustawiały się ciągle olbrzymie kolejki. Żywność i woda były więc stałym powodem konfliktów wśród uchodźców, które łatwo przeradzały się w starcia siłowe. Mieszkańcy obozów otrzymywali też odzież, dodatkową folię i żerdzie do konstrukcji chat, czasami również maty, koce, naczynia kuchenne i mydło, wszystko jednak, jak twierdzili, w niewystarczającej ilości. W okresie deszczów dochodziło więc do konfliktów również i na tym tle. Poza tym dla celów energetycznych UNHCR przydzielał im 10 kg drzewa opałowego i worek węgla drzewnego na gospodarstwo, co jednak zaspokajało tylko około 30% ich potrzeb. Pozostałą ilość potrzebną przede wszystkim do gotowania potraw musieli zdobyć we własnym zakresie. To zmuszało ich do użycia wszystkiego, co otaczające im środowisko mogło zaoferować. Wśród społeczności uchodźców wytworzyła się swoista presja uczestniczenia w powszechnym wyścigu, konkurowania każdego

z każdym o drewno na opał czy na budulec, o paszę dla nielicznych zwierząt, które niektórzy z nich posiadali, co powodowało wycinanie drzew i dewastację środowiska przyrodniczego w pobliżu obozów na ogromną skalę.

■ CODZIENNE ŻYCIE W OBOZIE

W tych uchodźczych „osadach” pomimo ogromnych trudności ludzie próbują jednak żyć „normalnie”. Obóz wbrew pozorom jest dla części zamieszkałych tam uchodźców miejscem dość aktywnej działalności gospodarczej, kulturalnej, edukacyjnej i sportowej. Funkcjonuje rzemiosło (plecionkarstwo, krawiectwo, stolarstwo, blacharstwo, szewstwo), rozwija się handel, powstają kramy, targowiska, sklepy, restauracje i bary z domami publicznymi, warsztaty i zakłady rzemieślnicze, rzeźnie, szkoły, boiska sportowe, szpitale, świątynie różnych wyznań chrześcijańskich, meczety i pogańskie miejsca święte. Wszystkie te instytucje normalnie pracowały, choć ich ubogi wygląd mógł mocno odstręczać, a nawet budzić przerażenie zewnętrznego obserwatora. Pod znakiem zapytania była też ich stricte ekonomiczna rentowność. Zależało to, zdaniem miejscowych osób zatrudnionych przez UNHCR, przede wszystkim od napływu środków z zewnątrz, a więc od organizacji pozarządowych, które nieoficjalnie zatrudniały i wynagradzały uchodźców. O dobrą posadę trzeba było walczyć. Wygrywali ją ludzie młodzi, bardziej dynamiczni, elastyczni i przede wszystkim znający język angielski. Stąd narzekano powszechnie na upadek starych zwyczajów, często tak ważnych, jak okazywanie szacunku dla starszych. Nawet jednak młodym trudno było utrzymać dłużej taką pracę, gdyż większość organizacji pracuje w obozach tylko przez kilka miesięcy, realizując taki lub inny program, a po jego zakończeniu ich personel szybko wyjeżdża.

Dzięki jednak tym zarobkom, niektórzy uchodźcy byli w stanie zbudować sobie domy z nieco lepszych materiałów, zatrudnić do pracy u siebie innych uchodźców, zainwestować w małe biznesy, typu stragan z warzywami na rynku, handel żywnością, drewnem na opał, alkoholem czy khatem¹⁷, otworzyć zakład krawiecki lub fryzjerski, jadłodajnię, warsztat mechaniczny albo studio fotograficzne. Uchodźcy w Kenii nie mają prawa do pracy, ale są wśród nich osoby, które zdobyły (kupiły) kenijski dowód osobisty, prawo jazdy czy nawet regularnie odnawiane pozwolenie na pracę, co pozwalało im na robienie różnych biznesów poza samym obozem. Niektórzy też mogli dzięki temu ostatecznie go opuścić i osiedlić się w Nairobi albo wrócić do kraju, choć bardzo wiele z tych osób, jak już wspominałem, praktykowało swoisty nomadyzm, traktując obóz

¹⁷ Liście drzew czuwaliczki jadalnej (*Catha edulis*, arab. *kāt*), popularnej używki w Jemenie i Rogu Afryki. Inne jej nazwy to: *miraa*, *catha*, *abyssinian tea*, *african tea*, *african salad*.

UNHCR jako humanitarny *damar*, jak koczowniczy pasterze określali w Sudanie tereny pastwiskowe ze stałymi źródłami wody, stanowiącymi gwarancję bezpieczeństwa, gdzie zawsze można powrócić. Podróżując i robiąc interesy, pomagali swoim krewnym w obozie. Część jego mieszkańców dostawała też pomoc z zagranicy od krewnych przebywających w Europie lub Ameryce. Z czasem wśród tych wszystkich zamożniejszych uchodźców, szczególnie wśród Somalijczyków, ukształtowała się nowa grupa swoistej arystokracji obozowej, łącząca niektórych szefów klanów, większych handlarzy i urzędników pracujących dla zachodnich organizacji pomocowych. Klasę średnią w obozie stanowili drobni handlarze i okazjonalni rzemieślnicy i osoby nieformalnie gdzieś zatrudnione. Na najniższym zaś poziomie hierarchii była cała reszta, żyjąca wyłącznie dzięki kroplówce humanitarnej.

Główna ulica i plac targowy w pierwszym obozie w Kakumie przyciągały szczególną uwagę. Ciągnęły się wzdłuż niej stragany, na których uchodźcy sprzedawali część swoich racji żywnościowych, a kupowali produkty pierwszej potrzeby. Etiopczycy serwowali kawę i piwo lub proponowali seanse video filmów indyjskich lub meczów piłki nożnej w punktach nazywanych *coffee shops* i *video shops*. Na końcu tej ulicy stał kościół z cegły suszonej, żłobek wraz z przedszkolem, a także rząd pryszniców i toalet oraz małe boisko do koszykówki.

NGOsy pracujące w obozach tworzyły też programy określane mianem „działań generujących dochody”. Teoretycznie miały kierować swoją pomoc do grup mniejszościowych, jak somalijskich Bantu. Świadczone na przykład niewielkie pożyczki w wysokości 5 tys. szylingów kenijskich (ok. 200 zł), za którą to sumę trudno było faktycznie rozwinąć jakąś działalność. Powstały warsztaty produkujące wyroby regionalne (np. rozmaite plecionki), które teoretycznie mogły być sprzedawane choćby przedstawicielom ONZ odwiedzającym obozy. Z natury rzeczy nie był to jednak żaden rzeczywisty rynek zbytu, gdyż obóz nie był miejscem turystycznym. Raczej chodziło o stworzenie pozorów pracy dla podmiotów finansujących organizacje czy podtrzymanie wśród uchodźców poczucia ich przydatności społecznej.

Większe znaczenie miało to, że do obozu, jak do dużego miasta, przyjeżdżali mieszkańcy bliższych i dalszych miejscowości w tym „prawdziwi właściciele” tej ziemi, okoliczni Turkana. W obozie mogli zaopatrzyć się w produkty i usługi, których nie było w okolicach, w których mieszkali. Między uchodźcami a tubylcami relacje układały się różnie. Z jednej strony prawdopodobnie większość przedstawicieli obu grup postrzegała się nawzajem jako osoby trudne, chciwe, brutalne, agresywne i irracjonalne, a jednocześnie obie generowały kontrkultury, których reprezentanci postrzegali siebie jako generalnie dobrych ludzi w trudnej sytuacji, sąsiadów przynoszących korzyści, cierpiących,

mających zrozumienie dla siebie. Wielu ubogich Turkana straciło swoje stada bydła z powodu degradacji ziemi i wzrostu liczby ludności oraz braku bezpieczeństwa i było zmuszonych zatrudniać się w organizacjach pomocowych, a nawet u „bogaty” uchodźców i wykonywać deprecjonujące ich jako pasterzy prace fizyczne – kopanie rowów czy przynoszenie wody. Nie mogli już często kontynuować swego tradycyjnego, pasterskiego trybu życia. Ich los był często cięższy niż uchodźców, którymi także mogliby zostać. Którym też często zazdrościli, że wszystko mają za darmo, i których odbierali jako obcych uzurpatorów na swojej ziemi. Z drugiej strony kobiety uchodźców częściej były narażone z ich strony na przemoc fizyczną i seksualną, gdy znajdowały się same poza obozem. Jednocześnie to między Turkana a uchodźcami dokonywała się w obozie wymiana towarów po cenach niższych niż w mieście Kakuma (Vemuru i in. 2016). Uchodźcy tylko wobec Turkana mogli być nie tylko biorcami, ale też i dawcami – przede wszystkim usług i wielu produktów, ale też nawet kredytów. Tylko wobec nich mogli mieć poczucie wdzięczności albo gniewu, wywołujące starcia, ale tego typu uczucia, jak i wymiana darów, nigdy nie występowały między kolonizującymi ich władzami kenijskimi i organizacjami międzynarodowymi.

Do obozów przyjeżdżali także względnie zamożni, jak na tutejsze warunki, miejscowi zawodowi handlarze. Wielu z nich to Somalijczycy, którzy utrzymywali z Turkana od wieków tradycyjnie dobre stosunki, robiąc z nimi, a przy okazji także z uchodźcami, interesy. Niemniej tylko dzięki międzynarodowej „kroplówce” gospodarka obozów mogła być utrzymywana w ruchu. To organizacje pomocowe, dokonujące zakupów na miejscowym rynku, a przede wszystkim opłacające miejscowych pracowników, były najbardziej liczącym się źródłem pieniądza będącego w obrocie.

Na głównych ulicach i placach tego „miasta” uchodźców panuje ciągły ruch i harmider. Obóz, jak miasto, ma swoje arterie przelotowe dla ludzi i towarów, swoje tętno życia, swój rytm. Zaobserwować można było, że niektórzy uchodźcy przejawiają nawet wysoką przedsiębiorczość, aktywność, pokazują, że są skłonni do pracy. Dopiero gdy weszło się do poszczególnych sektorów, widać było, że większość z nich nie miała żadnej pracy. Ludzie, którzy wcześniej pracowali przy uprawie ziemi, chowie zwierząt lub byli urzędnikami w Mogadyszku, w obozie cierpieli moralnie i psychicznie na skutek braku jakiegokolwiek aktywności. Czekanie na żywność wypełniało im większość czasu. Żywność była tu jedynym sensem ich egzystencji, walutą wymienialną na wszystko, tematem rozmów, powodem kłótni i bójek, czasami na śmierć i życie, zwłaszcza w okresach, gdy było jej o wiele za mało. Stan wyczekiwania obejmuje większość uchodźców w obozach, którzy spędzają tak całe miesiące, lata, całe cykle życia, dzieciństwo, młodość i starość. Zwykle nie mogą uprawiać tam ziemi, nie mogą

pracować, aby zarobić na życie, ponieważ życie jest im dane na mocy prawa humanitarnego. W Kenii uchodźca legalnie nie ma zresztą żadnego dokumentu tożsamości poza kartą żywnościową WFP zawieszoną na szyi lub otaczającą jego nadgarstek. Jest ona zresztą bardzo ceniona, stanowi przedmiot różnych nielegalnych transakcji.

Brytyjski antropolog społeczny Terence S. Turner pisał, że ludzie niemający szansy na zarobienie pieniędzy musieli odpierać zarzuty swoich żon, narzekających, że UNHCR jest lepszym mężem niż oni (Turner 1999). Barbara Harrell-Bond natomiast pisała, że w sytuacji, gdy organizacja dostarcza jedzenia, lekarstw i ubrania, uchodźcy siłą rzeczy zaczynają traktować ją jak matkę i ojca. W afrykańskim kontekście oznacza to również przytłaczającą władzę. Uchodźcy, jako „dzieci UNHCR”, nie mają już żadnej swobody działania (Harrell-Bond 1986: 91). W takich warunkach, kiedy mężczyźni nie mogli w obozach uprawiać pól, zamykali się w sobie, unikając kontaktu z otoczeniem, albo szukali ucieczki w alkoholu. Czekali też na możliwość powrotu i to oczekiwanie stawało się głównym celem ich życia. Sytuacja ta przyczyniała się jednak do ogólnego rozkładu więzi rodzinnych, a poza tym istniała obawa, że nie będą już umieli pracować, nawet po powrocie do domu.

*

Choroby i niektóre praktyki łamiące, zdaniem zachodnich humanitarystów, prawa człowieka to inny temat, stanowiący jednak część obozowej codzienności. Trudno nie zauważyć choćby dzieci z obrzękniętymi brzuchami i twarzami oraz ich matek z pomarszczonymi piersiami, które nie mogą ich nakarmić. W dużym stopniu zapadalność na choroby w obozie związana jest z niedożywieniem. Inne powody wiążą się z zatłoczeniem, z bezczynnością, uczuciem opuszczenia, niemocy, bezużyteczności. Wielu mieszkańców obozów narażonych na szereg czynników stresogennych cierpi także na choroby psychiczne i depresje wywołane ciągłym lękiem, niepokojem o przyszłość. Wielu też cierpi na biegunki, częste jest występowanie pasożytów jelitowych i skórnych. Oprócz tego: malaria, bilharczoza, dyzenteria i choroby skóry, rzadziej śpiączka i trąd. W każdym obozie istnieje szpital, świadczący usługi również ludności miejscowej. Wyposażenie takiego szpitala w niczym jednak nie przypomina tego typu placówek w Europie, choć faktem jest, że przeprowadza się tam w prymitywnych warunkach, prostymi narzędziami nawet skomplikowane operacje. Śmiertelność w różnych obozach jest różna, w jednych w ciągu miesiąca waha się od 8 do 9 osób, w innych do około 20 na tysiąc uchodźców.

■ BEZPIECZEŃSTWO I PRAWO

Pobyt uchodźców w obozach bynajmniej nie daje gwarancji bezpieczeństwa życia. Źródłem zagrożenia mogą być ataki zbrojne przeprowadzane przez grupy rebeliantów, przymusowy zaciąg młodych chłopców do grup rebelianckich, przemoc seksualna czy upolitycznienie obozów przez uzbrojone ugrupowania. W okolicach obozów stale grasują zbrojne bandy, napadające na uchodźców, czasami również na terenie samych obozów. Szczególnie niebezpieczna jest sytuacja w okolicach Dedaab w Kenii, gdzie grasują również grupy pochodzące z terytorium Somalii – ugrupowania radykalnych islamistów z Asz-Szabab¹⁸ i pospolici bandyci somalijscy, tak zwani *szifta*¹⁹ (Kapuściński 1998: 139; Shinn, Ofcansky 2004). Niektórzy ich „żołnierze” mogli pochodzić z obozu, a nawet na stałe w nim mieszkać. Wiadomo też, że obozy, w których przebywają uchodźcy z krajów muzułmańskich, dość powszechnie są wykorzystywane przez propagatorów radykalnego islamu. Organizacje salafickie pod pretekstem pomocy próbują nawiązywać kontakt z uchodźcami w różnych dziedzinach, werbując sobie nowych zwolenników (Bavarian State Ministry... 2016: 22).

Praktycznie każde wyjście poza obręb obozu, otoczonego podwójnym ogrodzeniem z drutu kolczastego lub kolczastych gałęzi, wiąże się z niebezpieczeństwem. Organizacje międzynarodowe nie spieszą się z udzieleniem pomocy o charakterze wojskowym, która potrzebna byłaby, aby ukrócić samowolę uzbrojonych grup w samych obozach. Personel UNHCR i różnych NGO's tylko dwa razy dziennie wyjeżdża do obozów dla uchodźców ze swojego komfortowego, dobrze strzeżonego ośrodka, zawsze w asyście policji. Morderstwa wewnątrz obozów są jednak na porządku dziennym. W trzech obozach w Dedaab odnotowywano w pierwszej dekadzie XXI wieku około 300 morderstw rocznie²⁰. Jak przyznał w 1999 roku jeden ze znanych ekspertów UNHCR (szef ds. Rozwoju i Oceny Polityki) Jeff Crisp: „ustanowienie obozów doprowadziło do geograficznej koncentracji przemocy” (Crisp 1999).

¹⁸ Asz-Szabab (dosł. Młodzież) – radykalna organizacja militarna walcząca o przejęcie władzy w Somalii i ustanowienie tam państwa opartego na prawie muzułmańskim. Udział wojsk kenijskich w ramach tzw. Sił Pokojowych Unii Afrykańskiej (AMISOM) w interwencji w Somalii w 2009 roku sprawił, że Kenia stała się jej wrogiem. Asz-Szabab dokonała m.in. ataku na początku 2015 roku na Uniwersytet w Garissie, gdzie zginęło 148 osób, przez co wiele zachodnich organizacji opuściło obóz w Dedaab.

¹⁹ *Szifta* (*szufita*) – stosowane w krajach Rogu Afryki określenie buntownika, przestępcy lub bandyty. Ryszard Kapuściński pisał o nich tak: „*Shifita* to grupa młodych bandytów, którzy działają do pierwszej wpadki. Schwytanych wieszali dawniej od razu przy drodze. Później postęp polegał na tym, że rozprawiali się z nimi mniej spektakularnie. Jest to dosłownie walka na śmierć i życie, bo jeżeli ze swojej strony *shifita* porzuci ofiary gdzieś na bezludnym i bezwodnym pustkowiu, biedacy po prostu umrą z pragnienia”.

²⁰ Informacja z relacji na miejscu.

*

W związku z powyższymi konfliktami i brakiem bezpieczeństwa w obozach można zapytać, w jaki sposób były i są one rozwiązywane. Jakie prawo jest tam stosowane? Zgodnie z Konwencją z 1951 roku, która zobowiązuje uchodźców do przestrzegania prawa państwa przyjmującego, powinno być to prawo państwa kenijskiego, na którego terytorium wspomniane obozy się znajdują. Nie jest tak jednak do końca. Władze kenijskie niemal całkowicie wycofały się ze stosowania prawa w obozach na rzecz UNHCR. Zachowały wprawdzie możliwość skorzystania raz w miesiącu z tak zwanych sądów objazdowych (*Mobile Courts*), mających status sądów okręgowych i charakter odwoławczy, ale w praktyce wyjątkowo rzadko wydających wyroki. Specyficzne problemy, jakie sprawiają cudzoziemcy w obozach, ich liczba, wysoki poziom przemocy, w tym nadużyć seksualnych, nielegalnie działające partie polityczne i organizacje zbrojne, a w dodatku oddalenie od większych ośrodków miejskich, gdzie są stałe sądy, wystarczająco zniechęca władze do aktywności na polu arbitrażu i stosowania prawa na terenie obozów.

W tej sytuacji obóz dla uchodźców pod zarządem UNHCR stał się w Kenii specyficznym „państwem w państwie”, w którym ta organizacja zajmuje się administracją, logistyką, zabiegami o międzynarodowych darczyńców i koordynacją wszelkich działań pomocowych oraz współpracą w zakresie bezpieczeństwa z resortem spraw wewnętrznych kraju przyjmującego. Problemy z praktykowaniem sprawiedliwości wyraźnie ją jednak przerosły, stąd sądownictwo oddała w ręce przedstawicieli starszyny, tradycyjnych sędziów islamskich (*arab. kadi*) i liderów poszczególnych grup uchodźców, którzy mogą rozstrzygać spory, orzekać o winie, wymierzać kary i „zarządzać” zgodnie z tradycyjnie pojmowaną w ich kulturze sprawiedliwością (Griek 2006: 1–4). W ten sposób na terytorium Kenii i obozu pod zarządem „oświeconych” przedstawicieli ONZ mających reprezentować „postęp” i „prawa człowieka” zaczęło paradoksalnie rządzić południowosudańskie i somalijskie prawo zwyczajowe²¹ (Trojan 2018).

W Kakumie Sudańczycy powołali dla swojej społeczności sądy ławnicze (*Bench Courts*), procedujące na podstawie sudańskiego prawa zwyczajowego. Taki trybunał składał się przeważnie z przedstawicieli starszyny, bez kobiet. Każdy ze wspomnianych sądów miał poza tym swój areszt śledczy i swoich urzędników do spraw bezpieczeństwa. Sudańscy uchodźcy powołali cały ten system wymiaru sprawiedliwości sami, przy pomocy tylko Światowej Federacji Luterańskiej (*Lutheran World Federation, LWF*) i za zgodą UNHCR (Griek

²¹ Wojciech Trojan opisuje podobną sytuację w obozach w Somalilandzie, co świadczy o tym, że UNHCR potrafi jednak przekładać praktyczne zarządzanie nad posłannictwo ideologiczne.

2006: 2). W przypadku zaistnienia incydentu związanego z naruszeniem prawa sprawa była zgłaszana do którejś z osób odpowiedzialnych za bezpieczeństwo lub lidera grupy, którzy kierowali ją do określonego sądu. Ten obradował tradycyjnie w cieniu wielkiego drzewa, przeprowadzając publiczne przesłuchania. Zatrzymywania oskarżonych mogły być stosowane na podstawie kenijskiego kodeksu karnego tylko do 24 godzin, choć w praktyce mogło to być znacznie dłużej. Niektóre wyjątkowo trudne sprawy o pobicia, gwałty czy morderstwa przejmował sąd apelacyjny lub specjalny. Jak twierdzi holenderska specjalistka od prawa humanitarnego Ilse Griek, która pracowała w Kakumie, niekiedy areszt traktowano jako karę więzienia. Mówiono jej jednak, że większość aresztantów to alkoholicy, którzy po wytrzeźwieniu byli uwalniani. Była jednak świadkiem, jak w 2006 roku urzędnicy UNHCR znaleźli tam trzech niepełnoletnich chłopców zamkniętych przez trzy dni za kradzież. Za to wykroczenie zwykle stosowano karę chłosty, ale w przypadku morderstwa jednej z kobiet, krewni mordercy zapłacili tylko tradycyjną karę jej rodzinie w wysokości 50 krów (w przypadku morderstwa mężczyzny kara jest dwukrotnie większa). Wspomniane sądy rozstrzygały także takie sprawy, mało znane zachodniemu wymiarowi sprawiedliwości, jak kwestie dotyczące dziedziczenia żony, problemy posagowe, cudzołóstwo czy czarownictwo. Rzecz jeszcze w tym, że rozstrzygano je w zupełnie niezachodnim stylu myślenia. Na przykład w przypadku gwałtu dziewczyna zostawała zwykle zarekomendowana gwałcielowi na żonę. Jeśli się zgodził, to sprawa toczyła się o wysokość daru małżeńskiego, czyli liczbę krów dla jej rodziny, a w aktach sądowych zostawała odnotowana jako „kazus posagowy” (Griek 2006: 4).

Z punktu widzenia zachodniego prawa humanitarnego, w którego imieniu zachodnie organizacje chronią i pomagają uchodźcom w Afryce, podobnym lub jeszcze większym dla nich wyzwaniem powinien być system sądowniczy panujący w obozach Somalijczyków. Uchodźcy z tej grupy etnicznej powołali w obozach za zgodą UNHCR tak zwane Komitety Sprawiedliwości (*maslaxad committees*), opierające się na stosowaniu kombinacji somalijskiego prawa zwyczajowego *xeer* oraz szariatu ze szkoły szafickiej²² (Dziekan 2001: 338). Główną zasadą tego prawa jest to, że celem wyroku nie powinno być ukaranie winnego czy ustalenie jego niewinności, ale rekompensata dla pokrzywdzonego w oparciu o instytucję ubezpieczeniową, jaką są duże rodziny, gwarantujące spłatę długów, odszkodowań i grzywien. Tradycji tej strzeże starszyzna, wyróżniająca się wiedzą i zaufaniem (*som. xeer begti*). Jak pisze amerykański antropolog Spencer Heath MacCallum:

²² Szkoła prawa, której twórcą był Asz Szafi' (767–820), wybitny uczony muzułmański pochodzący z południowej Palestyny. Dopuszczała w postępowaniu sądowym prawo zwyczajowe (*adat*, a w przypadku Somalii *xeer*), analogię (*kijas*) oraz powszechną zgodę (*idźma*).

„Prawo *xeer* stanowi podstawę rządów prawa w Somalii w ramach prawa zwyczajowego. Umożliwia między innymi bezpieczne podróże, handel, zawieranie małżeństw w całym regionie” (MacCallum 2017). Podobną, stabilizującą funkcję pełni w obozach dla uchodźców w Kenii.

Rodzime prawo zwyczajowe uchodźców (zarówno Sudańczyków, jak i Somalijszczyków) w pełni rządzi w obozach. Jest mało prawdopodobne, aby zachodni system prawny cieszył się tu większym autorytetem i lepiej wypełniał te zadania. Inna rzecz, że prawo to nie uwzględnia ani równości wobec prawa, ani praw kobiet, a robienie różnic (czyli dyskryminacja) leży u jego podstaw. Stoi też na straży małżeństw, aranżowanych według klanowych kryteriów pokrewieństwa, i moralności młodzieży somalijskiej, zabraniając jej na przykład chodzenia do etiopskich barów czy zawierania związków z etiopskimi dziewczętami. Innymi słowy, jest nie do pogodzenia ani z postkolonialnym współczesnym prawem kenijskim, ani z międzynarodowymi prawami człowieka.

■ UNHCR I JEGO PARTNERZY

Organizacja Wysokiego Komisarza w obozach dla uchodźców pełni funkcję klastra zarządzającego²³ i głównego koordynatora swoich licznych partnerów wykonawczych, to jest zarówno krajowych, jak i zagranicznych organizacji, których dofinansowuje, wykonuje dzięki nim swoje zadania pomocowe wobec uchodźców i gromadzi potrzebne informacje na użytek swoich donatorów²⁴. Starania zwłaszcza o tych ostatnich wydają się być dla niej o wiele ważniejszym celem niż sami uchodźcy, jeśli tylko spojrzymy na działalność tej organizacji całościowo. Trzeba przy tym pamiętać, że jest ona organizacją międzyrządową i pozostaje zależna od państw, które ją finansują (USA, UE i Japonia dają 94% wszystkich wkładów). Jeśli zatem faktycznie brakuje pieniędzy na programy ochrony uchodźców w Afryce, to UNHCR delikatnie wskazuje na donatorów, którzy za tym stoją (Loescher 2001). Organizacja oficjalnie deklaruje apolityczność, ale w praktyce jest aktorem politycznym realizującym politykę swoich sponsorów (głównie USA), nie mogąc jej kwestionować. Ostatecznie też to nie UNHCR, tylko rządy państw sponsorujących decydują, kogo uznawać

²³ Klaster (*cluster*), jako system koordynacji wielu podmiotów humanitarnych, jest stosunkowo nową, wcieloną w życie od 2005 roku w związku z kryzysem w Darfurze, innowacją w systemie biurokratycznym ONZ. Celem tej innowacji jest wzmocnienie przywództwa i odpowiedzialności naczelnej organizacji zajmującej się uchodźcami.

²⁴ UNHCR zawiera z organizacjami pozarządowymi tzw. umowy o partnerstwie wykonawczym (wszystkie zagraniczne pochodzą z państw zachodnich). W ten sposób podporządkowuje je sobie w zakresie funkcji im zleconych. Te zaś działają zarówno we własnym interesie, jak i na rzecz swego darczyńcy.

za uchodźcę. Zawodowi funkcjonariusze UNHCR, nawet na „froncie”, czyli bezpośrednio w obozie dla uchodźców, zajmują się głównie raportowaniem i rozbudowaną sprawozdawczością, która zdecydowanie przeważa nad zabiegami o dobrostan ich podopiecznych. Niektórzy z urzędników w ogóle nie wychodzą poza ufortyfikowaną bazę ONZ-u i przez cały okres swej pracy w obozie niemal nie widzą żywego uchodźcy. Bezpośredni kontakt z uchodźcami mają tylko pracownicy z lokalnego naboru, którzy za niewielkie pieniądze wykonują całą „czarną robotę”. W ograniczonym zakresie styczność z uchodźcami mają również pracownicy i wolontariusze z NGO-sów. To właśnie na nich, a jeszcze bardziej na państwa przyjmujące, szefostwo UNHCR przesuwą ewentualną odpowiedzialność za los uchodźców (Trojan 2018).

Zdaniem nielicznych krytyków tej organizacji funkcjonariusze UNHCR, choć się do tego nie przyznają, tak naprawdę wyznają zasadę „im gorzej, tym lepiej”, gdyż to kryzysy uchodźcze są źródłem ich finansowania²⁵. Krytyka ta w mniejszym zakresie dotyczy także innych organizacji pomocowych. UNHCR jest w rzeczywistości rodzajem humanitarnej międzynarodowej korporacji, dla której liczą się przede wszystkim wyniki finansowe i to im poświęca się większość uwagi. Jej pracownicy stanowią swego rodzaju klasę żyjącą bardzo dobrze z praktykowanego humanitaryzmu, podobnie jak międzynarodowa nomenklatura organizacji pomocowych. Postawa ta udziela się wszystkim innym organizacjom wypełniającym zadania zlecone w ramach systemu grantów i umów partnerskich²⁶. Krytycy wskazują przede wszystkim na brak dostatecznej przejrzystości w rozliczeniach i wysokie koszty administrowania funduszami oraz na fakt, że ponad miliard dolarów pomocy dla Afryki (najwięcej w przeliczeniu na jednego mieszkańca na świecie) niewiele na tym kontynencie zmienił.

W odpowiedzi na te zarzuty pod adresem organizacji pomocowych szefowa największej polskiej organizacji humanitarnej, nie zaprzeczając im bynajmniej, broni jednak samej idei pomocy, a tym samym działań swojej organizacji. Argumentuje nie bez racji, że na błędy bardziej narażone są duże organizacje niż małe, wskazuje na obiektywne trudności zarówno ze zbiórką środków, jak i dostarczeniem ich na miejsce, a przecież, jak pisze, żeby pomagać, trzeba mieć samochody, telefony, komputery i płacić tym, którzy organizują i koordynują pracę. W końcu pracownicy humanitarni też mają potrzeby, rodziny, muszą gdzieś mieszkać i coś jeść, a pracują w ciężkich i stresujących warunkach (Ochojska-Okońska 2011: 7–12). Jest to dość oczywiste i nie można odmówić racji tym argumentom, tyle tylko, że nadal można mieć wątpliwości, czy tego typu pomoc bardziej służy beneficjentom czy humanitarystom.

²⁵ Relacja Wojciecha Trojana, byłego pracownika UNHCR.

²⁶ Jak wyżej.

Cały system humanitarnej pomocy nazwany został przez Dambisę Moyo, zambijską ekonomistkę i autorkę bestsellerowej książki *Dead Aid*, „przemysłem humanitarnym”. Przemysł ten może dobrze i wygodnie funkcjonować nie na wypracowanych przez siebie dochodach, lecz tylko dzięki transferom od donatorów finansujących jego koszty własne, materialne i osobowe, podczas kiedy rzeczywista pomoc trafia w niewielkim tylko wymiarze do tak zwanych beneficjentów ostatecznych, czyli między innymi do uchodźców. Poza tym nawet ten jej procent, który teoretycznie do nich trafia, w części przeznaczona się na zaspokojenie misyjnych potrzeb darczyńców, związanych z ich wiarą w wartości, które według nich są uniwersalne i powinny być nie tylko znane całemu światu, ale też cały świat powinien je wyznawać i żyć z nimi w zgodzie (Moyo 2009).

Warto może też wspomnieć, że na marginesie pomocy humanitarnej w obozach dla uchodźców dochodzi również do zdarzeń i sytuacji skandalicznych, aczkolwiek nie jest moją intencją oczernianie tysięcy oddanych sprawie pracowników i wolontariuszy z organizacji pomocowych. Niemniej co jakiś czas wypływają do mediów informacje o nadużywaniu władzy przez pracowników administracji obozowej, którzy nabierają przekonania, że mają pełną „władzę nad życiem” uchodźców i wszystko jest dla nich możliwe. Nierzadkie są doniesienia o aferach korupcyjnych, sprzeniewierzeniu żywności lub funduszy czy o takich skandalach, jak handel dziećmi uchodźców w celu adopcji przez rodziny w Europie²⁷. Według raportów organizacji Save the Children rozpowszechnione jest też wykorzystywanie seksualne kobiet i dziewczynek w obozach, a także, choć rzadziej, nastoletnich chłopców przez kobiety²⁸ (Gillan, Moszyński 2002). Padają ofiarą swoich pomocodawców (*sugar daddies*) oraz nauczycieli obozowych, którzy zmuszają je do seksu lub pozowania nago do zdjęć w zamian za żywność, ubrania, lekarstwa czy opiekę (tzw. *survival sex*). Dziewczęta, które zeznawały na ten temat, mówiły, że wierzyły, że tylko wówczas otrzymają jedzenie czy też lepsze oceny w szkole (Gillan, Moszyński 2002; Morawska 2003: 5–18).

²⁷ Według raportu Afrykańskiego Forum Praw Dziecka (African Child Policy Forum, ACPF) tyko w latach 2003–2011 do adopcji w Europie oddano 41 tys. afrykańskich dzieci (głównie z Etiopii). Rynek napędza moda w świecie zachodnich celebrytów na posiadanie „sieroty” z biednego kraju. Tak np. w październiku 2007 roku na lotnisku w Abeche, w Czadzie, policja aresztowała pracowników francuskiej organizacji Arche de Zoé z ponad setką dzieci, które miały być sierotami z Darfuru. W rzeczywistości sierotami nie były i co więcej okazały się być z Czadu. Organizacja sprzedawała je we Francji po kilka tysięcy euro. Co więcej, kupujący byli szczerze przekonani, że działanie jest wyrazem najwyższego humanitarnego poświęcenia, o czym przekonałem się w rozmowie z jedną polskich etnolożek, której przyjaciele chcieli takie dziecko zaadoptować.

²⁸ Organizacja ta nagłośniła szczególnie wykorzystywanie nieletnich uchodźców z Liberii, Gwinei i Sierra Leone przez pracowników ponad 40 agencji pomocowych, do jakich dochodziło w obozach na terenie Gwinei w 2002 roku.

Niezależnie jednak od powyższych zdarzeń trzeba także przyznać, że większość wolontariuszy i szeregowych pracowników organizacji pozarządowych jest spontanicznie i szczerze zaangażowanych w projekty pomocowe. Wierzą po prostu, że robią dobrze. Ci humanitarni „misjonarze”, młodzi, inteligentni, wrażliwi, często sam kwiat elitarnej młodzieży zachodniej, mają poczucie misji. Poświęcają oni dla niej swój czas, a nawet swoje kariery, które bardziej efektywnie mogliby zrealizować na innych polach. Starają się przewyciężyć otaczający ich często sceptycyzm, ale potrafią też być samokrytyczni, czytają, doksztalcają się, wyciągają wnioski z błędów i starają się, aby ich praca była jak najbardziej skuteczna. Działają jednak w ramach „reżimu humanitarnego”, z którego nie są w stanie wyjść, albo inaczej: nie widzą dla niego alternatywy. W porównaniu do misji Kościołów chrześcijańskich mają o wiele mniej kontaktów z ludźmi, wśród których działają. Wyjeżdżają w teren z reguły na kilka miesięcy, a nie na wiele lat lub nawet całe życie, jak księża, mieszkają w miejscach od nich odseparowanych, nie uczą się miejscowych języków, nastawieni są na wykonanie jakiegoś jednego „projektu”, po którego zakończeniu wracają do domu. Trudno się nawet dziwić, że popełniają błędy.

Na szczycie systemu w UNHCR i innych klastrach humanitarnych, jak UNDP, WFP, OCHA, dominuje podejście utylitarystyczne i materialistyczne. Władza, którą sprawują ich przywódcy w przebraniu humanitarnym, nie różni się od władzy w innych kostiumach, na innych polach. Nie ma tu mowy o „miłości do bliźniego” i „poświęcaniu się dla drugiego człowieka”. Za pracę w miejscach takich, jak Dedaab lub Kakuma, którą w terenie i tak wykonują nisko opłacani pracownicy z lokalnego naboru i wolontariusze, uważają, że słusznie należy im się godziwe wynagrodzenie i przywileje, władza nad masami bezdomnych i wpływ na politykę państw, których przedstawiciele potrafią traktować, jak pracowników NGOów. Klasy humanitarne, jak każda władza, walczą też o swoją pozycję ze wszystkimi potencjalnymi konkurentami, bronią swojego terytorium, na którym chcą mieć monopol, lub prowadzą ekspansję na nowe terytoria. Spierają się o bezpośrednią pomoc dla krajów biednych, nie znoszą krytyki i zawsze uważają, że najlepiej wiedzą, jaka i kiedy pomoc jest potrzebna²⁹ (Gellar 1985: 25–28). Posługują się logiką gry rynkowej, w tym przypadku określaną mianem „ekonomii moralnej”. Stąd nowym podmiotom

²⁹ Sheldon Gellar, afrykanista z Izraela, zainspirowany książką Kena Keseya *Lot nad kukułczym gniazdem*, opisał ten system jako „model Ratched–McMurphy”. „Przemysł humanitarny” symbolizuje w nim pielęgniarka Mildred Ratched, trzymająca więźniów szpitala psychiatrycznego żelazną ręką, mająca moc i zasoby, aby zmusić swoich podopiecznych do przyjęcia jej zaleceń i metod, oraz kontrolująca dyskusję, w której daje odpór wszelkim pytaniom o jej podejście. Wszyscy zaś, którzy jak męczennik McMurphy stawiają jej opór, zostaną przez nią zniszczeni, aby przywrócić jej niekwestionowaną władzę.

wcale nie jest tak łatwo wejść na rynek opanowany już przez inne firmy humanitarne. Okazja jest wtedy, gdy pojawi się nowy kryzys, ale dla humanitarystów wydarzają się one zbyt rzadko, dlatego klęskę suszy w Rogu Afryki ogłasza się co roku, choć wiadomo, że co roku występowała tam zawsze pora sucha. W tym samym celu próbuje się nagłośnić niektóre choroby, jak SARS, które uważa się, że mogą mieć potencjał typu AIDS. Zdarzają się wydarzenia, które wywołują prawdziwy najazd humanitarystów, jak swego czasu w Gomie w Demokratycznej Republice Konga po napływie setek tysięcy Hutu z Rwandy czy po zawarciu pokoju w Sudanie Południowym, kiedy otworzyła się zamknięta dotąd „przestrzeń humanitarna” i miliony dolarów zaczęły napływać do tego kraju, a organizacje humanitarne mogły w związku z tym liczyć na „łupy pokojowe”. Organizacje przejęte są wówczas tak zwaną gorączką kontraktową – cała ich uwaga skoncentrowana jest na pozyskaniu kontraktów dla realizacji projektów ofiarodawców, na ich przedłużeniu czy zdobyciu kolejnych. Walka o nie przesłania im wszystkie inne sprawy, a zwłaszcza etyczną stronę oferowanej przez nich pomocy³⁰ (Polman 2011: 56 i 57).

W krajach ofiarodawców zwraca natomiast szczególną uwagę zarówno styl eksponowania uchodźców na fotografiach, jak i sposób, w jaki pomoc jest przekazywana. W pierwszym przypadku chodzi o typ plakatu humanitarnego, „obraz nagiego szkieletu czarnego dziecka”, eksponowanie głodu, nędzy i cierpienia, mające na celu wywołanie szoku opinii publicznej, aby szybko ten głód zaspokoili. Ponadto dla pomocy humanitarnej opartej na logice rynkowej charakterystyczne jest, że każda najdrobniejsza rzecz: długopis, mydełko, wiaderko, plandeka, paczka itd., przywożona przez UNHCR i inne organizacje, ma wydrukowaną ich nazwę i logo. Przekazywanie zaś tych darów uchodźcom zawsze jest fotografowane, a zdjęcia szeroko popularyzowane. Zachowanie to oczywiście jest podyktowane zasadami marketingu i skierowane przede wszystkim do sponsorów. Na ten sposób dawania zwróciła uwagę również Barbara Harrell-Bond, która, odwołując się do analizy Marcela Maussa, zauważyła, że dar wymaga wzajemności, wymiana prezentów określa status i relacje władzy między dawcą a biorcą i w końcu, że dar niespłacony poniża tylko tego, który go przyjął (Mauss 1973).

Czym jednak bezdomni uchodźcy mogliby się dawcom odwdziżyć? Otóż są dobre tego przykłady, choć dotyczą sytuacji, gdy zachodni przemysł humanitarny nie zdążył jeszcze interweniować. Harrell-Bond podaje przykład Suazi, gdzie w drugiej połowie lat osiemdziesiątych uciekinierzy wojenni z Mozambiku

³⁰ Linda Polman opisuje, jak NGO w Tanzanii, których UNHCR nie wpuścił do obozu, postawiły obok własne namioty i próbowały do nich zwabić Hutu większymi pakietami żywnościowymi i większą ilością leków, łamiąc w ten sposób monopol UNHCR w tej przestrzeni humanitarnej.

byli rejestrowani przez szefów przygranicznych wioski i przyjmowani do miejscowych rodzin. Rodziny te zapewniały im ziemię w zamian za pracę, a czasami nawet możliwość płatnego zatrudnienia. Uchodźcy mieszkali w obrębie gospodarstw domowych tubylców i jedli z tego samego garnka, co gospodarze. Dopiero po czterech latach organizacje humanitarne zaczęły dystrybuować żywność pomiędzy uchodźców. Na początku sytuacja się poprawiła, gdyż uchodźcy mieli dzięki temu dla swoich gospodarzy, poza pracą, dodatkowy prezent. W 1990 roku UNHCR jednak zdecydował, że jest to program zbyt „miękki”. Urzędnicy organizacji zaczęli nie bez racji podejrzewać, że uchodźcy dzielą się przydzielaną żywnością ze swoimi gospodarzami, na co założenia pomocy humanitarnej i donatorów nie pozwalały. W dodatku samozatrudnionych uchodźców, mieszkających nie wiadomo gdzie, trudno było, ich zdaniem, policzyć, choć miejscowi naczelnicy znali każdego. W rezultacie uchodźcom, którzy chcieli otrzymywać żywność, polecono przenieść się do obozu. W ten sposób skończyła się wymiana darów, a wraz z nią współczująca postawa miejscowych wobec uchodźców, bo jak powiedział jeden z tamtejszych wodzów: „Jeśli nie znamy tych, z którymi przebywamy, to jak możemy im ufać” (McGregor, Mazur, Harrell-Bond 1991).

Harrell-Bond pyta w tym kontekście: czy odbiorcy nie mogą skorzystać z daru, jak chcą? Czy w przypadku żywności muszą ją zjeść sami, bo w tym celu została ona dostarczona, czy mogą ją wykorzystać w postaci prezentu dla kogoś, od kogo otrzymali inny dar, lub sprzedać i za uzyskane pieniądze kupić sobie coś innego? Problem polega na tym, że uchodźcy muszą maksymalizować i różnicować dostępną im opcję ekonomiczną. Wymieniać jedne produkty żywnościowe na inne. Ale aby to robić, muszą mieć prawo do innowacji (Harrell-Bond, Voutira, Leopold 1992: 210). Niestety, w kontekście pomocy humanitarnej dobroczynność zostaje na nowo zdefiniowana i nie wymaga koniecznej wzajemności, a dawca nie ponosi żadnej odpowiedzialności. Podobnie też kiedy dochodzi do rozdawnictwa, to z reguły wszyscy odbiorcy dostają to samo i po równo. System humanitarny zakłada, że każdy *Homo humanitarius*, podobnie jak *Homo sovieticus*, ma identyczne potrzeby: tyle samo kalorii, ta sama opieka medyczna, miejsce do spania i ubranie. A ponieważ wzbudza to tylko konflikty, antropolożka pyta, czy rzeczywiście wszyscy odbiorcy powinni być tak równo traktowani (Harrell-Bond, Voutira, Leopold 1992: 205–209). Niektóre społeczności mają przecież inne koncepcje sprawiedliwości. Umieszczenie na przykład wodza lub kogoś ze starszych na równi z innymi w Afryce może wzbudzić tylko spore niezadowolenie, nie tylko samego wodza, ale całej społeczności. Niestety reżim humanitarny polega na przestrzeganiu równości, a za niezależną przedsiębiorczość potrafi nawet niesfornych uchodźców karać. W rezultacie uchodźcy w obozie zachowują się jak „więźniowie” w „instytucji totalnej”, próbują oszukiwać system, znajdować sobie własne ścieżki wolności (Waldron 1987: 1–19).

Wracając do ogólnej organizacji pomocy, to pomocą humanitarną dla uchodźców zajmuje się na świecie ponad pięćset różnych organizacji pozarządowych, działających zwykle w porozumieniu i na zlecenie UNHCR. Razem tworzą dość barwny zespół, nazywający się „społecznością humanitarną”, który Richard Dowden, brytyjski dziennikarz specjalizujący się w sprawach afrykańskich, nazwał złośliwie „supermarketem pomocy” (Polman 2011: 38). Trzeba pamiętać, że między tymi wszystkimi organizacjami jest konkurencja, jak na prawdziwym rynku, każda z nich ma swój program i swoją taktykę działania oraz profesjonalistów na nim się znających. Nie jest to jednak rynek całkiem wolny, gdzie każda organizacja może wystawić swój kramik. Nie każda chętna organizacja może otrzymać zezwolenie na działanie w obozie dla uchodźców. Władzę nad obozami sprawuje UNHCR i dostęp do działania na tym terenie otrzymują tylko te „firmy humanitarne”, które z jakichś względów są im potrzebne i podpiszą z Wysokim Komisarzem umowę o partnerstwie wykonawczym. Potrzebna jest poza tym zgoda władz krajowych. Kenia czy Uganda są państwami pod tym względem bardzo otwartymi na Zachód, ale niekoniecznie już np. Sudan czy Etiopia. Na ogół organizacje pomocowe muszą płacić podatek od wynagrodzeń zatrudnianych pracowników (część z nich to informatorzy miejscowych służb bezpieczeństwa) oraz opłacać im ubezpieczenie. Opodatkowane są również dostarczana żywność oraz leki i importowane pojazdy. Etiopia i Sudan poza tym stawiają zachodnim organizacjom pomocowym różne dodatkowe przeszkody, jeśli nie polityczne, to finansowe³¹. Organizacje humanitarne, jeśli je tylko stać, na ogół godzą się na te wszystkie haracze i ograniczenia, jakie nakładają na nie państwa afrykańskie, gdyż inaczej nie mogłyby realizować swoich programów, a tym samym zarabiać na działalności humanitarnej. To naraża ich z punktu widzenia krytyków zachodnich na zarzut braku kręgosłupa moralnego i funkcjonowania de facto jako instytucji współpracujących z niedemokratycznymi reżimami (Polman 2011: 180). Z perspektywy natomiast władz tych krajów, którym obca jest humanitarna wiara, jest to jedna z metod walki z zachodnim neokolonializmem albo raczej mówienie humanitarystom wprost, że jeśli chcecie zarabiać u nas na pomocy, to musicie podzielić się z nami.

UNHCR, wykorzystując przymusowy pobyt uchodźców w obozach zgodnie z misyjnym charakterem humanitaryzmu, stara się także zmienić kulturę tutejszych ludów. Katarzyna Grabska, antropolożka, która w latach 2006 i 2007 prowadziła badania w społeczności Nuerów w Kakumie, chcąc nie chcąc zwróciła

³¹ Władze etiopskie wymagają od organizacji pomocowych zdeponowania w banku państwowym, tytułem zabezpieczenia ich działalności, często olbrzymich kwot, które nierzadko przekraczają ich budżety.

uwagę na fakt, że obozy uchodźców stały się dla zachodnich organizacji obszarem eksperymentu społecznego, a może swego rodzaju terenem „postnowoczesnej misji cywilizacyjnej”, której posłannictwem ma być nie tyle dawna konwencyjna ochrona i pomoc, lecz postulowana rewolucja społeczna, w celu stworzenia nowego modelu kobiety i bardziej „prokobiecego” mężczyzny. A środkiem do tego celu ma być właśnie edukacja przede wszystkim dziewcząt i kobiet, zgodnie z popularnym już hasłem: „Jeśli wykształcisz chłopca, oświecisz jednostkę. Jeśli wykształcisz dziewczynkę, wyedukujesz naród” (Polman 2011: 79).

Pamiętajmy jednak, że obozy dla uchodźców uważane są, nie bez przyczyny, za dogodny teren dla działalności misyjnej bardzo różnych grup religijnych. Stąd UNHCR, choć zezwala propagować współczesną ideologię zachodnią, to formalnie zakazuje tego jednocześnie misjom chrześcijańskim, aby nie wykorzystywać „słabości uchodźców”. Zachodni humaniści, choć mają pewną przewagę materialną i instytucjonalną, nie są jednak w obozach jedyni i na pewno nie są najbardziej skuteczni. Pod boki UNHCR istnieje działalność salafitów, o której tak naprawdę niewiele wiadomo, choć może być wpływowa. Ma miejsce także działalność chrześcijańskich misjonarzy, choć starają się oni nie konfrontować ze świeckimi NGO-sami, a ich aktywność na polu „dialogu religijnego” z uchodźcami nie wydaje się znacząca. Póki co, w obszarze wyznawanych i przekazywanych wartości wśród uchodźców dominuje tradycja, ulegająca co prawda również zmianom, ale skutecznie podtrzymywana dzięki tradycyjnym trybunałom, paradoksalnie także za aprobatą UNHCR.

■ PODEJMOWANE PRÓBY ROZWIĄZANIA PROBLEMU KONCENTRACJI UCHODźCÓW W OBOZACH

Charakterystyczne dla większości uchodźców doświadczenie z pobytu w obozach to poczucie uwięzienia. Obozy nie mają żadnych cech „naturalnych starych refugium”, które co prawda nie dawały gwarancji bezpieczeństwa, wymagały pracy w wyjątkowo trudnych często warunkach, jednakże pozwalały nie tylko przetrwać, ale cieszyć się pełnią życia, utrzymać własną tożsamość i rozwijać kulturę. „Nowoczesne refugia” zapewniają tylko swego rodzaju „życie pod kroplówką”, dają wykształcenie na podstawowym poziomie, ale już nie możliwość jego kontynuowania i satysfakcjonującej pracy zawodowej. Uzależniają od pomocy, ale nie zapewniają stałej jej kontynuacji, odbierając nadzieję, energię i inicjatywę, niszcząc rdzenną kulturę i strukturę społeczną, stąd nawet jako miejsce czasowego schronienia są krytykowane niemal przez wszystkich niezależnych od UNHCR obserwatorów, bez względu na ich poglądy polityczne.

UNHCR, jak i państwa, na których terytorium istnieją obozy, za najlepsze rozwiązanie uważają ich likwidację i jak najszybszy, „dobrowolny” powrót uchodźców do ojczyzny. Niestety zarówno z powodów przedłużających się konfliktów, jak i wspomnianego „uzależnienia od pomocy”, to „najlepsze” zdaniem wielu działaczy humanitarnych rozwiązanie stale odsuwa się w czasie. Zaprzestanie walk, normalizacja polityczna w kraju pochodzenia rzadko kiedy skłania wszystkich uchodźców do spontanicznego powrotu. Podobnie jak w przypadku podmiejskich obozowisk squattersów, obok przyzwyczajenia się do danego miejsca, adaptacji w nim, występuje uzasadniona obawa, że nie ma do czego wracać. W kraju zniszczonym wojną brakuje podstawowej infrastruktury, zaopatrzenia w wodę, opieki lekarskiej, szkół dla dzieci, co sprawia, że uchodźcy nie spieszą się z powrotem, nawet jeśli odczuwają wszystkie dolegliwości pobytu w takim „nie-miejscu”, które jednak z czasem, jeśli mu pozwolić, może przekształcić się w prawdziwe miasto.

Realną alternatywą dla repatriacji mogłaby być „lokalna integracja” lub „wspomagane samodzielne osiedlanie się” w kraju, który udzielił im azylu. W niektórych państwach afrykańskich ta opcja jest wcielana w życie. Przykładem jest tu przede wszystkim Uganda, gdzie około 180 tys. uchodźców z Sudanu otrzymało w latach dziewięćdziesiątych ziemię i środki produkcji rolniczej. Jednak większość krajów afrykańskich, jak i ich społeczeństw jest jej niechętna. Ryzyko konfliktów na tle etnicznym i religijnym skutecznie do tego zniechęca wiele rządów. Poza tym nie mają one zapotrzebowania na tanią siłę roboczą i nie widzą żadnej konkretnej korzyści z wydania pozwolenia na osiedlenie uchodźcom. Tym bardziej, że poza namowami do takiego rozwiązania ze strony niektórych przedstawicieli wspólnoty międzynarodowej nie widzą na horyzoncie konkretnych programów rozwojowych, inwestycji krajów zachodnich, które by takie osiedlenie mogły wspomóc.

Oczywiście, gdyby uchodźcy mogli mieć zapewnione bezpieczeństwo i warunki do samodzielnej egzystencji, byłoby to rozwiązanie o wiele bardziej dla nich satysfakcjonujące, gdyż nie skazywałoby ich na bierność i uzależnienie od pomocodawców. Wysoki Komisarz nie wydaje się jednak być wielkim zwolennikiem takiego rozwiązania. Analiza postępowania tej organizacji prowadzi do wniosku, że samodzielne osiedlanie i integracja na miejscu, z punktu widzenia UNHCR, pozbawia go przede wszystkim możliwości kontroli i władzy nad uchodźcami, a tym samym przychylności donatorów. Przedstawiciele UNHCR, pytani o możliwość takiego rozwiązania, zazwyczaj się do tego jednak nie przyznają, a winnych wskazują po stronie gospodarzy. Wykazują, że wiele programów promujących lokalną integrację nie było zbyt udanych, głównie z powodu władz danych krajów, które przejawiały małe zainteresowanie integracją uchodźców, woląc, aby UNHCR i inne agendy międzynarodowe dostarczały

bezterminowego wsparcia na ściśle wyznaczonych obszarach obozów. Stąd rzadko dochodziło do pełnej społecznej, ekonomicznej i prawnej integracji uchodźców we współczesnych postkolonialnych krajach afrykańskich. Poza tym społeczeństwa krajów afrykańskich, podobnie jak europejskich, postrzegają duże masy uchodźców jako zagrożenie natury politycznej, społecznej i ekonomicznej. Podczas obecności uchodźców na danym terenie odnotowywano już nieraz wzrost bezrobocia wśród ludności miejscowej. Wędrujący uchodźcy nierzadko niszczyli plantacje i rozkradali dobytek. Wycinali też drzewa i zanieczyszczali źródła wody pitnej. Nic więc dziwnego, że stosunki z miejscową ludnością zazwyczaj nie układają się najlepiej. Podobnie jest w Kenii. Tylko nieliczni uchodźcy z obozów mogą doczekać się, na zasadzie indywidualnego rozpatrzenia sprawy, prawa stałego pobytu w tym kraju.

Ostatnim rozwiązaniem, uznawanym przez większość uchodźców za najbardziej atrakcyjne, jest oczywiście wyjazd i osiedlenie się w tzw. kraju trzecim³² (Gibney 2004: 239 i 240). Jest to zazwyczaj jeden z zachodnich krajów emigracyjnych, przeważnie Stany Zjednoczone lub inne kraje zamorskie, jak Australia czy Kanada, prowadzące celową politykę imigracyjną. Wszyscy chętni mogą złożyć wnioski, choć niewielu dostaje zgodę na przesiedlenie. Formalnie udzielana jest ona tylko tym, którzy mogą mieć poważne kłopoty z ponowną integracją lub bezpieczeństwem zarówno w obozie, jak i po powrocie do kraju pochodzenia, a równocześnie nie mogą z tych lub innych względów liczyć na integrację wśród ludności kraju przyjmującego w Afryce. Stąd niektórzy z uchodźców, aby zakwalifikować się do przesiedlenia specjalnie nieraz tworzą historie o gwałtach i przemocy, która ich dotyka. W praktyce wysłanie uchodźcy do trzeciego kraju imigracyjnego zależy od szeregu innych subiektywnych, przeważnie ekonomicznych, a więc pozahumanitarnych czynników. Niekiedy oficjalnie ich przedstawiciele ogłaszają, jakich imigrantów potrzebują.

■ SKUTKI ISTNIENIA OBOZÓW

Większość badań dotyczących obozów skupia się na samych uchodźcach, pomijając problem, jaki owi uchodźcy stanowią dla mieszkańców krajów, do których przybywają. O gospodarzach wspomina się wyłącznie w kontekście problemów z integracją przybyszy (Chambers 1986: 245–263). Tymczasem interesujący jest także ekonomiczny bilans zysków i strat przyjmowania

³² Humanitaryści z krajów zachodnich również lobbują za tym rozwiązaniem, naciskając na zwiększenie kwot przesiedleńców. Argumentują, że dawniej państwa nie miały takich możliwości transportowych jak dziś, aby ulżyć cierpieniom uchodźców znajdujących się daleko. Natomiast współcześnie je mają, jeśli tylko chcą stosować zasady humanitarne.

uchodźców dla krajów ich goszczących. W Afryce panuje dość powszechne przekonanie, że uchodźcy pogłębiają tylko problemy ekonomiczne krajów, do których przybywają, nie mówiąc o zagrożeniu dla lokalnego środowiska. Z drugiej jednak strony obozy dają uchodźcom pewną stabilizację. W międzynarodowym dyskursie na temat ochrony uchodźców istnieją też takie opinie, jak amerykańskiej badaczki Karen Jacobsen (2005), która wskazuje na korzyści, jakie odnoszą lokalne społeczności z ich istnienia. Zdaniem tych autorów osiedlanie uchodźców na terenach położonych dotąd z dala od ośrodków miejskich przynosi profity miejscowej gospodarce, gdyż dzięki temu w strefach zaniedbanych czy mało zurbanizowanych dochodzi do ożywienia lokalnej gospodarki. Czy jednak tak się dzieje naprawdę, jest sprawą wysoce problematyczną³³ (Chambers 1986; Jacobsen 2002: 577–596; Grabska 2014).

*

Katarzyna Grabska pokazuje z kolei obozy jako fragment „nowoczesności” w nienowoczesnym świecie, poczynając od sposobu architektonicznego kształtowania ich przestrzeni, poprzez prawnoczwóliczą i feministyczną edukację, po usługi medyczne. To miejsca nacechowane cierpieniem i trudnościami, ale symbolizujące nadejście nowoczesnego sposobu życia, wytwarzającego nowe aspiracje i tożsamości wśród kobiet i mężczyzn. Uchodźcy właśnie w obozie stykają się z niektórymi nowoczesnymi technologiami, budują międzykulturowe przyjaźnie, uczestniczą w zajęciach humanitarnych, mogą doświadczyć nowoczesności w sensie pozytywnym. Przyznaje jednak, że jest to nowoczesność ułomna z uwagi na, wspomnianą wyżej przeze mnie, praktyczną nieobecność w nim nowoczesnego prawa państwa postkolonialnego i rządu w nim struktur tradycyjnych, które jak pisze Grabska, doprowadziły do dyslokacji nowoczesności, w rezultacie czego Kakuma nie jest ani Kenią, ani Sudanem, ale miejscem gdzieś pomiędzy nimi (Grabska 2014: 68–70).

*

Podobnie nawet zwolennicy obozów przyznają, że pozytywne skutki ich istnienia nie są jednoznaczne. W przeciwieństwie do zjawiska samodzielnego osiedlania się uchodźców obozy mają same wady. Przede wszystkim więcej kosztują i wykazują, mówiąc językiem ekonomii, niższy wzrost inwestycji (Verdirame, Harrell-Bond 2005). Miejscowa ludność musi konkurować z przybyszami o pracę, pożywienie, miejsce do życia i pieniądze. Mimo pojawienia

³³ Tą problematyczność ukazują m.in. teksty Roberta Chambersa, Karen Jacobsen oraz Katarzyny Grabskiej, poświęcone obronie przeciwstawnych tez w kwestii ekonomicznego wpływu obozów na społeczności przyjmujące.

się nowego personelu medycznego, narażona jest na zagrożenie epidemiami. W obozach szerzy się prostytutcja, co ma bezpośredni wpływ na rozprzestrzenianie się AIDS i chorób wenerycznych. Istnieje poważne ryzyko napływu razem z uchodźcami czy też między uchodźcami rebeliantów, terrorystów i ich niepożądanych działań na terytorium kraju przyjmującego albo sąsiadującego. Uchodźcy u miejscowych mogą oczywiście często wzbudzać współczucie i chęć pomocy, ale też w sytuacjach, gdy okazuje się, że otrzymują oni za darmo to, na co mieszkańcy ciężko pracują, a wielu z nich wcale nie jest aż tak przez wojnę poszkodowana, lub gdy uchodźcy okazują się rebeliantami lub bandytami, miejscowi radykalnie zmieniają wobec nich postawy. Poza tym wszystkim, uchodźcy odciągają często władze lokalne od miejscowych spraw i problemów, co dzieje się kosztem ludności miejscowej, mającej swoje potrzeby i oczekiwania, które w tej sytuacji bywają niezauważane. Faktem jest również, że wspomniane problemy występują często szczególnie ostro, gdyż obozy są zwykle zakładane na obszarach wrażliwych ekologicznie, półpustynnych, rolniczo zmarginalizowanych, w pobliżu parków narodowych lub rezerwatów (Shepherd 2008). Kluczowe znaczenie ma tu jeszcze wielkość obozów – im są większe, tym ich wpływ na otaczające środowisko jest bardziej destrukcyjny. Tymczasem stale powtarza się sytuacja, że obozy planowane na mniejszą liczbę osób w wyniku niekontrolowanego napływu przeobrażają się w wielkie „miasta uchodźcze”. Nie zawsze jest też prawdą, że po likwidacji obozu pozostaje infrastruktura. Często jest ona specjalnie niszczone przez UNHCR, aby uchodźcy szybciej powrócili do swoich krajów pochodzenia lub nie mogli powrócić do obozu. Obserwowałem taką dewastację infrastruktury, przeprowadzaną na polecenie UNHCR w obozie Langui w okolicach miasta Garoua, w Kamerunie. W rezultacie miejscowa ludność niewiele dziedziczy po uchodźcach.

■ ZAKOŃCZENIE

Zachodni system ochrony uchodźców pod władzą UNHCR stworzył przestrzeń, które poza podtrzymywaniem życia nie dają ich mieszkańcom nic ponadto, a ich rzeczywistym celem wydaje się być utrzymywanie na odległość niepożądanych populacji, łączących cechy ofiar i ludzi wyjętych spod prawa. Instytucje pomocy i kontroli zbudowane są na modelu sanitarnym i penitencjarnym, jak zauważył to już u narodzin humanitaryzmu Johann Wolfgang von Goethe, który napisał, że chce on urządzić świat jako jeden wielki szpital, w którym w imię miłości każda osoba będzie stróżem drugiej³⁴ (Goethe 1980;

³⁴ W latach siedemdziesiątych XX wieku podobnego spostrzeżenia dokonał Erving Goffman, stwarzając na podstawie obserwacji szpitali psychiatrycznych koncepcje zamkniętych światów,

Goffman 2011). Wcielenie tej idei w życie niewątpliwie najlepiej powiodło się w „obozach dla uchodźców”, gdzie, jak powiedział Michel Foucault, po raz pierwszy udało się uwięzić ludzi (fr. *enfermés dehors*) w innej, wykluczającej ich przestrzeni, określonej przez niego mianem „heterotopii”³⁵ (Foucault 1984: 46–49; Agier 2008: 267) – w obszarach, które same w sobie są światem w świecie, jak więzienia czy szpitale psychiatryczne przeznaczone dla osób przechodzących przez stan liminalny.

Obozy dla uchodźców nie są oczywiście więzieniem w dosłownym znaczeniu, nie są zamkniętym obozem koncentracyjnym w stylu nazistowskim, cele i środki się różnią, ale z uwagi na swoje odosobnienie, izolację w trudno dostępnych miejscach i zatłoczenie tam panujące, są często jako takie doświadczane. Z sytuacją rzeczywistego uwięzienia obozy łączą także regulacje w nich panujące, przepisy porządkowe, dystrybucja i dywersyfikacja racji żywnościowych oraz nadużycia władzy, korupcja, wykorzystywanie seksualne i inne. Z drugiej strony także różnego rodzaju formy oporu wobec uwięzienia: tworzenie własnego sądownictwa, nielegalnych sieci pracy, handel kartami żywnościowymi, wreszcie działania polityczne, strajki i bunty, czego ostatecznym skutkiem jest zjawisko militaryzacji uchodźców. Są rodzajem „biopolityki”, przez którą Foucault rozumiał formę sprawowania władzy nad grupami społecznymi i życiem jednostki (Lemke 2010), którą uchodźcy widzą w postaci personelu ONZ w białych, klimatyzowanych land cruiserach z napędem na cztery koła, z ogromnymi antenami satelitarnymi. Białych ludzi, których jeden obiad kosztuje więcej niż Afrykanin zarabia przez cały miesiąc.

Czy istnieje jakaś alternatywa dla obozów? Na to pytanie nie znaleziono dotąd dobrej odpowiedzi. Faktem jednak jest, że „nowoczesny świat” nie ograniczył źródeł ludzkiego nieszczęścia i nie znalazł właściwego antidotum na zmniejszenie cierpień, jakie z nich wynikają. Pewną alternatywę stanowią jednak tereny samodzielnego osiedlania się uchodźców zarówno w mieście, jak na wsi, gdzie uchodźcy nie potrzebują organizacji humanitarnych do przeżycia, gdzie, jak przed wiekami, tworzą własne przestrzenie refugialne z własnymi, unikalnymi kulturami. Fakt, że większość (ok. 60–75%) uchodźców afrykańskich mieszkających wśród lokalnej ludności nie otrzymuje żadnej pomocy (Kibreab 1991b), świadczy o tym, że tak naprawdę nie jest ona potrzebna nikomu, poza rozwojem oczywiście samego „przemysłu humanitarnego”, żyjącego z tego rynku cierpiących i wykluczonych. Z etycznego punktu widzenia widać już dziś, że jest on co najmniej w kryzysie, przyjmując za pewnik, że skoro

„instytucji totalnych”. Przy czym nie potrzebują one zwykle murów czy drutów kolczastych, stwarzając głównie bariery obyczajowo-psychologiczne.

³⁵ Heterotopia, „inne miejsce” (gr. *heteros* – inny i *topos* – miejsce).

pomaga w ratowaniu życia, to zapewnia sobie wieczną legitymizację (Harrell-Bond, Voutira, Leopold 1992: 223). Być może zaprojektowanie miejsc, które by nie przyciągały ludzi niemających wystarczających powodów do uchodźstwa, ale chroniących przed zagrożeniami tych, którzy nie mają naprawdę wyjścia, byłoby jakimś rozwiązaniem. Gdyby stworzono refugia, w których uchodźcy byłiby bardziej samodzielni i samorządni, pracowali na siebie i mogli dzielić się z gospodarzami a nie żyli z rozdawaną jałmużny. Należałoby się także zastanowić, czy nie zrezygnować z dotychczasowego systemu finansowania ochrony i pomocy uchodźcom według logiki marketingowej, filozofii konkurencji między organizacjami humanitarnymi, jakby były one przedsiębiorstwami wytwarzającymi dochód. Tworzenia ich nie tyle w celu pomocy uchodźcom, co zarabiania na nich. Społeczność międzynarodowa może powinna zwrócić się raczej ku rozwiązaniom już sprawdzonym, gdzie uchodźcy osiedlali się samodzielnie, bez pomocy humanitarystów, gdzie mogli decydować o sobie, samodzielnie się utrzymać i wieść po prostu lepsze życie.

LITERATURA PRZYWOŁANA

- Agamben Giorgio (2008a), *Co zostaje z Auschwitz*, Warszawa: Sic!
- Agamben Giorgio (2008b), *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Agier Michel (2002), *Aux Bords du monde, les réfugiés*, Paris: Flammarion, s. 120 i 121.
- Agier Michel (2008), *Gérer les indésirables. Des camps de réfugiés au gouvernement humanitaire*, Paris: Flammarion, s. 59, 267.
- Anna B. (2012), *Adopcja czy handel dziećmi?*, „londynek.net”, 9 grudnia, https://londynek.net/wiadomosci/Adopcja+czy+handel+dziecmi+wiadomosci+news/wiadomosci/article?jdnews_id=15542 (dostęp: luty 2010).
- Augé Marc (2010), *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bavarian State Ministry of the Interior (2016), *Salafism. Prevention through Information. Questions and Answers*, Munich, s. 22.
- Bloch Natalia (2011), *Urodzeni uchodźcy. Tożsamość pokolenia młodych Tybetańczyków w Indiach*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Chambers Robert (1986), *Hidden Losers? The impact of rural refugees and refugee programs on poorer hosts*, „International Migration Review”, nr 20 (2), s. 245–263.
- Crisp Jeff (1999), *Who has counted the refugees? UNHCR and the politics of numbers*, „New Issues in Refugee Research”, „Working Paper”, No. 12.
- Cutts Mark (red.) (2000), *Uchodźcy Świata. 50 lat pomocy humanitarnej*, Warszawa: Rotom, s. 61–63, 118.
- Czaja Dariusz (red.) (2013), *Inne przestrzenie, inne miejsca. Mapy i terytoria*, Wołowiec: Wyd. Czarne, s. 16.
- Dziekan Marek (red.) (2001), *Arabowie. Słownik encyklopedyczny*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 338.

- Foucault Michel (1984), *Des espaces autres*, „Architecture, Mouvement, Continuité”, nr 5, s. 46–49.
- Gellar Sheldon (1985), *The Ratched–McMurphy Model Revisited. A Critique of Participatory Development Models, Strategies, and Projects*, „Issue. A Journal of Opinion”, vol. 14, s. 25–28.
- Gibney Matthew J. (2004), *The Ethics and Politics of Asylum. Liberal Democracy and the Response to Refugees*, Cambridge: Cambridge University Press, s. 239 i 240.
- Gillan Audrey, Moszyński Peter (2002), *Aid Walkers in Food for Child Sex Scandal*, „The Guardian”, 27 lutego.
- Goethe Johann W. von (1980), *Podróż włoska*, Warszawa: PIW.
- Goffman Erving (2011, wyd. oryg. 1961), *Instytucje totalne. O pacjentach szpitali psychiatrycznych i mieszkańcach innych instytucji totalnych*, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Goodwin-Gill Guy S., McAdam Jane (2007), *The Refugee in International Law*, Oxford: Oxford University Press.
- Grabska Katarzyna (2014), *Gender, Home & Identity. Nuer Repatriation to Southern Sudan*, Rochester: James Currey.
- Griek Ilse (2006), *Traditional Systems of Justice in Refugee Camps. The Need for Alternatives*, „Refugee Reports”, vol. 27, nr 2, s. 1–4.
- Harrell-Bond Barbara (1986), *Imposing Aid. Emergency Assistance to Refugees*, Oxford: Oxford University Press, s. 91.
- Harrell-Bond Barbara, Voutira Eftihia, Leopold Mark (1992), *Counting the Refugees. Gifts, Givers, Patrons and Clients*, „Journal of Refugee Studies”, vol. 5, nr 3/4, s. 205–210, 223.
- Henry Jeya, Macbeth Helen (2017), *Special Nutritional Needs in Refugee Camps. A Cross-Disciplinary Approach*, w: Paul Collinson, Helen Macbeth (red.), *Food in Zones of Conflict. Cross-Disciplinary Perspectives*, New York–Oxford: Berghahn Books, s. 53–64.
- Jacobsen Karen (2002), *Can Refugees Benefit the State? Refugee Resources and African Statebuilding*, „The Journal of Modern African Studies”, vol. 40, nr 4, s. 577–596.
- Jacobsen Karen (2005), *The Economic Life of Refugees*, Boston: Kumarian Press.
- Kapuściński Ryszard (1998), *Heban*, Warszawa: Czytelnik, s. 139.
- Kibreab Gaim (1991a), *Stranded Birds of Passage? Eritrean and Ethiopian Refugees in Khartoum, Sudan*, „Refuge: Canada’s Journal on Refugees”, nr 10 (4).
- Kibreab Gaim (1991b), *The State of the Art of Refugee Studies in Africa*, Uppsala: University of Uppsala.
- Lemke Thomas (2010), *Biopolityka*, Warszawa: Sic!
- Loescher Gil (2001), *The UNHCR and World Politics. A Perilous Path*, Oxford: Oxford University Press.
- MacCallum Spencer H. (2017), *The Rule of Law without the State*, „Mises Daily Articles”, <https://mises.org/library/rule-law-without-state> (dostęp: sierpień 2017).
- Madut Jok Jok (2001), *War and Slavery in Sudan*, Philadelphia: University of Pennsylvania Press, s. 12.
- Mauss Marcel (1973), *Szkic o darze*, Warszawa: PWN.
- McGregor JoAnn, Mazur Robert, Harrell-Bond Barbara (1991), *Mozambican Refugees in Swaziland. Livelihood and Integration*, Refugee Studies Programme, Oxford: World Food Programme.

- Milerová Prášková Dagmar (2012), *Land Grabs in Africa. A Threat to Food Security*, Prague: Prague Global Policy Institute.
- Mitchell John, Slim Hugo (1990), *Registration in Emergencies*, Oxford: Oxfam.
- Morawska Agnieszka (2003), *Wykorzystywanie seksualne dzieci dla celów komercyjnych – zarys problemu w perspektywie międzynarodowej*, „Dziecko Krzywdzone. Teoria, badania praktyka”, nr 2 (1), s. 5–18.
- Moyo Dambisa (2009), *Dead Aid. Why Aid Is Not Working and How There Is a Better Way for Africa*, London: Penguin Books.
- Ochojska-Okońska Janina (2011), *Wstęp*, w: Linda Polman, *Karawana kryzysu. Za kulisami przemysłu pomocy humanitarnej*, Wołowiec: Wyd. Czarne, s. 7–12.
- Pollak Michael (1995), *Une Identité blessée, études de sociologie et d'histoire*, Paris: Métailié.
- Polman Linda (2011), *Karawana kryzysu. Za kulisami przemysłu pomocy humanitarnej*, Wołowiec: Wyd. Czarne, s. 38, 56 i 57, 79, 180.
- Shepherd Gill (2008), *The Impact of Refugees on the Environment and Appropriate Responses*, London: Overseas Development Institute (ODI) and Humanitarian Practice Network (HPN).
- Shinn David H., Ofcansky Thomas P. (2004), *Historical Dictionary of Ethiopia*, Toronto–Oxford: Scarecrow Press.
- Tandon Yash (1984), *Ugandan Refugees in Kenya. A community of enforced self-reliance*, „Disasters”, vol. 8, nr 4, s. 267–271.
- Telford John (1997), *Counting and Identification of Beneficiary Populations in Emergency Operations. Registration and its Alternatives*, London: Overseas Development Institute.
- Trojan Wojciech (2018), *Od Czeczenii do Somalilandu. Idea ochrony uchodźców w kontekście kultury organizacyjnej i prawnej urzędu Wysokiego Komisarza do spraw Uchodźców*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Turner Terrence S. (1999), *Angry Men in Camps. Gender, age and class relations among Burundian refugees in Tanzania*, „New Issues in Refugee Research”, Working Paper, No. 9, UNHCR.
- UNHCR (2016) *Kenya comprehensive refugee programme – Programming for Solutions*, Nairobi, s. 11 i 12.
- UNHCR (2018), *Global Report 2017*, Geneva.
- Vemuru Varalakshmi, Oka Rahul, Gengo Rieti, Gettler Lee (2016), *Refugee Impact on Turkana Hosts. A Social Impacts Analysis for Kakuma Town and Refugee Camp, Turkana County, Kenya*, Washington: World Bank.
- Verdirame Guglielmo, Harrell-Bond Barbara (2005), *Rights in Exile. Janus-Faced Humanitarianism*, New York–Oxford: Berghahn Books.
- Waldron Sidney (1987), *Blaming the Refugees*, „Refugee Issues”, vol. 3, nr 3, s. 1–19.
- Wilson Kenneth B. (1994), *Internally Displaced, Refugees and Returnees from and in Mozambique*, Uppsala: Nordiska Afrikainstitute.
- Zolberg Aristide R., Suhrke Astri, Aguayo Sergio (1989), *Escape from Violence. Conflict and the Refugee Crisis in the Developing World*, New York–Oxford: Oxford University Press.

Maciej Ząbek

REFUGEE CAMPS IN AFRICA IN THE CASE OF KENYA. SANCTUARY OR TRAP?

This article presents the situation that prevails in „temporary” sanctuaries known as humanitarian zones, or colloquially speaking – refugee camps managed by UNHCR in sub-Saharan Africa on the example of Kenya.

The invention of refugee camps as a kind of modern refugia is increasingly being criticized in the world. „Protection” and „aid” provided there consist in controlling and keeping their residents alive without giving them the opportunity to live independently. This system is quite convenient for both host countries and the whole so-called humanitarian industry operating according to marketing logic. The system removes the burden of dealing directly with refugees from host countries and the humanitarian industry has a kind of market of suffering and excluded refugees which legitimize its existence.

It justifies the question whether the camps really provide security and help that they promise? Refugees get voluntarily to the refugee camps, but why in that case do they have a sense of imprisonment when they are there? Why the international refugee protection system that promised sustainable solutions can not solve their problems? Why do refugees in the camps often feel that they are in a trap, from which it is difficult to escape?

In the text I refer critically to the existing ways of providing protection and assistance to refugees. I underline the significant discrepancies between the declarations on the part of humanitarian organizations and results of their actions. I suggest rethinking the humanitarian aid system called the „International Refugee Regime”, entangled in contradictions and helpless in the face of the suffering that he promised to remove.

Słowa kluczowe: obozy, uchodźcy, Kenia, uciekinierzy wojenni, UNHCR, organizacje humanitarne, bezpieczeństwo, prawo, nowoczesność

Keywords: camps, refugees, Kenya, UNHCR, humanitarian organizations, security, law, modernity

Miroslaw Matyja

Polish University Abroad PUNO¹
ORCID: 0000-0001-6776-9410

SZWAJCARSKA DEMOKRACJA WOBEC KWESTII MNIEJSZOŚCI MUZUŁMAŃSKIEJ

■ WPROWADZENIE

Od dziesiątków lat Szwajcaria jest konfrontowana z nasiloną imigracją, która przybrała szczególnie duże rozmiary w okresie intensywnego wzrostu gospodarczego lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku, co bezpośrednio doprowadziło do tzw. zmasowanej imigracji najpierw z Włoch, a później z Hiszpanii i Portugalii. W latach pięćdziesiątych poprzedniego wieku nastąpił dodatkowo napływ obcokrajowców z krajów bałkańskich, a w ostatnich latach, już w XXI wieku – z krajów północnoafrykańskich. Wzrastająca liczba imigrantów miała silny wpływ na wzrost mniejszości językowych i religijnych w tym alpejskim kraju. W 1960 roku innymi językami niż oficjalnie obowiązujące w Szwajcarii posługiwało się zaledwie 1,4% społeczeństwa, w 1980 roku wskaźnik ten wzrósł do 6%, a w 2000 roku wynosił już 9%.

Fakt, iż liczba ludności posługującej się innym językiem niż jeden z języków oficjalnych nie wzrosła jeszcze bardziej, spowodowany jest imigracją obywateli krajów sąsiednich, którzy używają jednego z obowiązujących w Szwajcarii języków.

Stosunkowo nowym zjawiskiem jest natomiast szybki wzrost wyznawców religii niechrześcijańskich, szczególnie muzułmanów. Publiczna debata, która rozgorzała w ostatnich latach na temat migracji i języka oraz migracji i religii, sprowokowała pytania, które stawiane są bardzo często, np. czy imigranci mają obowiązek uznania jednego z oficjalnych szwajcarskich języków oraz czy należy przyznać muzułmanom pełne prawa religijne i wyznaniowe. W dyskusjach publicystycznych i politycznych definiowana jest konkretna obawa o jedność narodu szwajcarskiego w przypadku zwiększającej się liczby imigrantów i mniejszości narodowych. Podkreśla się nie bez przyczyny ryzyko zubożenia

¹ E-mail: mirosław.matyja@puno.edu.pl

kulturowego narodu i wyobcowania tożsamości narodowej. Zdaniem autora tego artykułu, istnieje bezpośredni związek między integracją muzułmanów w społeczeństwie szwajcarskim a specyficznymi instrumentami demokracji bezpośredniej, stanowiącymi podstawę systemu politycznego Szwajcarii.

■ SPOŁECZNA IZOLACJA MNIEJSZOŚCI MUZUŁMAŃSKIEJ

Dane dotyczące mniejszości muzułmańskiej w Szwajcarii pokazują, że nieproporcjonalnie wielu muzułmanów żyje w gorszych warunkach mieszkaniowych, że ich osiągnięcia edukacyjne nie zbliżają się do średniej, a bezrobocie wśród nich przewyższa średnią krajową. Muzułmanie są często zatrudniani do prac o niższych wymaganiach kwalifikacyjnych i jako grupa społeczna są nadreprezentowani w niskopłacanych sektorach gospodarki. Wielu szwajcarskich muzułmanów, szczególnie młodych ludzi, napotyka na bariery w awansie społecznym, co niejednokrotnie prowadzi do wykluczenia społecznego. Nie można natomiast mówić o jawnym rasizmie i dyskryminacji społecznej muzułmanów, a więc o zjawiskach stanowiących obecnie w innych krajach poważne zagrożenie dla integracji i spójności społeczeństwa.

Niski poziom edukacji jest kolejnym czynnikiem izolowania muzułmanów. W kilku kantonach, w których znaczną część populacji imigrantów stanowią muzułmanie, imigranci i ich potomkowie wykazują niższe wskaźniki wykształcenia i średnio zdobywają niższe kwalifikacje niż populacja większościowa (Allenbach, Sökefeld 2010).

Cztery elementy decydują o tożsamości narodowej muzułmanów w Szwajcarii: język ojczysty, język, którym posługują się na co dzień, kultura kraju pochodzenia lub pochodzenia ich rodziców oraz kultura szwajcarska. Młodzi muzułmanie szukają indywidualnych form wyznawania religii islamu w życiu codziennym, aby uniknąć izolacji społecznej. Dochodzi przy tym do wymieszania elementów generujących ich świadomość narodową. Koran i reguły szariaty nie mogą dać młodym recepty na życie i przerwać ich izolację społeczną w Szwajcarii. Dlatego również sami muzułmanie prowadzą dyskusje na temat usytuowania ich religii i jej praktykowania w nowym dla nich systemie społeczno-politycznym.

W ostatnich latach muzułmanie szwajcarscy wyszli wyraźnie poza ramy anonimowości religijnej i zaczęli jawnie domagać się swoich praw do udziału w życiu społecznym i politycznym kraju. Dla społeczeństwa i państwa oznacza to nowe wyzwania, takie jak: budowa meczetów, akceptacja i integracja muzułmańskich uczniów w szkołach czy specjalne traktowanie muzułmanów w szpitalach, więzieniach i innych instytucjach publicznych. Nowe sytuacje prowokują niejako automatycznie izolację mniejszości muzułmańskiej, pojawia się niepewność, obawa i rodzą się konflikty na tle nie tylko religijnym, lecz także kulturowym.

Demokratycznie zorganizowane społeczeństwo i państwo szwajcarskie dysponują jednak środkami prawnymi i socjalizującymi, aby te obawy i rodzące się konflikty rozwiązywać zawczasu i znajdować drogę do kompromisu. Podstawy prawne to jedno, a realizacja procesu integracji mniejszości muzułmańskiej to drugie. Negatywna decyzja społeczeństwa w sprawie budowy minaretów jest najlepszym przykładem braku zgody na integrację i hamulcem dla rozwoju szwajcarskiego społeczeństwa wielokulturowego.

Jest jednak pewien ważny warunek wyjścia z tej izolacji – wymagana jest otwartość i respektowanie reguł przez obie strony. Kontakty i inicjatywy na szczeblu lokalnym pokazują, że podejmuje się kroki w kierunku integrowania grup imigrantów, np. organizowanie wspólnych imprez religijnych, kulturalnych i sportowych.

Szukając odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób ma przebiegać przełamanie bariery izolacji, należy przypomnieć o znaczeniu konstytucji. Zawiera ona uregulowania zapewniające podstawową ochronę mniejszościom językowym oraz religijnym i stanowi bez wątpienia najważniejszą polityczną platformę określającą współistnienie różnych kultur (por. Richter 2005).

■ IMIGRACJA MUZUŁMANÓW I ICH STATUS PRAWNY

Muzułmanie zaczęli przybywać masowo do Szwajcarii na początku lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia, szczególnie z Turcji. Od tego czasu obserwuje się regularny ich napływ, ale kraje pochodzenia i przyczyny tej migracji są bardzo zróżnicowane. W latach dziewięćdziesiątych pojawili się poszukujący azylu muzułmanie z państw byłej Jugosławii i Albanii, a później z krajów północnoafrykańskich. W 1992 roku było ich łącznie około 3%, obecnie liczba muzułmanów wynosi w Szwajcarii 5,1% ludności kraju.

Muzułmańskie wspólnoty cały czas starają się o stworzenie dla siebie optymalnych warunków kultywowania religii i obyczajów, walczą o miejsca modlitwy, centra kultury i szkoły koraniczne. Instytucje te mieszczą się aktualnie z reguły na obrzeżach miast, w dostosowanych do tego celu halach fabrycznych i garażach. Sprawia to, że część muzułmanów chcących praktykować swoją religię czuje się dyskryminowana. Do tej pory w Szwajcarii powstało około 160 meczetów, ale zaledwie kilka minaretów.

Należy zaznaczyć, że zaledwie około 12% muzułmanów w Szwajcarii ma obywatelstwo tego kraju.

Zarówno sposób i forma życia, jak i mentalność i stosunek do religii są wśród muzułmanów zróżnicowane. Powodem jest przede wszystkim różnorodność krajów pochodzenia. Zaledwie 10–15% imigrantów praktykuje swoją

religię, pozostali – szczególnie drugie i trzecie pokolenie przybyłych – traktują religię jedynie jako źródło tradycji. Są zorganizowani różnie, w zależności od ich narodowego i kulturowego pochodzenia. Na terytorium całej federacji istnieje obecnie około 300 organizacji muzułmańskich, funkcjonujących z reguły jako zrzeszenia na prawie prywatnym.

Rewizje kantonalnych konstytucji pozwoliły doprowadzić do prawnego zaakceptowania mniejszości muzułmańskiej w siedmiu kantonach. Debata na płaszczyźnie kantonalnej wykazuje jednak, że uchwalenie nowych ustaw o statusie mniejszości religijnych napotyka na bariery ze strony demokracji bezpośredniej na szczeblu parlamentarnym (por. Freitag, Vatter 2000). Przykładowo, w kantonie Bazylea-Miasto w 1984 roku i kantonie Zurych w 2005 roku kantonalne parlamenty nie przegłosowały prawnego uznania mniejszości muzułmańskiej w obawie przed negatywnym wynikiem głosowania w ramach późniejszego referendum. Przykłady te potwierdzają restryktywny, pośredni wpływ demokracji bezpośredniej na społeczno-prawne uznanie i akceptację mniejszości religijnych. Istotne jest, o jakich mniejszościach się debatuje. W przypadku mniejszości muzułmańskiej „przeforsowanie” decyzji o liberalizacji jej statusu społeczno-prawnego jest szczególnie trudne (Helbling, Kriesi 2004: 33–58). Szwajcarzy muzułmanie są traktowani na równych prawach jako jednostki społeczne, jak wszyscy inni mieszkańcy państwa. Priorytetem dla ich praw są podstawowe prawa człowieka i obywatela oraz płynące z tego tytułu obowiązki, np. obowiązek podstawowej edukacji. Brak jednak prawnego uznania ich religii, co niewątpliwie utrudnia pośrednio ich integrację.

■ POLITYCZNA DEBATA NA TEMAT MNIEJSZOŚCI MUZUŁMAŃSKIEJ

Akceptacja kulturowego pluralizmu jest zasadą priorytetową w polityce szwajcarskiej, choćby z powodu zróżnicowania językowego i religijnego ludności. Ponieważ do kraju napłynęła cała rzesza muzułmanów, władze stanęły przed koniecznością ich integracji. Kwestia ta jest stale obecna w polityce, mimo różnic regionalnych.

Debatę polityczną na temat roli muzułmanów i ich integracji można scharakteryzować w kilku punktach.

1. Dyskusja społeczno-polityczna jest wywołana i zdominowana sytuacją poza granicami kraju, np.: atakami terrorystycznymi, karykaturami proroka Mahometa z 2006 roku lub atakami na chrześcijańskie mniejszości w krajach muzułmańskich (por. Cesari 2005).
2. Stosunek społeczeństwa do muzułmanów nie różni się zasadniczo od stosunku w innych europejskich krajach. W Szwajcarii również dominuje pogląd, że chrześcijaństwo i islam nie mogą zgodnie funkcjonować jako jedno społeczeństwo.

3. W ciągu ostatnich paru lat nastąpiła diametralna zmiana w prowadzeniu publicznej, otwartej dyskusji o islamie – mówi się i debatuje razem z muzułmanami, wcześniej mówiło się o nich bez nich. Dopiero ukazanie się w mediach karykatur proroka Mahometa i późniejsze ataki terrorystyczne w Europie doprowadziły do wciągnięcia w dyskusję również samych muzułmanów.
4. W kontaktach z muzułmanami pamięta się przede wszystkim ich przynależność religijną, a zapomina się, że większość z nich jest niepraktykująca. Nie bierze się przy tym pod uwagę innych aspektów, np. edukacji czy dotyczących ich problemów społecznych (por. Vater 2007).
5. Mimo że muzułmańska społeczność jest bardzo zróżnicowana i pochodzi z wielu krajów, to jednak w mediach przedstawiany jest jej jednolity obraz, co prowadzi do nieprawdziwego wizerunku.
6. Muzułmanie w Szwajcarii stali się swego rodzaju ofiarami sytuacji politycznej na świecie, szczególnie sytuacji w Afganistanie i Iraku, wojny w Syrii oraz powtarzających się ataków terrorystycznych.
7. W mediach pokazuje się często stereotyp muzułmanów. Do tego dochodzi pomieszanie takich pojęć, jak: religia muzułmańska, islamizm i ideologia fundamentalna islamu. Poza tym politycy konserwatywni wykorzystują negatywne opinie o muzułmanach i stereotypy do celów politycznych, np. w kampaniach wyborczych lub przed referendum.

Biorąc pod uwagę szczególną rolę kantonów w szwajcarskim systemie politycznym i prawodawstwie, należy postawić pytanie, jaka jest rola demokracji bezpośredniej w procesie prawnego uznania wyznań religijnych. Szczególnie istotna jest tutaj kwestia, dlaczego ważne jest, kto ostatecznie decyduje w tym procesie: społeczeństwo czy parlament?

Należy wziąć pod uwagę fakt, że kantonalne debaty parlamentarne są procesami bardzo złożonymi, w które wbudowane są liczne filtry ochronne i zabezpieczające, jak na przykład posiedzenia komisji i wypowiedzi ekspertów. Generują one szeroką dyskusję, która odbywa się często ponadpartyjnie i prowadzi do nieoczekiwanych wyników głosowań na forum parlamentu. Poza tym dyskusje w szwajcarskich parlamentach kantonalnych są prowadzone często nieoficjalnie i niepublicznie, co w zasadzie nie jest typowe dla organów parlamentarnych. Ten proces decyzyjny odznacza się wysokim stopniem integracji, bowiem biorą w nim udział aktorzy polityczni, którzy współpracują ze sobą przez dłuższy czas i popierają się nawzajem, nawet wbrew własnej linii politycznej. Podczas głosowania dochodzi niejednokrotnie do „wymiany” bądź wręcz do „handlu” głosami. Lobbying różnych grup interesów, który w przypadku mniejszości jest stosunkowo słaby, odgrywa przy tym bardzo ważną rolę.

W przeciwieństwie do decyzji parlamentarnych, podczas których politycy są zobligowani do uzasadnienia swoich stanowisk przed wyborcami, głosowania

powszechne (referenda) mają charakter anonimowy. Anonimowość powoduje, że każdy głosujący podejmuje decyzję bez presji jej uzasadnienia lub wyjaśnienia. Prawdopodobnie spora część głosujących głosowałaby odmiennie, gdyby była zobligowana do ujawnienia swoich decyzji.

I tu leży sedno negatywnych decyzji, dotyczących równouprawnienia religijnego muzułmanów w Szwajcarii.

■ REFERENDA KANTONALNE DOTYCZĄCE INTEGRACJI MNIEJSZOŚCI MUZUŁMAŃSKIEJ

Proces walki o uznanie mniejszości muzułmańskiej, przede wszystkim na szczeblu kantonalnym, ma w Szwajcarii długą tradycję (por. Allenbach, Sökefeld 2010). W latach 1974–2003 doszło ośmiokrotnie do głosowania na tym szczeblu na temat społeczności muzułmańskiej (por. tab. 1). W czterech wypadkach (Fryburg w latach 1982 i 1986, Berno w 1990 roku, Zurych w 2003 roku) referenda dotyczyły publicznoprawnego uznania mniejszości muzułmańskiej jako mniejszości religijnej. W każdym wypadku wynik głosowania był negatywny i społeczeństwa kantonalne wypowiedziały się zdecydowanie przeciwko przyznaniu praw religijnych tej mniejszości.

Tabela 1. Wyniki referendów kantonalnych dotyczących przyznania religijnych praw mniejszości muzułmańskiej

Kanton	Rok	Wynik (głosy na nie w %)	Udział głosujących (w %)	Forma prawna*
Wallis	1974	58,5	22,6	RO
Ticino	1975	89,5	60,6	RO
Berno	1979	66,2	19,1	RO
Fryburg	1982	72,7	35,7	RO
Zurych	1982	46,9	31,3	RO
Fryburg	1986	48,4	34,0	RF
Berno	1990	39,5	15,8	RF
Zurych	2003	39,5	40,4	RF

*RO – referendum obligatoryjne, RF – referendum fakultatywne

*Źródło: opracowanie własne na podstawie danych z Departamentu ds. Statystyki w Neuchâtel:
<https://www.bfs.admin.ch/bfs/de/home/statistiken/politik/abstimmungen.html>
 (dostęp: 31 lipca 2018).*

W kantonie Zurych w 1982 roku Kościoły rzymskokatolicki i protestancki były publicznoprawnie uznanymi religiami. W referendum chodziło o przyznanie takiego samego statusu pozostałym, dotąd nieuznanym ugrupowaniom religijnym. Referendum miało charakter obligatoryjny i dało wynik negatywny.

W 1986 roku w katolickim kantonie Fryburg przyznano prawa, podobnie jak w kantonie Zurych, Kościołom katolickiemu i ewangelicko-reformowanemu. W referendum zdecydowano o uznaniu publicznoprawnym pozostałych religii, w tym islamu, oraz o nowych uregulowaniach budżetowych w parafiach katolickich. Głosujący w kantonie Fryburg opowiedzieli się przeciwko nowym uregulowaniom, mimo że wszystkie ważniejsze partie polityczne poleciły przegłosowanie nowo zaproponowanych zmian na „tak”.

Następne referendum dotyczące bezpośrednio muzułmańskiej mniejszości religijnej odbyło się w kantonie Berno w 1990 roku, w którym trzy Kościoły miały już wtedy status publicznoprawny. Były to Kościoły: katolicki, protestancki oraz Kościół chrześcijańskokatolicki w Szwajcarii. Również w tym referendum chodziło o rozszerzenie statusu na inne religie, przede wszystkim islam i judaizm. Próba rewizji odpowiedniej ustawy została jednak przegłosowana negatywnie.

Ostatnie kantonalne referendum, dzięki któremu miało dojść do przyznania religijnej mniejszości muzułmańskiej pełni praw, odbyło się w kantonie Zurych w 2003 roku. Przedstawiono wtedy do przegłosowania trzy propozycje: uregulowanie stosunków między państwem (kantonem) a Kościołem przez wprowadzenie poprawki do konstytucji kantonalnej, ustawę kościelną i ustawę o uznaniu publicznoprawnym dotąd nieuznanych religii, w tym islamu. Wszystkie trzy propozycje zmian zostały przegłosowane negatywnie.

Jak widać, referenda kantonalne dotyczące wyrównania statusu prawnego religijnej mniejszości muzułmańskiej zostały przez społeczeństwa poszczególnych kantonów odrzucone.

W kantonie Zurych w 1982 roku powodem negatywnego głosowania w referendum było nastawienie partii prawicowych, które sprzeciwiły się przyznaniu praw mniejszościom niechrześcijańskim. Kampanie przeciw uznaniu statusu „nowych” mniejszości religijnych prowadziły szczególnie Szwajcarska Partia Ludowa i Akcja Narodowa, później przyłączyły się partie liberalne.

Motywy debaty politycznej, skierowanej głównie przeciwko muzułmanom i uznaniu tej religii, była obawa przed potencjalnym wpływem islamu na szeroko rozumianą edukację oraz przed zdominowaniem przez wyznawców tej religii niektórych funkcji państwa (por. Khan 2004).

W kantonie Fryburg w 1986 roku celem referendum było również podjęcie przez społeczeństwo decyzji o przyznaniu statusu publicznoprawnego nieuznanym dotąd mniejszościom religijnym, głównie wyznawcom judaizmu,

islamowi i prawosławiu. Partie konserwatywne prowadziły w tych sprawach mniej intensywne kampanie negatywne. Jednak obawy społeczeństwa fryburskiego spowodowały, że wynik referendum był negatywny. Skrajnie prawicowe ugrupowania polityczne odegrały tu olbrzymią rolę, mobilizując rzesze społeczeństwa przeciwko „rosnącemu w siłę islamowi”, jak podawały media.

W 1990 roku w Bernie i kantonie Berno intensywne kampanie prowadziły, podobnie jak w Zurychu w 1982 roku, partie konserwatywne: Szwajcarska Partia Ludowa, Unia Demokratyczna i Akcja Narodowa. Liderzy polityczni głosili, że jeśli muzułmańskiej mniejszości religijnej zostanie przyznany status publicznoprawny, to będzie to zdrada wartości chrześcijańskich. Działacze partii konserwatywnych dowodzili publicznie, że islam stanowi zagrożenie dla szwajcarskiego państwa prawa. Sytuacja przedreferendalna żydów berneńskich była dwuznaczna. Z jednej strony bowiem dążyli do uznania własnej religii, z drugiej jednak tradycyjnie sprzeciwiali się przyznaniu takich samych praw muzułmanom. Ostatecznie żydzi zaczęli propagować przyznanie praw muzułmanom, dowodząc, że ich konflikt z islamem może stanowić dla obydwu ugrupowań religijnych kreatywną konfrontację. Niemniej jednak społeczeństwo przychyliło się do argumentów przedstawicieli partii konserwatywnych i przegłosowało inicjatywę kantonalną na „nie”.

Kolejną próbę przyznania pełnych praw muzułmańskiej mniejszości religijnej w kantonie Zurych podjęto w 2003 roku. Już rok przed terminem referendum pojawili się ponownie na forum politycznym przedstawiciele partii konserwatywnych, czyli politycy Szwajcarskiej Partii Ludowej, oraz niektórzy politycy partii liberalnych. Głównym sloganem kampanii antymuzułmańskiej było pytanie: „Pieniądze podatników na szkoły Koranu?”, co miało być dostatecznym argumentem dla negatywnego przegłosowania statusu muzułmańskiej mniejszości religijnej. Oprócz tego, jak wcześniej wspomniano, referendum obejmowało trzy różne aspekty, dlatego przeciwnicy przyznania praw muzułmanom obawiali się, że religia ta otrzyma aprobatę niejako niepostrzeżenie, w cieniu innych postulatów. W konsekwencji energicznej kampanii bezpośrednio przed referendum, podczas której zwolennicy i przeciwnicy zarzucali sobie nawzajem kłamstwa, społeczeństwo kantonu Zurych zagłosowało negatywnie.

■ INICJATYWA I REFERENDUM „PRZECIWKO BUDOWIE MINARETÓW”

Punktem kulminacyjnym konfliktu między społeczeństwem Szwajcarii i emigrantami muzułmańskimi była inicjatywa ludowa na szczeblu federalnym i związane z nią ogólnokrajowe referendum o nazwie „Przeciwko budowie minaretów”.

Nawet teraz, po 10 latach po tym referendum, to głosowanie powszechnie wzbudza emocje w Szwajcarii, szczególnie wśród szwajcarskich muzułmanów. Dlatego warto przypomnieć przebieg ówczesnej kampanii przedreferendalnej.

Inicjatorzy tej kampanii argumentowali od 2006 roku konieczność wprowadzenia państwowego zakazu budowy świątyń muzułmańskich przede wszystkim aspektami politycznymi (Matyja 2014: 107 i nast.). Według nich minaret jest religijno-politycznym symbolem islamu i demonstrowuje potęgę tej konfesji – jest głównie polityczną oznaką siły mniejszości muzułmańskiej w Szwajcarii, a praktyki religijne nie stanowią tu kwestii pierwszoplanowej (El-Sonabati 2010). Obawiali się również, że pozwolenie na budowę będzie początkiem ustępstw wobec islamu.

Zasadniczą motywacją dla zwolenników inicjatywy była teza, że wyrażenie zgody na budowę minaretów będzie jednocześnie zagrożeniem dla wartości demokracji i jawnym przyzwoleniem na rozwój niedemokratycznych tendencji. Wysuwali też argument, że minarety nie są elementami koniecznymi dla meczetów, a zakaz ich budowy nie zagraża wolności religijnej muzułmanów (Kley, Schaer 2009: 87 i nast.).

Zwolennicy budowy minaretów, będący jednocześnie przeciwnikami inicjatywy, wyznawali pogląd, że minarety są tak samo ważne dla muzułmanów, jak wieże kościelne dla wyznawców religii chrześcijańskich. Pierwsze minarety bowiem powstały już 1500 lat temu, zaledwie 60 lat po śmierci proroka Mahometa (por. Ruthven 1998) i od tamtego czasu były nieodłączną częścią tradycji religijnej. Rozpoczęcie budowy minaretów przy meczetach powinno być symbolem uznania religii muzułmańskiej w Szwajcarii i niejako wyjściem muzułmanów z cienia dominujących religii chrześcijańskich. Dzięki temu muzułmanie mogliby się poczuć bardziej zasymilowani i uznani przez ludność. Oprócz tego minaret dla muzułmanów jest świadectwem ich tożsamości religijnej i nie zagraża innym religiom.

Przeciwnicy inicjatywy zarzucili projektodawcom zakazu budowy minaretów populizm w przededniu wyborów parlamentarnych z 21 października 2007 roku. Ich głównymi argumentami były: swoboda wyznania, wewnętrzny pokój w państwie i opinia za granicą o liberalnym i neutralnym kraju (por. Haenni, Lathion 2009).

W czasie kampanii przedreferendalnej dużo kontrowersji wywołał plakat komitetu inicjatywy „Przeciwko budowie minaretów”, przedstawiający muzułmankę z zakrytą twarzą, stojącą przed położonym szwajcarskim krzyżem, na którym stoją liczne minarety. Plakat został ostro skrytykowany, gdyż minarety miały formę rakiet. W niektórych miastach i kantonach zabroniono umieszczania plakatu w miejscach publicznych.

Rada Federalna i obydwie izby parlamentu odrzuciły w głosowaniu inicjatywę „Przeciwko budowie minaretów” i poleciły przegłosowanie tej inicjatywy na „nie”. Rada Federalna podkreśliła na oficjalnej konferencji prasowej 15 października 2009 roku, że inicjatywa narusza zasady wolności wiary i wyznania, równouprawnienie obywateli oraz zagraża stabilności religijnej w państwie. Dla rządu i parlamentu od początku inicjatywa stała w sprzeczności z wartościami wolnego społeczeństwa i demokracji bezpośredniej. Jednocześnie rząd przeprowadził kampanię za granicą, aby osłabić tam eskalację negatywnych reakcji ośrodków politycznych, a szczególnie przedstawicieli świata muzułmańskiego.

Olbrzymia większość społeczeństwa 29 listopada 2009 roku głosowała pozytywnie, sprzeciwiając się budowie minaretów na własnym terytorium. Zaledwie w czterech kantonach (Bazylea-Miasto, Genewa, Neuchâtel i Vaud) inicjatywę „Przeciwko budowie minaretów” odrzucono, przegłosowano na „nie”.

Rada Kantonów przegłosowała w parlamencie inicjatywę również zdecydowanie pozytywnie w następujący sposób: „tak” – 19 ½ kantonu, „nie” – 3 ½ kantonu.

Gminy wiejskie zdecydowanie odrzuciły w referendum możliwość budowy minaretów na terytorium państwa (65,9% na „tak”), podczas gdy uprawnieni do głosowania w gminach miejskich (54,2% na „tak”) oddali mniej negatywnych głosów niż wynosiła średnia krajowa (57,5% na „tak”).

Negatywne nastawienie do postulatu budowy minaretów było najwyższe w części włoskojęzycznej kraju (68,2% na „tak”), podczas gdy część francuskojęzyczna była bardziej liberalna (48,3% na „tak”).

Dla większości głosujących, którzy opowiedzieli się za zakazem budowy minaretów na terytorium państwa, oddanie pozytywnego głosu dla inicjatywy miało być znakiem przeciwko minaretom jako symbolowi islamizacji Szwajcarii i Europy Zachodniej. Oprócz tego, ich zdaniem, tym zakazem nie zostały naruszone podstawy gwarantowanej wolności religijnej dla muzułmanów ani możliwość uprawiania przez nich praktyk religijnych (Schaer 2009b: 1). Postrzegali w swojej decyzji przy urnie obronę wartości chrześcijańskich i odwet za dyskryminację chrześcijan w niektórych krajach muzułmańskich. Stosunkowo częstym argumentem były przyczyny estetyczne: co piąty głosujący uważał, że minarety nie pasują do rodzimego krajobrazu, zdominowanego symbolami chrześcijańskimi (por. Hüttermann 2006). Natomiast stosunkowo rzadkim argumentem był protest przeciwko osiadłym na stałe muzułmanom.

Dla przeciwników inicjatywy najważniejszym argumentem było naruszenie swobody wyznania i religii oraz dyskryminacyjny charakter inicjatywy (Vatter, Milic, Hirter 2011: 160). Co szósty głosujący twierdził, że w inicjatywie nie chodzi o zakaz budowy minaretów, a cała kampania ma, w ich mniemaniu, charakter konfrontacji politycznej. Istniejące już na terenie Szwajcarii cztery minarety

nie doprowadziły bowiem wcześniej do konfliktu na tle religijnym (Stüssi 2009: 596). Przeciwnicy inicjatywy podawali poza tym jako przyczynę głosowania na „nie” nietolerancję społeczeństwa oraz ryzyko eskalacji konfliktu religijnego z ugrupowaniami muzułmańskimi. Spora grupa była również zdania, że minarety nie przeszkadzają im w ich codziennym życiu (Vatter, Milic, Hirter 2011: 160), a zakaz ich budowy w Szwajcarii stoi w sprzeczności z zakazem dyskryminacji i w rezultacie generuje wiele negatywnych skutków prawnych. Przede wszystkim osłabia politykę przestrzegania praw człowieka, prowadzoną aktywnie przez neutralne państwo, szczególnie wobec państw muzułmańskich. Oprócz tego osłabia koncepcję państwa demokracji bezpośredniej, której utrzymanie niewątpliwie stało pod znakiem zapytania (por. Gross, Krebs, Stohler 2009). Decyzja Szwajcarów z 29 listopada 2009 roku udowodniła bowiem, że system demokracji bezpośredniej nie jest w stanie dostatecznie chronić mniejszości religijnych i wchodzi w sprzeczność z prawami podstawowymi (por. Stüssi 2008). Po raz kolejny okazało się, że elity polityczne mogą manipulować opinią publiczną i sterować decyzjami narodu w kierunku realizacji własnych, partykularnych interesów. Sama idea demokracji bezpośredniej została przez wynik głosowania znacznie osłabiona, a suwerenność narodu obniżona do rangi absolutyzmu narodu.

Wynik referendum wykazał również fakt wpływu polityki poza granicami kraju na politykę wewnętrzną. Negatywny obraz islamu przeniknął bowiem z zagranicy, szczególnie po 11 września 2001 roku i po serii ataków terrorystycznych, które ze Szwajcarią nie miały nic wspólnego. Zrodziła się islamofobia, która pozwoliła elitom politycznym wytworzyć obraz wroga, jakim mieliby być właśnie islam i jego wyznawcy.

Według opinii ekspertów prawa międzynarodowego w neutralnym i demokratycznym państwie zostały naruszone podstawy tradycyjnej zasady praworządności. Zasada państwa prawa w sensie formalnym została zapisana w art. 5 ust. 1 konstytucji: Podstawę i granicę działalności państwowej stanowi prawo. Przyczyny przegłosowania inicjatywy przeciw budowie minaretów na „tak” były różnorodne, jednak jedna z nich zdecydowanie dominowała. W różnych badaniach opinii publicznej potwierdza się, że głosujący za inicjatywą chcieli wyrazić protest przeciw rozszerzaniu się islamu w Szwajcarii i przeciw modelowi społeczeństwa propagowanemu przez tę religię. Dla chrześcijan był to niemal automatyczny protest przeciwko obcej religii, bez uprzedzeń do jej założeń, tylko ze względu na odmiennność. Dużą rolę odegrała również pewnego rodzaju niepewność polityków i publicystów, wywołana histerią terroryzmu. Ukazywanie islamu przez wiele lat jako zagrożenia wpłynęło na przekonanie głosujących o słuszności ich wyboru. Na uwagę zasługuje również to, że 40% zwolenników otwartej na zewnątrz Szwajcarii i równych szans dla ludności i obcokrajowców głosowało za przyjęciem inicjatywy, a więc

za zakazem budowy minaretów. Zaraz po przyjęciu inicjatywy w głosowaniu powszechnym rozpoczęła się debata na temat naruszenia zasad konstytucyjnych (Schaer 2009a: 5), podstawowych praw człowieka i obywatela oraz zmiany art. 72 konstytucji wprowadzającego zakaz budowy minaretów i relacji nowego przepisu z prawem międzynarodowym. Sugerowano nawet, aby unieważnić wyniki referendum (por. Stüssi 2008). Jest bowiem regułą, że w wypadku częściowych zmian konstytucji, które są następstwem inicjatywy ludowej, nie może dojść do konfliktu z prawem międzynarodowym. Potwierdza to art. 193 ust. 4 konstytucji: Nie mogą zostać przy tym naruszone obowiązujące postanowienia prawa międzynarodowego oraz art. 194 ust. 2 konstytucji: Zmiana częściowa musi zachować jedność materii i nie może naruszać obowiązujących postanowień prawa międzynarodowego. Podobnie rewizja konstytucji, co jest niezmiernie ważne z prawnego punktu widzenia, nie może kolidować z międzynarodowym prawem humanitarnym. Zgodnie z art. 139 ust. 3 konstytucji, jeżeli inicjatywa narusza jedność formy, jedność materii lub bezwzględnie obowiązujące postanowienia prawa międzynarodowego, Zgromadzenie Federalne uznaje ją za całkowicie lub częściowo nieważną.

Inicjatywa przeciwko budowie minaretów kolidowała przede wszystkim z europejską konwencją praw człowieka, której Szwajcaria jest sygnatariuszem. Dlatego już przed głosowaniem 29 listopada 2009 roku dyskutowano nad ewentualnym unieważnieniem tej inicjatywy.

Przeciwnicy zakazu budowy minaretów powoływali się na ryzyko ograniczenia wolności religijnej i wyznaniowej i złamaniem zasady zawartej w art. 9 ust. 1 europejskiej konwencji praw człowieka, w którym jest mowa o prawie do wykonywania praktyk religijnych z uwzględnieniem specyficznych zwyczajów i obyczajów. Artykuł 9 ust. 2 konwencji umożliwia jednak uchwalenie ustawy o ograniczeniu wolności religijnej w społeczeństwie demokratycznym w wypadku ochrony praw i wolności innych religii. Zwolennicy inicjatywy twierdzili natomiast, że wolność religii i wyznania nie została naruszona przez przyjęcie inicjatywy, nie zabroniono bowiem budowy meczetów, które są właściwymi świątyniami dla muzułmanów, lecz jedynie minaretów.

Przyjęcie inicjatywy przez społeczeństwo szwajcarskie w listopadzie 2009 roku wywołało mieszane uczucia nie tylko w Szwajcarii, lecz także na świecie. Rozpętała się debata medialna na temat możliwości budowy minaretów i stosunku państw demokratycznych do muzułmańskich mniejszości. Oburzenie wywołało przeciwstawienie się Szwajcarii zasadom prawa międzynarodowego, które propagują i chronią wolność religii i wyznania.

Jednocześnie decyzja społeczeństwa szwajcarskiego uważana była za odważne opowiedzenie się przeciwko wpływom islamu w Europie i w obronie wartości chrześcijańskich (por. Besemer 2002).

Osobna debata toczyła się na temat wpływu instrumentów demokracji bezpośredniej na przyznanie równych praw wszystkim członkom społeczeństwa bez względu na wiarę, przynależność religijną i światopogląd. Zrodziły się pytania, czy istnieją rozsądne granice demokracji bezpośredniej i czy taka demokracja nie jest swego rodzaju mieczem Damoklesa, zagrażającym rozwojowi społeczno-instytucjonalnemu.

■ PODSUMOWANIE

W Szwajcarii praktycznie nie dochodzi do sytuacji konfliktowych w ramach demokracji bezpośredniej między wyznawcami obu podstawowych religii chrześcijańskich – katolikami i protestantami. Natomiast na porządku dziennym występuje konflikt związany ze społeczno-prawną akceptacją mniejszości muzułmańskiej. Jest to nietypowa sytuacja w wielokulturowym państwie szwajcarskim. Dominują przy tym takie negatywne reakcje, jak obawa przed utratą podstawowych historycznych wartości i uczucie zagrożenia. Prawdopodobnie również w najbliższej przyszłości tendencje społeczne podczas głosowania o rozszerzenie praw dla mniejszości muzułmańskiej (np. zakaz okrycia głowy w miejscach publicznych u muzułmank) pozostaną te same, nie chodzi tu bowiem tylko i wyłącznie o konflikt religijny w wąskim tego słowa znaczeniu, lecz o etniczno-kulturowy podział w społeczeństwie. Ów podział jest zdominowany z kolei rozłamem na zwolenników wartości tradycyjnych i narodowych z jednej strony i protagonistów otwartej i zglobalizowanej Szwajcarii z drugiej strony.

Szwajcarski system polityczny, zdominowany demokracją bezpośrednią, wpływa negatywnie na równouprawnienie mniejszości muzułmańskiej w tym kraju. Elektorat szwajcarski – wykorzystując elementy demokracji bezpośredniej – opowiada się konsekwentnie przeciwko rozszerzeniu praw politycznych i społecznych dla tej grupy religijnej.

Elity polityczne niechętnie przedstawiają ten problem na forum parlamentu – w obawie przed walką polityczną w wypadku ewentualnego referendum. W ten sposób kwestia przyznania praw muzułmanom jest przesuwana w czasie. Obok tej taktyki, prowadzonej przez elity polityczne i administrację państwową, istotne są również wartości i poglądy reprezentowane przez społeczeństwo. Kto opowiada się za otwartą na zewnątrz Szwajcarią, ten z reguły opowiada się jednocześnie za rozszerzeniem praw dla mniejszości narodowych w tym kraju. Partie konserwatywne natomiast usiłują te prawa ograniczać do minimum, argumentując to stanowisko obawą przed wyobcowaniem społecznym i utratą szwajcarskiej tożsamości narodowej.

Również sama mniejszość muzułmańska wpływa zasadniczo na swą pozycję i szanse równouprawnienia w społeczeństwie szwajcarskim. Muzułmanie niepotrafiący się zasymilować i reprezentujący prowokująco obce wartości mają nikle szanse na ich zaakceptowanie przez wyborców.

Demokracja bezpośrednia w Szwajcarii utrudnia i spowalnia proces równouprawnienia mniejszości muzułmańskiej w tym kraju. Uzależnione jest to silnie od aktualnego nastawienia politycznego większości głosujących. Muzułmanie są w tym procesie podwójnie poszkodowani: jako obcokrajowcy i jako mniejszość niechrześcijańska.

Wyniki głosowań w ramach referendów kantonalnych i federalnych potwierdzają tę tezę. Decyzje społeczeństwa były zawsze negatywne, gdy chodziło o rozszerzenie praw wyznawców religii islamskiej. Referenda kantonalne blokowały ich równouprawnienie religijne lub doprowadzały do wprowadzenia bardziej zaostrzonych ustaw i przepisów określających prawa religijne i wyznaniowe mniejszości muzułmańskiej.

Jako naród i jako konstytuujące go jednostki, szwajcarskie społeczeństwo powinno mieć świadomość, że przyszłość to czas integracji o ponadnarodowym charakterze oraz że dobro wspólne wymagać będzie świadomej, stopniowej rezygnacji z wielu atrybutów dzisiejszej suwerenności narodowej. Związane jest to z przejęciem odpowiedzialności przez elity polityczne, które są w stanie w pewnym stopniu sterować instrumentami bezpośrednio demokratycznymi w interesie sprawnego funkcjonowania wielokulturowej Szwajcarii według zasady „wielości w jedności”.

LITERATURA PRZYWOŁANA

- Allenbach Brigit, Sökefeld Martin (2010), *Muslime in der Schweiz*, Zürich: Seismo.
- Baumann Martin (2015), *Moscheebau und Moscheebaukonflikte in der Schweiz*, w: Reinhold Bernhardt, Ernst Furlinger (red.), *Öffentliches Ärgernis? Moscheebaukonflikte in Deutschland, Österreich und der Schweiz*, Zurich: Theologischer Verlag, s. 91–112.
- Besemer Karl (2002), *Islam im Konflikt zwischen Modernisierung und Islamisierung*, Aachen: Shaker.
- Bundesrat gegen Bauverbot für Minarette*, Komunikat prasowy Rady Federalnej, 27.08.2008.
- Cesari Jocelyne (red.) (2005), *European Muslims and the Secular State*, Farnham: Ashgate.
- El-Sonbati Jasmin (2010), *Moscheen ohne Minarett. Eine Muslimin in der Schweiz*, Oberhofen am Thunersee: Zytglogge.
- Erhöhte Alarmbereitschaft wegen Minarett-Initiative*, „Neue Zürcher Zeitung”, 5.07.2007, <http://www.nzz.ch/aktuell/startseite/erhoehte-alarmbereitschaft-wegen-minarett-initiative-1.521420> (dostęp: 23 sierpnia 2018).
- Freitag Markus, Vatter Adrian (2000), *Direkte Demokratie, Konkordanz und Wirtschaftsleistung: Ein Vergleich der Schweizer Kantone*, „Schweizerische Zeitschrift für Volkswirtschaft und Statistik”, nr 136, s. 579–606.

- Gianni Matteo (2010), *Muslime in der Schweiz. Identitätsprofile, Erwartungen und Einstellungen. Eine Studie der Forschungsgruppe „Islam in der Schweiz“ (GRIS)*, Bern.
- Gross Andreas, Krebs Fredi, Stohler Martin (2009), *Minarett-Initiative – Von der Provokation zum Irrtum*, w: Andreas Gross, Fredi Krebs, Martin Stohler (red.), *Von der Provokation zum Irrtum Band II – Menschenrechte und Demokratie nach dem Minarett-Bauverbot*, Saint-Ursanne: Éditions le Doubs.
- Haenni Patrick, Lathion Stéphane (2009), *Les minarets de la discorde. Éclairages sur un débat suisse et européen*, Gollion: Infolio.
- Helbling Marc, Kriesi Hanspeter (2004), *Staatsbürgerverständnis und politische Mobilisierung: Einbürgerungen in Schweizer Gemeinden*, „Schweizerische Zeitschrift für Politikwissenschaft“, vol. 10, issue 4, s. 33–58.
- Hüttermann Jörg (2006), *Das Minarett. Zur politischen Kultur des Konflikts um islamische Symbole*, Weinheim–München: Juventa.
- Im Wahljahr gegen Minarette*, „Der Bund“, 2.05.2007, bez autora.
- Khan Zafrullah Muhammad (2004), *Islam und Menschenrechte*, Frankfurt am Main: Verlag der Islam.
- Kley Andreas, Schaer Alexander (2009), *Gewährleistet die Religionsfreiheit einen Anspruch auf Minarett und Gebetsruf?* w: Mathias Tanner, Felix Müller, Frank Mathwig, Wolfgang Lienemann (red.), *Streit um das Minarett. Zusammenleben in der religiös pluralistischen Gesellschaft*, Zürich: Theologischer Verlag.
- Matyja Mirosław (2014), *Granice demokracji. Wpływ szwajcarskiego systemu demokracji bezpośredniej na proces integracyjny muzułmańskiej mniejszości religijnej*, Brzezia Łąka: Poligraf.
- Matyja Mirosław (2016), *Dysfunkcyjność szwajcarskiej demokracji bezpośredniej*, Toruń: Wyd. Adam Marszałek.
- Porębski Andrzej (2009), *Spór o budowę minaretów w Szwajcarii – przyczynek do dialogu muzułmańsko-chrześcijańskiego*, w: Tadeusz Paleczny, Monika Banaś (red.), *Dialog na pograniczach kultur i cywilizacji*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Porębski Andrzej (2012), *Zróżnicowanie religijne Szwajcarii. Problem muzułmanów*, w: Małgorzata Bieńkowska, Andrzej Sadowski (red.), *Polityka wielokulturowości a migracje*, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku.
- Richter Dagmar (2005), *Sprachenordnung und Minderheitenschutz im schweizerischen Bundesstaat: Relativität des Sprachenrechts und Sicherung des Sprachfriedens*, Berlin–Heidelberg: Springer.
- Ruthven Malise (1998), *Islam*, Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Schaer Alexander (2009a), *Minarettinitiative – Im Widerspruch zur Verfassung*, „Akzente“, no. 17 (2).
- Schaer Alexander (2009b), *Probleme lösen, nicht schaffen*, „EVP-Info des Kantons Aargau“, no. 4.
- Stüssi Marcel (2008), *Muss das Parlament die Minarettverbotsinitiative für ungültig erklären?* Luzern: Universität Luzern.
- Stüssi Marcel (2009), *Schweizer Minarettverbot. Ein Einzelfall?* „Schweizerische Kirchenzeitung“, no. 36.
- Süess Raimund, Pahud de Mortanges René (oprac.) (2017), *Annotated Legal Documents on Islam in Europe (2017): Switzerland*, Leiden: Brill.

- Vatter Adrian (2007), *Direkte Demokratie in der Schweiz: Entwicklungen, Debatten und Wirkungen*, w: Uwe Wagschal, Marcus Freitag (red.), *Direkte Demokratie im internationalen Vergleich*, Münster: LIT.
- Vatter Adrian, Milic Thomas, Hirter Hans, (2011), *Das Stimmverhalten bei der Minarettverbots-Initiative unter der Lupe*, w: Adrian Vatter (red.), *Vom Schächt- zum Minarettverbot*, Zürich: Verlag Neue Zürcher Zeitung.
- Wäckerling Oliver (2014), *Das Fanal von Wangen. Der Schweizer Minarettdiskurs – Ursachen und Folgen*, Saarbrücken: AV Akademikerverlag.

Miroslaw Matyja

SWISS DEMOCRACY AND THE ISSUE OF THE MUSLIM MINORITY IN THE SWITZERLAND

Muslims in Switzerland are the third largest religious group. However, they are not legally recognized as a religion. The Swiss state is confronted with the necessity of their integration and the problem is constantly present in politics. It is a fact, that the regional differences between Muslims and other religions in Switzerland are very large. The results of referendums regarding the acceptance of the Muslim religion have been in the past only negative. The best example is the initiative and referendum „stop of minarets” in 2009.

From a legal point of view, the presence of Muslims in Switzerland provokes many challenges for the Swiss state, because the systems of these two „worlds” are fundamentally different: Muslim law is based on the Islamic religion, while the Swiss Confederation is a democratic state of law and as such is based on the will of society. Recognition of Muslims as a religious minority can take place within the framework of Swiss direct democracy only in the referendum, which is currently impossible.

Słowa kluczowe: szwajcarski system polityczny, demokracja bezpośrednia, islam, muzułmanie w Szwajcarii, szwajcarskie referendum w sprawie budowy minaretów

Keywords: Swiss political system, direct democracy, islam, Muslims in Switzerland, Swiss minaret referendum

Nguyen Huu An

Department of Sociology, Hue University of Sciences, Vietnam¹
ORCID: 0000-0001-7809-5490

INDIVIDUAL-LEVEL EVIDENCE ON THE RELATIONSHIP BETWEEN TRUST IN POLITICAL INSTITUTIONS AND GENERALIZED TRUST: AN ANALYSIS IN THE CASE OF VIETNAM

■ INTRODUCTION

Does trust in political institutions generate generalized trust? The question has been placed at the centre of the academic debate for several decades. Trust in political institutions is theorized as a prominent explanation of social trust (Rothstein, Stolle 2002, 2008). In countries where the impartial performance of democratic institutions results from the application of the rule of law, positive perception of political institutions fosters trustworthiness as well as produces a higher level of generalized trust in society (Uslaner 2002; Rothstein, Stolle 2008: 452). In contrast, authoritarian and totalitarian political systems are hypothesised to erode generalized trust and narrow the range of citizens' trust down to particular groups (Tao et al. 2014: 239).

While a large body of studies on the effect of institutional trust on generalized trust is empirically presented in the context of democracy, only a modest number of studies occur in nondemocratic settings. Among those that do, Amaney Jamal (2007) finds that the level of political confidence is linked to generalized trust regardless of political settings. However, generalized trust in nondemocratic context is likely to support authoritarian patterns of rule rather than improve democratic forms of political and social engagement (Jamal 2007: 1328). H. Christoph Steinhardt (2012) confirms the strong link between institutional trust and generalized trust in Chinese Mainland, but finds out that trust in Chinese institutions contributes to high levels of generalized

¹ E-mail: annguyenxhh2001@gmail.com

trust no matter how political institutions perform. A recent study of Ran Tao et al. (2014) also points out that high levels of political trust serve as a basis for sustaining high levels of social trust in the rural China.

This study extends the understanding of the relationship between political institutions and(?) generalized trust in nondemocratic settings by considering the context of Vietnam. Vietnam officially opened up to the outside world with the adoption of the innovation policy (Doi Moi) in 1986 and focused mainly on economic reforms to bring about social change (Thayer 2008). Vietnam remains, however, one of the last countries in the world that still follows the communist ideology (Dalton, Ong 2005: 1), and is still listed under the group of countries considered as nondemocratic. The present political status makes it opportune to examine the way social (general) trust stems from citizens' confidence in political institutions.

Using data from the fourth wave of the Asian Barometer Survey (ABS), this paper seeks to answer the question whether social (general) trust is an exogenous outcome of political process, the argument underlying the independence thesis for the linkage between the two phenomena (Newton 2001: 203). More specifically, this paper hypothesizes that owing to the regime's one-party ruling, in which political institutions are more likely to be totally governed by „top-down” decisions rather than by citizens' joint participation, indifference to the performance of political institutions among Vietnamese citizens might dominate Vietnamese citizen's perception. Furthermore, by taking partisanship and associational membership as conditions of this link, this study attempts to clarify the working mechanism under which institutional trust contributes to variations in generalized trust, if any, that is absent in previous research.

Taking the above into consideration, this study aims to answer the following research questions: (1) Is institutional trust independent from or influential on generalized trust in the context of Vietnam? And (2) how do partisanship and associational membership affect the link between institutional and generalized trust, if any, in the country?

This paper is organized as follows. The next section will discuss, on the basis of past studies, a theoretical framework that clarifies the link between trust in political institutions and generalized trust, including the political implications of this link in the context of Vietnam. A discussion of the data and methodology used in the study appears in the third section. The final section presents the results of this study followed by a discussion of the results and a conclusion.

■ THEORETICAL DISCUSSIONS

The link between Trust in Political Institutions and Generalized Trust: A Literature Review

Generalized trust regards the expectancy held by an individual or a group about the trustworthiness of strangers who are unknown for the first time (Rotter 1967). In general, generalized trust is defined as an optimistic attitude in interaction with more or less distant strangers, as an opportunity rather than a threat (Uslaner 2002: 34). The term is conceptualized differently from particularized trust based on Francis Fukuyama's conception of „radius of trust” that refers to trust and reciprocity networks formed with family and friends (Fukuyama 2001). The positive effects of generalized trust have been empirically demonstrated at both individual and societal levels. At the individual level, it promotes volunteering, serving as a solid basis for sustained cooperation, reciprocity, and social connectedness (Putnam 2000; Stolle 2001; Uslaner 2002). At the national level, generalized trust fosters democracy (Uslaner 1999; Putnam 2000), enhancing economic development (Fukuyama 1995), and making society more prosperous (Coleman 1988). Generalized trust is considered as a key component of social capital (Putnam 1993).

The link between institutional and generalized trust can be categorized into two different accounts. The first approach, known as the independent thesis, treats the two types of trust as distinct phenomena (Tao et al. 2014: 238–239). This account argues that social (horizontal) trust and political (vertical) trust are theorized to originate from different sources as well as social conditions (Newton 2001: 203; Tao et al. 2014: 239). As notified by Kenneth Newton, predicting individual's social trust from its trust in government seems to be a short-sighted strategy (Newton 2001: 203; Tao et al. 2014: 239). The independent thesis, in particular, is expected to be supported in the context of authoritarian and totalitarian regimes when citizens develop habits of self-protection and rely on trusted social networks to respond to distrusted state institutions (Shlapentokh 1989; Tao et al. 2014: 239). Empirically, this account is supported in a number of studies. William Mishler and Richard Rose (2001), for example, detect evidence upholding the independent thesis when the authors find social trust as an exogenous outcome from the political process in 10 post-communist countries. Similarly, Jan Delhey, Kenneth Newton, Christian Welzel (2011) also find no robust evidence of the relationship between social trust (measured in terms of the radius of trust) and institutional trust (Delhey, Newton, Welzel 2011).

The second account, labelled as the causal thesis, places the two constructs in a causal relationship which is developed to deal with the matter of the origin

of the two forms of trust based on the mutual relationship between them found in a large number of studies (Levi 1996; Brehm, Rahn 1997; Freitag, Bühlmann 2009; Zmerli, Newton 2008; Rothstein, Eek 2009; Wang Gordon 2011; You 2012; Sønderskov, Dinesen 2014). There exists two distinct perspectives constituting this account. The first one postulates a causal relationship between the two constructs running from social trust to political trust. In this regard, the origin of political trust is theorized to stem from social forces in which social capital or social trust is considered as a prominent factor explaining the variation of citizens' trustful attitudes towards political institutions (Putnam 1993, 2000; Norris 1999, 2011; Hetherington 2005). Robert Putnam (1993, 2000), for example, convincingly argues that a civic culture of „generalized trust” and social solidarity between citizens, willing to cooperate, is an important societal prerequisite of working democracy. The second perspective relies on the institutional approach which views institutional trust as a prominent explanation of social (general) trust (Rothstein, Stolle 2002, 2008). This perspective stresses the role of political institutions as an important source producing generalized trust. It relies on the rational base which hinges on citizen's evaluations of institutional performance (Mishler, Rose 2001: 31). The main assumption underlying this account views rules of governing citizens' behaviour shaping individuals' perceptions of the trustworthiness of others (Levi 1996: 51; Sønderskov, Dinesen 2016: 181). In this regard, the fairness and effectiveness of state institutions serve as a crucial motivation for the willingness of trusting others (Rothstein, Stolle 2008; Sønderskov, Dinesen 2016: 181; Sztompka 1999), and create the sense of security that promotes cooperation among individuals. A number of recent studies which are devoted to disentangle the direction of causality between trust in political institutions and generalized trust strongly support the latter perspective (the institutional approach) (Brehm, Rahn 1997; Sønderskov, Dinesen 2014, 2016; Tao et al. 2014). John Brehm and Wendy Rahn (1997) and Tao et al. (2014), for example, applying instrumental variable techniques, detect a robust causal effect of political trust on social trust without reverse effect (Tao et al. 2014) or with less effect (Brehm, Rahn 1997) from social trust on political trust. Kim Sønderskov and Peter Dinesen (2014), especially in their subsequent work (Sønderskov, Dinesen 2016), by employing panel data to minimize bias from omitted variables and using cross-lagged as well as individual fixed effects models to discover the direction of the relationship and to assess confounding, provide strong evidence of trust in state institutions exercising a casual impact on social trust, while the inverse relationship is limited.

Although the independent thesis is shown to work in the context of post-communist European countries (Mishler, Rose 2001), other empirical studies

in nondemocratic Asian countries provide reverse evidence. Jamal (2007), for example, studying the effect of political trust on social capital in the Arab world, finds out that the performance of political institutions is positively attributed to the level of generalized trust regardless of the types of political regime (Jamal 2007). In this vein, Bo Rothstein and Dietlind Stolle (2008) further postulate that countries with a long tradition of democracy have a higher level of generalized trust, while institutional trust in authoritarian contexts leads to low level of trusting others (Rothstein, Stolle 2008; see also in Uslaner 2002). The reliable, impartial and transparent performance of democratic institutions based on the rule of law leads to the positive perception of society among citizens which, in turn, fosters level of trust (Rothstein, Stolle 2008: 452). In contrast, authoritarian and totalitarian political systems create distrust and scepticism among citizens which, in turn, contribute to the erosion of generalized trust in those contexts (Mishler, Rose 2001: 31). However, those claims are challenged in the case of China. Though China is a prominent instance of authoritarianism, a high level of institutional trust is found there to contribute to a high level of generalized trust in the country (Steinhardt 2012; Tao et al. 2014).

The literature discussed above shows inconsistent evidence of the relationship between trust in political institutions and generalized trust in nondemocratic context. While the link is not found in post-communist countries, in fact it, exists in authoritarian Asian countries. In addition, the assumption that a low level of trust in the authoritarian system generates cautious attitudes towards others is clearly questioned by empirical evidence in the case of China. This leads to a suspicion whether political institutions in nondemocratic countries are perceived as guarantors of the safety, by which the sense of trustworthiness in those societies is enhanced similarly among all citizens. Put differently, whether citizens in nondemocratic countries might also take the quality of political institutions as a basis for the sense of security to be more willing to cooperate with others as it is in the democratic ones. Thus, a further question should be clarified: how does trust in political institutions relate to generalized trust in nondemocratic context? Additionally, what is the working mechanism behind the relationship, if any?

Given recent evidence of the causal relationship between trust in political institutions and generalized trust as discussed above, the purpose of this study is not to re-examine the direction of the link between the two forms of trust but to take trust in political institutions as a predictor instead to untangle the effect of this construct on generalized trust under particular conditions in the context of Vietnam. Two conditions are prominent – partisanship and voluntary membership. The next section discusses these issues in the case of Vietnam – a nondemocratic context.

■ Partisanship and Voluntary Associational Memberships as Conditions

Partisanship: Institutional trust reflects citizens' perception and evaluation of the performance of political institutions. This performance is more likely to be based on subjective evaluation rather than objective assessment. Thus, performances of an incumbent party and a government held by the party are assumed to be positively evaluated by its partisan identifiers and negatively appraised by its opposers. This is because a ruling party holding government power has the propensity to impose its political ideology on a citizenry country (Rothstein, Stolle 2008: 444). In this regard, Kai-Ping Huang, Feng-Yu, Lee and Tse-Min Lin (2013) examined the effect of partisanship on institutional trust in six emerging democratic countries in East Asia. They found that trust in all institutional types is not empirically produced from objective assessments of government performance but is subject to partisan bias. The authors conclude that partisanship should be taken into account as a factor influencing citizens' assessment of these institutions (Huang, Lee, Lin 2013: 18).

In contrast to democratic countries where impartiality and transparency of political institutions constitute the main foundation to build social trust among citizens, in nondemocratic contexts characterized by the low quality of political institutions, subjective assessments of the performance of political institutions based on partisanship can be seen as a crucial basis from which citizens can develop their institutional trustworthiness. Accordingly, the link between trust in political institutions and generalized trust is expected to be stronger in the group of partisan identifiers with an incumbent party. This seems, in fact, to be the case in Vietnam, one of the last countries in the world in which politics still follows a communist ideology with political power monopolized by the Vietnamese Communist Party (Dalton, Ong 2005: 1). Governed by a one-party ruling system since its independence, the country appears as an authoritarian state. For more than 70 years, the Vietnamese Communist Party has enabled the communist ideology to prevail all over the country, resulting in the establishment of popular support for the ruling party. Moreover, because of its totalitarian politics, political institutions in Vietnam are more likely to be totally formed by „top-down” decisions rather than by citizens' joint participation. Furthermore, most of the senior officials of political institutions in Vietnam are members of the Vietnamese Communist Party. As a result, political institutions in Vietnam generally reflect the political ideology of the Party and the performance of political institutions is more likely to be strongly supported by partisan identifiers. Drawing on the observed effect of partisanship bias on institutional trust, it can be assumed that communist identifiers are more likely

to rely on their good perception of the performance of political institutions to have high level of generalized trust as compared to non-communist identifiers.

Voluntary associational memberships: Individual memberships in voluntary organizations have been a long-standing traditional factor in explaining generalized trust. Theoretically, formal associations, through interaction with unknown people and members of out-groups, are seen as ideal social spaces from which generalized trust emerges (Putnam, Leonardi, Nonetti 1993; Putnam 2000). The mechanism under which trust is generated from associational memberships is the emergence of norms and social sanction embedded in social structures within voluntary organizations. This, in turn, increases the predictability of cooperation as well as trust for members of an association (Paxton 2007: 50). Although empirical tests yield inconsistent results on the effects of organizational membership on generalized trust, engagement in voluntary organizations leaves promising room as a major factor to raise levels of trust.

In Vietnam, however, scholars express a nuanced perspective on voluntary organizations. As described in the literature, voluntary organizations in Vietnam are not intrinsically similar to those in the West. Contemporary Vietnamese social groups originate from traditional social organizational units of the village (Dalton, Ong 2005: 2). They carry characteristics of Confucian and communist traditions, and are considered as less autonomous and assertive than its counterparts in Eastern Europe (Dalton, Ong 2005: 3). Moreover, in contemporary Vietnamese politics, social organizations fall under the control of the Vietnamese Communist Party through an umbrella organization named The Vietnam Fatherland Front (Thayer 2008: 3). This organization groups twenty-nine registered mass organizations as well as special interest groups and is responsible for keeping the operation of those organizations along the path of the ruling party (Thayer 2008). Accordingly, the existence of social organizations and the participation in social organizations in Vietnam do not serve as a foundation for civil society per se (Dalton, Ong 2005).

After adopting the innovation policy (Doi Moi) in 1986, Vietnam started to align itself with the standards set by international organizations, thus initiating international integration. Participation in international deals, however, has forced the state to obey political standards that the West considers as core bases for long partnership and cooperation. These standards include the respect of human rights, the rule of law and market regulation in economic development. This alignment transformed state-society relations, as spaces opened for public discussions about social and political issues as well as for the emergence of pro-democratic groups (Thayer 2008). A number of associational organizations formed have been increased, following this flow, and their operations have

become more and more visible challenges to the political regime of the one-party ruling in Vietnam (Thayer 2008).

Russel Dalton and Nhu-Ngoc Ong (2005) distinguish two types of organizations, namely state-controlled and autonomous groups. The state-controlled category comprises unions, professional associations and political groups linked to the Vietnamese Communist party and its affiliated organizations. Among these groups are the women's groups (primarily the Vietnamese Women's Association) or youth groups (e.g., the Ho Chi Minh Youth Union). The autonomous groups consist of environmental groups, human rights groups, religious groups, and even community associations (Dalton, Ong 2005: 5). Dalton and Ong (2005) also show an unconventional finding, namely that a non-linear relationship exists between the total number of group memberships that an individual has and his or her level of social trust, in which the level of membership erodes trust among those who join associational organizations the least and the most, while trust is improved among people who have medium memberships. The authors argue that the pattern takes place because individuals active in many go beyond normal mobilized participation to join groups that potentially challenge the system of Vietnam politics (Dalton, Ong 2005: 5 and 6).

It can be seen, to summarize, that in comparison to democratic settings in which a high level of civic engagement enhances the quality of democracy (Putnam, Leonardi, Nonetti 1993; Putnam 2000), the same cannot be necessarily said for political institutions in an authoritarian context. Tao et al. (2014) also learned that members of civil society organizations tend to show lower political trust in local authorities as is in the case of China (Tao et al. 2014: 247). In the Vietnamese context, however, a negative link between trust in political institutions and generalized trust should be observed among those who are active members in voluntary organizations, while the reverse link will exist in the group having a low level of associational memberships.

■ Research Hypotheses

The research hypotheses of this study are stated as follows:

H1: All else being equal, there is a positive association between institutional trust and generalized trust.

H2: All else being equal, the link between trust in political institutions and generalized trust is stronger in the group of communist identifiers as compared to the group of non-communist identifiers.

H3: All else being equal, the link between trust in political institutions and generalized trust is weakened by an increase in the level of voluntary membership.

DATA AND METHOD

This study primarily draws on data extracted from a dataset of the fourth wave of the Asian Barometer Survey (ABS) project which was conducted in Vietnam in 2015. The ABS project was launched in 2001 with the first wave carried out between 2001 and 2003 in eight countries in East Asia. The survey has undergone four waves from 2001 to 2016. The latest (fourth) wave covers 14 countries in Southeast and East Asia, and focuses, like other waves, on topics related to social and political values, social capital, democratic legitimacy, political participation, and the quality of democratic governance in Asian countries.

As conducted in other countries, the survey implemented in Vietnam in 2015 employed national probability samples to give every Vietnamese citizen an equal chance of being selected and engaged in the study (Asianbarometer 2001). The entire Vietnam was approached upon 6 major study areas, namely Northern Midlands and Mountains, Red River Delta, North and South Central Coast, Central Highlands, Southeast, Mekong River Delta (Asianbarometer 2015). The survey entailed face-to-face interviews, ensured the randomness in selecting sampling units, and presented the totality of adult citizens aged 18 years and over (Asianbarometer 2001). The survey also especially paid attention to the reliability of the data by applying strict protocols for field work supervision as well as for data entry to ensure data quality (Asianbarometer 2001). The data, thus, offer a current and reliable material for testing the above hypotheses.

Table 1. Measurement of Variables

Variable	Measurement	Mean	SD	Min	Max
Generalized Trust	1 = most people can generally be trusted 0 = must be careful	0.43	0.50	0	1
Trust in Partisan Institutions	Multiple point scale (1 to 4)	2.33	0.49	1	3
Trust in Checking Institutions	Multiple point scale (1 to 4)	2.03	0.48	1	3

Partisanship	1 = communist identifier 0 = non-communist identifier	0.03	0.16	0	1
Associational memberships	A count variable with 3-point scale (0 to 3)	0.08	0.31	0	3
Informal contacts	5-point scale (1 to 5) 1 = 0–4 people; 2 = 5–9 people; 3 = 10–19 people; 4 = 20–49 people; 5 = 50 or more	2.36	0.84	1	5
Community safeness	4-point scale 1 = very unsafe; 4 = very safe	3.09	0.56	1	4
Monthly household income	5-point scale 1 = lowest quintile; 5 = highest quintile	3.06	1.39	1	5
Household's economic condition	4-point scale 1 = bad; 4 = very good	2.43	0.60	1	4
Social status of family	10-point scale 1 = lowest status; 10 = highest status	5.87	1.62	1	10
Education Level	Open (in years)	10.91	3.39	1	20
Life control	4-point scale 1 = strongly disagree; 4 = strongly agree	2.31	1.10	1	4
Female	1 = yes 0 = no	0.5	0.5	0	1
Age	4-point scale 1 = 18 to 30; 2 = 31 to 44; 3 = 45 to 60; 4 = older than 60)	1.87	0.88	1	4
Religiosity	7-point scale 1 = less often; 7 = several times a day	2.17	1.58	1	8

Dependent Variable:

The dependent variable is generalized trust which the survey measures through the standard question „Generally speaking, would you say that most people can be trusted or that you need to be very careful in dealing with people?”. This variable is coded as a binary outcome with 1 – „most people can generally be trusted” and 0 – „can't be too careful”. There is 43.1 percent of respondents answering that most people can generally be trusted.

Main Independent Variables:

Trust in political institutions: Rothstein and Stolle (2008) point out that confidence in political institutions, or institutional trust, should not be collapsed into a one dimensional measure because of the existence of various types of institutions (Rothstein, Stolle 2008: 443). They propose instead to distinguish between confidence in the institutions on the representational side and on the implementation (order) side of the political system (Rothstein, Stolle 2008: 444). Representational institutions such as parties, parliaments or cabinets are mainly responsible for partisanship. On the other side, one of the major roles of order institutions (such the courts, the police and other legal institutions) are to implement public policies, and trusting such institutions depends on the extent to which actors such as civil servants, judges, the police are judged as even-handed or impartial (Rothstein, Stolle 2008: 445). Conducting an empirical analysis based on data from the third wave of World Values Survey, Rothstein and Stolle (2008: 448) identify three types of political institutions, namely partisan institutions (parliament, political parties, government, civil services), neutral and order institutions (the army, the police, and legal institutions), and power checking institutions (TV and the press).

This study follows Rothstein and Stolle's (2008) suggestion to measure institutional trust in the Vietnam context. The fact is that political practice in Vietnam presents a particular phenomenon in which all types of political institutions reflect the communist ideology due to the totalitarian characteristic of politics of the country. More specifically, political institutions are totally formed by a „top-down” process in which a majority of senior officials of political institutions are members of the Vietnam Communist Party. As a result, the assumption is that institutional trust constructed by citizen's confidence in various types of political institutions in the country may tap one dimension that largely reflects the representational side.

In the ABS survey, confidence in political institutions is measured via this question: „I'm going to name a number of institutions. For each one, please tell me how much trust do you have in them? Is it a great deal of trust, quite a lot of trust, not very much trust, or none at all?”. There are 13 institutions listed on which respondents assess their own level of trust by scoring on a scale from 1 – a great deal of trust to 4 – none at all. In order to test the extent to which these items reflect a one- or multi-dimensional measure of institutional trust as it appears in Vietnam, the study used a principal component factor analysis with Varimax rotation to reduce the 13 listed categories of confidence in political institutions to a smaller number of latent constructs. Table 2 reveals the emergence of two conceptually different factors labelled as „trust

in partisan institutions” and „trust in checking institutions”. The dimension of partisan institutional trust consists of confidence in seven institutions in both representational and implementation side (president or Prime Minister, courts, national government, political parties, parliament, military forces, police). This factor explains 26.9% of the variance and a reliability test using Cronbach’s Alpha for its seven sub-items yielded an acceptable value of 0.83. These seven items are then combined to create an additive index of trust in partisan institutions. In turn, „checking institutional trust” comprises items showing individual confidence in institutions responsible for monitoring the operation of partisan institutions (such as civil service, local government, newspapers, television, election commission, and non-governmental organizations). This factor explains 21.9% of the variance and its index is also an additive measure constructed by combining six sub-items which yielded a reliable Cronbach alpha of 0.75.

Table 2. Types of Trust in Political Institutions in Vietnam (N=1089)

	Factor 1 – Trust in Partisan Institutions	Factor 2 – Trust in Checking Institutions
The president or Prime Minister	0.7621	0.1258
The courts	0.6825	0.2448
The national government	0.7683	0.2072
Political parties	0.4290	0.4101
Parliament	0.7490	0.1768
Civil service	0.3375	0.4785
The military (or armed forces)	0.6100	0.2390
The police	0.5002	0.4185
Local government	0.4097	0.4599
Newspapers	0.1194	0.7662
Television	0.1820	0.7124
The election commission	0.3945	0.5833
Non-governmental organizations	0.1103	0.6516
Explained variance	26.9%	21.9%
Cronbach’s alpha of bold items	0.83	0.75
Means of scale constructed by bold items	2.33	2.03

Partisanship: The ABS survey asked respondents' partisanship by the question „Among the political parties listed here, which party if any do you feel closest to?”. Unfortunately, the data set provides no data of this question in the case of Vietnam. As a proxy variable, this study uses an item that asked whether respondents are a member of the Vietnam communist party. The argument is that members of the party absolutely identify themselves as adherents of the communist ideology, while respondents who are not members of the communist party are assumed to be non-partisan (non-communist) identifiers of the party.

This variable is constructed through this question: „On the following card, we have listed various types of organizations that many people belong to. Could you identify the three most important organizations or formal groups you belong to. You can also tell us the name of the organizations that you belong to and we can identify the appropriate categories for you”. The category of political parties is one of nineteen types of organizations listed for respondents' identification. Respondents who belong to this category are evidently communists because of the fact that Vietnam is a single-party state ruled by the Vietnam Communist Party. Communist identifiers are coded 1 and 0 if otherwise.

Associational memberships: Dalton and Ong (2005: 2) argue that the form of mobilized participation in communist society is not presented as voluntary memberships in the civil society literature per se. In the case of Vietnam, religious groups, environmental groups, and educational/cultural groups are considered as more autonomous than other types in relation to the state (Dalton, Ong 2005: 6). This study, thus, measures associational memberships following Dalton and Ong's (2005) suggestion by counting the total number of autonomous organizations (namely residential and community associations, religious groups, sports or recreational clubs, culture organizations, charities, alumni associations, other volunteer organizations) that respondents belong to. This construction comes from the question: „On the following card, we have listed various types of organizations that many people belong to. Could you identify the three most important organizations or formal groups you belong to. You can also tell us the name of the organizations that you belong to and we can identify the appropriate categories for you”.

Control variables: This study also controls the effects of factors that may likewise have an impact on generalized trust suggested in the literature. *Social networks*, for example, which stress the importance of informal social relations and daily interaction with the known people in creating trust are taken into account (Delhey, Newton 2003; An 2018). It is an ordinal variable measuring the number of people that respondents contact every day through the question. This variable has a scale as follows: 1 (0–4 people); 2 (5–9 people); 3 (10–19 people); 4 (20–49 people); 5 (50 or more people). To control the effect of *success factors* on generalized trust (Brehm, Rahn 1997; Paxton 2007; Delhey, Welzel 2012), the

following variables are included: *level of education* (in years), *subjective assessment of monthly household income* (1 – lowest quintile to 5 – highest quintile), *subjective assessment of household's economic condition* (1 – bad to 4 – very good), *subjective social status of family* (1 – lowest status to 10 – highest status). Another factor demonstrated to affect generalized trust in the literature is the *sense of community safeness* (Putnam 2000; Delhey, Newton 2003) which is measured on a scale of 1 – very unsafe to 4 – very safe in a question asking to what extent there is safeness in the city / town / village the respondents are living in. This study also pays attention to the impact of personality characteristics on generalized trust by taking *life control variable* to be included (Oskarsson et al. 2012). This variable is measured via a question asking whether one agrees with a statement that asserts that wealth, poverty, success or failure are decided by fate, which has a scale of 1 – strongly disagree to 4 – strongly agree. It is acknowledged, too, that happiness and well-being are powerful predictors of generalized trust. Unfortunately, the ABS survey has no items to measure these factors and are thus they are excluded from this study. The effects of demographic variables such as female (coded 1 – yes and 0 – no), age (measured as 1 – 18 to 30; 2 – 31 to 44; 3 – 45 to 60; 4 – older than 60), and religiosity tapping the notion of respondents' frequency of practice of religious services or rituals (measured as 1 – less often to 7 – several times a day) are also included in the analysis (Fukuyama 1995; Traunmüller 2009).

Because the dependent variable is binary by nature, logistic regression models are employed to estimate the effect of trust in political institutions on generalized trust (Long 2003: 187–308). Furthermore, in order to detect whether the effect of trust in political institutions on generalized trust is conditional on partisanship and associational memberships, relevant interactions' terms between institutional trusts (trust in partisan institutions and trust in checking institutions) and partisanship as well as associational memberships will be included in the regression models (Brambor, Clark, Golder 2006).

■ EMPIRICAL FINDINGS

Table 3 presents the results of two logistic regression models. Model 1, where interaction variables are excluded, tests the first hypothesis relating trust in political institutions and generalized trust. Model 2, with the inclusion of interaction variables, investigates the link between institutional trust and generalized trust conditioned by partisanship and voluntary organizational membership. Control variables like informal contacts, community safeness, a set of variables of success and well-being, life control, and demographic variables are included in all models.

Table 3. Logistic regression models with dependent variable of generalized trust

Predictors		Model 1	Model 2
Trust in Partisan Institutions		0.83*** (0.15)	0.86*** (0.20)
Trust in Checking Institutions		0.17 (0.20)	0.23 (0.21)
Communist Identifiers		1.34* (0.57)	1.14 (4.20)
Associational memberships		-0.003 (0.23)	2.5* (1.13)
Communist Identifiers* Trust in Partisan Institutions			2.73 (2.57)
Communist Identifiers* Trust in Checking Institutions			-3.09 (2.08)
Associational memberships* Trust in Partisan Institutions			-0.79 (0.67)
Associational memberships* Trust in Checking Institutions			-0.32 (0.66)
Informal contacts		0.18* (0.09)	0.17* (0.09)
Community safeness		0.14 (0.13)	0.13 (0.13)
Success and well-being	Monthly household income	-0.09 (0.06)	-0.09 (0.06)
	Household's economic condition	0.33** (0.12)	0.33** (0.12)
	Social status of family	0.03 (0.05)	0.03 (0.05)
	Education Level	0.12*** (0.02)	0.12*** (0.03)
Life control		-0.22*** (0.07)	-0.22*** (0.07)
Female		-0.29* (0.14)	-0.31* (0.14)
Age (18–30)	31–44	0.04 (0.16)	0.04 (0.17)
	45–60	0.38* (0.20)	0.38* (0.20)
	older than 60	0.83* (0.40)	0.84* (0.40)
Religiosity		-0.31*** (0.05)	-0.31*** (0.05)
Constant		-4.34*** (0.70)	-4.47*** (0.71)
Log likelihood		-622.81	-618.72
McFadden R2		0.132	0.138
N		1045	1045

+ $p < 0.1$; * $p < 0.05$; ** $p < 0.01$; *** $p < 0.001$ (two-tailed tests).

Note: Main entries are unstandardized regression coefficients and the numbers in parentheses are standard errors.

The results in Table 3 indicate that the effects of socio-economic characteristics on generalized trust is very significant. Women are more likely to less trust in others than men ($p < 0.05$). Trust seems to be more popular among the older than the younger. And people who more practice religious service more distrust in other ($p < 0.001$). Regarding other important control factors, social network theory of generalized trust is confirmed in this study where informal contacts increase individuals' probability of trusting ($p < 0.05$). The sense of community safeness is shown not to be a prediction of generalized trust in the context of Vietnam. Indicators capturing success and well-being theory present inconsistent effects on generalized trust in this study. While monthly household income and subjective assessment of a family's social status are not connected to generalized trust, two other variables, namely subjective assessment of household's economic condition and the level of education are demonstrated to boost the level of trust among individuals ($p < 0.01$ and $p < 0.001$ respectively). The life control variable capturing individual characteristic theory has a converse effect on generalized trust as it is theorized. This factor reduces the individuals' level of generalized trust ($p < 0.001$).

Model 1 shows that when controlling for the effects of relevant variables, only trust in partisan institutions is positively and significantly associated with generalized trust ($p < 0.001$), while trust in checking institutions is not a predictor of generalized trust. This finding doesn't lend support to the first hypothesis that there is a statistical association between institutional trust and generalized trust in Vietnam. The results are inconsistent with empirical results from previous studies (Jamal 2007; Steinhardt 2012) and also don't completely favour the claim that political trust positively affects generalized trust regardless of the type of political regimes (Jamal 2007; Rothstein, Stolle 2008).

By including the interaction variables of both type of trust in political institutions and partisanship and voluntary associational membership, Model 2 shows the relationships between institutional trust (partisan as well as checking institutions) and generalized trust changes, if at all, with variations on partisanship and associational membership.

At first, looking at the coefficients of the interaction variables between both types of institutional trust and partisanship (communist identifier) in Model 2, though both coefficients are statistically insignificant, the coefficient of the interaction between partisanship (communist identifier) and trust in partisan institutions is positive, while the one between partisanship (communist identifier) and trust in checking institutions has a negative effect. However, as the logit model is non-linear, looking at the sign, magnitude, or statistical significance of the unstandardized coefficient on the interaction term leads to misleading interpretations (Ai, Norton 2003: 129). Therefore, in Table 4, the predicted values of generalized trust varying between both, the groups of

communist and non-communist identifiers under the effect of trust in political institutions, are calculated in details.

Table 4. Partisanship-Conditioned Effect of Trust in Political Institutions on Generalized Trust^a

Trust in partisan institutions	Communist identifier	Non-communist identifier
1	0.02 [-0.33;0.18]	0.20 [0.12;0.29]
1.5	0.12 [-0.34;0.59]	0.28 [0.20;0.35]
2	0.45 [-0.05;0.95]	0.36 [0.32;0.41]
2.5	0.83 [0.61;1.04]	0.46 [0.42;0.49]
3	0.97 [0.85;1.09]	0.56 [0.49;0.63]
Trust in checking institutions	Communist identifier	Non-communist identifier
1	0.98 [0.89;1.07]	0.37 [0.28;0.47]
1.5	0.92 [0.73;1.11]	0.40 [0.34;0.46]
2	0.73 [0.50;0.97]	0.42 [0.39;0.46]
2.5	0.40 [-0.11;0.90]	0.45 [0.39;0.50]
3	0.13 [-0.33;0.59]	0.47 [0.37;0.57]

^a predicted probabilities of generalized trust were estimated using margins command (Long, 2003) in Stata.

Notes: The numbers in brackets are 95 per cent confidence intervals. Control variables are held at their means.

As shown in the first part of Table 4, an increase in the level of trust in partisan institutions from 1 to 3 while all else is held at the means leads to the probability of trust raising from 0.02 to 0.97 in the group of communist identifiers. While the same change in the group of non-communist identifiers increases the probability of trust from 0.20 to 0.56. Hence, the link between trust in partisan institutions and generalized trust is positive in both groups, but it is stronger in the group of communist identifiers than in the group without partisanship. In the second part of Table 4, an increase in the level of trust in checking institutions, moving from 1 to 3 while all other variables are held at the means, brings about an increase in probability of trust among non-communist identifiers from 0.37 to 0.47. In contrast, the probability of trust among communist identifiers considerably falls down from 0.98 to 0.13. Thus, at the highest level of trust, the link between trust in checking institutions and generalized trust is stronger in the non-communist identifier group than in the identifier group, and follows a reverse pattern at

the lower levels of trust in checking institutions. Figure 1 and 2 provide a visual summary of the relationships displayed in Table 4.

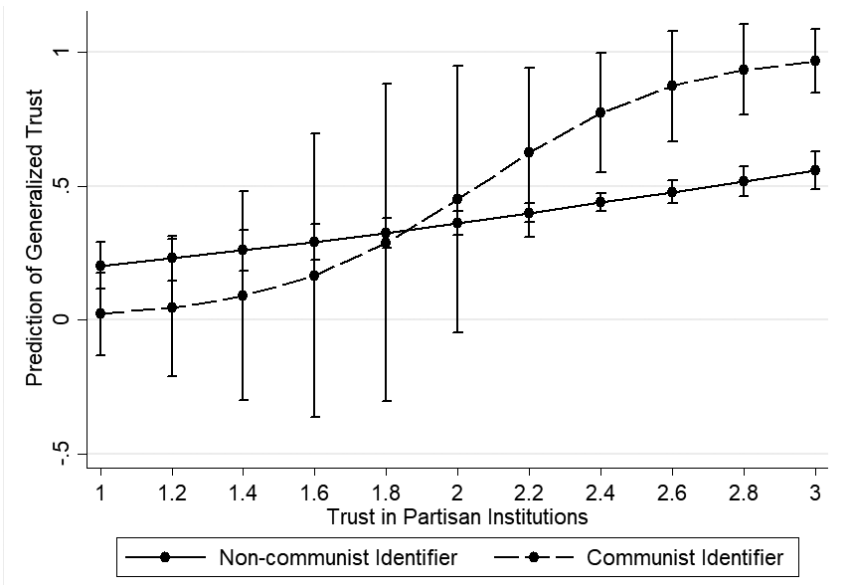


Figure 1. Predicted Probability of Generalized Trust by Trust in Partisan Institutions conditional on Partisanship

Note: The lines show the main predicted probability.

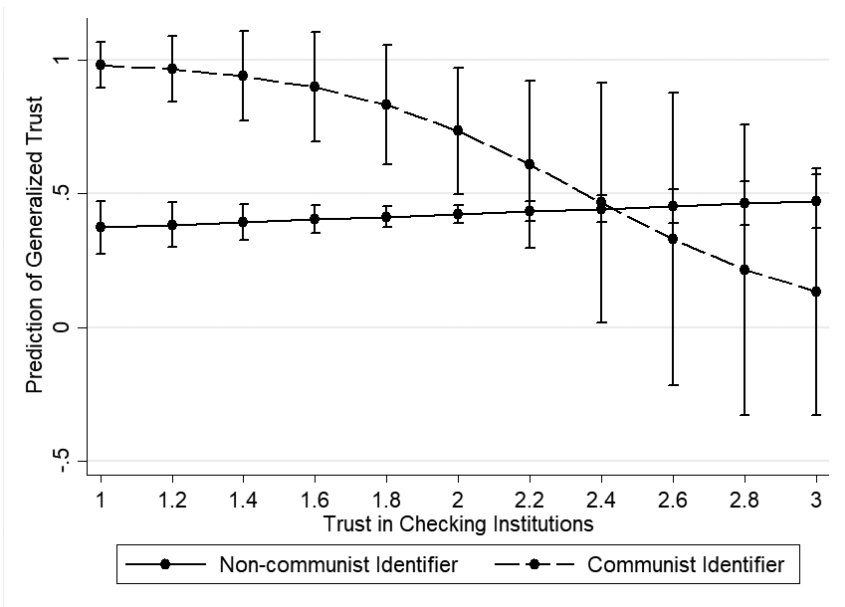


Figure 2. Predicted Probability of Generalized Trust by Trust in Checking Institutions conditional on Partisanship

Note: The lines show the main predicted probability.

This finding does not support the second hypothesis which expects the link between both types of trust in political institutions and generalized trust to be stronger among communist identifiers than among non-communist identifiers. Instead, while the performance of partisan institutions is associated with a high level of trust among the Vietnamese, the link is stronger among communist identifiers than among non-communist identifiers. In addition, a converse finding shows a positive relationship between trust in checking institutions and generalized trust among non-communist identifiers and a negative one among communist identifiers at the same time.

Membership-conditioned effect of institutional trust on generalized trust appears in Model 2 of Table 3. The coefficients of those interaction variables are negative but statistically insignificant in the model. Table 5 shows in detail the heterogeneity of predicted values of generalized trust with different level of voluntary membership under the effect of trust in political institutions.

Table 5. Membership-Conditioned Effect of Trust in Political Institutions on Generalized Trust^a

Trust in partisan institutions	Membership 0	Membership 1	Membership 2	Membership 3
1	0.19 [0.09;0.26]	0.40 [-0.04;0.84]	0.67 [-0.15;1.49]	0.86 [0.19;1.53]
1.5	0.26 [0.19;0.33]	0.42 [0.12;0.72]	0.59 [-0.001;1.19]	0.75 [0.05;1.45]
2	0.36 [0.31;0.40]	0.44 [0.27;0.60]	0.52 [0.18;0.85]	0.60 [0.11;1.10]
2.5	0.47 [0.43;0.51]	0.46 [0.34;0.57]	0.44 [0.22;0.66]	0.42 [0.09;0.76]
3	0.59 [0.51;0.66]	0.47 [0.26;0.69]	0.36 [-0.04;0.77]	0.27 [-0.25;0.78]
Trust in checking institutions	Membership 0	Membership 1	Membership 2	Membership 3
1	0.40 [0.29;0.50]	0.49 [0.17;0.81]	0.59 [-0.03;1.21]	0.68 [-0.15;1.52]
1.5	0.41 [0.35;0.48]	0.47 [0.29;0.65]	0.53 [0.17;0.89]	0.59 [0.06;1.12]
2	0.43 [0.40;0.47]	0.45 [0.34;0.56]	0.47 [0.25;0.69]	0.49 [0.15;0.82]
2.5	0.45 [0.39;0.51]	0.43 [0.23;0.62]	0.41 [0.02;0.80]	0.39 [-0.19;0.97]
3	0.47 [0.40;0.57]	0.41 [0.08;0.73]	0.35 [-0.28;0.98]	0.30 [-0.57;1.17]

^a Predicted probabilities of generalized trust were estimated using margins command (Long, 2003) in Stata.

Notes: The numbers in brackets are 95 per cent confidence intervals. Control variables are held at their means.

The first panel of Table 5 shows that a higher likelihood of trust occurs when trust in partisan institutions is high and when level of voluntary membership is high. Observe, for example, on the first row, how the predicted value of generalized trust at the lowest level of trust in partisan institutions (level=1) increases as the level of voluntary memberships (level=3) arises i.e., from 0.19 to 0.86. The probability is approximately two times higher among individuals with one membership (from 0.19 to 0.40), reaching 0.67 and 0.86 for people joining two and three voluntary organizations respectively. Note a similar pattern when the level of trust in partisan institutions reaches its medium value (level=2), although in this case the leaps in the size of the predicted value of generalized trust as membership levels increase are not as intense. When the level of trust in partisan institutions reaches the highest point (level=3), however, and the more active voluntary membership is (level=3), the less individuals trust others.

The same pattern prevails when we look at trust in checking institutions, as the bottom panel of Table 5 reveals. More specifically, an increase in the level of trust in checking institutions from levels 1 to 3 leads to a slight decrease in probability of trusting others among individuals participating in one voluntary organization (from 0.49 to 0.41), but nearly half a decline in the probability of trusting others among people who are members of two voluntary organizations (from 0.59 to 0.35), and more than a three-fold drop in the probability of trusting others among individuals with the most active voluntary membership (level=3), a fall from 0.68 to 0.30. In contrast, the rise in the level of trust for checking institutions stimulates an increase in the probability of trusting others among individuals without membership in organizations, a surge from 0.40 to 0.47.

Figures 3 and 4 help us understand, in more vivid terms, the membership-conditioned effect of trust in political institutions and generalized trust. Figure 3 reveals that as the level of trust in partisan institutions increases, the level of generalized trust among individuals with more than one membership dramatically decreases, that of individuals with one membership seems to be constant, while, an increase in the level of trust among individuals without voluntary memberships is a clear upward line. Figure 4 illustrates a similar story of the link between trust in checking institutions and generalized trust. These results are roughly in line with the third hypothesis which assumes that the link between trust in political institutions and generalized trust is weakened by an increase in the level of voluntary memberships.

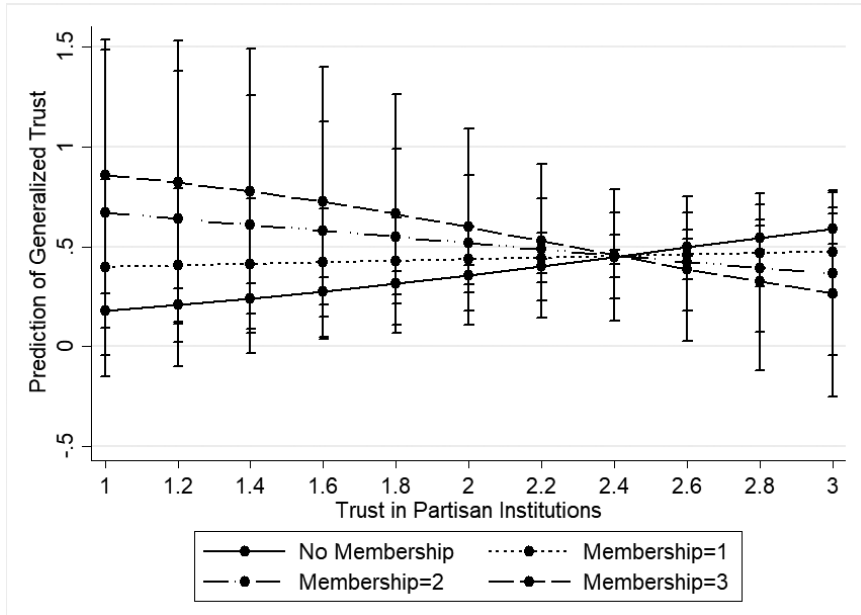


Figure 3. Predicted Probability of Generalized Trust by Trust in Partisan Institutions conditional on Voluntary Memberships
 Note: The lines show the main predicted probability.

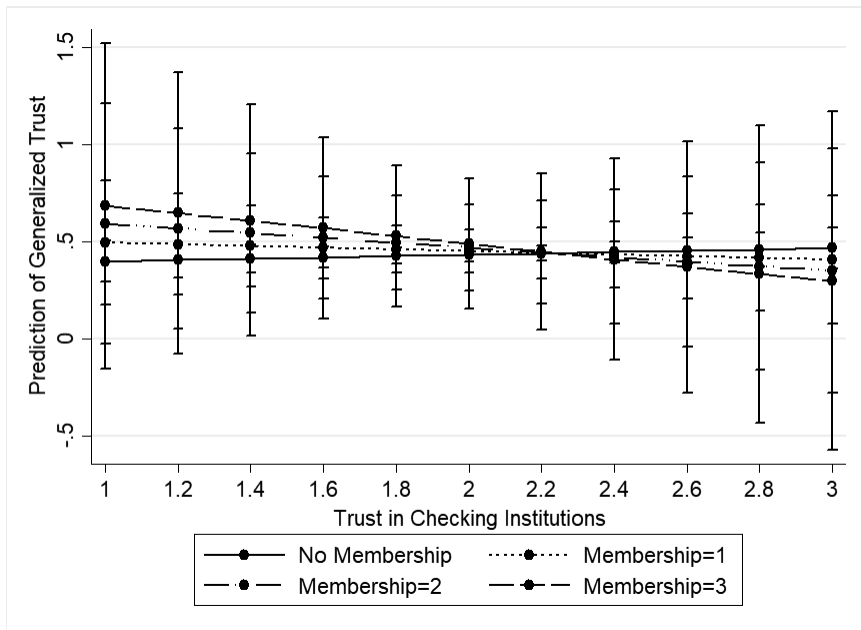


Figure 4. Predicted Probability of Generalized Trust by Trust in Checking Institutions conditional on Voluntary Memberships
 Note: The lines show the main predicted probability.

■ DISCUSSION OF THE FINDINGS AND CONCLUSIONS

The present study analyses the relationship between trust in political institutions and generalized trust in the nondemocratic context of Vietnam using Vietnam ABS data from the fourth wave collected in 2015. The main aim of this study is to expand the understanding of the link by investigating mechanisms that condition this relationship, two of which are partisanship and voluntary membership in organizations. Three theoretical assumptions were developed to guide the study as follows: 1) Trust in political institutions is generally assumed to have positive effect on generalized trust; 2) The positive and stronger correlation between institutional trust and social trust is hypothesized to be observed among communist identifiers as compared to non-communist identifiers; and 3) the link is expected to be weaker in relation to an increase in the level of voluntary membership.

At first, this study showed that the effects of trust in political institutions on generalized trust in Vietnam vary depending on different types of institutional trust. Trust in partisan institutions is demonstrated as an important source generating social trust, while trust in checking institutions is not a predictor of generalized trust. Trust in partisan institutions in the political context of Vietnam is tapped with the confidence in both the representational side (president or Prime Minister, national government, political parties) and implementation institutions (courts, parliament, military forces, police). This construction is different from the one developed by Rothstein and Stolle (2008: 448), which only includes the representational side of a state. However, the implementation institutions of which the performance and degree of impartiality are seen as a crucial factors affecting citizens' motivation or willingness to place trust in others are also theorized as sources determining the variation of generalized trust (Rothstein, Stolle 2008: 444 and 445). Accordingly, the association between trust in partisan institutions and generalized trust in Vietnam is in line with the theoretical assumption suggested by the authors.

Secondly, this study demonstrated that partisanship and voluntary associational membership are two important factors affecting the link between trust in political institutions and generalized trust. For partisanship, while the performance of all types of political institutions is evidently a basis for non-communist identifiers to generate trust, it is not the same for the group of communist identifiers. Social trust of communist identifiers is more likely due to the available sense of commonly held beliefs of the general population that comes from the subjectively partisanship-based evaluation of performance of partisan institutions no matter how the partisan institutions work. However, the level of trust of this group seems to be weakened by or at least kept

distance with the performance of checking institutions. This is at odds with the theoretical expectation of the present study because of the fact that checking institutions still carry communist ideology under the totalitarianism of the Communist Party of Vietnam (Thayer 2008: 3). The question is why this fact exists. Whether checking institutions' function is perceived as challenges rather than guarantors of the safety by the group of communists, from which trust among those communist identifiers is repressed. The answer should be clarified in relation to substantial changes in the country resulting from the implementation of renovation policies from the 1980s, which foster private sectors into business and liberalize foreign trade and investment in Vietnam (Dalton et al. 2002). The changes are more likely to contribute to the growth in the number of checking institutions such as civil service and non-governmental organizations, of which functions of monitoring and criticism toward the performances of partisan institutions as well as policies adopted by partisan institutions become practical challenges in the sense of critical outlooks.

Regarding voluntary associational membership, while individuals without memberships count on the good perception of the performance of political institutions to trust in others, people with higher level of participation in voluntary organizations express cautious attitudes towards political institutions to develop trust. This study measures individual memberships by counting the number of autonomous voluntary organizations challenging political system that respondents belong to as supposed by Dalton and Ong (2005: 6). In fact, individuals participating more actively in such autonomous organizations are more likely to improve interpersonal skills and critical thinking, which in turn leads to the development of different outlooks beyond the dominant one. Still, such individuals seem to have negatively bias-based assessments of the performance of political institutions, resulting in the fact that they develop trust by ruling out taking political institutions as a basis.

These findings suggest theoretical implications for studies on the link between institutional trust and generalized trust, especially in nondemocratic contexts. Firstly, different types of institutional trust should be taken into account when investigating its effects on generalized trust. In addition, in contrast to democratic settings where the impartial operation of political institutions constitutes the main foundation to develop trust, due to their poor performance, political institutions in nondemocratic countries are not taken as a foundation of generalized trust by all citizens. However, that is not to say that there is merely unidirectional effect from trust in political institutions on generalized trust in the case of Vietnam. As notified in the previous sections, given the evidence of recent studies on the causal relationship between them where there is convincingly demonstrated that the direction is to run from

political trust to generalized trust, this study aims to investigate the impact of political trust on generalized trust by taking it as a predictor. Measuring the causality of the link between the two forms of trust, in which adequate methods, for example, the use of instrumental variable techniques for cross-sectional data or the application of appropriate techniques to panel data should be employed, is beyond the scope of this study. Secondly, partisanship and voluntary associational membership were convincingly proven as two prominent conditions under which the variation of the link between trust in political institutions and generalized trust can be observed.

This finding has puzzling implications with regard to the policy of developing or improving trust among the Vietnamese. The Vietnam society is in a rapid process of transition from a traditional to modern society and from a society that merely accepts communism to the one where pluralism in political ideology is more widely and publicly discussed. This transition leads to inconsistent perceptions of the importance of the role of political institutions in different social and political groups. Thus, different from democratic contexts where improvement of the performance of political institutions is considered as a key solution to facilitate the high level of trust, as demonstrated in the findings of this study, developing trust by taking into account the performance of political institutions in the context of Vietnam seems not to be very suggestive.

Acknowledgments: The author thanks Ricardo Abad, Małgorzata Głowacka-Grajper, and Wojciech Rafałowski for their comments on the early draft of this paper.

REFERENCES

- Ai Chunrong, Norton Edward C. (2003), *Interaction terms in logit and probit models*, „Economics Letters”, 80 (1), p. 123–129, [https://doi.org/10.1016/S0165-1765\(03\)00032-6](https://doi.org/10.1016/S0165-1765(03)00032-6).
- An Nguyen Huu (2018), *Generalized Trust across Six Southeast Asian Societies : An Analysis of Trust Foundations*, The 5th international conference on language, society and culture in Asian contexts, p. 296–320.
- Asianbarometer (2001), *Survey methods of the Asian Barometer Survey*, <http://www.asianbarometer.org/survey/survey-methods> (retrieved January 10, 2019).
- Asianbarometer (2015), *Wave4 Vietnam*, <http://www.asianbarometer.org/survey/wave4-vietnam> (retrieved January 10, 2019).
- Brambor Thomas, Clark William R., Golder Matt (2006), *Understanding interaction models: Improving empirical analyses*, „Political Analysis”, 14 (1), p. 63–82.
- Brehm John, Rahn Wendy (1997), *Individual-Level Evidence for the Causes and Consequences of Social Capital*, „American Journal of Political Science”, 41 (3), p. 999–1023, <https://doi.org/10.1021/jo401992d>.

- Coleman James S. (1988), *Social Capital in the Creation of Human Capital* Author, „The American Journal of Sociology”, Vol. 94, Supplement: *Organizations and Institutions : Sociological and Economic Approaches to the Analysis of Social Structure*.
- Dalton Russel J., Hac Pham Minh., Nghi Pham Thanh, Ong Nhu-Ngoc T. (2002), *Social Relations and Social Capital in Vietnam : Findings from The 2001 World Values Survey*, „Comparative Sociology”, 1 (3), p. 369–386.
- Dalton Russel J., Ong Nhu-Ngoc T. (2005). *Civil Society and Social Capital in Vietnam*, in: *Modernization and Social Change in Vietnam*, Hamburg: Institut für Asienkunde.
- Delhey Jan, Newton Kenneth (2003), *Who trusts?: The origins of social trust in seven societies*, „European Societies”, 5 (2), p. 93–137, <https://doi.org/10.1080/1461669032000072256>.
- Delhey Jan, Newton Kenneth, Welzel Christian (2011), *How general is trust in „most people”? Solving the radius of trust problem*, „American Sociological Review”, 76 (5), p. 786–807, <https://doi.org/10.1177/0003122411420817>.
- Delhey Jan, Welzel Christian (2012), *Generalizing Trust: How Outgroup-Trust Grows Beyond Ingroup-Trust*, „World Values Research”, 5 (3), p. 46–69.
- Freitag Marcus, Bühlmann Marc (2009), *Crafting trust the role of political institutions in a comparative perspective*, „Comparative Political Studies”, 42 (12), p. 1537–1566.
- Fukuyama Francis (1995), *Trust: The Social Virtues and the Creation of Prosperity*, New York: The Free Press.
- Fukuyama Francis (2001), *Social capital, civil society and development*, „Third World Quarterly”, 22 (1), p. 7–20, <https://doi.org/10.1080/713701144>.
- Hetherington Marc J. (2005), *Why Trust Matters: Declining Political Trust and the Demise of American Liberalism*, Princeton: Princeton University Press.
- Huang Kai-Ping, Lee Feng-Yu, Lin Tse-Min (2013), *Partisanship and Institutional Trust: A Comparative Analysis of Emerging Democracies in East Asia*, „Taiwan Journal of Democracy”, p. 1–31.
- Jamal Amaney (2007), *When Is Social Trust a Desirable Outcomes? Examining Levels of Trust in the Arab World*, „Comparative Political Studies Volume”, 40 (11), p. 1328–1349, <https://doi.org/10.1177/0010414006291833>.
- Levi Margaret (1996), *Social and unsocial capital: A review essay of Robert Putnam’s making democracy work*, „Politics and Society”, 24 (1), p. 45–55, <https://doi.org/10.1177/0032329296024001005>.
- Long J. Scott (2003), *Regression models for categorical dependent variables using Stata*. *Sociology*, „The Journal Of The British Sociological Association”, retrieved from <http://www.gbv.de/dms/zbw/504295756.pdf>.
- Mishler William, Rose Richard (2001), *What are the origins of political trust? Testing Institutional and Cultural Theories in Post-Communist Societies*, „Comparative Political Studies”, 34 (1), p. 30–62.
- Newton Kenneth (2001), *Trust, Social Capital, Civil Society, and Democracy*, „International Political Science Review”, 22 (2), p. 201–214, <https://doi.org/10.1177/0192512101222004>.
- Norris Pippa (1999). *Critical Citizens: Global Support for Democratic Governance*, Oxford: Oxford University Press.
- Norris Pippa (2011), *Democratic Deficit: Critical Citizens Revisited*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Oskarsson Sven, Dawes Christopher, Johannesson Magnus, Magnusson Patrik K.E. (2012), *The genetic origins of the relationship between psychological traits and*

- social trust*, „Twin Research and Human Genetics”, 15 (1), p. 21–33, <https://doi.org/10.1375/twin.15.1.21>.
- Paxton Pamela (2007), *Association Memberships and Generalized Trust: A Multilevel Model Across 31 Countries*, „Social Forces”, 86 (1), p. 47–76.
- Putnam Robert D. (1993), *The Prosperous Community: Social Capital and Public Life*, „The American Prospect”, 4 (13), p. 35–42, <https://doi.org/10.1055/s-0035-1569251>.
- Putnam Robert D. (2000), *Bowling Alone: The Collapse and Revival of American Community*, New York: Simon and Schuster.
- Putnam Robert D., Leonardi Robert, Nonetti Raffaella Y. (1993), *Making Democracy Work: Civic Traditions in Modern Italy*, Princeton: Princeton University Press.
- Radnitz Scott, Wheatley Jonathan, Zürcher Christoph (2009), *The Origins of Social Capital: Evidence From a Survey of Post-Soviet Central Asia Comparative*, „Comparative Political Studies”, 42 (6), p. 707–732.
- Rothstein Bo, Eek D. (2009), Political corruption and social trust: An experimental approach. „*Rationality and Society*”, 21 (1), p. 81–112, <https://doi.org/10.1177/1043463108099349>.
- Rothstein Bo, Stolle Dietlind (2002), *How Political Institutions Create and Destroy Social Capital: An Institutional Theory of Generalized Trust*, in: *Annual Meeting of the American Political Science Association*, Boston, p. 39, <https://doi.org/http://dx.doi.org/10.1007/s10826-012-9620-2>.
- Rothstein Bo, Stolle Dietlind (2008), *The State and Social Capital : An Institutional Theory of Generalized Trust*, „Comparative Politics”, 40 (4), p. 441–459.
- Rotter Julian B. (1967), *A new scale for the measurement of interpersonal trust*, „Journal of Personality”, 35 (4), p. 651–665, retrieved from <http://onlinelibrary.wiley.com/doi/10.1111/j.1467-6494.1967.tb01454.x/abstract#fn1>.
- Shlapentokh Vladimir (1989), *Public and Private Life of the Soviet People*, Oxford: Oxford University Press.
- Sønderskov Kim M., Dinesen Peter T. (2014), *Danish exceptionalism: Explaining the unique increase in social trust over the past 30 years*, „European Sociological Review”, 30 (6), p. 782–795, <https://doi.org/10.1093/esr/jcu073>.
- Sønderskov Kim M., Dinesen Peter T. (2016), *Trusting the State, Trusting Each Other? The Effect of Institutional Trust on Social Trust*, „Political Behavior”, 38 (1), p. 179–202, <https://doi.org/10.1007/s11109-015-9322-8>.
- Steinhardt H. Christoph (2012), *How Is High Trust in China Possible ? Comparing the Origins of Generalized Trust in Three Chinese Societies*, „Political Studies”, 60 (2), p. 434–454, <https://doi.org/10.1111/j.1467-9248.2011.00909.x>.
- Stolle Dietlind (2001), *Clubs and Congregations: The Benefits of Joining an Association*, in: Karen S. Cook (ed.), *Trust is Society*, New York: Russel Sage Foundation, p. 202–244.
- Sztompka Piotr (1999), *Trust: A Sociological Theory*, Cambridge–New York: Cambridge University Press, <https://doi.org/10.2307/3089802>.
- Tao Ran, Yang Dali L., Li Ming, Lu Xi (2014), *How does political trust affect social trust ? An analysis of survey data from rural China using an instrumental variables approach*, „International Political Science Review”, 35 (2), p. 237–253, <https://doi.org/10.1177/0192512113492599>.
- Thayer Carlyle A. (2008), *One-Party Rule and the Challenge of Civil Society in Vietnam*, in: *Remaking the Vietnamese State: Implications for Viet Nam and the Region*, Viet Nam Workshop, Hong Kong: City University of Hong Kong.

- Trautmüller Richard (2009), *Individual Religiosity, Religious Context, and the Creation of Social Trust in Germany*, „Schmollers Jahrbuch”, 129 (2), p. 357–365, <https://doi.org/10.3790/schm.129.2.357>.
- Uslaner Eric M. (1999), *Democracy and Social Capital*, in: Mark E. Warren (ed.), *Democracy and Trust*, Cambridge: Cambridge University Press, p. 121–150.
- Uslaner Eric M. (2002), *The Moral Foundations of Trust*, Cambridge: Cambridge University Press, <https://doi.org/10.2139/ssrn.824504>.
- Wang Lanlan, Gordon Peter (2011), *Trust and institutions: A multilevel analysis*, „Journal of Socio-Economics”, 40 (5), p. 583–593, <https://doi.org/10.1016/j.socec.2011.04.015>.
- You Jong-sung (2012), *Social trust: Fairness matters more than homogeneity*, „Political Psychology”, 33 (5), p. 701–721, <https://doi.org/10.1111/j.>
- Zmerli Sonja, Newton Kenneth (2008), *Social trust and attitudes toward democracy*, „Public Opinion Quarterly”, 72 (4), p. 706–724, <https://doi.org/10.1093/poq/nfn054>.

Nguyen Huu An

INDIVIDUAL-LEVEL EVIDENCE ON THE RELATIONSHIP BETWEEN TRUST IN POLITICAL INSTITUTIONS AND GENERALIZED TRUST: AN ANALYSIS IN THE CASE OF VIETNAM

The relationship between political and generalized trust has been placed in the centre of academic debate for several decades. Recent studies have found a positive link between the two constructs in democratic countries and Asian nondemocratic settings, but no correlation among them in post-communist countries. This paper extends the understanding of the link in nondemocratic settings by taking Vietnam as a case to investigate conditions behind the relationship. Using data of Vietnam from the fourth wave of Asian Barometer Survey, results of logistic regressions reveal that different types of trust in political institutions differently affect generalized trust. Trust in partisan institutions is positively associated with generalized trust, while there is no relationship between trust in checking institutions and generalized trust. Furthermore, partisanship and voluntary associational membership are demonstrated as two prominent conditions under which the variation of the link between trust in political institutions and generalized trust can be observed.

Keywords: generalized trust, trust in political institutions, political trust, social capital

Z WARSZTATU SOCJOLOGÓW

*Anita Zupanič**University of Ljubljana
Faculty of Social Sciences¹
ORCID: 0000-0001-6544-8269***SOCIAL BOTS INFLUENCE**

Today social media represent a key role in the social life of people by connecting, enabling conversations, and discussions of topics. Therefore, social media brought many positive effects. They can raise awareness about certain issues or increase voting participation during political election. However, they can bring negative influence too. They have been around since the development of computers (Ferrara et al. 2016: 96). Social bots have become more prominent in social media in the past few years. Some bots can be helpful and harmless while others not, especially if the whole „army” of bots is used in coordinated fashion to exert influence on the campaign. Their influence has been reported as astroturfing, in other case they created a fake noise in the tech company, consequently leading to higher market prices (Davis et al. 2016). Therefore, in my essay, I will research the influence of social bots on social media platforms. I will analyze the growing use of social bots in political campaigning due to them being effective agenda setting tools for a purchaser. First I will describe what are social bots, next I am going to focus on their creation and how they exert influence, and what consequences they entail. In the second part of the essay, I will take a closer look at some cases where social bots use was prominent because they are a watershed moment when spreading political propaganda on social media with the help of new techniques. I will finish with conclusions.

■ WHAT ARE SOCIAL BOTS?

Social bots are automation software programs that can post messages and send requests to connect on social media platforms (Boshmaf et al. 2013). They are

¹ E-mail: anita.zupanic1@gmail.com

attached to social media accounts and completely or partly control them. It is often thought of them as a single entity composed of accounts and a mechanism controlling them. Social media systems function in terms of accounts and such accounts perform actions. Bots are programmed to intervene in the way knowledge and information is communicated and consequently they can be seen as a subcategory of algorithmic media elements (Murthy et al. 2016: 4955). Two types of social bots are distinctive: 1) benign, and 2) malicious. Benign bots respond automatically, perform other useful services and aggregate content. They are spreading information by themselves. An example of such bots can be sport bots, weather bots or traffic bots. Chat bots are also another type of such bots used by enterprises. On the other hand, malicious bots are meant to harm by running on social media platforms with fake identities and are meant to mislead, exploit, and manipulate the social media discourse. They are doing the latter by spreading false information, noise debates, include spam, theft of personal data and identities, and spreading malware (Ferrara et al. 2016: 98; Günther Thiele Foundation 2018). Critical literature on algorithms focus on the importance they have to access the information and harm openness of the speech. Great power is attributed to them in the communications system and how they become black boxes from the view of their critics and researchers (Murthy et al. 2016: 4955).

■ CREATION, EXERTING INFLUENCE AND THEIR EFFECTS

There are different ways on how to create social media bots. It differs from one social media platform to another. They can be created automatically while on other platforms people are needed to create the account. Existing accounts created by people can have bots attached to them with them knowing that or sometimes not. It happens when some control of the account is passed to a software agent. Social bot that is reposting tweets at certain intervals to make person's posts more visible is one example of that. The other case includes accounts that are not active or have not been used for quite a while by creators, are hijacked and sold as supplementary followers. Social bots can be added as followers even to accounts that are not in control of a purchaser (Murthy et al. 2016: 4956).

Social bots influence discussions on social media in three ways: 1) smoke screening, 2) misdirection, and 3) astroturfing. First method is used when social bots, for example, use context related hashtags on Twitter, like #Brexit and provoke/initiate a talk on something not related to the vote for the purpose of distracting readers from the main point. Second method is used when context related hashtags are not referred to the topic. This case applies when #Brexit is used but the tweet is not related to Brexit. Third method, astroturfing, gives

the impression that a message or a certain position is supported by the majority (Günther Thiele Foundation 2018).

Effects of social bots can potentially be implemented to the level of endangering democracy by spreading misinformation, affecting the stock market, causing panic during emergencies, they can also harm society in even subtler ways (Boshmaf et al. 2013). Their impact on democracy has been seen in elections when spreading fake news and polarizing the political discussion by giving the false impression of high popularity of certain information, even if they are not accurate (Günther Thiele Foundation 2018). In the past social bots' impact on the stock market was seen through their influence on stock market prices. Their messages are usually more negative than those of humans (P9Labs 2017) and Rui Fan, Oleksandr Talavera and Vu Tran (2018) found a strong association between tweet messages with trading volume and volatility but much less significant between tweet messages and stock returns. Impact of their tweets vanishes in around 30 minutes, and the more tweets they post, the bigger the effect is on trading volume, liquidity stock, and volatility. Investment decisions are made by trading systems working automatically and their fast reaction to news on social media platforms. Their impact on economy is carried out by their potential to harm the reputation of a company and its products, which can consequently lead to quite a financial damage (Günther Thiele Foundation 2018). Analyses of the largest social media platform for sharing music, SoundCloud, point toward bots being used to promote certain songs and consequently have influence on their popularity and wider distribution (Günther Thiele Foundation 2018).

In the last few years' detections of Twitter bots have become much more difficult than in the beginning. Twitter clearly states that spamming is against its rules, however the company has also stated in its terms of service that the fight against spamming is comparable to an arms race, because „[...] what constitutes spamming will evolve as we respond to new tricks and tactics by spammers” (Orcutt 2012). Social bots behavior is more sophisticated with harder distinction between what humans and social bots write. Social bots search the Web for information as they also do with social media to fill their profiles, they also „[...] post collected material at predetermined times, emulating the human temporal signature of content production and consumption – including circadian patterns of daily activity and temporal spikes of information generation” (Ferrara et al. 2018: 99). They are capable of even more advanced interactions like engaging in entertaining conversations, answering people's questions, commenting on people's posts (Hwang, Pearce, Nanis 2012).

■ CASES

The beginning of social bots' influence can be detected in the run up to the 2010 US midterm election in a study conducted by Jacob Ratkiewicz et al. (2011), which researched astroturfing on microblogging platforms by using the „Truty” system to identify astroturf memes' (hashtags, URLs, phrases, mentions of other Twitter users) activity.

Alessandro Bessi and Emilio Ferrara (2016) researched how social bots influenced the debate about 2016 US presidential elections. They collected tweets posted between September 16 and October 21, 2016. The content of these tweets was related to the election in three presidential debates using the Twitter Search Application programming interface and the list of keywords and hashtags. They included 23 terms in total, five specific hashtags for Donald Trump, and four for Hilary Clinton. Over 20 million tweets from about 2.8 million users were collected. They estimated that over 400,000 accounts are social bots, which stand up for almost 15 percent of the total population under study. Those accounts were responsible for around 3.8 million tweets, which stand up for almost 19 percent of the total conversations. Authors found out one deficiency of social bots: they failed to engage humans in the debate and end up interacting via replies with other bots much more often than with humans. The reason lies in the lack of sophistication of social bots to induce[or: get involved in] meaningful discussions. However, when taking a closer look at retweeting social bots and humans did that at the same rate. This suggests that social bots can be very effective, especially if humans fail to check the correctness of data provided. Bessi and Ferrara concluded that social bots have more negative impact on democratic political discussion rather than positive, which can consequently alter public opinion and endanger the integrity of the presidential election. Social bots can create three concerns when operating in online political discussion. The first one is that influence can be redistributed over suspicious accounts and have malicious purposes. The second concern refers to political debate becoming much more polarized, and the third one refers to the spreading and enhancement of false information (Bessi, Ferrara 2016).

Company Cambridge Analytica was linked to the 2016 presidential campaign of Donald Trump. Algorithms were used by the company to build profiles of people, Facebook users, that used app Thisismydigitallife and their friends with the purpose to profile them according to Big-Five personality traits and predict their political preferences. These people can be then targeted with ads specifically designed to fit with their personality and preferences. Consequently such data can be used as a powerful tool to predict and create tailor made adds to influence the voting outcome (Cadwalladr 2018).

Dhiraj Murthy et al. (2016), on the case of the United Kingdom (UK) general election of May 2015, researched the interaction between social bots and humans, and how the former influence conversational networks on Twitter (p. 4952). Authors focused their research on three events: 1) the last Prime Minister's Question Time just before the Parliament was dissolved, 2) the BBC Question Time broadcast of the same evening, and 3) the first leadership interviews of the campaign. These events were summarized by three hashtags: #PMQ for the first, #BBCQT for the second, and #BattleForNumber10 for the third. They used 12 volunteers who created new Twitter accounts and participated in writing tweets. Social bots were attached to half of the accounts while on others not. They concluded with findings of their social bots having very little effect on the conversation network due to the lack of social capital of newly set accounts. These accounts did not have a lot of followers, and followers are an indicator of social capital, so the more followers someone has, the bigger their capital is. Authors stressed that, when more resources or economic capital is put into social bots, the bigger their influence is (Murthy et al. 2016: 4965–4967).

Turkey's and Russia's use of social bots was also prominent. They use them for more than one purpose. Their bots were used to silence political opposition, sending out propaganda like pro-government tweets, and used for padding the number of social media followers (Woolley 2016).

In Russia the government uses bots to target the perceived cyber-security threats and political-cultural threats posed by foreign states. It was assumed that Russian bots were used to promote ideals of their regime and to fight anti-regime speech against targets abroad (Woolley 2016). Lawrence Alexander (2015) gathered and visualized data on approximately 20,500 pro-Kremlin Twitter accounts. He revealed attempts of a huge manipulation of information on RuNet – Russia's technology scene or Russian language internet community active on websites (Barnett 2011; Alexander 2015). Twitter is no exception to manipulation, social bots were very active during Russia's invasion on Ukraine, their fake accounts were designed to look very real with complete avatars. Few hours after the shooting of Boris Nemtsov on 27th February of 2015, fake twitter accounts tried to change the narrative. Most of the social bots in Russia followed other bots' accounts on Twitter to make accounts highly followed and give them credibility, however Alexander found that majority of these bots lacked information of time zone (96 percent), location (93 percent) and Twitter favorites (97 percent), they also almost never interacted with other Twitter users, except each other. Due to these findings he assumes that they have been created by the same agency (Alexander 2015).

In the case of Turkey, the government of president Erdogan and the opposition (Republican People's Army) have used social bots against each

other to spread propaganda and fight racism (Woolley 2016). Erdogan's army not only consisted of some 6,000 activists, whose job was to promote the party's perspective, but also thousands of fake Twitter accounts are part of it with avatars of models, actors, and even porn stars. 70 percent of fake pictures on the accounts were of women. To appear more authentic, fake Twitter accounts quoted also philosophers and not just hashtags of Justice and Development Party (AKP). They also followed a lot of other accounts to give the impression of highly followed accounts, however they mostly followed each other. In this case the aim was to manipulate Twitter trends, block certain hashtags and stop the opposition. Peter Nut, one of the researchers of this robot army, stressed that it is hard to identify who exactly was in control of them (Poyrazlar 2014).

In Mexico, politicians, contractors, and the federal government also used and employed social bots to attack in-state targets on social media. The Mexican government used spam tactics carried out by social bots on Twitter to salience opposition and stop public dissent. Pro-government propaganda has been executed by Peñabots, named after Enrique Peña Nieto, the former president of Mexico (Woolley 2016). As Mike Orcutt (2012) noticed about social bots, they are „[...] programmed to cast aspersions on opposing candidates and disrupt their social-media efforts. This large-scale political spamming could foreshadow online antics that campaigners may increasingly resort to in other countries”. The Institutional Revolutionary Party (PRI) was especially criticized for using thousands of social bots' accounts to post tweets with specific phrases with the aim to make topics more prominent and „hot”. The former president Enrique Peña Nieto has been the main target and possible beneficiary. There has been speculation that social bots were also used by other parties on national and state level elections, however their use has been infallibly connected to PRI (Orcutt 2012).

■ CONCLUSION

As it is evident, the use of social bots can be traced back to the 2010 US midterm elections, since then they became much more popular. Their use is not limited just to the US, social bots are prominent also in Russia, the UK, Mexico and Turkey (where both parties used them). As Murthy et al. (2016) found out in the case of the 2015 UK general election, the more resources or economic capital is put into them, the more effective they are. Even though it is hard to discover who ordered social bots their use seems beneficial for the purchaser. In the case of the Mexico PRI party it was clearly connected to the use of social bots and this benefited Enrique Peña Nieto. Their effective use also seemed fruitful in the

case of Turkey. Social bots are now even harder to detect and more complete than in the begging. In Russia and also in Turkey they had avatars with pictures and followed each other to give the impression of authenticity and consequently more effectiveness. The case of Cambridge Analytica also shows how powerful the use algorithms can be. However, they are still some downturns of social bots, as for example in the case of the US 2016 presidential election, as Bessi and Ferrara (2016) noticed. They followed mostly each other and responded to comments of each other while failing to engage people. The same also stands for Russia. However, they were first noticed in the 2010 US midterm elections and if they had not been effective, probably a few years later also the US and other states like Russia, Mexico, Turkey would have not used them. Due to fast developments in this field, making them even more complete and harder to distinct from human users of social media platforms, I think that they will be, as an effective tool in political campaigning, even more prominent in future and bring more benefits to the purchaser, therefore their use will spread out.

REFERENCES

- Alexander Lawrence (2015), *Social Network Analysis Reveals Full Scale of Kremlin's Twitter Bot Campaign*, <https://globalvoices.org/2015/04/02/analyzing-kremlin-twitter-bots/> (access: 30 January 2019).
- Barnett Emma (2011), *Runet: Why the Russian internet doesn't need the West*, <https://www.telegraph.co.uk/technology/news/8255183/Runet-Why-the-Russian-internet-doesnt-need-the-West.html> (access: 1 February 2019).
- Bessi Alessandro, Ferrara Emilio (2016), *Social bots distort the 2016 US Presidential election online discussion*, „First Monday”, Vol. 21, No. 11, <https://firstmonday.org/article/view/7090/5653> (access: 1 February 2019).
- Boshmaf Yazan, Muslukhov Ildar, Beznosov Konstantin, Ripeanu Matei (2013), *Design and analysis of a social botnet*, „Computer Networks”, Vol. 57, No. 2, p. 556–578.
- Cadwalladr Carole (2018), *I made Steve Bannon's psychological warfare tool: meet the data war whistleblower*, <https://www.theguardian.com/news/2018/mar/17/data-war-whistleblower-christopher-wylie-faceook-nix-bannon-trump> (access: 21 May 2019).
- Davis Clayton A., Varol Onur, Ferrara Emilio, Flammini Alessandro, Menczer Filippo, (2016), *BotOrNot: A System to Evaluate Social Bots*, In Proceedings of the 25th International Conference Companion on World Wide Web, 11–15 April, Montreal, Canada.
- Ferrara Emilio, Varol Onur, Davis Clayton, Menczer Filippo, Flammini Alessandro (2016), *The Rise of Social Bots*, „Communications of the ACM”, Vol. 59, No. 7, p. 96–104.
- Fan Rui, Talavera Oleksandr, Tran Vu (2018), *Social media bots and stock markets* (Working Papers 2018, p. 30), Swansea: Swansea University, School of Management.
- Günther Thiele Foundation (2018), *How powerful are Social Bots? Understanding the types, purposes and impacts of bots in social media*, http://www.akademische-gesellschaft.com/fileadmin/webcontent/Publikationen/Communication_Snapshots/AGUK_CommunicationSnapshot_SocialBots_June2018.pdf (access: 30 January 2019).

- Hwang Tim, Pearce Ian, Nanis Max (2012), *Socialbots: Voices from the fronts*, „ACM Interactions”, Vol. 19, No. 2, p. 38–45.
- Murthy Dhiraj, Powell Alison. B., Tinati Ramine, Anstead Nick, Carr Leslie, Halford Susan J., Weal Mark (2016), *Bots and Political Influence: A Sociotechnical Investigation of Social Network Capital*, „International Journal of Communication”, Vol. 10, No. 2016, p. 4952–4971.
- Orcutt Mike (2012), *Twitter Mischief Plagues Mexico's Election*, <https://www.technologyreview.com/s/428286/twitter-mischief-plagues-mexicos-election/> (access: 2 February 2019).
- P9Labs (2017), *Influence of bots in stock markets around the world!* <https://medium.com/@p9labs/influence-of-bots-in-stock-markets-around-the-world-22a090b18b0> (access: 31 January 2019).
- Poyrazlar Elcin (2014), *Turkey's Leader Bans His Own Twitter Bot Army*, <https://www.vocativ.com/world/turkey-world/turkeys-leader-nearly-banned-twitter-bot-army/> (access: 1 February 2019).
- Ratkiewicz Jacob, Conover Michael D., Meiss Mark, Goncalves Bruno, Flammini Alessandro, Menczer Filippo (2011), *Detecting and tracking political abuse in social media*, In Proceedings of the Fifth International AAAI Conference on Weblogs and Social Media, 17–21 July, Barcelona, Spain.
- Woolley Samuel C. (2016), *Automating power: Social bot interference in global politics*, „First Monday”, Vol. 4, No. 4, <https://firstmonday.org/article/view/6161/5300> (access: 3 February 2019).

Anita Zupanič

SOCIAL BOTS INFLUENCE

Use of social bots on social media platforms is spreading. Their use became prominent in US 2010 midterm elections and later in 2016 presidential elections between Donald Trump and Hilary Clinton. In Turkey and Russia social bots were not used just for one purpose, they silenced political opposition, sent out propaganda and padded the number of social media followers. They had avatars with pictures on social media platforms. Social bots were clearly connected to PRI party in Mexico, whose leader Enrique Peña Nieto won the 2012 election. The case of 2015 UK general election shows that when more resources are put into social bots, the more effective they are.

Keywords: social bots, social media platforms, political campaigning, influence

RECENZJE

Krzysztof Patecki

Uniwersytet Jagielloński
Wydział Prawa i Administracji
profesor emeritus¹

Recenzja książki pod redakcją Jerzego J. Wiatra *New Authoritarianism. Challenges to Democracy in the 21st century* (Opladen–Berlin–Toronto: Verlag Barbara Budrich, 2019)

Jest to książka z wielu względów niezwykła. Uzasadnienie tego przekonania rozpocznę od przedstawienia dziewięcioosobowego zespołu jej autorów. Tak więc mamy w tym zespole czterech wybitnych uczonych i działaczy międzynarodowego środowiska politologicznego skupionego w *International Political Science Association* (IPSA-AISP): Klausa von Beyme, İtera Turana (byli Prezydenci tejże Asocjacji), Jerzego J. Wiatra, byłego Wiceprezydenta IPSA, a także byłego Prezydenta *Central European Political Science Association* (CEPSA), inicjatora, współautora i edytora tej książki, oraz Janusza Reykowskiego, wybitnego psychologa społecznego, Prezydenta *International Society for Political Psychology* (ISPP). To „prezydenckie” grono „uzupełniają” prawdziwe osobowości nauk społecznych, badające od lat problemy związane z naukami o polityce z różnych perspektyw kulturowych, ideologicznych i epistemologicznych, profesorowie o światowej renomie: Zygmunt Bauman, Adam Przeworski, Peter Anyang Nyong’o, Nataliya Velikaya, Hans Georg Heinrich, których kompetencje naukowe, doświadczenie życiowe i praktyka uczestniczenia w życiu społeczno-politycznym jest prawdziwie ponad zwyczajną.

Na niezwykłość tej książki składa się również poruszony w niej podstawowy problem. Dodajmy, jednocześnie historyczny, teoretyczny i o trudnym do przecenienia znaczeniu dla praktyki politycznej. W koniecznym uproszczeniu sprowadza się on do pytania o pojawienie się (wyłanianie się) nowej formy ustroju państwowego, wspomnianego w tytule „nowego” autorytaryzmu (dla określenia którego różni autorzy posługują się jeszcze innymi terminami, np.: „elektoralnego autorytaryzmu”, „nieoliberalnej demokracji”, „demokracji

¹ E-mail: krzysztof.patecki@uj.edu.pl

kontrolowanej” czy „delegatywnej”). W nawiązaniu do konceptualizacji zarysowanej przez J.J. Wiatra, ułatwiającej odróżnianie autorytaryzmu znanego z historii od tego dzisiejszego, miałby to być ustrój łączący w sobie niektóre, mniej lub bardziej przekształcone formalnie lub/i faktycznie instytucje demokracji liberalnej, typu zachodnioeuropejskiego lub północnoamerykańskiego, oraz autorytarny, oligarchiczny, scentralizowany sposób rządzenia państwem według jednej, „wodzowskiej” partii politycznej. W ustroju tym zostaje zachowana gospodarka rynkowa (z tendencją do swoistego „nadzoru partyjno-państwowego”), system elektoralny (o zwykle problematycznej wiarygodności rezultatów wyborczych) oraz ograniczone, często kontrolowane przez służby specjalne i policję, pozorne najczęściej możliwości działania politycznej opozycji. Jednak kwestią centralną w tak artykułowanym problemie jest nie tylko „teza egzystencjalna” (pojawienie się takiego ustroju), ale kto wie, czy nie ważniejszy „problem modalny” – sposób formowania się w wielu państwach takiej odmiany reżimów politycznych. Nasuwa się tutaj również kolejne pytanie – czy ów „nowy autorytaryzm” jest zdarzającą się w historii ustrojów hybrydą, szybko przemijającym przypadkiem okazjonalnej atrofii innego systemu społeczno-politycznego (w szczególności liberalnej demokracji „typu zachodniego”), czy też mamy do czynienia ze względnie trwałym, mocno zakorzenionym w dokonujących się zmianach całego ładu społeczno-kulturowego, procesem deprecjacji podstawowych idei i wartości demokratycznych, i w efekcie postępującej dekompozycji instytucji politycznych, powołanych dla ich realizowania.

Osobnej uwagi wymaga niezwykajna wartość poznawcza, jaką mogą pozyskać z lektury tej książki zarówno profesjonalni badacze, politycy, jak i zainteresowani poruszonymi w niej problemami „zwykli” czytelnicy. A to dzięki przyjętej przez autorów metodzie poszukiwań odpowiedzi na postawione powyżej pytania. Otóż zamiast dążyć do sformułowania jakiejś jednej zgeneralizowanej tezy wyjaśniającej „uniwersalnie” całą problematykę, narzucającej ewentualny kierunek dyskursu i przesądzającej o treści poszczególnych „rozwiązań szczegółowych”, albo przeciwnie, zamiast prezentacji algorytmicznie uporządkowanych danych z jednostkowych badań monograficznych, fundujących czytelnikowi wyjaśnienia typu *pars pro toto*, otrzymujemy zróżnicowany zbiór propozycji objaśnień, zmierzających do rozważenia i zrozumienia złożonego fenomenu politycznego, jakim jest autorytaryzm, oraz wgląd w całą sytuację społeczną, w jakiej on się pojawia; propozycji umożliwiających czytelnikowi własny namysł i refleksję. Dodatkowo, i zapewne już poza zamierzeniami samych autorów, przywoływane przez nich rozmaite czynniki sprawcze autorytarnego „incydentu” ustrojowego lub, być może, regularnie pojawiających się tendencji autorytarnych w ustrojach demokratycznych, układają się wyraźnie w syndromatyczny zbiór przyczyn, jakkolwiek jeszcze trudny do kierunkowego

uporządkowania, ale przyczyn wzajemnie od siebie zależnych. Można też owe przyczyny, wskazywane przez poszczególnych autorów, łatwo poddać prostej typologizacji na endogenne (w obrębie danego państwa) i egzogenne (na „zewnątrz” danego państwa). Albo według innego kryterium – na powtarzalne przyczyny typowe, obserwowane w wielu państwach i wyjątkowe, charakterystyczne tylko dla niektórych państw. I tak np. Klaus von Beyme, na przykładzie Niemiec sugeruje, że jedną z przyczyn autorytaryzmu są próby wzmocnienia się przez słabo legitymowane ekipy rządzące mniej lub bardziej radykalną, populistyczną legislacją, co nieuchronnie prowadzi do wzrostu nastrojów nacjonalistycznych. W innym przykładzie Peter Anyang’Nyong’o objaśnia (w odniesieniu do Kenii) zwrot wielu afrykańskich reżimów w kierunku autorytaryzmu jako swoiste następstwo pozostałości kolonializmu. Z kolei Nataliya Velikaya tłumaczy autorytaryzm rosyjski atroficznym stanem sił opozycyjnych, spowodowany między innymi, chociaż nie tylko, słabościami partii politycznych i brakiem społecznego zaufania do jakiegokolwiek politycznej instytucjonalizacji. Hans Georg Heinrich, a jeszcze dobitniej İltur Turan, przekonują, iż społeczna akceptacja autorytaryzmu jest efektem notorycznie przerywanego wydarzenia historycznymi na Węgrzech i w Turcji procesu upowszechnienia się demokratycznych zasad w stosunkach publicznych i w rządzeniu państwem. Wszystkie te wrywkowo przytoczone przykłady zmierzają do ukazania, jak rozległe i wieloaspektowe jest „pole badań” autorów tej książki. Jakkolwiek jej lektura nie pozwala nam – jeszcze – mocno zweryfikować tezy o tzw. umieraniu demokracji, czyli o uwarunkowanym koniecznymi słabościami (wadami) tego ustroju przekształcaniu się go w jakąś formę autorytaryzmu, to jednak umożliwia uzyskanie w tej tak ważnej materii dobrze uzasadnionej opinii.

Zatem w podsumowaniu tych uwag wypada już tylko stwierdzić, iż publikacja będąca ich przedmiotem jest bardzo ważnym wydarzeniem naukowym.

Lech M. Nijakowski

Uniwersytet Warszawski¹
ORCID: 0000-0003-0177-6305

IMPERIUM TEKSTU KONTRATAKUJE. REFLEKSJE SOCJOLOGA

Recenzja książki Marcina Matczaka *Imperium tekstu. Prawo jako postulowanie i urzeczywistnianie świata możliwego* (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2019)

Tytuł recenzji może urazić czytelnika nawiązaniem do kultury popularnej, ale profesor Marcin Matczak zaczyna swą książkę od przywołania opowiadania Jorge Luisa Borgesa, w którym przedstawił ideę encyklopedii nieistniejącego świata Tlón. I dostrzega wiele analogii między wizją Tlónu a praktyką prawniczą. Wbrew temu nawiązaniu, czytelnik nie powinien się spodziewać po recenzowanej książce łatwej lektury. To bardzo gęsta narracja, pełna erudycyjnych odwołań do filozofii i teorii prawa, filozofii analitycznej i języka, a nawet hermeneutyki filozoficznej. Jeśli poświęcimy jednak swój czas i uwagę, będziemy mieli okazję zapoznać się z bardzo interesującym i świeżym spojrzeniem na prawo, tak odległym od dominującej na polskim rynku literatury fachowej.

Marcin Matczak, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, zajmuje się teorią interpretacji prawniczej i problematyką stosowania prawa przez sądy. Recenzowana książka bez wątpienia powstała na potrzeby specjalistów, w tym filozofów prawa. Jako socjolog mam zatem ograniczone kompetencje, aby się o niej wypowiadać. Dlaczego podzielę się refleksjami z lektury wskazując na pozytywki, jakie ta książka przynosi dla nauk socjologicznych.

Autor uważa, że prawo stanowi narzędzie projektowania przyszłości danego społeczeństwa. Celem interpretacji prawniczej jest zaś „odkodowanie obrazu tej przeszłej rzeczywistości, a celem stosowania prawa – dostosowanie rzeczywistości realnej do obrazu rzeczywistości odkodowanej z tekstu

¹ E-mail: nijakowskil@is.uw.edu.pl

prawnego” (s. 12). W centrum tego projektu jest „złożony znak” – tekst prawny. Teorią jego interpretacji i stosowania prawa zajmuje się autor, który swoje stanowisko nazywa „tekstualizmem wyrafinowanym”.

Aby jednak zapoznać się z autorską koncepcją, trzeba mozolnie wdrapywać się na strome stopnie. Nie ma szansy pójść na skróty – autor precyzyjnie tka narrację z kolejnych wątków. Praca, oprócz słowa wstępnego i zakończenia, składa się z wprowadzenia metodologicznego i dziewięciu rozdziałów podzielonych na trzy części. Wprowadzenie metodologiczne przedstawia trzy „najczęstsze presupozycje pojawiające się w filozofii prawa” (w oparciu o trzy dychotomie: język jako struktura vs język jako użycie; internalizm semantyczny vs eksternalizm semantyczny; mowa vs tekst) i krytykuje je jako nieadekwatne do analizy języka prawnego. Wprowadzenie pozwala odczytać główne założenia autora, które są podstawą dalszej analizy. Pierwsza część książki (rozdz. 1–4) jest przedstawieniem i krytyką poglądów formułowanych w filozofii prawa. Autor dochodzi do stanowiska, że należy traktować intencję prawodawczą jako intencję ustanowienia danego tekstu jako źródła prawa. Norma prawna nie jest wyrażeniem czy wypowiedzią, ale znaczeniem wieloelementowej wypowiedzi prawodawcy. W drugiej części (rozdz. 5 i 6) autor wprowadza koncepcję tekstu prawnego jako opisu świata możliwego, która to wizja – z woli prawodawcy – staje się wzorcem normatywnym dla świata rzeczywistego. Trzecia część (rozdz. 7–9) ma na celu pokazanie, w jaki sposób koncepcję tekstu prawnego jako opisu świata postulowanego można uznać za „strukturę głęboką prawniczego myślenia” oraz w jaki sposób koncepcja ta pozwala opisać procesy interpretowania i stosowania prawa ze szczególnym uwzględnieniem roli tradycji prawniczej i samych prawników w obu tych procesach. Zakończenie zaś, utrzymane w zupełnie innej poetyce, jest zbiorem praktycznych rekomendacji (10 tez) mogących służyć tym, którzy na co dzień zmagają się z trudem prawniczej interpretacji

Autor inspirował się przede wszystkim pragmatyzmem filozoficznym. Wykorzystuje dorobek takich filozofów, jak Saul Kripke, Hilary Putnam, Charles S. Peirce czy John L. Austin. Tradycja ta służy autorowi do krytyki rozpowszechnionych w filozofii prawa ujęć. Uważa on, że należy odejść od popularnych interpretacji opartych na filozofii Herberta P. Grice’a. Matczak nie uznaje semantycznej intencji prawodawcy za kluczowy element interpretacji prawniczej. Jest zwolennikiem eksternalizmu semantycznego. Zwraca uwagę, że komunikacja za pomocą prawa jest stricte pisemna, a zatem kluczowym przedmiotem analizy jest dyskurs prawny. Nie wystarczy zatem mówić o intencji prawodawcy. Tym bardziej, że okazuje się, iż w przypadku prawa jako tekstu nie da się mówić tylko o jednym twórcy czy też kategorii twórców.

W tym kontekście moją uwagę przykuło ograniczone wykorzystanie bogatego dorobku socjologicznej analizy dyskursu, która zajmowała się także dyskursem prawnym (por. Hartland 1993; Tessuto i in. 2016). Autor rozumie dyskurs w dość uproszczony sposób – jest to dla niego zbiór zdań. Podąża zresztą za ustaleniami Teuna A. van Dijka, któremu przecież bliska jest psychologia poznawcza (powstaje zresztą pytanie, czy nie mamy tu do czynienia z pęknięciem teoretycznym – deklarowany antypsychologizm autora i modele mentalne van Dijka). Choć odwołuje się do teorii Paula Ricoeura, to nie korzysta z ustaleń licznych badaczy, że dyskurs ma złożoną strukturę, która nie redukuje się do kohezji i koherencji tekstu (Wodak 2011: 19–22). Dzięki temu w SAD można rekonstruować tzw. strategie dyskursywne. Dla socjologa niektóre partie tej książki są zatem wyważaniem drzwi dawno otwartych przez badaczy dyskursu. Przy okazji warto odnotować, że autor pomija dorobek Leona Petrażyckiego, który przecież sporo napisał na temat skuteczności prawa i choć w skromnym zakresie zasłużył na odnotowanie na kartach tej książki. Co ciekawe, w książce tej nie pojawia się także Max Weber, zwyczajowo cytowany przez socjologów.

Nie sposób w tej krótkiej recenzji choćby hasłowo zaprezentować całego bogactwa tej książki. Na jednym przykładzie postaram się zatem pokazać strategię analityczną autora. Przyjrzyjmy się temu, jak Matczak opisuje intencję legislacyjną. Podkreśla, że nie powinna ona być traktowana jako intencja komunikacyjna. Jest to intencja uczynienia danego tekstu prawem. Zanim wprowadzi własną koncepcję, krytykuje paradygmat Grice'owski w prawoznawstwie. Wskazuje, że prawodawca w większości przypadków nie jest osobą, ale grupą osób, które posługują się językiem pisanym, a komunikacja prowadzona przez prawodawcę przybiera formę dyskursu. Przedstawia różne krytyki (np. autorstwa Ernesta Lepore'a i Matthew Stone'a, którzy proponują intencjonalizm bezpośredni; w tej perspektywie intencje prawodawcy są związane z wyborem konwencji językowych). Następnie Matczak zwraca uwagę na to, że interpretacja konwersacyjna, charakterystyczna dla dyskusji prowadzonych twarzą w twarz, nie może być właściwie zastosowana na gruncie interpretacji prawniczej. Prowadzi go to do sięgnięcia po teorię aktów mowy Austina (świetnie znaną socjologom, choćby z użytku, jaki z niej czyni Jürgen Habermas), aby odróżnić akt lokucyjny (akt pisania prawa) od aktu illokucyjnego (aktu nadawania danemu tekstowi mocy prawa) i aktu perlokucyjnego (wpływanie prawa na rzeczywistość). Klasyczna teoria aktów mowy, jako że skupia się na interakcjach przy współobecności mówiących, nie jest jednak adekwatna do analizy języka pisanego. Prowadzi to autora do reinterpretacji kategorii Austina tak, aby nadawały się do analizy tekstu pisanego. Oddziela poszczególne akty (lokucję, illokucję i perlokucję), a także intencje z nimi związane. Intencja

illokucyjna jest podobna do „intencji uchwalenia prawa” lub „minimalnej intencji”, o której pisał Joseph Raz.

Dzięki temu Matczak może wprowadzić koncepcję intencji legislacyjnej jako illokucyjnej intencji minimalnej. Intencja illokucyjna pojawia się tylko o osób odpowiednio umocowanych w procedurze prawotwórczej. Kto inny przygotowuje akty prawne (np. urzędnicy, prawnicy, eksperci, którzy piszą konkretny tekst, zgodny z regułami takiego gatunku, jak ustawa), a kto inny go uchwała (np. parlamentarzyści). Dlatego „rolą prawodawcy jest nadanie mocy wiążącej tekstowi prawnemu, rozumianemu jako zestaw zdań mających historycznie rozwinięte, publiczne, konwencjonalne znaczenie” (s. 80). Decyzja prawodawcy wskazuje dany tekst jako wiążący (źródło prawa), natomiast treść tego prawa determinuje treść samego tekstu; „prawodawca wskazuje formę, praktyka językowa danego społeczeństwa wypełnia ją treścią” (s. 94). A to tylko ramowe przybliżenie analizy, prowadzonej w dwóch rozdziałach, w której autor poświęca także uwagę nowelizacji prawa (a więc sytuacji, w której akt lokucyjny i illokucyjny zachodzą kilka razy), relacji intencji i motywów czy tzw. intencji zbiorowej.

To bardzo elegancka konstrukcja. Silnie osadzona w kontekście teoretycznym, uwzględnia zarazem złożoność procesu legislacyjnego i wielość zaangażowanych w niego osób, z których każda ma swoje intencje i motywy. Projekt aktu legislacyjnego jest centrum tego procesu, a akt illokucyjny czyni z niego źródło prawa. Dla procesu interpretacji prawa liczy się jedynie intencja illokucyjna. Tekst jest materialnym centrum rozrastającego się imperium prawnego. To oczywiście nie koniec budowania teorii, ale ten krótki przykład pokazał erudycyjną strategię analityczną Matczaka, a zarazem jego dążenie do dostosowania filozoficznego modelu prawa do praktyk społecznych, których kluczowym wymiarem jest język jako złożone działanie społeczne.

Bliskie socjologowi są dalsze ustalenia autora. Przedstawiając je bardziej skrótowo, trzeba podkreślić, że Matczak w znacznym stopniu docenia znaczenie ram społecznych. Podstawą znaczenia aktu prawnego jest historyczna praktyka językowa – znaczenie jest wytworem wspólnoty, a nie jednostki. Każde zdanie tekstu prawnego opisuje pewien stan rzeczy. Lektura kolejnych zdań wytwarza w umyśle czytelnika makrostrukturę semantyczną – reprezentację złożonego stanu rzeczy. Tak powstaje norma prawna. Prawo jako zbiór zdań zmienia się naturalnie w czasie. Co jednak najważniejsze, tekst prawny jest narzędziem zmiany rzeczywistości, które może koordynować działania ludzi w rozległych sieciach społecznych. Koncepcje prawodawcy idealnego czy racjonalnego nie są już nam przydatne (co wielu socjologów pochwali) – ważne są założenia dotyczące cech tekstu prawnego jako artefaktu (jedność, osiągalność, spójność, wewnętrzna racjonalność opisywanego świata). Norma

prawna jest wzorcem postępowania; obejmuje reprezentację mentalną osoby, czynności i okoliczności, w których jest dokonywana. Taką samą strukturę mają sytuacje w świecie codziennym. Dzięki temu podobieństwu struktury możliwe jest aplikowanie wzorca do rzeczywistości. Działając zgodnie z normami, urzeczywistniamy świat postulowany, który wcześniej był tylko światem możliwym.

W tej perspektywie interpretacja prawa polega na lekturze i doświadczeniu tekstu (zrozumieniu słów jako opisujących element potencjalnej rzeczywistości). Interpretator wytwarza w świadomości reprezentację odpowiadającą słowom tekstu prawnego; sukces zapewnia mu przynależność do danej wspólnoty komunikacyjnej, czyli m.in. uczenie się języka poprzez jego użycie w konkretnych sytuacjach. Tym samym interpretacja polega na odtworzeniu fragmentu rzeczywistości potencjalnej. To zaś umożliwia prawnikowi aplikację, czyli zastosowanie prawa. Proces stosowania prawa zanurzony jest w tradycji i kulturze prawniczej, także zagranicznej.

„Prawo nieużywane, niepraktykowane przestaje istnieć” (s. 393) – stwierdza dobitnie autor, wywołując podejrzenie, że przedstawia skrajnie konstruktywistyczne widzenie prawa. Tym bardziej, że według niego rzeczywistość instytucjonalna „istnieje wyłącznie jako reprezentacja mentalna reguł, które wytworzyliśmy” (s. 245). Ale w istocie przedstawia on wiele ponadjednostkowych instytucji stabilizujących tworzenie, interpretowanie i stosowanie prawa. Zasadniczy jest oczywiście język, który w danym momencie jawi się wspólnie komunikacyjnej jak władca absolutny (dopiero w perspektywie diachronicznej widać jego plastyczność i zmienność). Ponadto istotą praktyki prawniczej jest tradycja, do której socjalizują się kolejne pokolenia prawników. W tej perspektywie jednostkowe innowacje rozbijają się o historię aplikacji tekstu prawniczego do świata. Jest to w istocie wizja bardzo socjologiczna, innym językiem powtarzająca ustalenia choćby fenomenologów społecznych.

Ten imponujący gmach imperium tekstu oparty jest na bardzo różnych tradycjach filozoficznych i socjologicznych, które niejednokrotnie wydają się sprzeczne. Może to wywołać wrażenie eklektyzmu. Ale tego Matczak się nie boi – jak podkreśla, eklektyzm „nie jest grzechem, kiedy próbuje się opisać rzeczywistość” (s. 13). Nie unieważnia to jednak wątpliwości, jak wyrażona wyżej, dotyczących połączenia w jednym modelu koncepcji silnie nawiązujących do psychologii poznawczej (van Dijk) i od psychologizmu stroniących (hermeneutyka filozoficzna).

Książka czyni z tekstu prawnego fundament całego systemu prawnego. Tekst staje się centrum, „wokół którego dzieje się społeczna rzeczywistość prawa” (s. 37), a w istocie życie nowoczesnego społeczeństwa zorganizowanego w ramach państwa narodowego. Zgadzam się z dowartościowaniem znaczenia tekstu. Ale czy rzeczywiście to tekst prawny jest centrum życia społecznego?

Maczak zajmuje się dyskursami. Dla socjologa po Michelu Foucault dyskurs to nie tylko wiedza, ale i władza. Praktyki społeczne są jednocześnie praktykami wiedzy, określanymi przez dyskurs prawdy, jak i praktykami władzy. Władzę mają nie tylko osoby upoważnione do egzekwowania prawa, ale wszyscy, nawet z pozoru najmniej znaczący ludzie. Czy wychodząc od tego rozpoznania nie należy stwierdzić, że postulowany świat dyskursu prawnego nie może się zrealizować, jeśli nie będzie miał wsparcia w praktycznych działaniach tysięcy ludzi, w tym norm prawnych nie znających lub nie traktujących ich jako podstawę indywidualnych projektów życiowych? Nie chodzi tu o osoby *łamiące prawo*, ale o praktyki czerpiące swą siłę z innych źródeł niż możliwy świat prawodawcy.

Bez wątpienia, ta erudycyjna lektura przyniesie liczne pożytki każdemu socjologowi czy politologowi. Przede wszystkim widać, jakie zalety daje stosowanie nowych koncepcji z zakresu pragmatyki filozoficznej, w większości nie wykładanej na studiach socjologicznych i politologicznych. Przez pryzmat współczesnej praktyki prawniczej ukazuje także znaczenie teorii, które niejednokrotnie wśród socjologów traktowane są jako klasyczna, ale mało przydatna tradycja. Książka jest także popisem biegłego łączenia zjawisk z poziomu mikro-, mezo- i makrosocjologicznego. Przede wszystkim zaś jest wspaniałym przykładem wyobraźni socjologicznej, której tak wielu prawnikom – ale także socjologom i politologom – brakuje. Nie bez znaczenia jest też wysoki standard edytorski książki.

LITERATURA PRZYWOŁANA

- Hartland Nick (1993), *System and Repetition in Legal Discourse: A Critical Account of Discourse Analysis of the Law*, „Australian Journal of Law and Society”, Vol. 9, s. 89–105.
- Tessuto Girolamo, Bhatia Vijay K., Garzone Giuliana, Salvi Rita, Williams Christopher (red.) (2016), *Constructing Legal Discourses and Social Practices: Issues and Perspectives*, Cambridge: Cambridge Scholars Publishing.
- Wodak Ruth (2011), *Wstęp: Badania nad dyskursem – ważne pojęcia i terminy*, w: Ruth Wodak, Michał Krzyżanowski (red.), *Jakościowa analiza dyskursu w naukach społecznych*, tłum. Danuta Przepiórkowska, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Łośgraf, s. 11–37.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „STUDIA SOCJOLOGICZNO-POLITYCZNE. SERIA NOWA”

„Studia Socjologiczno-Polityczne. Seria Nowa” przyjmują do publikacji wyłącznie teksty oryginalne. Złożone teksty nie mogą jednocześnie być rozpatrywane pod kątem publikacji na łamach innych czasopism lub w ramach publikacji książkowych.

„Studia” publikują także teksty w języku angielskim (w szczególności autorów zagranicznych), jeśli są napisane starannym językiem i przejdą zwykłą procedurę kwalifikacyjną. Zarówno teksty zgłoszone w języku angielskim, jak i w języku polskim mogą być odrzucone przez Redakcję ze względu na niestaranność językową.

Artykuły zgłaszane do publikacji winny być nadsyłane w formie pliku elektronicznego w formacie MsWord .doc lub .docx pocztą elektroniczną (jako załączniki) na adres socpol.redakcja@is.uw.edu.pl. Artykuły muszą być opatrzone tytułami (polskim i angielskim), posiadać abstrakt w języku angielskim (do 150 słów) oraz do siedmiu słów kluczowych w języku polskim i angielskim (rzeczowniki w liczbie pojedynczej lub określenia wielowyrazowe). Czasopismo przyjmuje także eseje recenzyjne i recenzje, które mogą być opatrzone tytułem. Tekstów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Zgłaszane recenzje książek powinny dotyczyć publikacji nie starszych niż dwa lata od planowanej daty ukazania się danego numeru czasopisma.

Wymagania techniczne

Autorów prosimy o stosowanie się do następujących dyrektyw: format A4; czcionka Times New Roman 12; interlinia 1,5; tekst wyjustowany, marginesy 25 mm; paginacja w prawym dolnym rogu; numeracja stron ciągła; tytuł całości pogrubionymi literami i wyśrodkowany; pozostałe tytuły wyrównane do lewej, wyróżnione pogrubieniem. Akapity należy rozpoczynać od wcięcia.

Tabele odpowiednio ponumerowane i zatytułowane, wykresy kolejno ponumerowane i podpisane. Rysunki, mapy i wykresy mogą być wyłącznie czarno-białe. Tabele, mapy i rysunki należy dołączyć w plikach źródłowych.

Tekstów nie należy podpisywać. Dane autora składającego tekst (imię i nazwisko, stopień i tytuł naukowy, afiliacja, numer ORCID, telefon, adres

pocztowy i elektroniczny) powinny być załączone – w celu zapewnienia anonimowości – w osobnym pliku. Możliwe jest także dołączenie informacji o profilu ORCID. Autorzy powinni unikać podawania w tekście informacji sprzyjających ich identyfikacji. Odwołania do własnych wcześniejszych publikacji powinny być wprowadzane w trzeciej osobie lub bezosobowo. W przypadku artykułów wieloautorskich prosimy o wskazanie autora głównego i podanie jej/jego nazwiska jako pierwszego. Wszyscy autorzy są zobowiązani podać swój adres e-mail oraz informacje o afiliacji (nazwa instytucji wraz z jej adresem pocztowym). Prosimy także o podanie pocztowych adresów korespondencyjnych wszystkich autorów artykułu.

Złożenie tekstu jest równoznaczne z oświadczeniem, że praca jest wyłącznym i oryginalnym dorobkiem autora(ów), że udział innych osób, które przyczyniły się do powstania tekstu, został odnotowany (np. w formie przypisu lub podziękowania za udostępnienie danych, opracowanie metody pomiaru, konsultację metodologiczną).

Procedura opiniowania i kwalifikowania tekstów do druku

Każdy zgłoszony artykuł jest anonimowo recenzowany przez dwóch specjalistów, którzy nie otrzymują informacji o tożsamości autora. Autor otrzymuje recenzje wraz z decyzją Redakcji dotyczącą publikacji tekstu. Artykuł może zostać przyjęty, przyjęty warunkowo po wprowadzeniu zmian zaleconych przez Redakcję lub odrzucony bez możliwości poprawy. Autorzy powinni wprowadzić zalecane poprawki w terminie wyznaczonym przez Redakcję. Autorzy proszeni są o krótkie ustosunkowanie się do uwag recenzentów w chwili przesłania nowej wersji artykułu.

Autorzy mają prawo odwołać się od decyzji Redakcji, jeśli ta odmówiła publikacji ich pracy na podstawie uzyskanych recenzji. Wszystkie odwołania muszą zostać złożone na piśmie do Redakcji w ciągu dwóch tygodni od otrzymania zawiadomienia o odrzuceniu. Odwołanie powinno zawierać argumenty przemawiające za publikacją zgłoszonego artykułu. Redakcja, na podstawie przedstawionych argumentów, podtrzymuje pierwotny werdykt lub prosi o ponowną ocenę artykułu przez nowych recenzentów.

Wymagania etyczne i oświadczenie dotyczące współautorów

Autor przesyłający zgłoszenie artykułu jest odpowiedzialny za wszelkie naruszenia praw autorskich i inne związane z tym problemy. Autor powinien uzyskać odpowiednią zgodę od innych autorów/redaktorów/wydawców na

wykorzystanie fragmentów ich publikacji, w szczególności zaś wykresów, grafik i podobnych źródeł. Jeśli praca ma kilku współautorów, to autor przesyłający musi uzyskać odpowiednią zgodę od innych współautorów, aby spełnić wymagania redakcyjne wymienione powyżej.

Ghostwriting i autorstwo gościnne

Wśród autorów artykułu nie należy również wymieniać osób, których wkład w powstanie tekstu był znikomy bądź w ogóle nie miał miejsca. Aby zapobiec praktykom typu *ghostwriting* i autorstwo gościnne, Redakcja wymaga od zgłaszających autorów, aby na żądanie ujawnili wkład poszczególnych autorów w powstanie artykułu (wymieniając ich powiązania i dane wejściowe, tj. informacje o autorze koncepcji, hipotezach, metodach, protokoły i inne dokumenty powstałe w procesie tworzenia artykułu). Główna odpowiedzialność za treść artykułu spoczywa na autorze zgłaszającym. Biorąc pod uwagę fakt, że *ghostwriting* i autorstwo gościnne stanowią przejawy daleko idącej nieuczciwości naukowej, Redakcja przekazuje każdą taką sprawę odpowiednim instytucjom (jednostkom akademickim zatrudniającym autorów, stowarzyszeniom akademickim, stowarzyszeniom redaktorów akademickich itp.).

Zasady antyplagiatowe

Nadesłanie tekstu jest równoznaczne z deklaracją jego autora/autorów, że są jego faktycznymi i jedynymi autorami oraz że tekst jest oryginalny, nieopublikowany nigdzie wcześniej ani nieoddany do publikacji w żadnym innym czasopiśmie, niezależnie od charakteru wydawnictwa. Redakcja zastrzega sobie prawo do weryfikacji prawdziwości tej deklaracji (w tym także poprzez wykorzystanie programu antyplagiatowego). W przypadku artykułów wieloautorskich osoba zgłaszająca tekst do czasopisma oświadcza jednocześnie, iż jest do tego upoważniona przez pozostałych współautorów.

Informacje o finansowaniu

Jeśli do powstania tekstu przyczyniło się udzielone autorowi(om) wsparcie (np. stypendium autorskie, grant badawczy itp.) od grantodawców, instytucji badawczych, stowarzyszeń i innych instytucji, to autor zobowiązany jest podać źródła finansowania publikacji w sekcji „Podziękowania” umieszczanej w pliku z danymi autora wraz z oznaczeniem grantu (np. numer decyzji Narodowego Centrum Nauki, Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki lub innego

grantodawcy). Tam też autor powinien podać informacje o występowaniu ewentualnego konfliktu interesów. Informujemy, że czasopismo przestrzega zasad przyjętych przez The Committee on Publication Ethics (COPE): http://publicationethics.org/files/Principles%20of%20Transparency%20and%20Best%20Practice%20in%20Scholarly%20Publishing_0.pdf>.

Przebieg procedury recenzowania i oceny zgłoszonego artykułu

1. Ocena formalna artykułu: sprawdzenie poprawności technicznej i kompletności nadesłanego materiału (w tym poprawność wyświetlania ewentualnych ilustracji, tabel, znaków specjalnych oraz obecność wymaganych elementów, takich jak abstrakt, słowa kluczowe itp.) przez sekretarza Redakcji.
2. Artykuł jest poddawany ocenie wstępnej przez redaktora naczelnego oraz redaktorów prowadzących numer tematyczny, do którego artykuł został zgłoszony. Na tym etapie artykuł oceniany jest pod kątem spełniania kryterium oryginalności tekstu. W przypadku naruszenia zasad etyki związanych z publikacją tekstów naukowych Redakcja zastrzega sobie prawo do odrzucenia tekstu oraz przekazania informacji do instytucji podanej w afiliacji autora. Artykuł oceniany jest także pod kątem zgodności z profilem czasopisma i planowaną tematyką numeru, do którego został zgłoszony.
3. Po wstępnej akceptacji artykuł jest poddawany anonimizacji (treść pliku i metadane), a następnie przekazywany do recenzentów spoza grona Redakcji. Na tym etapie każdy nadesłany tekst jest opiniowany przez dwóch specjalistów. Stosowane są następujące kryteria oceny artykułów: przejrzystość założonego celu, oryginalność badań, tło teoretyczne, jakość badań empirycznych, oryginalność wniosków, znaczenie dla obszaru badań zgodnego z profilem naukowym czasopisma i tematem numeru, jakość języka, zrozumiałość, i dobór źródeł adekwatnych do podjętego celu artykułu. Jeżeli recenzent uzna, że rozpoznaje autora artykułu lub nie ma kompetencji do oceny tekstu, to przekazuje tę informację Redakcji, która wysyła artykuł do innego recenzenta.
4. Autorzy otrzymują treść recenzji oraz decyzję Redakcji. W przypadku gdy dopuszczenie do druku wymaga wprowadzenia poprawek autor/autorzy mają możliwość poprawienia tekstu (zgodnie z sugestiami recenzenta/ów) oraz ustosunkowania się do uwag recenzenta/ów.
5. Poprawiony artykuł jest oceniany ponownie przez redaktorów numeru i w razie potrzeby kierowany ponownie do oceny tych samych recenzentów. Na podstawie ich opinii Redakcja podejmuje ostateczną decyzję w sprawie publikacji.

6. Po zakwalifikowaniu tekstu do druku partner wydawniczy zawiera z autorem umowę wydawniczą, w której udziela on wydawcy nieodpłatnej licencji. Autorzy za opublikowane teksty nie otrzymują wynagrodzenia.

Rekomendowany format not bibliograficznych na końcu tekstu

Szczepański Jan (1969), *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa: PWN.

Wejland Andrzej P. (1991), *Ukryte porównania*, „Studia Socjologiczne”, nr 1–2, s. 9–108.

Kymlicka Will (1995), *Multicultural Citizenship. A Liberal Theory of Minority Rights*, Oxford–New York: Clarendon Press–Oxford University Press.

Gutmann Amy, Thompson Dennis (2004), *Why Deliberative Democracy?* Princeton, NJ–Oxford: Princeton University Press.

Stokes Susan C. (1998), *Pathologies of deliberation*, w: Jon Elster (red.), *Deliberative Democracy*, Cambridge, UK–New York: Cambridge University Press.

Shapiro Ian (2006), *Stan teorii demokracji*, tłum. Izabela Kisilowska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Shklar Judith N. (1987), *The Sources of Social Power: A History of Power from the Beginning to A.D. 1760* by Michael Mann (recenzja), „The Journal of Interdisciplinary History”, t. 18, nr 2, s. 331–332.

Przy tym systemie not bibliograficznych odsyłacz w tekście ma następującą postać: (Szczepański 1969: 31) lub: jak pisze Jan Szczepański (1969: 31). Jeśli w tekście są przypisy, powinny być nieliczne, krótkie i umieszczone na dole każdej strony.

RECENZENCI ZEWNĘTRZNI ARTYKUŁÓW ZGŁOSZONYCH DO CZASOPISMA OD 2014 ROKU

Katarzyna Andrejuk (IFiS PAN), Roman Backer (IP UMK), Bolesław Balcero-wicz (INP UW), Agnieszka Bieńczyk-Missala (ISM UW), Joanna Bielecka-Prus (IS UMCS), Henryk Domański (IFiS PAN), Stanisław Faliński (CC), Jarosław Flis (IDMiKS UJ), Adam Gendźwiłł (WGiSR UW), Patrycja Grzebyk (ISM UW), Damian Guzek (INPiD UŚ), Krystyna Iglicka-Okólska (UŁa), Małgorzata Jacyno (IS UW), Marta Jaroszewicz (OSW), Krzysztof Jasiocki (IFiS PAN), Adam Jelonek (IBiDW UJ), Paweł Kaczmarczyk (OSM UW), Marta Klekotko (IS UJ), Joanna Konieczna-Salamatin (IS UW), Michał Kotnarowski (ISP PAN), Stanisław Koziej (UŁa), Nina Kraško (ISNS UW), Marcin Kula (IH UW), Magdalena Lesińska (OSM UW), Wiesław Lizak (ISM UW), Beata Łaciak (AON), Urszula Markowska-Manista (IPUW), Anna Materska-Sosnowska (UW), Andrzej Michalak (WNS UWM), Agata Nalborczyk (WO UW), Anna Pacześniak (KSE UWr), Magdalena Perkowska (WP UwB), Arkadiusz Ptak (IRWiR PAN), Robert Pyka (IS US), Tomasz Rakowski (IEiAK UW), Jacek Schmidt (UAM), Marcin Serafin (IFiS PAN), Tomasz Stryjek (ISP PAN), Paweł Swianiewicz (WGiSR UW), Andrzej Szahaj (WH UMK), Jerzy Szczupaczyński (INP UW), Krzysztof Szamałek (WG UW), Dawid Sześciło (WPiA UW), Adam Szymański (INP UW), Monika Trojanowska-Strzęboszewska (UKSW), Krzysztof Tymicki (ISiD SGH), Ryszard Vorbrich (IEiAK UAM), Tomasz Warczok (IFiS UP), Dobrosława Wiktor-Mach (UEK), Jerzy Zalewski (WAT), Tomasz Zarycki (ISS UW), Maciej Ząbek (IE UW), Cezary Żołędowski (OSM UW)

STALI RECENZENCI: WSZYSCY CZŁONKOWIE RADY REDAKCYJNEJ (PATRZ S. 2)

INFORMACJA O SPRZEDAŻY I KONTAKT

Informacja o sprzedaży

Informacje o wydanych dotąd i bieżącym numerze pisma znajdują się na stronie:
<https://wydawnictwosedno.pl/czasopisma/studia-socjologiczno-polityczne/>

Drukowane egzemplarze pisma dostępne są w sprzedaży bezpośredniej u partnera wydawniczego:

www.wydawnictwosedno.pl/jak-kupic/ oraz (hurtowo) w OSDW Azymut Sp. z o.o.

Sprzedaż detaliczną prowadzi Główna Księgarnia Naukowa im. B. Prusa (www.prus24.pl) oraz Liber.pl – Księgarnia Uniwersytecka (internet@liber.pl).

Bieżące wydania elektroniczne czasopisma są dostępne w serwisie www.ibuk.pl oraz w bazie www.ceeol.com

Starsze numery czasopisma w wersji elektronicznej (PDF) są dostępne na stronie czasopisma www.studiasocjologicznapolityczne.pl oraz znajdują się w bazie CEEOL w wolnym dostępie dla jej subskrybentów.



Central and Eastern European Online Library

<https://www.ceeol.com/images/CEEOL-logo-header.png> [<https://www.ceeol.com/>]
a także za pośrednictwem konta Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego:



https://www.buw.uw.edu.pl/wp-content/themes/biblioteka/BUW_logo_poziome_kontra.png <https://www.buw.uw.edu.pl/>

Kontakt do Redakcji

e-mail: socpol.redakcja@is.uw.edu.pl

<http://www.studiasocjologicznopolityczne.pl/>

„Studia Socjologiczno-Polityczne. Seria Nowa”

Institut Socjologii UW

ul. Karowa 18

00-927 Warszawa

Studia Socjologiczno-Polityczne na Facebooku: <https://www.facebook.com/Studia-Socjologiczno-Polityczne-Seria-Nowa-419357028220885/>

www.is.uw.edu.pl



www.uw.edu.pl



UNIWERSYTET
WARSZAWSKI

Kontakt do partnera wydawniczego

SEDNO
Wydawnictwo
Akademickie

Wydawnictwo Akademickie SEDNO Sp. z o.o.

ul. Pankiewicza 3, 00-696 Warszawa

Tel. +48 22 46 48 797

info@wydawnictwosedno.pl

www.wydawnictwosedno.pl

www.studiasocjologicznopolityczne.pl
www.wydawnictwosedno.pl

